

EWANGELIA  
**JEST MOCA!**



EWANGELIA  
**JEST MOCA!**

ZBIGNIEW WIERGOWSKI

Książka dostępna jest również w wersji elektronicznej w formacie PDF na stronie [www.panpowraca.pl](http://www.panpowraca.pl).

## **I wydanie**

ISBN: 978-83-962558-5-3

Skład, typografia i projekt okładki:

**Studio grafpa, [www.grafpa.pl](http://www.grafpa.pl)**

*grafpa*

Druk:

**Drukarnia JW Projekt**

Zamówienia proszę kierować do:

### **Wydawnictwo Maranatha**

Zbigniew Wiergowski

34-700 Rabka Zdrój

ul. Zaryte 76a,

tel. 509496160

e-mail: [zbigniew.wiergowski@gmail.com](mailto:zbigniew.wiergowski@gmail.com)

Jeśli nie zaznaczono inaczej, wszystkie teksty biblijne zostały zaczerpnięte z Współczesnej Biblii Gdańskiej (UBG).

## SPIS TREŚCI

<b>Żyj w mocy ewangelii!</b> . . . . .	<b>11</b>
1. Wstęp . . . . .	12
2. Jak w Adamie, tak w Chrystusie . . . . .	14
3. Zasada reprezentacji . . . . .	19
4. Przykład Melchizedeka . . . . .	22
5. Dwa kapłańskie porządki . . . . .	25
6. Lekcja z nieposłuszeństwa Izraela . . . . .	31
7. Nasza pozycja w Chrystusie . . . . .	33
8. Kto został wybrany? . . . . .	37
9. Boży plan zniszczenia grzechu . . . . .	38
10. Niemożność zachowania prawa w grzesznym ciele . . . . .	41
11. Nowe Przymierze we krwi Chrystusa . . . . .	45
12. Zdziwiająca łaska Boża . . . . .	51
13. Sprawiedliwy będzie żył z wiary . . . . .	53
14. Wykupieni z marnego postępowania . . . . .	58
15. Nicodzowność pokuty . . . . .	59
16. Złe i dobre drzewo . . . . .	63
17. Czym jest wiara? . . . . .	65
18. Jak osiągnąć posłuszeństwo? . . . . .	67
19. Uzdrowienie chorego przy sadzawce . . . . .	71
20. Paradoks ewangelii . . . . .	75
21. Dwie ewangelie . . . . .	78
22. Identyfikacja fałszywej ewangelii . . . . .	81
23. Podwójny wymiar Bożej ewangelii . . . . .	83
24. Co mamy w Chrystusie? . . . . .	89
25. Przypowieść o ucztach weselnej . . . . .	92
26. Prawdziwy pokarm z Nieba . . . . .	97
27. Boża elektrownia . . . . .	101

28. Pewność zbawienia i dobry bój wiary . . . . .	106
29. Szabat jako symbol naszego odpocznienia w Chrystusie . . . . .	108
30. Dobre uczynki . . . . .	114
31. Co to znaczy odpocząć w Chrystusie? . . . . .	117
32. Służba śmierci a służba sprawiedliwości . . . . .	119
33. Tajemnica zwycięstwa . . . . .	123
34. W martwym ciele nie ma życia . . . . .	127
35. Podwójna natura duchowego człowieka . . . . .	130
36. Boża zbroja . . . . .	132
37. Nie musisz grzeszyć, bo nie jesteś już grzesznikiem! . . . . .	138
38. Droga wiodąca przez krzyż . . . . .	142
39. Wykład ewangelii w liście do Rzymian . . . . .	144
40. Uśmiercony dla prawa . . . . .	146
41. Sprawiedliwe prawo Boże . . . . .	149
42. Komu więc potrzebne jest prawo? . . . . .	153
43. Pod prawem czy bez prawa? . . . . .	155
44. Kategoryczne stwierdzenia apostoła Jana . . . . .	161
45. Podobieństwo śmierci i zmartwychwstania . . . . .	164
46. Czy możemy być pewni zbawienia? . . . . .	166
47. Dwa kielichy . . . . .	170
48. Nowonarodzenie . . . . .	173
49. I poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli . . . . .	177
50. Jesteś niewolnikiem czy synem? . . . . .	180
51. Dwaj synowie . . . . .	181
52. Tajemnica mądrości Bożej . . . . .	185
53. Świętość czy uświęcenie? . . . . .	189
54. Duchowy wzrost człowieka przedstawiony w podobieństwie o siewcy . . . . .	195
55. Potęga jego mocy w nas . . . . .	200

<b>Podstępna taktyka przeciwnika Bożego</b> .....	<b>203</b>
1. Ogólnoświatowy system zniewolenia .....	204
2. Obnażenie wielkiej tajemnicy nieprawości .....	208
3. Wielka Nierządnicza .....	215
4. Wielki Babilon .....	219
5. Prawdziwa wolność w Chrystusie .....	221
6. Jedyńy pośrednik .....	223
7. Jedyńy kapłan .....	229
8. Czy Chrystus ustanowił obrządek mszy świętej? .....	237
9. Uwolnienie od grzechu pierworodnego .....	243
10. Realizacja planu zwiedzenia krok po kroku .....	251
<b>Na zakończenie</b> .....	<b>259</b>
<b>Wykaz skrótów użytych przekładów biblijnych</b> .....	<b>259</b>
<b>Lista skrótów ksiąg biblijnych</b> .....	<b>260</b>



*Specjalne podziękowania dla Jana Smyka: za pomoc  
okazaną w modlitwach, w korekcie i we wszelkiej dobrej  
myśli, która wzbogaciła treści tej książki.*

„A Bogu niech będzie dziękczynienie  
za Jego niewysłowiony dar”.

2Kor 9:15, PT

CZEŚĆ PIERWSZA

.....

**ŻYJ W MOCY  
EWANGELII!**

## WSTĘP

Czym jest ewangelia? Nazwa ta jest tak powszechnie znana i używana we wszystkich kościołach chrześcijańskich, że niemal nikt nie zastanawia się nad jej głębszym znaczeniem. Wszyscy zgodnie uważają, że ewangelia jest historią odkupienia człowieka przez naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Oczywiście jest to prawdą, ale czy jedyną?

Ta książka stanowi studium tematu „ewangelii”, przede wszystkim w myśl nauczania apostoła Pawła, lecz także w oparciu o inne pisma Nowego Testamentu. Jak będziesz się mógł/mogła już wkrótce dowiedzieć, pojęcie ewangelii oznacza znacznie więcej niż większość ludzi na ten temat sądzi. Myślę, że z tego powodu nie wykorzystujemy ogromnego potencjału tej wspaniałej nauki. Została ona spłycona i potraktowana zupełnie powierzchownie, nie spełniając niestety swojej zasadniczej roli.

Sądzę, że diabeł ma wiele do zyskania przez podanie nam „innej ewangelii”, która nie ma mocy nad naszym życiem, lecz pozostawia nas takimi, jakimi byliśmy wcześniej, bez wewnętrznej przemiany dostosowującej nas do zamieszkania w królestwie Bożym. Oczywiście muszą być zachowane wszelkie pozory, aby nikt się nie zorientował, że tkwi w błędzie. Fałszywa nauka zawiera w sobie coś w rodzaju środka znieczulającego, abyśmy nie poznali, że zostaliśmy zwiedzeni.

Na czym polega diabelskie oszustwo dotyczące ewangelii? Na zastąpieniu wewnętrznej przemiany serca zewnętrzną gorliwością. Religijny człowiek dla zewnętrznego obserwatora wydaje się w pełni należeć do Boga. Może się dużo modlić, brać udział w codziennych nabożeństwach, wykonywać wiele dobrych uczynków. Czy jednak taki test przynależności do grona dzieci Bożych podaje nam Pismo Święte?

Jezus powiedział:

*„Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: Jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego. Co się narodziło z ciała, jest ciałem, a co się narodziło z Ducha, jest duchem”*  
J 3: 5–6.

Cała nasza gorliwość może więc okazać się zupełnie nieprzydatna w naszych przygotowaniach do Nieba, jeśli opiera się na niewłaściwym fundamencie. Bez nowonarodzenia nikt nie może mieć udziału w Bożym królestwie. Tak powiedział Jezus. A więc pełną podstawą jest zrozumienie: czym jest nowonarodzenie i jak je możemy otrzymać.

Musimy być nadzwyczaj ostrożni, gdyż temat ewangelii jest najważniejszym tematem poruszonym w całym Piśmie Świętym oraz priorytetowym zagadnieniem ludzkiego życia. Jego właściwe zrozumienie może zawążyć na tym, po której stronie znajdziemy się po zakończeniu sądu Bożego. Przystąpmy więc niezwłocznie do studium. Życzę Bożego błogosławieństwa.

Uwaga:

Poruszany temat nie należy do łatwych. Nie zniechęcaj się jednak, lecz bądź wytrwały/a w rozważaniach, ponieważ cel jest tego warty. Znaleziona przez siebie ewangelia będzie prawdziwym skarbem, który Bóg zamieni kiedyś na niewyobrażalne piękno swojego królestwa.

Nikt nam nigdy nie obiecał, że będzie łatwo znaleźć i zrozumieć ewangelię, lecz jedno jest pewne: Bóg oferuje nam swoją pomoc. Módl się więc o działanie ducha Bożego, aby był Twoim nauczycielem w tym ważnym temacie.

ROZDZIAŁ 1.

**JAK W ADAMIE, TAK W CHRYSZTUSIE**

*„Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni”*  
*1Kor 15:22.*

**W** zasadzie można by powiedzieć jeszcze precyzyjniej: wszyscy, którzy są w Adamie – umierają, gdyż w nim dziedziczą śmiertelność, oraz: wszyscy, którzy są w Chrystusie – zostaną ożywieni i przeznaczeni do wiecznej chwały, gdyż w nim dziedziczą nieśmiertelność.

Choć jest smutnym faktem, że jako ludzie dziedziczymy po Adamie śmiertelność, jest także cudowną prawdą, że będąc w Chrystusie, zostaniemy ożywieni ze stanu śmierci i przeobrażeni w nieśmiertelność. Pisząc o śmierci, mam oczywiście na myśli śmierć całkowitą i nieodwracalną, a nie sen śmierci w jaki zapadamy po dokonanych życiu. Ze snu śmierci powstanie każdy człowiek, aby otrzymać swoją zapłatę, niekoniecznie dobrą. O tym zdecyduje Boży sąd.

Określenia „w Adamie” oraz „w Chrystusie” są dość trudne do zrozumienia, ponieważ nie mamy do nich ziemskich odniesień i definicji. Przez to wydają się nam abstrakcyjne. Jak bowiem można być „w kimś”? Każdy jest sam w sobie i sam dla siebie. Jednak na potrzebę przedstawienia głębokiej prawdy ewangelii, konieczne było zastosowanie powyższych wyrażen. Apostoł Paweł, będąc mistrzem retoryki, wiedział co pisze. Zaufajmy mu, że to był najlepszy sposób, aby przedstawić prawdę ewangelii; jednak teraz musimy spróbować ją zrozumieć.

*„I błogosławił im Bóg, i rzekł do nich Bóg: Rozradzajcie się i rozmnażajcie się, i napełniajcie ziemię, i czyńcie ją sobie poddaną; panujcie nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad wszelkimi zwierzętami, które się poruszają po ziemi”*  
Rdz 1:28.

Wypowiadając te słowa, Bóg kieruje je nie tylko do Adama i Ewy, lecz do całej ludzkości. Napełniać ziemię i czynić ją sobie poddaną, panować nad rybami, ptakami i zwierzętami lądowymi – to było zadanie przekraczające możliwości jednej ludzkiej pary. To było zadanie dla wszystkich ludzi. Obecnie, po kilku tysiącach lat, ziemia została napełniona ludźmi. Nie ma kontynentu, na którym nie panowałby rodzaj ludzki.

W ten sposób dowiedzieliśmy się, co to znaczy być „w Adamie”. Pierwsza para była reprezentatywna dla całej ludzkości, lecz ponieważ Adam był pierwszym Bożym stworzeniem, to on stał się reprezentantem wszystkich ludzi. Udzielone mu błogosławieństwo objęło całą ludzkość. Jesteśmy „w Adamie”, ponieważ on był protoplastą, pionierem całego rodu ludzkiego. Był pierwszym z żyjących, lecz ponadto „w nim” Bóg zaplanował wspaniałą przyszłość ludzkości.

Jest też druga strona medalu. Adam wraz z Ewą upadli w grzech; nie sprościli próbie jakiej poddał ich Bóg. Dlatego, przychodząc na świat, wszyscy dziedziczymy ich upadłą naturę. Szatan w przebiegły sposób zajął miejsce Adama; zdetronizował go i to on odtąd stał się przywódcą upadłej ludzkości. Konsekwencje tego były i są niewyobrażalne. Każdy, kto rodzi się na świecie, otrzymuje geny upadłego Adama, a poprzez nie – naturę zbuntowanego anioła, który doprowadził go do grzechu.

Szatan upadł jako pierwszy. W nim skupiły się wszystkie złe cechy grzesznej natury. Jest ona skrajnie przeciwna do

altruistycznej natury Boga. Jest egoistyczna, skoncentrowana na sobie i bardzo roszczeniowa. Była ona realnym zagrożeniem dla nieupadłych światów; dlatego też Bóg, chcąc wybawić ludzkość i ochronić nieupadłe światy, obmyślił plan ratunkowy: wszystkich, którzy byli „w Adamie” zamierzał umieścić „w Chrystusie”. Tylko tak można było uratować tych, którzy upadli w grzech.

Chrystus stał się naszą „szalupą ratunkową”. Wszyscy, którzy płyną tonącym okrętem o imieniu „Adam”, wezwani są do opuszczenia jego pokładu. Nie ma dla niego ratunku; musi zatonąć. Każdy człowiek, który jest na pokładzie „Adama”, musi umrzeć – zarówno fizycznie jak i duchowo. W Adamie czeka nas całkowita i nieodwracalna śmierć; jednak w Chrystusie jesteśmy uratowani. Wystarczy w pełnym zaufaniu wskoczyć do szalupy ratunkowej.

*„Dlatego teraz żadnego potępienia nie ma dla tych, którzy są w Jezusie Chrystusie, którzy nie postępują według ciała, ale według Ducha”*  
Rz 8:1.

Być „w Adamie” a być „w Chrystusie” oznacza dwie skrajnie różne, przeciwne sobie pozycje. Pierwsza z nich oznacza życie według ciała, druga oznacza życie według Ducha. Żyć według ciała oznacza ulegać jego żądzom. W tym przypadku „ciało” jest synonimem wrodzonych skłonności do zła. Podległość ciału jest związana z „cielesnym umysłem”, który dziedziczymy od Adama poprzez kolejne pokolenia jego potomków.

*„Gdyż wiemy, że prawo jest duchowe, ale ja jestem cielesny, zaprzędany grzechowi”*  
Rz 7:14.

Człowiek cielesny, zaprzędany grzechowi, jest po prostu niewolnikiem grzechu. Niewolnik zaś nie może posiadać daru Królestwa Bożego, gdyż tylko synowie Boga dziedziczą Królestwo. Aby stać się dziedzicem, należy wpieryw stać się synem. To jednak wymaga zmiany natury z cielesnej (zaprzędanej grzechowi) na duchową, czyli doskonałą.

*„Tak też jest napisane: Stał się pierwszy człowiek, Adam, duszą żyjącą, a ostatni Adam duchem ożywiający” 1Kor 15:45.*

Zmiana przywódcy była możliwa pod jednym warunkiem: tak jak pierwszy Adam nie sprostał próbie posłuszeństwa i został podporządkowany Szatanowi, tak ostatni Adam miał w tej próbie zwyciężyć i odebrać władzę uzurpatorowi. Aby zyskać przywilej reprezentowania całej ludzkości, Chrystus w bezpośrednim starciu musiał pokonać diabła i wykazać całkowite posłuszeństwo prawu Bożemu. Pan Jezus odzyskał to, co utracił Adam. Tam, gdzie Adam upadł, tam Jezus zwyciężył – zachował posłuszeństwo w sferze kontroli apetytu, jak również w każdej innej sferze życia.

W Adamie znaleźliśmy się bez udziału naszej woli. Wystarczyło, że się urodziliśmy i tym samym „w nim” jesteśmy. Gdy rodzisz się na tym świecie, przychodzisz nań „w Adamie” jako jego potomek i spadkobierca jego natury. Większości ludzi to wcale nie przeszkadza. Uznają to za normalny stan rzeczy i nawet nie odczuwają potrzeby zmiany, gdyż fakt popełniania grzechów nie budzi ich sumień. Jednak i ci z czułym sumieniem często nawet nie wiedzą, że Szatan został zdetronizowany i jego miejsce na czele ludzkości zajął Chrystus jako ostatni Adam, co oznacza, że wcale nie musimy grzeszyć.

Niektóre firmy stosują wyrafinowaną i dość przebiegłą politykę. Nazywam to zasadą domniemanej kontynuacji. Gdy zbliża się koniec umowy abonamentowej, jeśli jej nie wypowiedzisz, ulega ona automatycznemu przedłużeniu. Jeśli nie byłeś z niej zadowolony, lecz się spóźniłeś z wypowiedzeniem, nic ci nie pomogą odwołania. Musisz przez kolejny rok lub dwa ponosić skutki swojej niewiedzy lub opieszałości.

Zupełnie podobnie jest w kwestiach duchowych. Bycie „w Adamie” jest formą podlegania umowie. Ktoś zawarł ją w naszym imieniu. To był nasz przedstawiciel, pierwszy człowiek. Niestety, warunki tej umowy są dla nas bardzo niekorzystne. Nie wszyscy jednak wiedzą, że tę fatalną umowę trzeba wypowiedzieć, aby przyjąć nową – o wiele bardziej korzystną. Obecnie mamy innego przedstawiciela, który gorąco nas do tego namawia. Nowa umowa to Nowe Przymierze we krwi Chrystusa.

Szatan chciał, aby umowa zawsze obowiązywała na jego warunkach; jednak wbrew jego woli został wprowadzony aneks. Nasz przedstawiciel, Chrystus, wynegocjował i wywalczył najlepsze możliwe warunki nowej umowy. Zanim się to stało, musiał się stać ostatnim Adamem, czyli reprezentantem całej ludzkości. W tym celu przyjął nasze ciało i naturę. Musiał się do nas we wszystkim upodobnić, aby stać się naszym reprezentantem.

Reprezentant jest pośrednikiem. Reprezentuje obie strony, między którymi zawierana jest umowa. Z jednej strony jest przedstawicielem upadłej ludzkości, z drugiej strony – doskonałego Boga. Ten model znany jest nam z pracy adwokata, który reprezentuje interesy oskarżonego, lecz z drugiej strony jest także przedstawicielem sądu.

Na tej zasadzie Chrystus, chcąc nas reprezentować, musiał być we wszystkim podobny do Adama. Aby naprawić jego błąd i przywrócić nas do poprzedniej pozycji (tej sprzed upadku),

musiał stać się jednym z nas, aby „w sobie” wyprowadzić nas z niewoli grzechu i doprowadzić przed tron Boga w czystości i doskonałym stanie bezgrzesznej natury.

Zasada reprezentacji, którą staram się wyjaśnić, jest zasadą biblijną, którą można przedstawić w wielu przykładach:

- Pierworodny syn reprezentował cały ród wedle przywileju starszeństwa
- Chrystus, będąc na ziemi, reprezentował swojego Ojca
- Mężczyzna (mąż i ojciec) reprezentuje swoją najbliższą rodzinę
- Abraham reprezentuje wszystkich wierzących
- Lewi reprezentował kapłaństwo ziemskie
- Melchizedek reprezentował kapłaństwo Chrystusowe
- Starszy zboru reprezentuje cały zbor
- Adam po upadku reprezentuje całą ludzkość w jej upadłym stanie
- Chrystus reprezentuje odkupioną ludzkość

## ROZDZIAŁ 2.

.....

### **ZASADA REPREZENTACJI**

**M**usiał nadejść odpowiedni moment, gdy prorocstwo o Odkupicielu wypełniło się i przyszedł ten, którego oczekiwała cała ziemia. Nie wystarczyło jednak, aby Zbawiciel umarł za wszystkich. To była jedynie część wielkiego planu zbawienia,

lecz niewystarczająca, aby odmienić naturę upadłego człowieka. Dlatego też Chrystus musiał stać się jednym z nas, aby stanąć na czele całej ludzkości w jej upadłym stanie, a następnie zabrać ją na krzyż.

Nasz Pan, zwyciężając nad Szatanem, odebrał mu prawo reprezentacji rodzaju ludzkiego, tak samo jak Szatan odebrał to prawo Adamowi, gdy ten popełnił grzech. Jeden upadek spowodował zmianę przywódcy ludzkości, lecz doskonałe posłuszeństwo wolne od jakiegokolwiek upadku, spowodowało ten sam skutek – zmianę przywódcy ludzkości.

Chrystus wywalczył swoim posłuszeństwem prawo reprezentowania ludzkości przed Bogiem. Bez okazania w życiu doskonałej sprawiedliwości, byłoby to niemożliwe. Jakikolwiek grzech popełniony przez Jezusa, spowodowałby, że już na zawsze Szatan rościłby sobie do nas prawo jako nasz przywódca, a nasza natura pozostałaby poddana jego wpływowi. Bylibyśmy na zawsze niewolnikami grzechu i śmierci. Aż strach pomyśleć; ale na szczęście tak się nie stało.

Nasz Pan zwyciężył i zabrał nas ze sobą na krzyż. Zostaliśmy wespół z nim ukrzyżowani, aby wespół z nim powstać z martwych. Jaki sens miałyby, abyśmy pozostali w grobie? To oczywiste, że gdy Chrystus zmartwychwstał, my nadal byliśmy „w nim”. Taki był przecież ostateczny plan. Śmierć była tylko etapem pośrednim. Tym, co zamierzył Chrystus, było zabranie nas do Ojca:

*„...I wraz z nim wzbudził, i wraz z nim posadził w okręgach niebieskich **w Chrystusie Jezusie**, aby okazać w przyszłych wiekach nadzwyczajne bogactwo łaski swojej w dobroci wobec nas w Chrystusie Jezusie”*      Ef 2:6–7.

Gdy Ojciec ożywił Chrystusa, wraz z nim ożywił i nas. Gdy Chrystus wstąpił do nieba, wstąpiliśmy tam wraz z nim. Czy to wszystko naprawdę się stało? Wydaje się to nierealne; a jednak czarno na białym czytamy – „posadził nas w okręgach niebieskich”. Realność tego wydarzenia możemy ocenić po zwrocie: „w Chrystusie Jezusie”. Jednak najważniejsza myśl znajduje się dalej: *„aby okazać w przyszłych wiekach nadzwyczajne bogactwo łaski swojej w dobroci wobec nas w Chrystusie Jezusie”*.

Kluczowe wyrażenie – „w przyszłych wiekach” wskazuje na pojedyncze osoby, które w różnym czasie odkrywają swoją tożsamość w Chrystusie. To, co dawno temu stało się faktem dla całej ludzkości, co już miało miejsce, zostaje teraz z radością odkryte przez nich jako dobra nowina. Dowiadujesz się mianowicie, że twoim kochającym ojcem jest Bóg, że zostałeś/aś z miłości odkupiony/a przez jego Syna, że zostałeś/aś uwolniony/a z niewoli grzechu i podległości Szatanowi oraz przeniesiony/a do Królestwa Bożego.

Teraz, gdy już to wszystko poznałeś/aś dzięki ewangelii, pozostaje jedynie uwierzyć i zaakceptować te fakty, wyrazić swoją wdzięczność i żyć w tym przekonaniu. Czy można znaleźć większe szczęście? Nie, nie ma większego szczęścia na tej ziemi. Dlatego jest napisane, że zostało nam okazane nadzwyczajne bogactwo łaski w dobroci wobec nas. Ta łaska i dobroć zostały nam okazane zanim jeszcze narodziliśmy się na tym świecie; i już powinniśmy się z nich cieszyć, żyjąc z wiary w to, czego dokonał dla nas Bóg.

### ROZDZIAŁ 3.

.....

## PRZYKŁAD MELCHIZEDEKA

Chcąc jeszcze lepiej przybliżyć nam tę dość abstrakcyjną i trudną do zrozumienia zasadę reprezentacji, przytoczę ziemski przykład sportowca, który występując w mistrzostwach świata, reprezentuje cały swój naród. Jego sukces jest naszym sukcesem, jego porażka – naszą porażką. Gdy on rywalizuje, my jesteśmy „w nim”; gdy grają mu Mazurka Dąbrowskiego, zostaje wywyższony cały naród. Gdy zwycięży, cieszymy się jego zwycięstwem i odczuwamy dumę; gdy przegra, smucimy się wraz z nim i odczuwamy gorzkość porażki.

Powyższy przykład nie jest wprawdzie doskonały, ale w pewnym stopniu przybliży nam zrozumienie tematu reprezentacji; jednak o wiele lepsze są przykłady biblijne. Zwróćmy uwagę na pewną historię z życia Abrahama:

*„I jeśli tak można powiedzieć, także Lewi, który otrzymuje dziesięcinę, dał dziesięcinę w Abrahamie.*

*Był bowiem jeszcze w lędźwiach swego ojca, gdy Melchizedek wyszedł mu na spotkanie” Hbr 7:9–10.*

Czyż nie jest to ciekawe? W osobie Abrahama Lewi (którego jeszcze wtedy nie było na świecie) złożył dziesięcinę Melchizedekowi. Zanim jeszcze zostało ustanowione prawo związane ze sprawowaną przez kapłanów z pokolenia Lewiego służbą świątynną, dziesięcinę złożył Abraham. Może się to wydawać dziwne, gdyż system dziesięcin jako zasiłek dla kapłanów, został ustanowiony dopiero kilkaset lat później, gdy wzniesiono pierwszą świątynię.

Abraham był przedstawicielem Lewiego i jakby w jego imieniu dał dziesięcinę Melchizedekowi, choć przecież kapłaństwa według porządku Lewiego nie było wtedy jeszcze na świecie. Pisząc językiem apostoła Pawła, Lewi był „w lędźwiach Abrahama”. Powyżej przedstawiona zasada reprezentacji obrazuje duchową zależność, która stała się później podstawą ewangelii. Myślę nawet, że historia Abrahama była wręcz jej zapowiedzią. Na czym polega owa duchowa zależność? Dla lepszego zrozumienia przeanalizujmy to jeszcze raz.

Lewi oddał dziesięcinę „w Abrahamie”, będąc w lędźwiach swojego reprezentanta. Dlaczego to właśnie Abraham był jego przedstawicielem? Ponieważ według wyboru Bożego stał się on ojcem wszystkich wierzących. Reprezentuje więc całą rodzinę zbawionych. Złożenie dziesięciny u stóp Melchizedeka należy traktować jako protoewangelię, czyli zapowiedź misji Zbawiciela. Abraham dostrzegł w Melchizedeku Mesjasza i oddał mu dziesięcinę, co wskazuje na to, że jedynie On jest kapłanem na wieki, w którym mamy życie wieczne.

Oddanie dziesięciny jest uznaniem autorytetu, a nawet czymś więcej: zrzeczeniem się roli ziemskiego kapłaństwa na rzecz kapłaństwa niebiańskiego. Abraham, ojciec wszystkich wierzących, udzielił ważnej lekcji, która powinna być przyjęta przez kapłaństwo Lewickie w czasach Jezusa. Kapłani ci, podobnie jak uczynił to Abraham, powinni byli dostrzec w Jezusie Melchizedeka i oddać mu swoją dziesięcinę, czyli zrzec się swojej kapłańskiej i przywódczej roli. Nie uczynili tego, choć dumnie (lecz bezprawnie) nazywali siebie dziećmi Abrahama, sądząc, że pokrewieństwo ma jedynie związek z krwią.

Idźmy jeszcze dalej w naszych rozważaniach. Biorąc pod uwagę wspaniały przykład Abrahama, który oddał dziesięcinę

w imieniu Lewiego, czy nie na podobnej zasadzie my byliśmy w lędźwiach Adama, gdy ten najpierw otrzymał błogosławieństwo od Boga, a potem zgrzeszył? Czy nie podobna zasada obowiązuje w przypadku Chrystusa, w którego lędźwiach byliśmy, gdy nas odkupił swoją ofiarą? Syn Boży reprezentował nas przed Ojcem, gdy dokonał naszego odkupienia.

Przykład Abrahama pokazuje nam, że Boże zasady są uniwersalne. Nie są abstrakcją, lecz należy je rozumieć duchowo. Jeśli Lewi mógł być w lędźwiach Abrahama, aby mieć udział w złożeniu dziesięciny, my również mogliśmy być w lędźwiach Chrystusa, aby mieć udział w jego śmierci i zmartwychwstaniu.

Abraham złożył Melchizedekowi dziesięcinę ze wszystkiego (zobacz: Rdz 14:20), lecz czy Melchizedek czegokolwiek potrzebował? Nie był przecież ziemskim kapłanem, aby potrzebował dziesięciny, która była wyznaczonym przez Boga uposażeniem dla synów Lewiego. A jednak przyjął dziesięcinę, jak sądzę, z innego powodu. Duchowo rozumiane oddawanie dziesięciny podkreśla naszą zależność od Chrystusa. To nie jest ofiara za grzech, lecz nasz dział w błogosławieństwie, podkreślenie faktu, że należymy do Jezusa i uznajemy w jego osobie naszego arcykapłana, a tym samym przyjmujemy jego dar wyzwolenia od upadłej natury.

Abraham złożył dziesięcinę z wszelkich łupów wojennych, które zdobył na swoich wrogach. Miała ona podkreślić wiarę, że generałem jego armii był Melchizedek. Abraham miał świadomość, że bez swojego wodza niczego nie zdołałby uczynić. Podobnie i my – nie zdołamy pokonać armii naszego wroga sami. Chcąc zwyciężyć, musimy uczestniczyć w dokonanym już zwycięstwie Jezusa. W nim leży nasza moc. Pan pragnie, aby to było i nasze zwycięstwo.

ROZDZIAŁ 4.

**DWA KAPŁAŃSKIE PORZĄDKI**

Pozostańmy jeszcze na chwilę w siódmym rozdziale listu do Hebrajczyków. Przed chwilą rozważaliśmy symbolikę ukazaną w złożeniu dziesięciny przez Abrahama (a w nim: przez Lewiego). Był to wstęp, którego apostoł Paweł użył, aby wykazać wyższość porządku Melchizedekowego nad porządkiem Lewickim. Dlaczego po ustanowieniu Nowego Przymierza przez Chrystusa, zaistniała potrzeba zmiany porządku kapłańskiego? W czym poprzedni porządek był słaby? O tym czytamy w wersecie 11:

*„Gdyby więc doskonałość była osiągalna przez kapłaństwo lewickie – gdyż lud otrzymał prawo oparte na nim – to jaka byłaby jeszcze potrzeba, aby pojawił się inny kapłan według porządku Melchizedeka, a nie był mianowany według porządku Aarona?”* *Hbr 7:11.*

To jest wniosek apostoła Pawła z rozważań dotyczących Abrahama i Melchizedeka. W centralnym miejscu tego wniosku tkwi słowo: „doskonałość”. O nic innego nie chodzi, jak tylko o doskonałość. Od samego początku Bożym planem dla upadłego człowieka był powrót do doskonałości, jaką posiadał Adam.

System Lewicki nie zapewniał trwałej doskonałości. Złożone ofiary były oczywiście respektowane przez Boga i traktowane jako substytut ofiary Chrystusa. Każdy pokutujący grzesznik mógł dostąpić odpuszczenia grzechów i przypisania mu sprawiedliwości. To jednak nie zabezpieczało przed dalszym grzeszeniem.

Z tego powodu system ten miał brak – nie zapewniał osiągnięcia Bożego planu powrotu człowieka do doskonałości.

Co by się stało, gdyby Izraelici nie odstępili od Boga pod górą Synaj, kiedy pod nieobecność Mojżesza złożyli cielca bogom Egiptu? Pamiętamy, co wówczas nastąpiło? Mojżesz potrząsał tablice kamienne z zapisanym przez Boga prawem. Gdy ujrzał odstępstwo, zawołał:

*„Kto jest za PANEM, niech przystąpi do mnie. I zebrali się przy nim wszyscy synowie Lewiego. I powiedział do nich: Tak mówi PAN, Bóg Izraela: Niech każdy przypasze swój miecz do swojego boku. Przejdźcie przez obóz tam i z powrotem, od jednej bramy do drugiej, i zabijajcie każdy swego brata i każdy swego przyjaciela, i każdy swego bliźniego. I synowie Lewiego postąpili według słowa Mojżesza. Tego dnia poległo z ludu około trzech tysięcy mężczyzn. Bo Mojżesz powiedział: Poświęćcie dziś PANU swoje ręce, każdy na swego syna i na swego brata, aby dał wam dziś błogosławieństwo”* Wj 32:26–29.

Potrząskane tablice były symbolicznym zerwaniem przymierza. Lud wymagał oczyszczenia z popełnionego zła. Wyplenienie zła ze zbuntowanych serc nie mogło nastąpić inaczej jak tylko przez śmierć buntowników. Tylko synowie Lewiego byli gotowi spełnić wolę Boga, pomimo jej strasznych konsekwencji. Jak widać po tym przykładzie, korzeń grzechu jest trudny do wyplenienia; za każdym razem odrasta ze zdwojoną siłą. Podobnym przykładem jest bunt Koracha, Datana i Abirama oraz ich rodzin.

Aby oczyścić resztkę Izraela z ducha buntu, który jest przeciwny duchowi posłuszeństwa i świętości, Bóg musiał interweniować w drastyczny sposób. Z pewnością tak jak i nam, Bogu

również nie podobało się takie rozwiązanie; jednak nie było innego wyjścia. Za każdym razem, gdy Izrael schodził z drogi prawości, był oczyszczany z ducha buntu przez krew odstępców. Na pewien czas to pomagało, lecz strach ma krótką pamięć. Motywacja stracha nie starcza na długo.

Dopóki Izraelici trwali w służbie grzechu, której wyrazem była ich pozycja „w Adamie”, dopóty nie była możliwa świętość życia. Dopiero śmierć Chrystusa, a wraz z nią i nasza śmierć „w nim”, rozwiązała problem grzechu. Odtąd nie tylko możliwe jest, aby nie trwać w grzechu, ale wręcz jest to niezbędnym owocem odrodzonego życia.

Porządek Aaronowy był nastawiony na przebłaganie Boga z powodu popełnionych grzechów, lecz porządek Melchizedeka jest nastawiony na trwanie w posłuszeństwie. Nie o to przecież Bogu chodzi, aby podnosić nas wciąż z upadków, gdy nam się zdarza grzech. Choć nadal jest to możliwe, to przecież właśnie po to zostaliśmy ukrzyżowani, aby wraz z nami została ukrzyżowana grzeszna natura cielesnego człowieka.

Dopóki żyje w nas Adam, ciało grzechu panuje nad nami i przywodzi nas do nieposłuszeństwa. Gdy Adam umiera, wraz z nim ginie tak zwane „ciało grzechu”; a gdy nie ma ciała grzechu, nie ma też nieposłuszeństwa. Zanim umarł Chrystus, ciało grzechu powszechnie panowało nad ludzkością, dlatego też Bóg był do pewnego stopnia tolerancyjny wobec Izraela. Wymagał od nich jedynie składania ofiar z powodu popełnionych przestępstw. Śmierć Jezusa sprawiła jednak sporą różnicę. Od tego momentu wzrosły wymagania jakie stawia przed nami Bóg.

*„Skoro i my mamy wokół siebie tak wielką chmurę świadków, zrzućmy z siebie wszelki ciężar i grzech,*

*który nas tak łatwo osacza, w cierpliwości biegnijmy w wyznaczonym nam wyścigu; patrząc na Jezusa, twórcę i dokończyciela wiary, który z powodu przygotowanej mu radości wycierpiał krzyż, nie zważając na hańbę, i zasiadł po prawicy tronu Boga. Pomyślcie więc o tym, który zniósł tak wielki sprzeciw wobec siebie ze strony grzeszników, abyście nie zniechęcali się w waszych umysłach i nie ustawali”*  
*Hbr 12:1–3.*

Patrząc na Jezusa, mamy zrzucić z siebie wszelki ciężar i grzech, biegnąc w wyścigu, w którym uczestniczymy i dla którego żyjemy. Ale co to znaczy patrzeć na Jezusa? Brzmi to nieco zagadkowo. To jest bieg po laur zwycięstwa na chwałę Boga. Patrząc na Jezusa nie można grzeszyć, gdyż On nie grzeszył. Właśnie po to mamy na niego patrzeć, aby czerpać wzór z jego świętości.

Czy diabeł o tym nie wie? Oczywiście, że wie. On doskonale zna sekret świętości. Wie również jak nas odwieść od poznania tajemnicy zwycięstwa. Gdy czytamy w świadectwach apostołów, jaki bój musieli toczyć o zachowanie wiary swoich uczniów wobec zaciekleń ataków złego, możemy zrozumieć jak jest to dla niego ważne.

Jaką taktyką posługuje się diabeł? Próbuje spowodować zwrot w kierunku prawa. Gdy przestrzeżenie prawa staje się głównym celem człowieka, zawsze towarzyszy mu uczynkowość i formalizm religijny, co oczywiście jest zupełnym przeciwieństwem ewangelii. W ten sposób Szatan realizuje swój plan, wiedząc o tym, że poza Chrystusem nie może być duchowego wzrostu ani zbawienia.

*„Bracia, pragnieniem mego serca i modlitwą, którą zanoszę do Boga za Izrael, jest jego zbawienie. Daję im bowiem świadectwo, że mają gorliwość dla Boga, ale nie według*

*poznania. Nie znając bowiem sprawiedliwości Boga,  
a chcąc ustanowić własną sprawiedliwość, nie poddali się  
sprawiedliwości Boga. Końcem bowiem prawa jest Chrystus  
ku sprawiedliwości każdego, kto wierzy” Rz 10:1–4.*

Nie istnieje inna sprawiedliwość niż ta, która wynika z podporządkowania się Chrystusowi. Tylko w ten sposób stajemy się sprawiedliwymi, gdy jesteśmy w nim. Choćbyś był/a najbardziej gorliwym wykonawcą prawa, nic ci to nie da. Zewnętrznie może się to wydawać słuszne, lecz dla Boga jest to nie do przyjęcia. Każdy nasz czyn wykonany według nieodrodzonego serca jest niesprawiedliwy, skażony własnym „ja”.

Nierozsądna gorliwość Izraela (wedle słów apostoła Pawła) wynikała z braku poznania Chrystusa i jego sprawiedliwości. A więc była ona z ciała, a nie z ducha. Taka gorliwość ma zwodniczy charakter: sprawia zewnętrzne wrażenie służby Bożej, lecz w rzeczywistości jest cofnięciem się do starego porządku, który jest według litery, a nie według ducha. Ponieważ ten porządek nie prowadzi do wewnętrznej sprawiedliwości, nie jest miły Bogu i nie jest od nas wymagany.

Bardzo dobrze tę kwestię omówił apostoł Paweł w liście do Rzymian, gdzie udowadnia, że nieobrzezany poganin, poznawszy Chrystusa, może przewyższyć swoją sprawiedliwością Żyda, który jest obrzezany i postępuje wedle litery prawa.

*„Obrzezanie bowiem jest pożyteczne, jeśli wypełniasz  
prawo, ale jeśli przekraczasz prawo, twoje obrzezanie staje  
się nieobrzezaniem. Jeśli więc nieobrzezany przestrzega  
przepisów prawa, czyż jego nieobrzezanie nie będzie  
uznane za obrzezanie? I ten, który jest nieobrzezany*

*z natury, a wypełnia prawo, osądzi ciebie, który mając literę i obrzezanie, przekraczasz prawo. Nie ten bowiem jest Żydem, kto jest Żydem na zewnątrz, ani nie to jest obrzezaniem, co jest na zewnątrz, na ciele; ale ten jest Żydem, kto jest nim wewnątrz, i to jest obrzezanie, co jest obrzezaniem serca, w duchu, nie w literze, którego chwata nie pochodzi od ludzi, lecz od Boga”* Rz 2:25–29.

Według nowego porządku, w którym Chrystus jest naszym kapłanem na wieki, obrzezanie (znak starego porządku) nie ma już znaczenia, gdyż odtąd liczy się tylko obrzezanie serca – duchowe obrzezanie całej naszej natury, a nie tylko męskiego napletka. Obrzezanie napletka było jedynie zewnętrznym znakiem odróżniającym Żyda od poganina. Obrzezanie serca jest znakiem, który oznacza całkowitą wewnętrzną przemianę.

Obrzezanie cielesne nie miało żadnej mocy nad człowiekiem. Było wprawdzie znakiem przymierza, ale któż (poza nielicznymi wyjątkami) rozumiał je tak jak należy? Rozmowa Jezusa z żydowskimi nauczycielami wykazała to wyraźnie. Przymierze w ich zrozumieniu było powodem dumy narodowej i egocentrycznej wyższości nad narodami. Ich zdaniem, przymierze było jedyną i wystarczającą kwalifikacją do nieba, która nie stawiała przed nimi żadnych warunków.

Prawdziwym Izraelitą jest ten, kto posiadał obrzezkę serca. To oznacza nasze pokrewieństwo z Chrystusem. Więzy ludzkiej krwi nic nie znaczą. Doszukiwanie się w rodzinnych genealogiach żydowskich korzeni również nic nie znaczą. Jest jedynie mydleniem oczu i zupełną stratą czasu. Żydem może być tak naprawdę każdy, kto został zrodzony z ducha. Ten naprawdę jest Żydem, kto jest nim wewnątrz.

ROZDZIAŁ 5.

LEKCJA Z NIEPOŚLUSZEŃSTWA IZRAELA

Ktoś może zapytać – dlaczego Chrystus tak długo zwlekał ze swoim przyjściem na ziemię? Dlaczego nie uczynił tego znacznie wcześniej, aby skrócić cierpienia i frustrację tych, którzy zabiegali o świętość życia, a nie mogli jej osiągnąć? Myślę, że gdyby Izrael wszedł do Kanaanu, nie bojąc się olbrzymów z pokolenia Anaka i reprezentując wiarę Abrahama; gdyby podbił pogańskie kraje, wytępiając z nich pamięć o fałszywych bóstwach, Chrystus przyszedłby do swojej własności, będąc przyjęty z należytą czcią jako prawdziwy Mesjasz. Wówczas Izrael stałby się prawdziwie Izraelem, co znaczy: zwycięzcą. Stałby się również dla narodów prawdziwym świadectwem istnienia Boga, a więc tym, kim miał faktycznie być według Bożego powołania.

Czy na przestrzeni wieków Izrael kiedykolwiek był rzeczywistym Izraelem, zgodnie z duchowym znaczeniem tego imienia? Czy stał się ludem całkowicie podporządkowanym woli Boga i spełniającym rolę posłańca do narodów? Osobiście uważam, że nigdy to nie nastąpiło. Ich upadek był stopniowy, lecz stały. Królowie, w większości przypadków, byli słabi, spełniający bałwochwalcze życzenia narodu, lub też sami wiedli naród do kultu pogańskich bóstw.

Reformy, jeśli się zdarzały, trwały zbyt krótko i były czynione na zbyt małą skalę, co nie wystarczało, aby wypłenić spośród ludu fałszywe kultury. Powinowactwo rodzinne z przedstawicielami sąsiednich narodów pogłębiało kryzys wiary; a przecież Bóg właśnie z tego powodu zakazał mieszanych małżeństw. Fałszywe

kulty docierały do najwyższych stanowisk władzy w Izraelu. Praktykowali je nawet kapłani.

Zgodnie z proroczą zapowiedzią, Bóg zsyłał na swój naród plagi, aby nauczyć go posłuszeństwa. Tak więc potomkowie Izraela byli wydawani na pastwę silniejszych narodów. Gdyby wyciągnęli właściwą lekcję, wyszliby z tych opresji wzmocnieni, pod wodzą swojego Boga. Takie sytuacje jednak należały do rzadkości (czasy sędziów). Na ogół pobyt pod zaborem obcych mocarstw przyczyniał się do mieszania krwi i do utraty wiary.

Po opuszczeniu niewoli babilońskiej, Judejczycy coraz bardziej nasiąkali nauką opartą na tradycji. Część z tej nauki została zaczerpnięta z tradycji Babilonu. O to właśnie chodziło Szatanowi. On doskonale wiedział, że Mesjasz szykuje się do przyjścia na ziemię. Znał przecież z pewnością proroctwo o siedemdziesięciu tygodniach z księgi Daniela. Jego taktyką było takie przemieszanie prawdy z rabinistyczną tradycją, aby Mesjasz został odrzucony. I tak się właśnie stało. Kulminacją upadku Izraela było odrzucenie Chrystusa.

Czy sytuacja zmieniła się po zmartwychwstaniu Chrystusa? Wręcz odwrotnie. Izrael wciąż trwa w swoim zaślepieniu tradycją, która przez wieki narosła jeszcze bardziej. Egzaltuje się także swoją domniemaną wyższością nad innymi narodami. To oczywiście nie przekreśla możliwości zmiany myślenia i nawrócenia się na drogę ewangelii, lecz chciałbym jedynie podkreślić, że obecny Izrael nie może być dla nas przewodnikiem ani wzorem do naśladowania.

Wiele osób patrzy w stronę obecnego Izraela z podziwem. Wygląda to jak zauroczenie. Przywiązanie do folkloru, narodowej tradycji i wspomnienia dawnych czasów to jednak za mało, aby brać przykład. Trzymajmy się tego, co znamy z Biblii – czystej nauki i żywej budowli, której kamieniem węgielnym jest Jezus Chrystus.

Nie martwmy się, Bóg zadba o resztkę z Izraela. Powoła wiernych sobie wybranych spośród swego ludu, do niebiańskiej chwały. Muszą się przecież spełnić Boże obietnice. Jednak naśladowanie niewiernego Izraela jest nie tylko błędem, lecz śmiertelną pułapką – taką samą w jaką kiedyś wpadł sam Izrael, naśladując sąsiednie narody.

Teraz ma nastąpić ostatni etap zwiedzenia – cały świat ma zostać pogrążony w diabelskiej pułapce. Scenariusz jest identyczny, niezmienny od wieków. Jest nim niewiara wypływająca z kościelnej lub narodowej tradycji i zaniedbanie przyjmowania światła z Nieba. Taki błąd popełnił Izrael, który wołał poprzestać na tradycji i prawie, mniemając, że nadal jest w przymierzu z Bogiem.

Bądź ostrożny. Bóg nie nakazał nam wpatrywać się w Izrael. Nie mamy się wpatrywać w żaden ziemski przykład. Mamy wpatrywać się tylko w Chrystusa ukazanego w ewangelii. To jest jedyna szansa zwycięstwa z przebiegłym przeciwnikiem. Jego bronią jest oderwanie nas od światła ukazanego w ewangelii, co udało mu się uczynić z Izraelem i większością świata. Jedyne będąc w Chrystusie jesteśmy bezpieczni!

## ROZDZIAŁ 6.

### NASZA POZYCJA W CHRYSZCUSTWIE

*„Dlatego, tak jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech – śmierć, tak też na wszystkich ludzi przeszła śmierć, ponieważ wszyscy zgrzeszyli” (...) Tak więc, jak przez przestępstwo*

*jednego na wszystkich ludzi spadł wyrok ku potępieniu, tak też przez sprawiedliwość jednego na wszystkich ludzi spłynął dar ku usprawiedliwieniu dającemu życie. Jak bowiem przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wielu stało się grzesznikami, tak przez posłuszeństwo jednego wielu stało się sprawiedliwymi”* Rz 5:12.17–19.

**W** Adamie jesteśmy grzesznikami, gdyż Adam zgrzeszył i pociągnął wszystkich za sobą, przekazując swoim potomkom grzeszną naturę (zobacz: 1P 1:18); jednak nie jest wolą Boga, aby tak już zostało na zawsze. Nie takiego człowieka pragnie przyjąć Niebo.

Jeśli namalujesz jakiś obraz, lecz stwierdzisz, że ci się nie podoba, musisz wziąć nową kartkę papieru i namalować go od nowa. Poprawianie najczęściej nie przynosi oczekiwanego efektu. Podobnie w sprawach duchowych: wszystko musi się stać nowym. Starego człowieka nie można poprawić; nie można go nauczyć życia w posłuszeństwie. Zbyt głęboko zakodowane jest w nim prawo życia według ciała.

Nowy człowiek musiał być stworzony zupełnie od nowa – na nowych, niebiańskich zasadach. Dlatego potrzebne jest mu nowonarodzenie. Jak dziedziczymy w sobie geny Adama, tak musimy odziedziczyć naturę Chrystusa. Będąc w Adamie, należymy do rodziny ziemskiej, lecz będąc w Chrystusie – należymy do rodziny niebiańskiej (do rodu Bożego – zobacz: Dz 17:28–29).

W Adamie jest niemożliwe osiągnięcie tej pozycji, jaką otrzymujemy w Chrystusie. Wąż, który rośnie, co pewien czas musi zrzucić z siebie wylinkę, gdyż w poprzedniej się już nie mieści. Nowa skóra jest dopasowana do jego nowego rozmiaru. Zupełnie podobnie jest w sprawach duchowych. Choćbyś nie wiem jak bardzo się starał, poprzednia „skóra” wyraźnie ogranicza Twoje

możliwości. Aby osiągnąć nowe cele, potrzebne jest Ci nowe życie, z nowymi możliwościami.

Poniżej przedstawiam kilka tekstów, które określają naszą pozycję, jaką mamy zagwarantowaną w Jezusie Chrystusie. Zwróć uwagę, że wszystkie błogosławieństwa i dary mamy w nim. Poza Chrystusem niczego nie mamy:

*„Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec naszego Pana Jezusa Chrystusa, który pobłogosławił nas wszelkim duchowym błogosławieństwem w miejscach niebiańskich w Chrystusie. Jak nas wybrał w nim przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nienaganni przed jego obliczem w miłości” Ef 1:3–4.*

*„Lecz Bóg, który jest bogaty w miłosierdzie, z powodu swojej wielkiej miłości, którą nas umiłował; i to wtedy, gdy byliśmy umarli w grzechach, ożywił nas razem z Chrystusem, gdyż łaską jesteście zbawieni; i razem z nim wskrzesił, i razem z nim posadził w miejscach niebiańskich w Chrystusie Jezusie” Ef 2:4–6.*

*„Bóg bowiem był w Chrystusie, jednając świat z samym sobą, nie poczytując ludziom ich grzechów, i nam powierzył to słowo pojednania” 2Kor 5:19.*

Zwróć uwagę na to, że wymienione powyżej fakty już się dokonały; są bowiem zapisane w czasie przeszłym. One w żadnej mierze nie zależą od naszego wyboru. Nie są czymś subiektywnym, lecz obiektywnym. Nie dzieją się, lecz się stały. Nie dotyczą pojedynczych osób, lecz całego świata, rodu ludzkiego jako całości. To oznacza, że w Chrystusie dokonało się odkupienie całej ludzkości.

*„Teraz odbywa się sąd nad tym światem; teraz władca tego świata będzie wyrzucony. A gdy Ja będę wywyższony ponad ziemię, wszystkich do siebie pociągnę”* J 12:31–32.

Zauważ – nie tylko jakaś nieliczna grupa wybranych, lecz wszyscy mieszkańcy świata zostali pociągnięci do Jezusa wywyższonego nad ziemię. Nikogo tam nie zabrakło. Nie tylko Ty i ja, lecz każdy człowiek żyjący kiedykolwiek na ziemi, został umieszczony w Chrystusie, aby na krzyżu Golgoty umrzeć wraz z nim. Jego śmierć jest naszą śmiercią. Jezus odkupił ludzkość od potępienia przez grzech. W ten sposób dokonał pojednania nas wszystkich z Bogiem.

Zapłata za przestępstwa prawa została wprawdzie poniesiona przez niewinnego Syna Bożego, lecz pozostał jeszcze cierpki owoc w postaci grzesznej natury, którą wszyscy dziedziczymy po Adamie, rodząc się na tej ziemi. Można więc zadać pytanie: „cóż nam dało odkupienie nas przez Chrystusa, skoro pozostaje jeszcze skutek grzechu Adama, jakim jest grzeszna natura, będąca udziałem wszystkich przychodzących na ten świat?”. I na ten kłopot Bóg znalazł sposób.

Może nam się to wydawać niesprawiedliwe, lecz z perspektywy czasu i zrozumienia ewangelii widzimy, że nie mamy absolutnie żadnego powodu do narzekania. Przecież Pan Jezus, dzięki realizacji planu zbawienia, odwrócił nasz nieszczęsny los i uczynił go jeszcze wspanialszym. Można więc powiedzieć, że ostatnie rzeczy są znacznie lepsze niż te pierwsze, które należały do Adama.

Z najgłębszego upadku, ludzkość została podniesiona na najwyższą możliwą pozycję. Chrystus przyszedł na ziemię wykonać misję, dzięki której możliwe stało się zastąpienie przekleństwa grzechu i śmierci, błogosławieństwem świętości i sprawiedliwości. Zostaliśmy wybrani w Chrystusie do świętego

i nienagannego życia, i to jeszcze przed założeniem świata. Już wtedy plan odkupienia brany był pod rozwagę.

## ROZDZIAŁ 7.

### KTO ZOSTAŁ WYBRANY?

*„...w nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nienaganni przed obliczem jego” Ef 1:4.*

**P**rzez użycie wyrażenia „wybrał nas”, może nam się wydawać, że Bóg faworyzował jedynie nielicznych, tych „wybranych”, lecz to źle świadczyłoby o sprawiedliwości Boga. Sprawiedliwość bowiem nikogo nie wyklucza, nikogo nie pozbawia szans, nie czyni nikogo lepszym, bardziej uprzywilejowanym. Możemy to zrozumieć na podstawie dwóch poniższych tekstów:

*„Jeśli bowiem, będąc nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć jego Syna, tym bardziej, będąc pojednani, będziemy ocaleni przez jego życie” Rz 5:10.*

Ile osób zostało pojednanych? Czy byli to jedynie wybrani? Czy są to jedynie ci, którzy przyjęli Jezusa jako swojego Zbawiciela? Otóż nie. Apostoł Paweł wyraźnie stwierdza, że pojednania dostąpiliśmy jako nieprzyjaciele Boga. Śmierć Syna była tym kluczowym momentem,

tym wydarzeniem, które zdecydowało o pojednaniu. W tekście nie ma mowy o indywidualnym przyjęciu Chrystusa. Pojednanie dokonało się „w Chrystusie” dla całej ludzkości. Dodatkowym dowodem prawdziwości takiego wniosku są następujące słowa:

*„Bóg bowiem był w Chrystusie, jednając świat z samym sobą, nie poczytując ludziom ich grzechów, i nam powierzył to słowo pojednania”*  
2Kor 5:19.

Bóg w Chrystusie pojednał cały świat z samym sobą. Pojęcie „świat” obejmuje swoim wyrażeniem ogół ludzkości, niezależnie od światopoglądu. Gdyby było inaczej, apostoł Paweł z pewnością by to zaznaczył, używając innego, bardziej adekwatnego słowa. Nie uczynił tego jednak, ponieważ pojęcie „świat” jest wystarczająco precyzyjne i poprawne. Ponadto, równie precyzyjne jest użycie czasu przeszłego dla czasownika „pojednać”. A więc to już się stało – świat został pojednany z Bogiem. Reszta zależy jedynie od naszego wyboru. Czy chcemy to zaakceptować i zostać pociągniętymi do Chrystusa przez jego miłość?

## ROZDZIAŁ 8.

### BOŻY PLAN ZNISZCZENIA GRZECHU

Gdy okazało się, że po upadku Adama i Ewy ludzie zaczęli glnąć do grzechu bardziej niż do sprawiedliwości, w okamgnieniu świat został opanowany przez Szatana. Każde kolejne

pokolenie było gorsze od poprzedniego, aż w końcu czara goryczy przelała się. Bóg postanowił zniszczyć wszelkie życie na ziemi i stworzyć je od nowa. Powiedział do swojego sługi, Noego: *„Nadszedł koniec wszelkiego ciała przed moim obliczem, bo ziemia przez nie jest pełna nieprawości; wytracę je więc wraz z ziemią”* Rdz 6:13.

Bóg dotrzymał słowa i świat został oczyszczony przez wodę potopu; jednak już wkrótce pokolenia zepsutych grzechem ludzi odrodziły się i wszystko wróciło do „normy”. Okazało się, że grzechu nie może wytepić ani woda, ani miecz, ani żadna inna kara. Grzech to nie chwast, który możemy potraktować pestycydem. Pestycyd okazuje się skuteczny w walce ze szkodnikami roślin, ponieważ działa on na mikroorganizmy zewnętrzne; grzech zaś jest skazą wewnętrzną, zakodowaną w naszych genach. Za każdym razem odradza się z materiału genetycznego przechowywanego w chromosomach. Zniszczenie go wymagałoby więc zniszczenia nas.

Kto ma działkę, ten wie, że nic nie daje wrywanie części nadziemnej chwastów, gdyż pędy wciąż odtwarzają się z korzeni i kłączy. Na pewien czas jest lepiej, lecz problem wciąż powraca. Jest to tym bardziej bolesne, jeśli chwasty zagłuszają pożyteczne rośliny, które posadziliśmy w ogrodzie. Lepiej jest poświęcić te pożyteczne rośliny – przekopać działkę i wyrwać wszystkie korzenie. Kto to robił, ten wie jak ciężka jest to praca. Nie może pozostać nawet jeden korzonek, gdyż niechciana roślina szybko rozrośnie się do wcześniejszego stanu.

Tak właśnie uczynił Bóg. Aby usunąć korzeń grzechu, który tkwi w człowieku, musiał uśmiercić całą ludzkość. Doświadczenie z potopem pokazało wyraźnie, że nic nie może w nas pozostać ze starego życia. Osiem osób jako wybrańcy Boga przeżyło

potop, lecz paradoksalnie – właśnie przez nich grzech odrodził się na nowej ziemi, i wszystko wróciło do starego porządku. Byli wybraniami Boga, a jednak to przez nich grzech wszedł na świat po potopie.

Grzeszna natura jest czymś, co nosimy w sobie; jest nierozłączną częścią naszej osobowości. A więc ratunkiem dla nas jako ludzkości, była całkowita zagłada. Jedynym sposobem na grzech było unicestwienie na krzyżu wraz z Chrystusem całego rodu ludzkiego i zrodzenie go na nowo. Bóg, widząc słabość człowieka, przyszedł osobiście, aby go uratować. Dokonał tego w Chrystusie.

Nawet wierny Noe i jego rodzina nie uchronili świata przed odrodzeniem się nieprawości, ponieważ nieprawość jest częścią nas samych. Nie możemy się jej pozbyć w sposób naturalny. Zniszczenie grzechu wymagało więc użycia innego środka. Bóg znalazł lepszy, bardziej humanitarny sposób na ratunek dla ludzkości. Musiał spowodować śmierć każdego człowieka, bez żadnego wyjątku. Cała ludzkość musiała umrzeć. Ani jedna para ludzka nie mogła przetrwać, aby grzech ponownie nie odrodził się z nasienia Adama, które posiada w sobie skazę grzechu – ukryty potencjał nieprawości.

Próba potopu wykazała, że grzechu nie da się zniszczyć wbrew woli człowieka. Wciąż odrasta jak perz z oderwanego kłosa. Nadanie prawa Izraelowi wykazało z kolei, że grzechu nie da się zakazać prawnie, nawet pod groźbą śmierci. Czy człowiek potrafi wziąć za rogi byka i ujarzmić go siłą? Nawet najsilniejszy mężczyzna ulegnie potędze tego zwierzęcia. A więc nakazy i zakazy prawa nadanego na Synaju, były rozwiązaniem tymczasowym i niewystarczającym. Nie mogły uczynić człowieka doskonałym.

ROZDZIAŁ 9.

**NIEMOŻNOŚĆ ZACHOWANIA PRAWA  
W GRZESZNYM CIELE**

**P**rawo, choć samo w sobie jest dobre i sprawiedliwe, nie może być zachowane przez człowieka, który urodził się „w Adamie” ze skazą grzechu. Każda próba posłuszeństwa prawu jest przysłowiową „walką z wiatrakami”. To tak, jakbyśmy chcieli zatamować wyciek wody przez pękniętą rurę, nie odcinając wcześniej jej dopływu. Kto miał do czynienia z taką awarią, ten wie, że jest to niemożliwe. Gdy zdarzy się awaria, najpierw czym prędzej odcinamy dopływ wody.

Pęknięta rura w powyższym przykładzie obrazuje skazę grzechu. Jak pewne jest, że nie przezwyciężysz ciśnienia wody, tak samo pewne jest, że nie przezwyciężysz mocy grzechu. Każdy hydraulik zaczyna usunięcie awarii od odcięcia dopływu wody, następnie zaś wymienia pękniętą rurę na nową. Na koniec ponownie doprowadza wodę z sieci wodociągowej. Dopiero wtedy mamy gwarancję, że ani jedna kropla wody nie wydostanie się na zewnątrz, gdyż system będzie szczelny.

Naprawianie pękniętej rury jest stratą czasu, jeśli czynisz to pod ciśnieniem. Tymczasem większość chrześcijan robi to codziennie – chcą naprawić skazę grzechu przez posłuszeństwo prawu Bożemu. Nawet nie wiedzą, że próbują dokonać czegoś niemożliwego, gdyż żyją wedle zasad Starego Przymierza, które nie oferuje zwyciężającej mocy nad grzechem.

Apostoł Paweł w siódmym rozdziale listu do Rzymian opisuje bezowocny stan człowieka, który bezskutecznie czyni

wszelkie możliwe wysiłki, aby sprostać słusznym wymaganiom prawa Bożego:

*„Gdyż wiemy, że prawo jest duchowe, ale ja jestem cielesny, zaprzędany grzechowi. Tęgo bowiem, co robię, nie pochwalam, bo nie robię tego, co chcę, ale czego nienawidzę, to robię. A jeśli robię to, czego nie chcę, zgadzam się z tym, że prawo jest dobre. Teraz więc już nie ja to robię, ale grzech, który we mnie mieszka. Gdyż wiem, że we mnie, to jest w moim ciele, nie mieszka dobro, bo chęć jest we mnie, ale wykonać tego, co jest dobre, nie potrafię. Nie czynię bowiem dobra, które chcę, ale zło, którego nie chcę, to czynię. A jeśli robię to, czego nie chcę, już nie ja to robię, ale grzech, który we mnie mieszka. Odkrywam więc w sobie to prawo, że gdy chcę czynić dobro, trzyma się mnie zło”* Rz 7:14–21.

Kogo opisuje apostoł Paweł w tych wersetach? Czy opisuje człowieka, nad którym grzech nie ma mocy? Czy opisuje własne doświadczenie? Jakże w takim razie apostoł mógłby zachęcać nas do zwycięstwa nad grzechem, jeśli sam nie byłby zwycięzcą? Przecież w tym samym liście, lecz jeden rozdział wcześniej, napisał: *„Niechże więc grzech nie króluje w waszym śmiertelnym ciele, żebyście mieli mu być postuszni w jego pożądliwościach”* Rz 6:12. Czy nie nazwalibyśmy tego sprzecznością, a nawet obłudą?

Apostoł Paweł, pisząc o bezsilności naszej grzesznej natury w konfrontacji z pokusą, ma na myśli człowieka w jego cielesnym stanie, który nie doświadczył jeszcze mocy ewangelii. Opisuując ten stan, wciela się niejako w położenie nieodrodzonego człowieka, choć sam był z pewnością odrodzony. To niemożliwe,

aby człowiek odrodzony z ducha Bożego mógł o sobie napisać: „*Nie czynię bowiem dobra, które chcę, ale zło, którego nie chcę, to czynię*”. Przecież ten stan objawia słabość ciała i niewolę grzechu, a nie moc ewangelii i zwycięstwo nad grzechem, do którego powołał nas Pan:

*„Wiedząc o tym, że nasz stary człowiek został ukrzyżowany razem z nim, aby ciało grzechu zostało zniszczone, żebyśmy już więcej nie służyli grzechowi. Kto bowiem umarł, został uwolniony od grzechu”*  
Rz 6:6–7.

W grzesznym ciele nie można zachować prawa, lecz to nie oznacza, że posłuszeństwo nie jest możliwe. Jest możliwe, lecz wyłącznie dla człowieka, w którym ciało grzechu zostało zniszczone. Owo „zniszczenie” nie oznacza niemożności powrotu do grzechu. Nie jest to permanentne zniszczenie, gdyż ów stan osiągniemy dopiero przy powrocie Chrystusa, gdy otrzymamy doskonałe i chwalebne ciało. Zniszczenie (według BW: unicestwienie) ciała grzechu jest faktycznie trzymaniem go pod władzą (w niewoli) odrodzonego umysłu.

Wyobraź sobie dzikiego tygrysa, którego trzymasz w klatce. Jeśli ją otworzysz, wymknie się, aby cię zaatakować i pożreć. Nie masz z nim żadnych szans w bezpośredniej walce. Tak samo jest z ciałem grzechu. Grzeszna natura jest dziką, nieujarzmioną bestią. Nie da się jej oswoić. Nie możesz jej nauczyć posłuszeństwa. Czy powiesz jej, aby siedziała cicho w kąciuku i pokornie słuchała twoich poleceń?

Nie możesz liczyć na to, że na wierzbie urosną gruszki. Każdy, kto zna się choć trochę na gatunkach drzew, ten wie, że jest to wbrew naturze. Dokładnie tak samo, czyli wbrew naturze wygląda

owocowanie człowieka cielesnego. Ponieważ owoce ducha są dziełem ducha Bożego, a uczynki ciała są dziełem nieodrodzonej natury, dlatego powstaje konflikt, w którym nie sposób zwyciężyć. Jest to tak samo oczywiste jak w przypadku gruszek na wierzbie.

Grzeszna natura jest jak fala powodziowa, która pochłania wszystko na swojej drodze. Nic dziwnego, że apostoł Paweł zobrazował ją w tak dosadnych słowach: „...*bo nie robię tego, co chcę, ale czego nienawidzę, to robię*”. To przypomina walkę z samym sobą. Jest tylko jeden ratunek, jedna droga ucieczki przed nami samymi: jest to Nowe Przymierze we krwi Chrystusa.

Nauka apostoła Pawła była nową nauką, która wcześniej była nieznaną światu. W oparciu o Stare Przymierze doskonałe posłuszeństwo było niemal niemożliwe. Było ono jedynie zewnętrznym dyscyplinowaniem starej natury, co jak już wiemy, przynosi raczej mierny efekt. Stąd też konieczny był system ofiarniczy, przepisy prawa i odstraszające kary cielesne za jego naruszenie. Nie byłyby one potrzebne, gdyby ludzka natura była podatna na reformę. Jak jednak wiemy, deformacja miała wyraźną przewagę nad reformacją. Nie zadowalało to Boga, który powiedział:

*„Waszych nowiów i święt nienawidzi moja dusza. Stały się dla mnie ciężarem; znużyło mnie ich znoszenie. Gdy wyciągniecie swoje ręce, skryję swoje oczy przed wami. A gdy będziecie mnożyć modlitwy, nie wystucham, gdyż wasze ręce są pełne krwi. Obmyjcie się i oczyśćcie; usuńcie sprzed moich oczu zło waszych uczynków; przestańcie źle czynić. Uczcie się czynić dobrze; szukajcie tego, co sprawiedliwe, wspomagajcie uciśnionego, bróńcie sieroty, wstawiajcie się za wdową”*

*Iz 1:14–17.*

To wezwanie nie znalazło jednak odzewu. Było to niemal niemożliwe wobec mocy grzesznej natury, która panuje nad człowiekiem. Bóg jednak znalazł na to sposób.

ROZDZIAŁ 10.

.....

## NOWE PRZYMIERZE WE KRWI CHRYSTUSA

*„Takie zaś jest przymierze, które zawrę z domem Izraela po tych dniach, mówi Pan: Dam moje prawa w ich umysły i wypiszę je na ich sercach. I będę im Bogiem, a oni będą mi ludem. I nikt nie będzie uczył swego bliźniego ani nikt swego brata, mówiąc: Poznaj Pana, bo wszyscy będą mnie znali, od najmniejszego aż do największego z nich. Będę bowiem łaskawy dla ich występków, a ich grzechów i nieprawości więcej nie wspomnę. A gdy mówi „nowe”, uznaje pierwsze za przedawnione; a to, co się przedawnia i starzeje, bliskie jest zaniku”* Hbr 8:10–13.

**N**a czym polega różnica w zapisie przykazań według Staro-rego a Nowego Przymierza? Jedne były zapisem zewnętrznym a drugie miały się stać zapisem wewnętrznym. Nie chodzi jednak o pamięć. Treści przykazań można się nauczyć i wtedy stają się one naszą intelektualną własnością, ale czy to wystarczy do bycia sprawiedliwym?

Można się nauczyć całej wiedzy medycznej, lecz to jeszcze nie oznacza, że będziesz dobrym lekarzem. Problem jest innej natury. Bycie dobrym lekarzem nie dotyczy tylko wiedzy, choć niewątpliwie jest ona ważna. Równie jednak ważne, a nawet decydujące, jest podejście do drugiego człowieka, empatia, zaangażowanie, współczucie i chęć pomocy. Tego nie można się nauczyć, gdyż to nie dotyczy pamięci.

Nowe prawo może funkcjonować wyłącznie w nowym umyśle. „Wypisanie na sercu” to tylko metafora, jednak musimy ją właściwie zrozumieć. Jeśli umysł jest „stary”, funkcjonuje w nim „prawo grzechu i śmierci”. Ono właśnie jest wypisane na umyśle „starego człowieka” i nic nie da się z tym zrobić, ponieważ owo „wypisanie” jest cechą wrodzoną, dziedziczną.

Rodzimy się z wypisanym w umyśle prawem grzechu i śmierci. Jest to integralną cechą naszej natury, tak jak to, że mamy dwie ręce i dwie nogi. O tym kim jesteśmy, decydują geny otrzymane od naszych rodziców. O tym jakimi jesteśmy, decydują geny Adama. Nie możesz tego zmienić. Istnieje jednak inne rozwiązanie, które proponuje nam Bóg.

Nowy człowiek ma nowy umysł. Nowe wino wlewa się do nowego bukłaka. Nowe prawo nie może funkcjonować w starym umyśle, tak jak nowego wina nie wlewa się do starego bukłaka. Na czym polega posiadanie nowego umysłu? Na stworzeniu nowego człowieka. Ale przecież przy nowonarodzeniu dalej jesteś tym samym człowiekiem. Fizycznie ani biologicznie nic się nie zmienia. Masz dalej ten sam mózg, z tą samą ilością komórek, z tą samą osobowością, z tymi samymi wspomnieniami. A jednak jest coś nowego. Mało tego, wszystko staje się nowe:

Żyj w mocy ewangelii!

*„Tak więc jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem;  
to, co stare, przeminęło, oto wszystko stało się nowe” 2Kor 5:17.*

Z pewnością wszystko staje się nowe w duchowym sensie. Myślę, że ta „nowość” polega na przyjęciu przez wiarę świadomości tego człowieka, który jest stworzony nowym i doskonałym w Chrystusie. Używając języka informatycznego, można powiedzieć, że twój umysł otrzymuje nowy system operacyjny. Z pewnością każdy kto używa komputera, wie o tym, że raz na jakiś czas dobrze jest wprowadzić „update” czyli system poprawek, które usprawniają pracę i zwiększają wydajność komputera.

Nowonarodzenie wprowadza poprawki, których autorem jest Bóg. Nikt inny nie potrafiłby ich dokonać. Nowy umysł nie ma żadnych braków. Stary umysł ma „błąd systemowy”, którego nie da się usunąć. Jest nim „prawo grzechu i śmierci”. Dlatego wszystko musi się stać nowym, a to co stare, musi przeminąć. Nie wiemy, jak się to dzieje, lecz najważniejsze jest to, że to się dzieje.

Zgodnie z zapowiedzią samego Boga, po upływie dni miało być zawarte Nowe Przymierze z domem Izraela. Tak też się stało. Za dni ziemskiej posługi Chrystusa zostało ogłoszone, a następnie przypieczętowane jego krwią Nowe Przymierze. Było nie tylko nowe, ale i lepsze:

*„Teraz zaś nasz kapłan o tyle znakomitszą otrzymał służbę,  
o ile jest pośrednikiem lepszego przymierza, które zostało  
oparte na lepszych obietnicach”* *Hbr 8:6.*

Nowe Przymierze zostało ustanowione w oparciu o lepsze obietnice: prawo miało być wypisane na sercu, a nie tylko na

kamiennych tablicach. Obrzezanie miało dotyczyć serca, a nie męskiego napletka. Poznanie Boga miało się odbywać poprzez osobisty kontakt, a nie jak do tego czasu – za pośrednictwem kapłanów i nauczycieli. Odkąd zasłona w świątyni przestała spełniać swoją rolę, każdy może w osobistych modlitwach przychodzić przed oblicze Boga, czerpiąc od Chrystusa pełnię dostępnej mocy.

Nowe Przymierze nie jest lepszą wersją lub poprawką Starego Przymierza. Stare Przymierze przestało obowiązywać, gdyż zostało zastąpione nowym, znacznie lepszym. Tamto miało braki wynikające z niedoskonałości człowieka (ciążącego na nim piętna grzesznej natury). Nowe Przymierze ma do czynienia z nowym sercem (umysłem). Ponadto pieczęcią tego przymierza jest krew Chrystusa, a nie krew zwierząt:

*„Tak samo i kielich, po spożyciu wieczerzy, mówiąc: Ten kielich – to jest Nowe Przymierze we krwi mojej; to czyńcie, ilekroć będziecie pić, na moją pamiątkę” 1Kor 11:25, PT.*

Co jeszcze ważnego ma nam do zakomunikowania Nowe Przymierze we krwi Chrystusa? Dlaczego mamy wspominać je tak często, jak często wspominamy ofiarę Chrystusa? Ponieważ z owym przymierzem wiąże się śmierć starego człowieka, który powstawszy z martwych, wraz ze zrozumieniem swojego obecnego stanu śmierci, staje się martwy dla grzechu. Nowe Przymierze dotyczy więc nowego człowieka, umarłego dla grzechu, a ożywionego dla Boga:

*„Wiedząc o tym, że nasz stary człowiek został ukrzyżowany razem z nim [z Chrystusem], aby ciało grzechu zostało zniszczone, żebyśmy już więcej nie służyli grzechowi” Rz 6:6.*

Oto rozwiązanie jakiego ludzkość nie znała do tego czasu – zniszczenie ciała grzechu. Sami nie mogliśmy tego dokonać, bo któż potrafi sam siebie uśmiercić? Samobójstwo nie wchodzi w grę, gdyż ono niczego nie zmienia; nie sięga do wnętrza naszej istoty, lecz uśmierca jedynie fizyczne ciało. Uśmiercenie „ciała grzechu” leży poza naszymi możliwościami.

Przyjrzyjmy się wnikliwie powyższemu tekstowi. Grzesznikiem jest „stary człowiek”, gdyż tylko on posiada „ciało grzechu”, którym jest grzeszna natura jaką mamy „w Adamie”. Apostoł Paweł wzywa nas do rzeczy niemożliwej dla starego człowieka, lecz zupełnie realnej dla nowego człowieka obleczonego w Chrystusa – mianowicie: do zaprzestania grzeszenia. Ukrzyżowanie „grzesznego człowieka” jest rozwiązaniem problemu grzechu!

Kiedy nasz stary człowiek został ukrzyżowany? Większość nauczycieli Słowa Bożego powie Ci, że stało się to przy indywidualnym nowonarodzeniu; lecz ja uważam, że to nie jest prawidłowa odpowiedź. Więcej – to jest bardzo daleka od prawdy odpowiedź! Tekst mówi nam wyraźnie: „*nasz stary człowiek został ukrzyżowany razem z nim*”. Wystarczy zapytać: kiedy został ukrzyżowany Jezus Chrystus, aby powiązać z tym wydarzeniem fakt naszej śmierci.

*„Miłość Chrystusa bowiem przymusza nas, jako tych, którzy uznaliśmy, że skoro jeden umarł za wszystkich, to wszyscy umarli. A umarł za wszystkich, aby ci, którzy żyją, już więcej nie żyli dla siebie, lecz dla tego, który za nich umarł i został wskrzeszony”*  
2Kor 5:14–15.

Większość nauczycieli Słowa Bożego powie Ci, że Pan Jezus umarł za wszystkich. Tak, to prawda, ale to nie jest pełnią prawdy.

Trzeba do tego dodać słowa z wersetu 14: „*że skoro jeden umarł za wszystkich, to wszyscy umarli*”. Jeśli wszyscy umarli, to czy Ciebie tam mogło zabraknąć? W żadnym wypadku. Jezus, nasz przedstawiciel, ostatni Adam, zebrał w sobie całą ludzkość, aby ją wraz z sobą ukrzyżować. Dlaczego było to potrzebne?

Ukrzyżowanie całej ludzkości i pojednanie jej z Bogiem jest punktem wyjściowym do dalszych etapów dzieła zbawienia. Niezależnie od tego co dalej uczynisz, pozycję wyjściową wszyscy mamy identyczną. To oznacza, że każdy człowiek ma potencjalnie zapewnione zbawienie. Może nawet o tym nie wiedzieć, lecz rolą zwiastunów dobrej nowiny jest uświadomienie jak największej liczbie ludzi, że są pojednani z Bogiem przez dzieło Zbawiciela. Po tym wstępie uczynionym przez Chrystusa, Bóg czeka na nasz krok – okazanie wiary i akceptację. Czy to tak wiele z naszej strony?

W historii ludu Bożego zawartych zostało kilka przymierzy: z Noem, z Jakubem, z Abrahamem, z narodem Izraela. Miały one jednak ograniczony zasięg. Ostatnie z przymierzy jest najbardziej korzystne, gdyż obejmuje każdego człowieka. Zawarł je Chrystus w imieniu całej ludzkości. Oferuje nam ono także najwięcej darów ze strony Boga: powołanie do wiecznej chwały, odkupienie, pojednanie, usprawiedliwienie, świętość, doskonałość, stworzenie nowego człowieka.

*„Jesteśmy bowiem jego dziełem, stworzeni w Chrystusie  
Jezusie do dobrych uczynków, które Bóg wcześniej  
przygotował, abyśmy w nich postępowali”* Ef 2:10.

Każde przymierze posiada obustronnie obowiązujące warunki, lecz po stronie człowieka jest tylko jeden warunek. Jest nim wiara. Przez

wiarę mamy „przyoblec się w nowego człowieka, który jest stworzony według Boga w sprawiedliwości i w prawdziwej świętości” Ef 4:24.

ROZDZIAŁ 11.

**ZADZIWIAJĄCA ŁASKA BOŻA**

Choć możemy się dziwić i dziękować Bogu za tak wielką łaskę jaką nam okazał, to jednak jego łaska jest o wiele większa. Wykracza ona poza nasze zdolności pojmowania i całą naszą wiedzę. Przeczytaj o tym w kolejnym tekście:

*„Lecz Bóg, który jest bogaty w miłosierdzie, z powodu swojej wielkiej miłości, którą nas umiłował; i to wtedy, gdy byliśmy umarli w grzechach, ożywił nas razem z Chrystusem, gdyż łaską jesteście zbawieni; i razem z nim wskrzesił, i razem z nim posadził w miejscach niebiańskich w Chrystusie Jezusie; aby okazać w przyszłych wiekach przemożne bogactwo swojej łaski przez swoją dobroć względem nas w Chrystusie Jezusie. Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę, i to nie jest z was, jest to dar Boga” Ef 2:4–8.*

A więc Bóg nie tylko nas ukrzyżował wraz z Chrystusem, ale także „razem z nim wskrzesił i razem z nim posadził w miejscach niebiańskich w Chrystusie Jezusie”. Przyznasz chyba, że te wspaniałe wieści muszą być absolutną podstawą ewangelii. Tylko kto głosi taką ewangelię? Ci nauczyciele ewangelii,

których dotąd słyszałem, przedstawiają powyższe prawdy jako te, które mają się dopiero ziścić w życiu człowieka wierzącego. Tymczasem ja z powyższego tekstu zrozumiałem, że prawdy te już dawno się ziściły. Stało się to w dniu, w którym Pan Jezus zmartwychwstał.

Jak inaczej mamy odebrać słowa: „ożywił nas razem z Chrystusem”, „razem z nim wskrzesił”, „razem z nim posadził w miejscach niebiańskich w Chrystusie Jezusie”? Wszystko to wydarzyło się „razem z nim”; a więc, gdy On wstępował do Nieba, my byliśmy „w nim”.

To całkiem logiczne, że skoro byliśmy w nim w czasie jego śmierci, byliśmy w nim również w czasie jego zmartwychwstania. Śmierć bez zmartwychwstania nie ma przecież sensu. Jest to ewidentne nawiązanie do głównego przesłania ewangelii przekazanej nam przez apostoła Pawła, której fundamentem jest nasza pozycja „w Chrystusie”.

Dodatkowym argumentem przemawiającym na korzyść tego, co wydarzyło się 2000 lat temu „w Chrystusie”, są następujące słowa zaczerpnięte z powyższego fragmentu: „*aby okazać w przyszłych wiekach przemożne bogactwo swojej łaski...*”. A więc wszystkie łaski jakie otrzymaliśmy w Chrystusie, zostały nam darowane „w przyszłych wiekach”, czyli w tym czasie, w którym zostaliśmy indywidualnie oświeceni światłem ewangelii. „Przyszłe wieki” należy rozumieć jako czas, w którym każdy z nas dochodzi do zrozumienia dobrej nowiny. Dopiero wtedy, gdy zaczynamy ją pojmować i uznawać, okazuje się przemożne bogactwo łaski Bożej poprzez dobroć okazaną nam w Chrystusie Jezusie.

Jak widać, Bóg podzielił dzieło ewangelii na dwa etapy: to, co już wydarzyło się w Chrystusie oraz „przyszłe wieki” naszego oświecenia dobrą nowiną. Można powiedzieć, że jedna część jest obiektywnym faktem historii a druga jest subiektywnym (czyli

naszym osobistym) uznaniem tego faktu. Ta pierwsza była wydarzeniem o zasięgu światowym, ogólnoludzkim; ta druga jest wydarzeniem o zasięgu indywidualnym.

## ROZDZIAŁ 12.

### SPRAWIEDLIWY BĘDZIE ŻYŁ Z WIARY

*„Nie wstydę się bowiem ewangelii Chrystusa, ponieważ jest ona mocą Boga ku zbawieniu dla każdego, kto uwierzy, najpierw Żyda, potem i Greka. W niej bowiem objawia się sprawiedliwość Boga z wiary w wiarę, jak jest napisane: Sprawiedliwy będzie żył z wiary”*  
Rz 1:16–17.

Czytamy, że w ewangelii objawia się sprawiedliwość Boga. Czy to oznacza, że ewangelia objawia sprawiedliwość Boga w sensie przekazu informacji? To z pewnością jest prawdą, lecz myślę, że o wiele ważniejszą kwestią, którą porusza ten tekst, jest to, że poprzez przyjęcie ewangelii, objawia się w nas Boża sprawiedliwość. Ewangelia jest mocą Boga; a więc moc Boża objawia się w życiu człowieka wierzącego ewangelii.

Do objawienia się sprawiedliwości Boga potrzebna jest wiara, gdyż sprawiedliwy będzie żył z wiary. Zauważ – nie dlatego człowiek żyje z wiary, aby po jakimś czasie stać się sprawiedliwym, lecz będąc sprawiedliwym, żyje z wiary. Innymi słowy – sprawiedliwość zarówno osiągnana jak i podtrzymywana jest przez wiarę.

Będąc z rodu Bożego (poprzez nowe zrodzenie) jesteś sprawiedliwy. Oto dowód:

*„Lecz wy nie tak nauczyliście się Chrystusa; jeśli tylko słyszeliście go i byliście pouczeni przez niego, zgodnie z prawdą, jaka jest w Jezusie; że – co się tyczy poprzedniego postępowania – powinniście zrzucić z siebie starego człowieka, który ulega zepsuciu przez zwodnicze żądze; i odnowić się w duchu waszego umysłu; i przyoblec się w nowego człowieka, który jest stworzony według Boga w sprawiedliwości i w prawdziwej świętości”* Ef 4:20–24.

Tylko „stary człowiek” ulega zepsuciu przez zwodnicze żądze. Z racji cielesnej natury jest na nie podatny, a nawet od nich zależny. Ta przypadłość nie dotyczy jednak „nowego człowieka”, ponieważ jego natura nie jest cielesna, lecz duchowa. Dobre drzewo nie może rodić złych owoców. Z dobrego źródła nie wypływa gorzka woda.

*„Kto z Boga się narodził, grzechu nie popełnia, gdyż posiew Boży (BG: nasienie) jest w nim i nie może grzeszyć, gdyż z Boga się narodził”* 1J 3:9, BW.

Posiew Boży uniemożliwia grzeszenie, ponieważ jest zupełnie przeciwny grzesznej naturze. Można powiedzieć – leży na przeciwnym biegunie. Dlatego nowy człowiek nie może grzeszyć. Posiew (lub nasienie) jest dziedzictwem albo inaczej: powinowactwem. Posiew Boży oznacza zrodzenie z Boga i przynależność do Bożej rodziny.

Słowo „nasienie” jest bardzo dobrym określeniem, które doskonale obrazuje naturę. Nasienie przenosi cechy natury każdej żywej istoty. Kasztan ma w sobie cechy kasztanowca, żołądź ma w sobie cechy dębu, pestka jabłka ma w sobie cechy jabłoni. Każdy rodzaj wydaje potomstwo według wzorca zachowanego w nasieniu.

Ten przykład wzięty z życia posłużył apostołowi Janowi, aby przedstawić podobieństwo do Boga tych wszystkich, którzy mają w sobie posiew Boży. Ponieważ Bóg nie grzeszy, więc posiadacz Bożego posiewu również nie może grzeszyć, gdyż podatność na grzech nie leży w boskiej naturze.

*„Bo kto sieje dla swego ciała, z ciała żąć będzie  
zniszczenie. Kto zaś sieje dla Ducha, z Ducha  
żąć będzie życie wieczne”*

*Ga 6:8.*

Wydaje się, że bardzo trudno osiągnąć Boży cel, którym jest sprawiedliwość. Jednak wszystko co musimy uczynić, to po prostu *„zrzucić z siebie starego człowieka, który ulega zepsuciu przez zwodnicze żądze”*.

Najpierw trzeba rozpoznać w sobie starego człowieka, opawanego przez zwodnicze rządze. Do tego celu konieczne jest poznanie prawa Bożego jako lustra prawdy. Ono Ci powie kim jesteś. Dzięki niemu poznasz swój prawdziwy stan i swoją potrzebę zmiany. Następnie z pomocą przychodzi ewangelia, która wskazuje ratunek w Chrystusie.

Gdy zapoznajesz się z ewangelią, odkrywasz wspaniały plan ratunkowy, który Bóg już zrealizował dla wszystkich ludzi. Nowy człowiek jest już stworzony jako święty, doskonały i sprawiedliwy. Nic więcej nie trzeba robić, jak tylko go przyjąć.

Konieczna jest odnowa umysłu, co oznacza zmianę myślenia. Odtąd nie myślisz o sobie jako o grzeszniku, który musi upadać, lecz jako o świętym i sprawiedliwym dziecku Boga.

*„Jak bowiem przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wielu stało się grzesznikami, tak przez posłuszeństwo jednego wielu stało się sprawiedliwymi”* Rz 5,19.

Staliśmy się grzesznikami przez dziedzictwo grzesznej, zbuntowanej natury Adama. Urodziliśmy się w niej i ona przynosi nam cierpki owoc w postaci naszych grzechów. Na podobnej zasadzie dziedziczymy sprawiedliwość Chrystusa. Rodzimy się w niej i stajemy się sprawiedliwymi. Wydajemy więc owoce sprawiedliwego życia. Dobre drzewo wydaje dobre owoce.

Mamy się przyoblec w nowego człowieka, który jest stworzony według Boga. Zwróć uwagę, że nie jest nam powiedziane: „stworzony przez Boga”, lecz „według Boga”. To istotna różnica. Być stworzonym według Boga oznacza być stworzonym na jego wzór, a więc „w sprawiedliwości i w prawdziwej świętości”. Nowonarodzenie oznacza stanie się nowym stworzeniem według Bożego wzorca. Boży wzorzec nie może zawierać żadnej grzesznej słabości ani jakiegokolwiek ułomności, gdyż jest doskonały.

Być zrodzonym według Boga oznacza natychmiastową przemianę. Stworzenie nie jest stopniową ewolucją. Nowonarodzenie polega na przyobleczeniu się w nowego człowieka, który już został stworzony. On nie jest tworzony na bieżąco, lecz został raz na zawsze stworzony w Chrystusie, gdyż czytamy: „...ożywił nas razem z Chrystusem, gdyż łaską jesteście zbawieni; i razem z nim wskrzesił, i razem z nim posadził w miejscach niebiańskich w Chrystusie Jezusie” Ef 2:5–6.

*„Tak więc jako wybrani Boga, święci i umiłowani,  
przyodziejcie się w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę,  
łagodność, cierpliwość”* *Kol 3:12.*

Jeśli mamy się przyodziać w cechy Bożej miłości, to znaczy, że są one dla nas dostępne od ręki. Nie musimy ich w sobie tworzyć ani udoskonalać. One od początku są doskonałe. Trzeba po nie tylko sięgnąć i przyoblec się w nie, jak w piękną i odświętną szatę weselną. To nie my zostaliśmy obarczeni obowiązkiem uszycia owej szaty. Ona już jest uszyta na naszą miarę.

Zostaliśmy stworzeni (wskrzeszeni) na nowo z chwilą naszego zmartwychwstania z Chrystusem, które miało miejsce dwa tysiące lat temu na Golgocie. Wtedy też zostaliśmy posadzeni w miejscach niebiańskich w Chrystusie Jezusie. Chrzt jest przez zanurzenie jest jedynie naszym świadectwem wiary w fakty, które już wcześniej zaistniały. W Chrystusie masz pełnię Bożej sprawiedliwości. Jeśli wierzysz, że zostałeś ożywiony razem z Chrystusem, powinieneś uwierzyć, że w nim masz też pełnię sprawiedliwości (szata weselna).

Sprawiedliwy będzie żył z wiary. Ale z jakiej wiary? Na czym ta wiara ma polegać? Ma ona polegać na przyjęciu faktów ewangelii. Wiara zgodna z ewangelią nie jest czymś dowolnym. Ewangelia jest bardzo konkretną i ściśle określoną nauką; dlatego znajdujemy przestrożę, abyśmy nie ulegali innym „ewangeliom” (zobacz: 2J 1:9–10). Sprawiedliwy żyje z wiary w ewangelię, która potwierdza jego pozycję w Chrystusie. Życie „w miejscach niebiańskich” jest synonimem zbawienia. Życ z wiary oznacza czerpać radość i pokój z pewności zbawienia.

ROZDZIAŁ 13.

**WYKUPIENI Z MARNEGO  
POSTĘPOWANIA**

*„Wiedząc, że nie tym, co zniszczalne, srebrem lub złotem,  
zostaliście wykupieni z waszego marnego postępowania  
przekazanego przez ojców; lecz drogą krwią Chrystusa jako  
baranka niewinnego i nieskalanego; przeznaczony do tego  
przed założeniem świata, a objawionego w czasach ostatecznych  
ze względu na was”* 1P 1:18–20.

**O**d czego zostaliśmy wykupieni? Czy od grzechu? Tekst mówi nam coś więcej. Marne postępowanie przekazane nam przez ojców jest grzeszną naturą, naszym dziedzictwem śmierci otrzymanym od Adama. Nie oznacza ono jedynie grzechów, które są przecież jedynie wierzchołkiem góry lodowej. Problemem jest wewnętrzny „stary człowiek” wraz z jego skazą grzechu i śmierci.

Powierzchowne zrozumienie powyższego tekstu nie daje nam wniknięcia w samo sedno problemu. Choćbyś się pozbył tysięcy pojedynczych grzechów przez okazanie żalu i ich wyznanie przed Bogiem, nic ci to nie pomoże, jeśli nadal pozostajesz „starym człowiekiem” w ciele grzechu.

Zazwyczaj dostrzegamy tylko część zapłaty jaka została przez Chrystusa za nas przyniesiona do tronu Ojca. Ta krótkowzroczność nie daje nam radości i błogosławieństwa wynikającego z pełnego odkupienia; lecz my zostaliśmy wykupieni przede wszystkim z tego, co zostało nam przekazane w dziedzictwie

Adama. Dzięki temu możemy być całkowicie wyzwoleni z niewoli grzesznej natury i z nieposłuszeństwa, które jest jej owocem.

Droga krew Chrystusa jako Baranka niewinnego i nieskalanego ma nas przez łaskę Syna Bożego uczynić niewinnymi i nieskalanymi – wolnymi od marnego postępowania przekazanego nam przez ojców. To właśnie jest Bożym celem.

*„Skoro oczyściliście swoje dusze, będąc posłuszni prawdzie przez Ducha ku nieobłudnej braterskiej miłości, czystym sercem jedni drugich gorąco miłujcie; będąc odrodzeni nie z nasienia zniszczalnego, ale z niezniszczalnego, przez słowo Boże, które jest żywe i trwa na wieki” 1P 1:22–23.*

Odrodzenie z niezniszczalnego nasienia oznacza Boże synostwo. To jest najwyższy i najbardziej chwalebny dar Boga przeznaczony dla człowieka. Każdy więc, kto zatrzymuje się w połowie drogi, przyjmując jedynie dar przebaczenia grzechów, nie doszedł jeszcze do jej końca. Mamy oczyścić swoje dusze, będąc posłuszni prawdzie i będąc odrodzeni przez Słowo Boże, które jest żywe i trwa na wieki.

## ROZDZIAŁ 14.

### NIEODZOWNOŚĆ POKUTY

**P**okuta to żal z powodu popełnionych grzechów. Nie jest ona z nas. Pokuta jest dana nam z łaski Bożej, tak samo jak wiara. To Bóg uwrażliwia nasze sumienia, abyśmy zechcieli się przyznać

do grzechu, oczyścić się z niego i w końcu go porzucić. Diabeł z kolei nas znieczula na odczuwanie niesprawiedliwości grzechu, gdyż chce, abyśmy w nim nadal trwali. Wmawia nam, że wszystko jest w porządku, gdy grzeszymy.

Bóg daje nam zadatek swojego ducha, w którym panuje sprawiedliwość. On pokazuje nam problem grzechu we właściwym świetle. Wtedy dostrzegamy swoją niegodziwość i potrzebę zmiany. Pragniemy się podobać Bogu i zachowywać jego prawo. Gdy dociera do nas to, jak na grzech patrzy Bóg, zaczynamy patrzeć tak samo. Usiłujemy więc walczyć z grzechem siłą własnej woli, gdyż na razie inaczej nie potrafimy.

Nasza pokuta podoba się Bogu. Jest nieodzowna, aby zmienić kierunek myślenia i podążyć za wiarą. Jednak to dopiero pierwszy etap naszego nawrócenia. Pokuta nie jest celem samym w sobie. Wiele osób zbyt skupia się na pokucie, nie widząc drogi wyjścia z grzesznego stanu. Wtedy znowu popełniają grzech, by ponownie pokutować; i tak nieraz trwa to przez całe życie. To jednak nie rozwiązuje problemu mocy grzechu.

Pokuta jest jak załóżek ziarna, z którego ma wykiełkować roślina. Kiełek to nasza wiara, która musi się ukorzenić w Chrystusie. A więc sama pokuta to za mało. Gdy kiełek się nie ukorzeni w pożywnej glebie, szybko wyschnie i nie osiągnie celu, którym jest wzrost i wydanie owocu.

*„Dlatego pokutujcie i nawróćcie się, aby wasze grzechy były zgładzone, gdy nadejdą od obecności Pana czasy ochłody; i pośle tego, który był wam głoszony, Jezusa Chrystusa” Dz 3:19–20.*

Pokuta jest więc przygotowaniem drogi na przyjęcie do serca Jezusa Chrystusa. Za nią musi iść jednak wiara, która daje

nadzieję i jest dla nas wielką zachętą. Wiara jest także pomo-  
stem, po którym Jezus duchowo wprowadza nas do królestwa  
Bożego. Dzięki wierze opartej na ewangelii nie musimy, a nawet  
nie możemy wątpić w nasze wybawienie. Jest ono nam obiecane  
i zapieczętowane krwią Chrystusa, a także potwierdzone jego  
zmartwychwstaniem.

Pokuta jest żalem z powodu stanu ducha i popełnionych  
dotąd grzechów. Jest czymś zupełnie naturalnym, lecz trzeba  
również przyznać, iż droga każdego człowieka jest inna i trudno  
przedstawić każdy krok na tej drodze jako sztywną regułę.

Jeśli poznajesz ewangelię i jej wspaniałe dary, przyjmujesz  
także usprawiedliwienie i przebaczenie grzechów; jednak jeszcze  
bardziej zachwycasz się swoim nowym stanem świętości i wolno-  
ści w Chrystusie. Można więc rzec, że to co było, idzie w zapo-  
mnienie wraz z odrzuconym od siebie starym człowiekiem, któ-  
rym rządziły cielesne rządze.

Apostoł Paweł przedstawia stan człowieka uwięzionego  
w ciele śmierci i jego krzyk rozpacz: *„Nędzny ja człowiek! Któż  
mnie wybawi z tego ciała śmierci?”* Rz 7:24. Czy można to nazwać  
pokutą? On nie woła o przebaczenie, lecz prosi o uwolnienie.  
Zauważ, że ten człowiek rozpacza bardziej nad swoją niewolą  
niż swoim grzechem! On po prostu wie, że grzechy są jedynie  
objawem grzesznego stanu.

Grzesznik grzeszy, bo nie potrafi inaczej. Złe, zdziczałe drzewo  
nie potrafi rodzić dobrych owoców. Jego zdziczała natura na to nie  
pozwala. Jezus przeklął drzewo figowe, które nie wydało owoców,  
pomimo tego, że był wtedy na nie czas. To nie oznacza, że Jezus  
i nas przeklina, lecz w swojej wyrozumiałości oferuje nam rozwią-  
zanie: opuść przeklęte drzewo, które nie może wydać owocu. Tym  
przeklętym drzewem jest „stary człowiek” w ciele śmierci.

To oczywiste, że grzechy nie podobają się Bogu, lecz czy Bóg nas za nie obwinia, jeśli nie możemy żyć inaczej? Możesz próbować czynić dobrze, lecz ciało śmierci zawsze sprowadzi Cię na drogę grzechu. Znasz to zapewne z własnego doświadczenia. Izrael zapewniał Boga pod przysięgą, że będzie stosował prawo, lecz dobrze wiemy co z tego wyszło.

Uczynię może porównanie do małego dziecka, które dopiero uczy się pojmować otaczający świat. Nie potrafi jeszcze rozróżniać co jest dobre a co jest złe. Uczy się posłuszeństwa rodzicom, którego żaden śmiertelnik z natury nie posiada. Jeśli masz lub miałeś małe dziecko, z pewnością wiesz o czym mowa.

Gdy Twoje ukochane dziecko pomaluje ci ścianę mazakiem, czy zbijesz je różgą lub postawisz je za karę do kąta? Z pewnością tego nie zrobisz, gdyż raczej weźmiesz wzgląd na jego nieświadomość i brak samokontroli. W stanie grzesznej natury jesteśmy jak małe dzieci, którym brak samokontroli.

Nie chcę usprawiedliwiać grzechu, gdyż nie jest on przecież niczym dobrym, lecz Bóg w swojej wielkiej miłości ma z pewnością wzgląd na naszą niemoc. Cóż z tego, że skarci nas sto lub tysiąc razy, jeśli i tak nie możemy okazać mu posłuszeństwa w ciele śmierci. Grzech jest tylko owocem stanu grzeszności. Zamiast nas potępiać, Bóg oferuje nam rozwiązanie: przyjmij stan świętości, a wtedy grzechy nie będą nad tobą panowały.

Pokuta jest potrzebna, gdyż jest świadectwem człowieka o nienawiści do grzechu, pragnieniu wyzwolenia i umiłowaniu sprawiedliwości. Właściwie rozumiana pokuta prowadzi do nawrócenia, jeśli zbiegnie się z poznaniem Boga i ewangelii. Jednak, choćby człowiek pokutował przez całe swoje życie, a nie przyjął sprawiedliwości nowego człowieka, który jest stworzony według Boga, nic mu to nie pomoże.

ROZDZIAŁ 15.

**ZŁE I DOBRE DRZEWO**

*„Po ich owocach poznacie ich. Czy zbierają winogrona z cierni albo z ostu figi? Tak każde dobre drzewo wydaje dobre owoce, ale złe drzewo wydaje złe owoce. Nie może dobre drzewo wydawać złych owoców ani złe drzewo wydawać dobrych owoców. Każde drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, zostaje wycięte i wrzucone w ogień. Tak więc po ich owocach poznacie ich”*      Mt 7:16–20.

**W** pewnym sensie przychodzimy na ten świat jako gałązki złego drzewa. Czy winne są gałązki, że należą do złego drzewa? Jak wiadomo, zdziczałe drzewo rodzi cierpkie owoce. Nikt ich nie lubi. Do niczego się nie nadają, gdyż nie mają w sobie pociągającej nas słodyczy. Nie mają ładnego wyglądu ani dobrego smaku, są gorzkie, często toczy je zgnilizna i robactwo, gdyż o zdziczałe drzewo nie dba gospodarz, który zwykle opiekuje się sadem.

To jest piękne podobieństwo, lecz czy właściwie je rozumiemy? Najbardziej istotne jest zrozumienie: co ja mam wspólnego ze złym drzewem i jak mogę się od niego uwolnić. Z natury jesteśmy gałązkami złego drzewa, jesteśmy z nim nierozzerwalnie złączeni; lecz Bóg ma dla nas rozwiązanie: możemy zostać wszczepieni w szlachetne drzewo, aby rodić szlachetne owoce.

Z pnia pochodzi życie. Jeśli pień należy do złego drzewa, jego gałęzie nie mogą zdecydować, że będą wydawać dobre owoce. To pień wypuszcza gałęzie, a dopiero z nich wyrastają owoce. Owoce wyrastają z gałęzi, lecz gałąź wcześniej wyrosła z pnia.

W tym podobieństwie pniem jest Adam w swojej grzesznej naturze, my zaś rodzimy się na tej ziemi „w Adamie”, tak jak gałązki połączone są z pniem. Nie możemy wybrać rodzaju drzewa, z którego pochodzimy i w którym wyrastamy. Cóż zatem mamy począc? Każdy powinien zginąć, ponieważ: *„Każde drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, zostaje wycięte i wrzucone w ogień”*. Jaka więc jest jeszcze dla nas nadzieja?

Na szczęście jednak Chrystus przedstawia nam w podobieństwie także dobre drzewo, wydające dobry owoc. Nie rodzimy się w nim w sposób naturalny, gdyż ono nie jest zgodne z naszą naturą. Tym drzewem jest oczywiście nasz Pan. Jak mamy w nim się znaleźć? Nieco powyżej cytowanego wyżej tekstu, znajdujemy wspaniałe słowa obietnicy:

*„Proście, a będzie wam dane, szukajcie, a znajdziecie, pukajcie, a będzie wam otworzone. Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje, kto szuka, znajduje, a temu, kto puka, będzie otworzone. I czy jest wśród was człowiek, który da synowi kamień, gdy ten prosi o chleb? A gdy prosi o rybę, czy da mu węźa? Jeśli więc wy, będąc złymi, umiecie dawać dobre dary waszym dzieciom, o ileż bardziej wasz Ojciec, który jest w niebie, da dobre rzeczy tym, którzy go proszą”* Mt 7:7–11.

O co mamy prosić naszego miłosiernego Ojca? Jest tylko jedna rzecz, której nie możemy zmienić w swoim losie, a która decyduje o wszystkim innym. Jest nią nasze urodzenie w ciele śmierci. Nie mieliśmy na nie wpływu i Bóg to doskonale rozumie. Dlatego zapowiada, że nie odmówi naszej prośbie, jeśli pragniemy lepszego losu. Nie ukarze nas z powodu popełnionych przestępstw. Nie spali nas w ogniu zagłady wraz z przeklętym, bezowocnym drzewem.

Najwspanialsza myśl jest zapisana w ostatnim zdaniu powyższego cytatu. Ograniczony swoją grzeszną naturą człowiek, mimo wszystko potrafi dobrze postępować. Nie odmawia swoim dzieciom, gdy proszą go o dobre dary. Bóg jednak przygotował dla nas o wiele lepsze dary. Najważniejszym z nich jest przynależność do dobrego drzewa, by rodzić dobry owoc.

*„Nie wy mnie wybraliście, ale ja was wybrałem i przeznaczyłem, abyście wyszli i wydali owoc, i aby wasz owoc trwał, i aby Ojciec dał wam to, o cokolwiek poprosicie go w moje imię”* *J 15:16.*

Spójrz, jesteśmy wybrani i przeznaczeni, aby wydawać dobry, a nawet doskonały owoc. To nie był nasz wybór, lecz był to wybór Boga, który przeznaczył nas na długo zanim się jeszcze urodziliśmy, do swojej chwały. Przeznaczył nas także do tego, abyśmy mieli swój udział w dobrym drzewie. Na cóż więc czekać? Uchwyc się wiarą tej obietnicy! Zmiana drzewa to kwestia naszej wiary. Będąc w Chrystusie, już w nim jesteśmy.

## ROZDZIAŁ 16.

.....

### **CZYM JEST WIARA?**

*„A wiara jest podstawą tego, czego się spodziewamy [BW: pewnością, BT: poręką] i dowodem tego, czego nie widzimy”* *Hbr 11:1.*

Greckie słowo, które występuje w tym tekście, brzmi „hypostasis” i oznacza przekonanie, utwierdzenie, pewność. Tak więc wiara oparta na ewangelii nie jest naiwną i niepewną pogłoską, lecz naszą pewnością opartą na Bożych obietnicach. Nie musimy wszystkiego wiedzieć a nawet rozumieć. Mamy jednak ufać, że to co Bóg obiecał, wprowadził w życie. Jego plan się wypełnił, a my, zgodnie z tym planem, zostaliśmy odkupieni przez Chrystusa i umieszczeni w okręgach niebieskich.

Czy pozostaje nam coś innego, jak tylko uwierzyć ewangelii? Owszem – możemy nie wierzyć; ale dlaczego mielibyśmy nie ufać Bogu? Czy mamy jakiś powód, aby nie uwierzyć naszemu Odkupicielowi? Wiary nie możemy opierać na naszych doświadczeniach lub odczuciach. Wiara polega na faktach, a te są opisane w Biblii.

Zbyt często zdarza się nam powątpiewać, gdyż przyjmujemy opisane fakty wybiórczo. Ponadto uzależniamy ich przyjęcie od naszych postępów w uświęceniu, osądzając samych siebie i czyniąc samych siebie niegodnymi. To poważny błąd, który popełnia większość ludzi. Błąd ten wynika z kłamstw rozsiewanych przez fałszywych nauczycieli oraz zwodnicze duchy.

Wiara wzrasta przez Słowo Boże. Antidotum na zwątpienia jest wiara. Im więcej przebywasz z Bogiem i jego Słowem, tym wiara bardziej wzrasta, ponieważ wiara jest ze słuchania (również czytania i rozmyślenia). Naszą wiarę najbardziej pobudza ewangelia, gdyż przedstawia najwspanialsze Boże obietnice związane z naszym wybawieniem.

Nie daj się odwieść od wiary. Buduj swój dom na skale zbawienia, a nie na piasku tradycji. Skałą jest Chrystus i jego słowa obietnicy. Jeśli jesteś „w Chrystusie”, oznacza to, że jesteś mocno zespolony/a z fundamentem. Żadna wichura cię nie przewróci

i żadna pokusa nie pokona. Dlatego tak ważne jest umacnianie się w wierze.

*„Dlatego okiełzajcie umysły wasze i trzeźwymi będąc, połóżcie całkowicie nadzieję waszą w łasce, która wam jest dana w objawieniu się Jezusa Chrystusa” 1P 1:13, BW.*

Całkowite położenie nadziei w łasce oznacza nic innego jak pełną wiarę w nasze odkupienie, ponieważ łaskę Boga przyjmujemy wiarą. Nie wystarczy jednak „jakaś tam wiara”, która dopuszcza wątpliwości. Taka wiara może się okazać niewystarczająca. Konieczna jest całkowita wiara, pozbawiona wątpliwości, wynikająca z objawienia się Jezusa Chrystusa w ewangelii.

Trzeźwość i okiełzanie umysłu polega na ciągłym zwracaniu uwagi na zapewnienia i gwarancje jakie mamy zawarte w ewangelii – na kładzeniu całkowitej (UBG: doskonałej) nadziei w łasce, która jest nam dana. Czy owa łaska nie zasługuje na wiarę i doskonałą nadzieję?

## ROZDZIAŁ 17.

.....

### **JAK OSIĄGNĄĆ POSŁUSZEŃSTWO?**

*„Czy nie wiecie, że komu stawiacie siebie samych jako niewolnicy w posłuszeństwo, jesteście niewolnikami tego, komu jesteście posłuszni, bądź grzechowi ku śmierci, bądź posłuszeństwu ku sprawiedliwości?”*

*Rz 6:16, PT.*

Jak widać z powyższego tekstu, posłuszeństwo jest bardzo ważne, a nawet decydujące w kwestii naszego zbawienia. Myślę, że każdy człowiek miłujący Boga dąży do posłuszeństwa. Piszę to z własnego doświadczenia. Odkąd poznałem Boga, moim usilnym staraniem stało się osiągnięcie posłuszeństwa. W takim dążeniu nie ma nic złego, gdyż Bogu podoba się posłuszeństwo. Każdy z nas chciałby również, aby jego dzieci były posłuszne. Nie zawsze i nie do końca nam się to udaje. Wymagamy tego od dzieci, lecz czy udaje nam się osiągnąć osobiste posłuszeństwo Bogu?

Jak osiągnąć posłuszeństwo? Wielu próbowało, lecz nadaremnie. Ja także podejmowałem setki prób, lecz z niezadowolającym skutkiem. Na czym więc polega nasz błąd? Jeśli posłuszeństwo jest tak ważne, że decyduje o zbawieniu, musi być jakiś sposób, aby je osiągnąć. Chciałbym teraz dokończyć myśl rozpoczętą w poprzednim rozdziale i przedstawić dalszą część cytatu z pierwszego listu apostoła Piotra:

*„Jako dzieci posłuszne nie kierujcie się pożądanymi, jakie poprzednio wami władały w czasie nieświadomości waszej, lecz za przykładem świętego, który was powołał, sami też bądźcie świętymi we wszelkim postępowaniu waszym, ponieważ napisano: Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty”*  
1P 1:14–16, BW.

Wszelkie nasze postępowanie ma być nacechowane posłuszeństwem i świętością. Jest to nieco przytłaczający wymóg. Osobiście zawsze czułem się trochę nieswojo, gdy czytałem ten tekst, ponieważ absolutnie nie potrafiłem sobie wyobrazić mojej świętości i posłuszeństwa. Dlaczego? Ponieważ nie znałem ewangelii. Żyłem w nieświadomości. Próbowałem osiągnąć świętość sam,

poprzez dążenie do spełnienia wymagań prawa. Nic dziwnego, że nie mogłem osiągnąć zwycięstwa i pokoju Bożego. Miałem niewłaściwy punkt wyjściowy.

Jaki wobec tego jest właściwy punkt wyjściowy? Zwróć uwagę na tekst: „*Jako dzieci posłuszne nie kierujcie się pożądliwościami*”. Najpierw stajesz się dzieckiem posłusznym, a potem żyjesz w posłuszeństwie i świętości, zważając, aby nie wypaść z posiadanego posłuszeństwa. Nie na odwrót! Czy dostrzegasz różnicę?

Możesz całe życie gorliwie dążyć do posłuszeństwa i nie osiągnąć go; lecz nie dlatego, że nie potrafisz, lub zbyt słabo się starasz, ale dlatego, że nie zdajesz sobie sprawy, iż w Chrystusie już jesteś posłusznym dzieckiem Bożym. Aby się o tym przekonać, konieczna jest zmiana myślenia, zgodnie z poniższym wzorcem:

*„Dlatego okietzajcie umysły wasze i trzeźwymi będąc,  
połóżcie całkowicie nadzieję waszą w łasce, która wam jest  
dana w objawieniu się Jezusa Chrystusa” 1P 1:13, BW.*

Tylko położenie całkowitej nadziei w danej nam łasce, przyniesie nam owoc posłuszeństwa, i to nie z nas. Jest to Boży dar:

*„Albowiem łaską zbawieni jesteście przez wiarę, i to nie  
z was: Boży to dar; nie z uczynków, aby się kto nie chlubił.  
Jego bowiem dziełem jesteśmy, stworzeni w Chrystusie  
Jezusie do dobrych uczynków, do których przeznaczył nas  
Bóg, abyśmy w nich chodzili” Ef 2:8–10, BW.*

Jeśli jesteś stworzony, a w zasadzie zrodzony w Chrystusie Jezusie, masz w sobie wpisane prawo posłuszeństwa (czyli stworzenie do dobrych uczynków). Oznacza to, że w nowym człowieku

jestes poslusznym dzieckiem Bozym. Tak jak nieposluszenstwo jest glowna cecha starego czlowieka, tak posluszenstwo jest glowna cecha nowego czlowieka.

Stary czlowiek (cielesna natura) nie jest pozbawiony dostepu do umyslu, stad Pawel przestrzega przed czyhajacymi pulapkami (pozadliwosciami). Utrata wiary moze nas sprowadzic na poprzednia droge, dlatego tez konieczne jest czuwanie, czyli duchowa trzezwosc i calkowita nadzieja w danej nam lasce. Tak wyglada droga posluszenstwa. Jest ona droga wiary. Nie polega na dazeniu do posluszenstwa, lecz na przyjeciu posluszenstwa.

*„Jak bowiem przez nieposluszenstwo jednego czlowieka wielu stalo sie grzesznikami, tak przez posluszenstwo jednego wielu stalo sie sprawiedliwymi”* Rz 5:19.

Kluczem do zwyciestwa bylo posluszenstwo jednego – Chrystusa. Na podstawie tego posluszenstwa otrzymalismy udzial w jego posluszenstwie, tak samo jak w jego sprawiedliwosci. Wszystko mamy przez wiarę, a bez wiary nic nie mamy. Rowniez posluszenstwo jest owocem wiary.

A teraz rzecz najwazniejsza: w czym mamy byc posluszni? Oto odpowiedz:

*„Poniewaz jest rzecza sprawiedliwa u Boga, zeby odplicic uciskiem tym, ktorzy was uciskaja; a wam, ucisnionym, dac odpoczynek wraz z nami, gdy z nieba objawi sie Pan Jezus z aniolami swojej mocy; w ogniu plomienistym wywierajac zemste na tych, ktorzy Boga nie znaja i nie sa posluszni ewangelii naszego Pana Jezusa Chrystusa. Poniosą oni karę, wieczne zatracenie od oblicza Pana i od chwaly jego mocy”* 2Tés 1:6–9.

Zauważ jaki rodzaj posłuszeństwa będzie wymagany w czasie sądu nad światem – posłuszeństwo ewangelii naszego Pana Jezusa Chrystusa. Bez tego rodzaju posłuszeństwa nie ma mowy o wszelkim innym posłuszeństwie, ponieważ przyjęcie ewangelii czyni człowieka sprawiedliwym, a więc i posłusznym, stworzonym w Jezusie Chrystusie do dobrych uczynków.

*„Przez którego otrzymaliśmy łaskę i apostołstwo, by dla Jego imienia przyprowadzić do posłuszeństwa wiary ludzi we wszystkich narodach”*  
Rz 1:5, PT.

Oto zadanie jakie otrzymali apostołowie: doprowadzić ludzi we wszystkich narodach do posłuszeństwa wiary lub inaczej: do posłuszeństwa ewangelii, gdyż ewangelia łączy się z wiarą; przez wiarę przyjmujemy bowiem fakty i obietnice ewangelii. Cała reszta (posłuszeństwo, prawość, dobre uczynki) jest owocem dobrego drzewa, którego stajemy się uczestnikami.

## ROZDZIAŁ 18.

### UZDROWIENIE CHOREGO PRZY SADZAWCE

Chory człowiek nad sadzawką Betesda leżał obok źródła wody, lecz przez wiele lat nie potrafił skorzystać z jej uzdrawiającej mocy. Gdy przyszedł do niego Jezus, zadał mu prozaiczne pytanie: „*chcesz być zdrowy?*” J 5:6. Zawsze mnie to zastanawiało. Dlaczego Jezus

zadał to pytanie? Przecież odpowiedź na nie wydaje się oczywista. Któż nie chciałby być zdrowy? Więc dlaczego Pan Jezus o to zapytał? Jestem pewny, że jest to przesłanie skierowane do każdego z nas.

Możemy być przy samym źródle i nie korzystać z jego uzdrawiającej mocy. Możemy nie wiedzieć, że źródło (czyli ewangelia) ma w sobie tę moc. Możemy nawet umrzeć na jego brzegu. Co za paradoks! Ale niestety, dotyczy on większości wierzących. Gdy Jezus zadał choremu przy sadzawce tak proste pytanie, ten odpowiedział: „*Panie, nie mam człowieka, który by mnie wrzucił do sadzawki, gdy woda się poruszy; zanim zaś ja sam dojdę, inny przede mną wchodzi*” J 5:6.

Wiara w uzdrawiające działanie poruszającej się czasami w sadzawce wody, była pewnego rodzaju przesądem, który jednak wykluczał z uzdrowienia słabszych i bezradnych, a promował bardziej sprawnych i sprytniejszych. Silniejszy wygrywał. To przecież całkowite zaprzeczenie ewangelii! Woda w sadzawce miała opinię mocy Bożej, lecz tak naprawdę pogłębiała poczucie bezradności. Czy nie podobnie jest dzisiaj? Większość wierzących leży dziś na brzegu sadzawki i czeka na poruszenie się wody. Co za bezsens! A jednak robimy to. Zamiast natychmiast skorzystać z uzdrawiającej mocy Jezusa, czekamy latami na cud i beczynnie leżymy na brzegu.

Myślę, że sadzawka Betesda jest przykładem lub symbolem fałszywej ewangelii, a więc takiej, która funkcjonuje w powszechnym zrozumieniu ludzi. Mają oni poczucie, że są w zasięgu mocy Bożej, lecz z niej nie potrafią skorzystać. Są tuż obok źródła, a jednak nie mogą się napić. Po co nam taka ewangelia, która nie daje trwałego zwycięstwa i rozrywającej serce radości? Nawet przy najlepszych naszych staraniach jest ona zupełnie bezsilna, aby nam pomóc.

Pan Jezus oferuje nam prawdziwą ewangelię, która działa natychmiastowo i skutecznie. Ta ewangelia mówi nam: „*Wstań, weź łoże swoje i chodź*” J 5:8. Czy potrzebujesz czegoś innego? To jest najlepsze, co możesz otrzymać. Chory przy sadzawce został uzdrowiony i z radością zaczął chodzić i rozgłaszać dobroć Bożą. Nikt nie był w stanie jej zaprzeczyć. Czy robił to, gdyż miał taki temperament? Nie, tak wielka po prostu była jego radość z uzdrowienia.

A jak jest z Tobą, drogi Czytelniku? Czy zostałeś duchowo uzdrowiony? Jak objawia się Twoja radość? Czy masz powody, aby się radować, tak jak radzi nam apostoł Paweł w słowach: „*Radujcie się zawsze w Panu; mówię ponownie, radujcie się*” Flp 4:4? Jakże często smucimy się bez powodu. Jakże często skupiamy się na sobie, zamiast na Jezusie, naszym Wybawcy. Z tego wynika stan naszych serc. Spójrz na poniższy tekst:

*„Jak więc przyjęliście Chrystusa Jezusa, Pana, tak  
w nim chodźcie, wkorzenieni weń i zbudowani na nim,  
i utwierdzeni w wierze, jak was nauczono, składając  
nieustannie dziękczynienie”* Kol 2:6–7, BW.

Mamy chodzić „w Chrystusie”. Nie „z nim” lecz „w nim”. Takie sformułowanie oznacza coś więcej niż towarzystwo drugiej osoby. Oczywiście społeczność jest niezwykle ważna i nie można jej zaniedbywać; jednak apostoł Paweł po raz kolejny podkreśla naszą pozycję „w Chrystusie”. Jak widać, jest to bardzo ważny element naszej wiary. Bycie „w nim” oznacza nierozzerwalny związek jaki możemy mieć dzięki wszczępieniu i wkorzeniu w szlachetny pień winnej latorośli.

Zaszczepiona roślina jest tak mocno zespolona swoimi korzeniami z pniem, że tworzy z nim jedną całość, jakby jeden żywy

organizm. Pobiera z niego soki i żyje jego życiem. Nie żyje już swoim życiem, gdyż jej korzenie nie czerpią pożywienia bezpośrednio z ziemi.

*„Trwajcie we mnie, a ja w was. Jak latorośl nie może wydawać owocu sama z siebie, jeśli nie będzie trwała w winorośli, tak i wy, jeśli nie będziecie trwać we mnie. Ja jestem winoroślą, a wy jesteście latoroślami. Kto trwa we mnie, a ja w nim, ten wydaje obfity owoc, bo beze mnie nic nie możecie zrobić. Jeśli ktoś nie trwa we mnie, zostanie wyrzucony precz jak latorośl i uschnie. Takie się zbiera i wrzuca do ognia, i płoną” J 15:4–5.*

Pan Jezus w bardzo trafny i obrazowy sposób ukazuje nam dzieło ewangelii. Wystarczy dobrze przeanalizować zapożyczoną z przyrody symbolikę. Jak latorośl wrasta korzeniami w krzew winny, tak my przez wiarę mamy wrosnąć w Chrystusa. Jak soki z korzeni winorośli docierają do każdego listka zaszczerpionej gałązki, tak moc Chrystusa dociera do naszej duszy, ożywiając ją i czyniąc ją sobie poddaną. Dlatego też mamy składać nieustanne dziękczynienie za ten wspaniały duchowy pokarm, który stał się naszym udziałem.

Nie powinniśmy czekać na „nadarzającą się okazję”, aby mieć powód do uwielbienia Jezusa. Powód mamy już teraz, i to jaki! Niestety, wciąż pokutuje w nas zwyczaj oparty na złym fundamencie – wypatrujemy doświadczeń wiary, czyli namacalnych dowodów, za które to dopiero składamy dziękczynienie. To jednak duży błąd. Jezus rzekł: „Jeśli nie ujrzycie znaków i cudów, nie uwierzycie”. Nie mamy więc składać dziękczynienia za to, co się stanie, lecz mamy dziękować za to, co już się stało. To jest wiara, jakiej oczekuje od nas Bóg.

W odróżnieniu od pełnego napięcia i niepewności oczekiwania na poruszenie się wody w sadzawce, uzdrowienie przez Chrystusa było natychmiastowe. Nie trwało latami i nie polegało na przypadku. Było efektem wiary w wypowiedziane słowo: „wstań”. Tak samo musi być i dzisiaj, ponieważ Jezus jest dziś taki sam jakim był wtedy. Jego metoda uzdrawiania nie zmieniła się. Nasze dusze mogą być dotknięte jego mocą w taki sam, natychmiastowy sposób. Z tego wynika, że droga do zbawienia jest niezwykle prosta – wystarczy uwierzyć w słowo Jezusa.

## ROZDZIAŁ 19.

### PARADOKS EWANGELII

*„Wchodźcie przez ciasną bramę. Szeroka bowiem jest brama i przestronna droga, która prowadzi na zatracenie, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi. Ciasna bowiem jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia, a mało jest takich, którzy ją znajdują”*  
*Mt 7:13–14.*

**C**zy zbawienie jest jedynie dla nielicznych? Czy droga prowadząca do życia jest skrzętnie ukryta, skoro tylko niewielu może ją znaleźć? Co oznacza ciasna brama i wąska droga w kontekście powszechnej dostępności ewangelii i odkupienia wszystkich ludzi, jakie dokonało się dwa tysiące lat temu w Chrystusie?

W ewangelii można dostrzec dwie skrajności – z jednej strony znajdujemy jej powszechną oraz darmową dostępność; z drugiej zaś strony leży wielki trud i poświęcenie, wymagane od nas po jej przyjęciu. Apostoł Paweł jasno wyraził swoje stanowisko dotyczące ewangelii:

*„Owszem, wszystko uznaję za stratę dla znakomitości poznania Chrystusa Jezusa, mojego Pana, dla którego wszystko utraciłem i uznaję to za gnój, aby zyskać Chrystusa; i znaleźć się w nim, nie mając własnej sprawiedliwości, tej, która jest z prawa, ale tę, która jest przez wiarę Chrystusa, to jest sprawiedliwość z Boga przez wiarę;”*  
Flp 3:8–9.

Jeśli wszystko, co dotąd było dla nas czymś, odtąd uznajemy za gnój, jest to znakiem naszej duchowej przemiany. To, co kiedyś miało dla nas wartość skarbu, w przeszywającym świetle ewangelii okazało się nędznym i tandetnym świecidełkiem, mizerną zabawką świadczącą o naszej duchowej niedojrzałości. Ludzie na ogół żyją w ułudzie tego świata. Dla jednych są to zaszczyty i sława, dla innych pieniądze, huczne zabawy i wystawne życie; ale nawet jeśli ktoś jest biedakiem, może mieć również swoje „bogactwa”, którymi są hołubione przez niego bożki, myśli i pragnienia. Wszystko to jest olbrzymią stratą wobec znakomitości poznania Jezusa.

Im bliżej jestem Jezusa, tym lepiej dostrzegam swoją nicość i marność postępowania wraz z całym moim dotychczasowym systemem wartości. Dla apostoła Pawła życie według ewangelii warte było poniesienia wszelkich wyrzeczeń, łącznie nawet z utratą życia. Jego jedynym celem było: „znaleźć się w nim”.

*„Któż nas odłączy od miłości Chrystusa? Czy utrapienie, czy ucisk, czy prześladowanie, czy głód, czy nagość, czy niebezpieczeństwo, czy miecz? Jak jest napisane: Z powodu ciebie przez cały dzień nas zabijają, uważają nas za owce przeznaczone na rzeź. Ale w tym wszystkim całkowicie zwyciężamy przez tego, który nas umiłował. Jestem bowiem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani zwierchność, ani moce, ani terażniejsze, ani przyszłe rzeczy; ani wysokość, ani głębokość, ani żadne inne stworzenie nie będzie mogło nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Jezusie Chrystusie, naszym Panu” Rz 8:35–39.*

Ktoś może pomyśleć, że to dla niego zbyt duże wymagania. Łatwo się zniechęcić. Szczególnie teraz, w czasie pokoju i względnej tolerancji religijnej, może być dla nas nie do pomyślenia, aby znosić prześladowania, a nawet ponieść śmierć dla Jezusa. Bóg o tym doskonale wie; dlatego nie narzuca na nas zbyt dużego ciężaru. Jedyne co mamy zrobić, to uwierzyć ewangelii. Cała reszta jest wynikiem trwania w Chrystusie. Nie musimy się martwić o efekt końcowy, jeśli tylko trwamy w Chrystusie i wierzymy ewangelii.

Owoc, który wisi na cienkiej gałązce, nie musi martwić się o swój smak i dojrzałość. Jedyne, co musi zrobić, to trzymać się drzewa, do którego należy. W odpowiednim czasie nabędzie słodczy i dojrzeje do zerwania. Tak samo ma być z nami. Jedyne, o co musimy zadbać, to o społeczność z naszym Panem. Ewangelia jest mocą. Bóg przez swoje słowo przygotowuje nas na spotkanie z Jezusem. Po co na zapas się martwić o coś, na co nie mamy wpływu? To niczego nie zmieni. Czy nie lepiej jest żyć jednym, tym dzisiejszym dniem?

Miłość Chrystusowa przekształca serce i zmienia myślenie poprzez zdobycie wiedzy i zyskanie wiary. To, co wczoraj było dla nas nie do pomyślenia, dzisiaj może się okazać oczywistością. Najważniejsze jest zaufanie w to, że wspaniałe obietnice Boże są w trakcie realizacji i z pewnością wypełnią się w moim życiu; o ile pokładam w nich nadzieję.

ROZDZIAŁ 20.

**DWIE EWANGELIE**

**M**yślę, że już na tym etapie rozważań, czytelnik zdaje sobie sprawę z tego, że istnieją dwie ewangelie. W pewnych sprawach są one łudząco podobne, lecz w zasadniczej kwestii bardzo się od siebie różnią. Nic też dziwnego – cóż bardziej niż ewangelia nie podoba się Szatanowi? Cóż bardziej go drażni i pobudza do gniewu? Treść ewangelii staje się przecież nowym życiem dla każdego kto uwierzy. Czy diabeł miałby się z tym pogodzić? Przenigdy. Dlatego śmiem twierdzić, że ewangelia jest pojmowana przez niego jako największe zagrożenie dla jego ostatecznego triumfu.

Szatan w dużo mniej znaczących tematach wprowadza spore zamieszanie; dlaczego więc nie miałby nas zwodzić w najbardziej istotnej ze wszystkich prawd wiary – w prawdzie ewangelii? Jeśli potrafił wymyślić tak skomplikowaną i naukowo brzmiącą teorię, jak ewolucja gatunków, którą zaakceptował niemal cały świat, to czymże jest dla niego wprowadzenie nas w błąd w zrozumieniu ewangelii?

Diabeł wykazał się wystarczającym sprytem w zwiedzeniu Adama i Ewy, a potem mieszkańców przedpotopowego świata. Zwiódł również Izraela; a teraz zwodzi cały świat. Jego zwiedzenie obejmuje szeroki wachlarz ludzkich postaw: od całkowitego zeświecczenia i odrzucenia Biblii, po skrajny fanatyzm i uznanie litery prawa. Kierunków ataku jest wiele, lecz tak naprawdę chodzi tylko o jedno: aby cielesny człowiek, który jest „w Adamie”, nie stał się nowym człowiekiem, który jest „w Chrystusie”; a więc: aby prawda ewangelii nie została przez niego wcielona w życie.

Diabeł wie, co jest najbardziej wartościowym pokarmem dla każdego człowieka. Jest nim ewangelia, która naucza o ukrzyżowaniu i pogrzebaniu grzesznego człowieka oraz wzbudzeniu z martwych nowego człowieka, który przeznaczony jest do wydawania owocu dla chwały Boga. Co więc zrobił diabeł, aby nas oszukać? Wprowadził inną ewangelię, która pozbawiona jest mocy. Ten niepokojący trend pojawiał się już od samego początku, ponieważ ortodoksyjni Żydzi naciskali na kwestię prawa i dążyli do wywyższenia go ponad prawdę jaka jest w Chrystusie.

*„Jestem bowiem zazdrosny o was Bożą zazdrością;  
zaślubiłem was bowiem jednemu mężowi, aby przedstawić  
was Chrystusowi jako czystą dziewicę. Lecz boję się, by  
czasem, tak jak wąż swoją przebiegłością oszukał Ewę, tak  
też wasze umysły nie zostały skażone i nie odstąpiły  
od prostoty, która jest w Chrystusie”*                      2Kor 11:2–3.

Skąd ta zazdrość? Gdy nie ma rywala, który chce nam uwieść żonę, niepotrzebna jest zazdrość; ale widocznie Paweł wyczuwał niebezpieczeństwo. Diabeł nadchodził z nową nauką, która miała

odwieść zbory od prawdy i od Boga. Chciał odebrać Chrystusowi niewiastę czystą i uczynić ją skalaną.

Dziewica (jako lud Boży) w myśl słów apostoła Pawła, może być zachowana czystą i nieskażoną grzechem. To jest możliwe wyłącznie w powiązaniu z ewangelią, która uśmierca starego człowieka. Nowy człowiek powstaje z martwych w sprawiedliwości i świętości prawdy. Apostoł Paweł wiedział jednak jakie zamiary ma Szatan. Rozumiał, że wkrótce siły ciemności przystąpią do działania i dlatego wyraził obawy, że umysły ludu zostaną skażone zwodniczą nauką, która oddali je od prostoty jaka jest „w Chrystusie”.

Dlaczego ewangelia jest prostą nauką? Ponieważ wszystko, co jest w niej przedstawione, już wykonało się w Chrystusie. Każdy krok, każdy punkt planu zbawienia miał miejsce w Synu Bożym, a nasza akceptacja tego co już się stało, jest jedynie dołączeniem do grona zbawionych, połączonych związkiem przymierza z Oblubieńcem.

„Ewangelia” Szatana jest dopasowana do ludzkiej cielesności. Jest jej bez reszty poddana. Nie godzi się na ukrzyżowanie w Chrystusie człowieka grzechu. Dlatego jest bezskuteczna w swoim działaniu. Szczery człowiek dążący do świętości, nie poznawszy ewangelii, która jest mocą Bożą dla każdego kto wierzy, jest skazany na nieustanne porażki. O to właśnie chodzi diabłu. Nie muszą być palone Biblie, nie muszą być prześladowani wierzący; wystarczy przecież, że nie przyjmą prawdziwej ewangelii, lecz jej fałszywą wersję, a cel zostanie osiągnięty.

ROZDZIAŁ 21.

**IDENTYFIKACJA FAŁSZYWEJ EWANGELII**

Czy istnieje jakiś szczególny probierz, z pomocą którego rozpoznamy fałszywą ewangelię? Musimy przecież wiedzieć w jakim miejscu jesteśmy i czy nie zagraża nam niebezpieczeństwo zwiedzenia. Uważam, że nie jest to wcale trudne. Fałszywa ewangelia wprowadza element „pracy nad sobą”, który nazywa się uświęceniem. Jest to sprytnie wymyślona diabelska pułapka zastawiona dla ludzi gorliwych. Dążą oni do osiągnięcia świętości przez codzienne uświęcanie się.

Pułapka polega na wyjściu naprzeciw standardom cielesnego umysłu, którego naturalnym dążeniem jest uczynkowość. Nikt oczywiście procesu uświęcania nie nazywa uczynkowością, lecz w rzeczywistości jest to tym samym. Proces „uświęcania się” jest studnią bez dna lub drogą, która nie ma końca. I o to właśnie diabłu chodzi, aby wpędzić nas we frustrację i niewiarę. Gdy nie możesz dostrzec końca drogi, koncentrujesz się na sobie, wciąż zadając sobie pytanie: „czy jestem już wystarczająco uświęcony, aby przejść weryfikację sądu Bożego?”.

W rzeczywistości uświęcanie się jest ukrytym działaniem Bożego prawa, które wciąż nas osądza i sprowadza z Nieba na ziemię. W tej emocjonalnej huśtawce nie znajdziesz pokoju ani radości, ani pewności zbawienia. A przecież brak pewności jest niewiarą. Kto zaś nie ma wiary, Bogu podobać się nie może.

Fałszywa ewangelia odwraca naszą uwagę od zaistniałych w Chrystusie faktów i skupia ją na niepewnych i subiektywnych odczuciach człowieka. W ten przebiegły sposób diabeł wzbudza

w nas zniechęcenie i niewiarę. Tymczasem Słowo Boże stwierdza fakt, na którym musimy się oprzeć:

*„Będąc więc uznani za sprawiedliwych z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa” Rz 5:1.*

Cały problem sprowadza się do jednej rzeczy: do głoszenia częściowej prawdy ewangelii, podczas gdy druga jej część pozostaje w ukryciu. Sprawia to złudne wrażenie, że Kościoły głoszą ewangelię, a ludzie ją przyjmują. To jednak nie jest ewangelia Chrystusowa, lecz diabelska podróbka ewangelii. Jest ona bardzo udanym zwiedzeniem.

Diabeł przez swoją sztuczkę osiągnął pełny sukces, o czym ludzie nawet nie wiedzą. Nawet wybrani zostali oszukani. Jesteś tym zaskoczony/a? A czego się spodziewałeś/aś? Czy tego, że w najważniejszej nauce, z jaką Chrystus przyszedł na nasz świat, diabeł pozostanie bierny?

Czy to nie dziwne, że ewangelia jest głoszona na całym świecie i nie ma żadnych sporów o jej brzmienie, podczas gdy w innych naukach dochodzi do nieustannych podziałów? „Najciemniej jest pod latarnią”. To przysłowie pasuje „jak ulał” do zwiedzenia, jakie diabeł przygotował w temacie ewangelii.

Światło latarni, która miała oświecić świat swoją chwałą, zgasło i stało się ciemnością. Rzeczywiście, nikt nie podejrzewa spisku w tak oczywistym wydawałoby się temacie. A jednak, spisek jest tak logicznym wnioskiem z powyższej analizy intencji Szatana, że aż dziwne byłoby twierdzić, że go nie ma. Spójrz teraz proszę na jego przemyślaną konstrukcję.

ROZDZIAŁ 22.

**PODWÓJNY WYMIAR BOŻEJ EWANGELII**

**E**wangelia Chrystusowa ma podwójny wymiar. Pierwszy, który jest na ogół przyjmowany przez wszystkie Kościoły chrześcijańskie, możemy streścić jednym zdaniem: Chrystus umarł za wszystkich. Oczywiście jest to prawda, ale czy wystarczająca, by osiągnąć cel ewangelii? Odpowiedź brzmi: nie! Jest ona daleka od osiągnięcia celu.

Spójrz na to w jeszcze inny sposób, na zasadzie analogii do Adama. Gdyby Adam jedynie reprezentował ludzkość, lecz my jako ród ludzki nie byłibyśmy „w nim”, wówczas jego grzech nie miałby prawa nas obciążyć dziedzictwem grzesznej natury. Podobnie, gdyby Chrystus jedynie reprezentował ludzkość, jego śmierć miałaby ograniczony i niewystarczający wpływ. Stary człowiek nie zostałby wówczas uśmiercony, przez co nowy człowiek nie mógłby zmartwychwstać do nowości życia. Cel Boży nie mógłby zostać osiągnięty.

Można powiedzieć, że Chrystus umarł za wszystkich (albo w imieniu wszystkich), aby mógł wnieść w ich imieniu ofiarę przebłagania, gdyż nikt z nas nie mógł tego uczynić. Było to ważne dla naszego usprawiedliwienia. To właśnie jest pierwszy wymiar ewangelii. Jednak usprawiedliwienie minionych grzechów to nie wszystko; a właściwie jest to dopiero początek wspólnego dzieła.

W planie Bożym postanowionym dla człowieka było to, abyśmy byli świętymi i doskonałymi synami i córkami Boga. I właśnie temu celowi służy drugi wymiar ewangelii. Nasza śmierć

i zmartwychwstanie w Chrystusie czyni nas nowymi istotami, zrodzonymi z Boga na jego podobieństwo. Pominięcie tego kroku uniemożliwia spełnienie planu Bożego względem nas.

Drugi wymiar ewangelii można również streścić w jednym zdaniu: Chrystus umarł wraz z wszystkimi. Ta część dobrej nowiny jest równie ważna jak jej pierwsza część, a jednak pozostaje w ukryciu; mało kto o niej mówi. Dlaczego? Ponieważ tylko pełna ewangelia, która jest mocą Bożą, może osiągnąć swój cel; a celem jest świętość i doskonałość, podobieństwo do charakteru Bożego, dostosowanie do Nieba, pełne zwycięstwo nad grzechem i pokonanie Szatana.

Poprzez nauczanie nas fałszywej ewangelii, diabeł chce nas pozostawić w poczuciu uspokojonego sumienia i w złudnej nadziei zbawienia, lecz w rzeczywistości chce nas utrzymać z dala od zbawiennej prawdy o sprawiedliwości przez wiarę. Taki jest jego cel i genialna taktyka. Jednak nie przewidział jednego – Bóg jest mocniejszy od niego i potrafi wyprowadzić swój lud z ciemności do cudownej swojej światłości.

Boży duch obiecał być naszym nauczycielem; jednak tylko wtedy to może nastąpić, gdy oddalimy się od innych nauczycieli. Bóg z nikim nie konkuruje. Zwodnicza nauka jest obecna wszędzie. Liczni mówcy pociągają nas swoją elokwencją, lecz cichy łagodny powiew prawdy przemówi do naszych serc bezpośrednio z kart Biblii. Moją radą jest – studiuj samodzielnie Słowo Boże, a unikniesz zwiedzenia.

Diabeł zasłonił przed nami drugą część ewangelii, która mówi, że wszystko mamy w Chrystusie, łącznie z naszą doskonałością, a powstałą pustkę wypełnił doktryną o uświęcaniu się. Czyż nie jest to przewrotne nauczanie? Prawda została powalona na ziemię, jak mówi nam proroctwo Dn 8:12.

Zamiast „przyoblec się w nowego człowieka, który jest stworzony według Boga w sprawiedliwości i w prawdziwej świętości” Ef 4:24, diabeł wzywa nas do reformy i udoskonalenia starego człowieka. On wie, że jest to niemożliwe do osiągnięcia, dlatego tym bardziej cieszy się z naszych porażek.

*„Lecz wy nie tak nauczyliście się Chrystusa; jeśli tylko słyszeliście go i byliście pouczeni przez niego, zgodnie z prawdą, jaka jest w Jezusie; że – co się tyczy poprzedniego postępowania – powinniście zrzucić z siebie starego człowieka, który ulega zepsuciu przez zwodnicze żądze; i odnowić się w duchu waszego umysłu” Ef 4:20–23.*

Nie da się zreformować starego człowieka, gdyż podlega on zwodniczym rządcom, więc trzeba go z siebie zrzucić. Uwolnienie się od starego człowieka to jedyne rozwiązanie naszego problemu. W tym jednak celu trzeba się odnowić w duchu naszego umysłu. Dlaczego? Ponieważ stary człowiek już został uśmiercony wraz z Chrystusem. Jedyne co musimy zrobić, to przyjąć ten fakt i zmienić myślenie, odnawiając się w duchu umysłu.

Odnowienie się w duchu umysłu jest kluczowym momentem, dlatego wymaga szczególnego skoncentrowania naszej uwagi. Co to jest „duch umysłu”? Zazwyczaj skupiamy się na intelektualnych możliwościach i cechach umysłu, takich jak: pamięć, kojarzenie, szybkość reakcji na różne bodźce, itp. Jednak umysł posiada również odrębną sferę, którą można nazwać duchowością.

Trudno anatomicznie określić miejsce, w którym znajduje się duch człowieka, lecz niewątpliwie każdy człowiek emanuje duchowością, która wynika z ducha, jakiego posiada. Może

nauka nie mówi nam zbyt wiele o duchu, lecz Pismo Święte wspomina o nim nader często. Oto kilka przykładów:

*„Błogosławiony człowiek, któremu PAN nie poczytuje nieprawości i w którego duchu nie ma podstępu” Ps 32:2.*

*„Nie bądź w duchu skory do gniewu, gdyż gniew spoczywa w piersi głupich” Koh 7:9.*

*„Błogosławieni ubodzy w duchu, ponieważ do nich należy królestwo niebieskie” Mt 5:3.*

Duch wydaje się rozporządzać moralną sferą naszej osobowości. Decyduje o naszym zachowaniu w różnych sytuacjach. Dlatego w duchu możesz być skorym do gniewu, do podstępu, złośliwości, lecz możesz także być w duchu pokornym, uczynnym, cierpliwym, itd.

*„Ci bowiem, którzy żyją według ciała, myślą o tym, co cielesne, ale ci, którzy żyją według Ducha, myślą o tym, co duchowe” Rz 8:5.*

Apostoł Paweł doskonale rozumiał temat duchowości człowieka. W jego rozważaniu z listu do Rzymian, duch „starego człowieka” nazwany jest „ciałem”, czyli inaczej: cielesnym, zdeprawowanym umysłem. Oczywiście owa deprawacja jest cechą naszej natury, która wpływa na nasze zachowania w różnych sytuacjach. Zwróć uwagę na przyczynę i skutek. Przyczyną jest posiadane przez nas ciało (cielesna natura), zaś skutkiem jest myślenie o tym, co cielesne (no i postępowanie według tego sposobu myślenia).

Nie można myśleć o tym co duchowe, żyjąc „według ciała”. To niemożliwe. Najpierw trzeba się pozbyć „ciała” i przyjąć Ducha, gdyż „*ci, którzy żyją według Ducha, myślą o tym, co duchowe*”. „...*zamysł ciała jest nieprzyjacielem Boga, bo nie podaje się prawu Bożemu, gdyż i nie może*” Rz 8:7.

Zamysł ciała to duchowość. Ma ona pewne preferencje: zawsze dąży do konfliktu z prawem Boga. Nie możemy zmusić umysłu, który pozostaje w służbie ciała do posłuszeństwa prawu Bożemu. Krzyk rozpacz: „*Nędzny ja człowiek! Któż mnie wybawi z tego ciała śmierci?*” Rz 7:24, mówi o tym w wymowny sposób.

W większości Kościołów nie porusza się tematu wybawienia z „ciała śmierci”. Jest to jednak zdecydowanie najważniejszy krok do wolności od potępienia przez prawo Boże. Dużo się mówi o zbawieniu przez Chrystusa, lecz bez podania warunku koniecznej duchowej transformacji. W tak okrojonym zakresie zbawienie w ogóle nie jest zbawieniem, lecz tylko nic nieznaczącym ludzkim frazesem.

Rzeczywiste zbawienie zawiera w sobie wybawienie z „ciała śmierci”. Prawdziwe zbawienie nie funkcjonuje w inny sposób, gdyż nie możesz się dostać do Nieba w ciele śmierci. Jest nam powiedziane jednoznacznie: „*Jeśli bowiem żyjecie według ciała, umrzecie, ale jeśli Duchem uśmiercacie uczynki ciała, będziecie żyć*” Rz 8:13.

Apostoł Paweł jeszcze bardziej przybliży nam temat duchowej tożsamości człowieka w kolejnym tekście:

*„Dlatego teraz żadnego potępienia nie ma dla tych, którzy są w Jezusie Chrystusie, którzy nie postępują według ciała, ale według Ducha. Gdyż prawo Ducha życia, które jest w Jezusie Chrystusie, uwolniło mnie od prawa grzechu i śmierci”*  
Rz 8:1–2.

Postępowanie według ciała jest standardowym stylem życia każdego człowieka, który nie znalazł się jeszcze w Chrystusie według swojego świadomego wyboru. Postępowaniu według ciała towarzyszą uczynki ciała, które są w nieustannym konflikcie z prawem Bożym.

Postępowanie według Ducha jest możliwe jedynie dla tych, którzy odkryli swoją duchową tożsamość „w Chrystusie”. Ich nowa pozycja sprawia, że ich czyny wynikają z nowego standardu, który dotąd był dla nich niedostępny. Jest on nazwany „prawem Ducha życia”. Zauważ, że to prawo jest w Jezusie Chrystusie. Jest więc dostępne wyłącznie dla tych, którzy są w Jezusie Chrystusie według ich wiary.

Nowe prawo duchowego życia uwalnia nas od starego prawa grzechu i śmierci. Nie tylko więc jesteśmy uwolnieni od śmierci z powodu wcześniej popełnionych grzechów, lecz od ich terazniejszej niewoli. *„Dlatego teraz żadnego potępienia nie ma dla tych, którzy są w Jezusie Chrystusie, którzy nie postępują według ciała, ale według Ducha”*. Potępienie nie dotyczy więc tych, którzy będąc w Chrystusie, nie postępują według ciała.

Gdyby nie śmierć całej ludzkości w Chrystusie, zrzucenie z siebie starego człowieka nie byłoby możliwe. Nie można przecież zaprzeć się samego siebie. Stary człowiek to moje „ja” we własnej osobie. Urodziłem się w grzesznej naturze i w takiej umrę. Jestem sobą, a moje „ja” wywodzi się wprost od Adama. Czy wobec tego mógłbym zrzucić (wyprzeć się) samego siebie? Absolutnie nie! Chyba, że... umarłem i powstałem do życia w Chrystusie.

Nowy człowiek nie może zaistnieć, dopóki stary człowiek wciąż żyje. Zmiana myślenia jest tutaj kluczowa. Uśmiercenie starego człowieka stało się także przedmiotem manipulacji. Również i ta piękna nauka została zmieniona. A więc diabeł wmawia nam, że to my mamy zwalczać starego człowieka; mamy z nim toczyć bój na śmierć i życie. Jednak ten cel jest dla nas nieosiągalny.

Tylko Chrystus mógł pokonać starego człowieka i uczynił to dla nas, abyśmy teraz, pełni wiary, mogli z tego korzystać.

Słowo Boże mówi nam, że stary człowiek od dawna nie żyje. Mamy go z siebie zrzucić, jak się zrzuca stare, zużyte lub brudne ubranie, i mamy się ubrać w nowego człowieka, który jest stworzony według Boga, w doskonałości i świętości. Jedyne bóstwo, które mamy staczać, jest bożem wiary, gdyż diabeł będzie usiłował za każdym razem wzbudzić z martwych starego człowieka wraz z jego poprzednim postępowaniem. Oto nasz ratunek:

*„Tak i wy uważajcie siebie za martwych dla grzechu, a żywych dla Boga w Jezusie Chrystusie, naszym Panu”* Rz 6:11.

## ROZDZIAŁ 23.

### **CO MAMY W CHRYSZCIE?**

W Chrystusie jesteśmy:

- wybrani i błogosławieni
- odkupieni
- uświęceni
- stworzeni na nowo
- obrzezani obrzezka serca
- zanurzeni
- zapieczętowani
- usprawiedliwieni
- ożywieni
- mamy się w nim znaleźć
- mamy w nim chodzić

W Chrystusie mamy wszystko. Poza nim nie mamy nic. Jak Adam był reprezentantem całej ludzkości, tak samo jest nim

Chrystus. Jak w Adamie zebrana została cała ludzkość, tak stało się i w Chrystusie. Oba wyrażenia mają tę samą podstawę – ze względu na zasadę „reprezentacji” obejmują całą ludzkość. Nie ma znaczenia w jakiej rodzisz się rodzinie (wierzącej czy niewierzącej), gdyż w Adamie wszyscy rodzimy się w tak samo opłakanym stanie – jako grzesznicy skazani na śmierć. Jednak rodząc się (choć jeszcze o tym nie wiemy), jesteśmy w Chrystusie pojednani z Bogiem. W akcie narodzin przekleństwo łączy się z błogosławieństwem a śmierć z życiem. To oznacza, że masz wybór, z którego jeszcze sobie nie zdajesz sprawy.

Kolejny etap nadchodzi wtedy, gdy wraz z oświeceniem umysłu ewangelią, radośnie uświadamiasz sobie swoją nową pozycję w Chrystusie. W myśl ewangelii stwierdzasz: jestem zbawiony, przeniesiony do królestwa Bożego. To powoduje ukorzenie się przed Bogiem – wyznanie grzechów i ogromną wdzięczność, a wraz z nią przyjęcie daru nowego człowieka, który poddany jest Bogu.

Powszechnie głoszona ewangelia mówi, że jesteś grzesznikiem, musisz pokutować a wtedy otrzymasz przebaczenie. Przychodzisz więc do Chrystusa, pokutujesz i otrzymujesz przebaczenie; a następnie odchodzisz i nadal grzeszysz, ponieważ nadal żyje w tobie stary człowiek. Powszechna ewangelia nie jest ewangelią mocy, lecz ewangelią wzlotów i upadków. Ona nie rozprawia się z sednem problemu grzechu, lecz jedynie łagodzi jego skutki.

W pewnym sensie powszechnie głoszona ewangelia przypomina akademicką medycynę, która jest nastawiana na usuwanie lub łagodzenie objawów choroby, a nie na jej leczenie. Żaden lek nie leczy (wbrew złudnej nazwie i opinii), lecz jedynie sprawia mylące wrażenie leczenia. Lekarze wypisują recepty, a cały świat opiera na nich swoje złudne nadzieje. Tymczasem choroba

pozostaje, a do niej niepostrzeżenie, wskutek zatrucia lekami, dołączają nowe schorzenia.

Tak właśnie postrzegam fałszywą ewangelię – jako filozoficzną koncepcję dającą fałszywą nadzieję opartą nie na mocy Boga, lecz na naszym cielesnym życiu. Tymczasem w Chrystusie mamy zapewnioną wszelką duchową moc niebios, która już na Golgocie rozprawiła się z cielesną naturą Adama.

Zwiedzenie fałszywej ewangelii przypomina mi zwiedzenie związane z przyjściem Chrystusa. Większość chrześcijan wierzy w powrót Chrystusa. Duchowni wszystkich wyznań zgodnie powtarzają słowa modlitwy pańskiej „*Przyjdź królestwo twoje*”. To przecież nic zdrożnego. Na czym więc polegać ma to zwiedzenie? Na tym, że Szatan podrobi to wspaniałe wydarzenie, na które wszyscy oczekują. Uprzedzi je pojawieniem się na ziemi Antychrysta, który wcieli się w postać Chrystusa.

Większość ludzi pójdzie za fałszywym Chrystusem, sądząc, że to właśnie on jest Zbawicielem świata, który po nich powrócił. Nie wystarczy więc wierzyć w słowa modlitwy pańskiej. Trzeba poznać wiele proroczych szczegółów, które ujawniają zwiedzenie. Mówił o tym nawet nasz Pan:

*„Jeśli wtedy ktoś wam powie: Oto tu jest Chrystus, albo: Jest tam – nie wierzcie. Powstaną bowiem fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy i będą czynić wielkie znaki i cuda, żeby zwieść, o ile można, nawet wybranych. Oto wam przepowiedziałem. Jeśli więc wam powiedzą: Oto jest na pustyni – nie wychodźcie; Oto wewnątrz domu – nie wierzcie. Jak bowiem błyskawica pojawia się na wschodzie i jest widoczna aż na zachodzie, tak będzie z przyjściem Syna Człowieczego”*  
Mt 24:23–27.

Na podobnej zasadzie większość ludzi podąża od lat i wieków za fałszywą ewangelią, nawet nie wiedząc, że jest fałszywa. Nic nie wiedzą o prawdziwej ewangelii, gdyż nigdy nie mieli okazji jej poznać. Prawdziwa ewangelia została niejako wyprzedzona i zdominowana przez jej fałszywą odmianę, na identycznej zasadzie jak będzie to miało miejsce z przyjściem Antychrysta, które poprzedzi nadejście Chrystusa.

Na końcu dziejów świata okaże się, że ci, którzy nie uwierzyli prawdzie ewangelii, zostaną z niczym. Ich skarb okaże się bezwartościowy. Ich nadzieje okażą się płonne, a ich Pan okaże się Antychrystem, który zręcznie usunął w niewidoczny cień naukę Chrystusa. To poważna sprawa. Nie ma czasu do stracenia. Jeśli masz choćby cień podejrzenia, że zostałeś/aś oszukany/a, natychmiast zawróć. Zbliź się do Chrystusa i przyjmij z jego rąk pełnię daru zbawienia.

## ROZDZIAŁ 24.

### PRZYPOWIEŚĆ O UCZCIE WESELNEJ

**B**ardzo dobrym przykładem obrazującym opisaną zasadę pojednania świata przez Chrystusa, jest przedstawione w 22 rozdziale ewangelii Mateusza podobieństwo o uczcie weselnej. Na ucztę mogli wejść wszyscy, niezależnie od upodobań i przekonań. Nikt ich nie kontrolował i nie dokonywał w drzwiach wstępnej selekcji. Dopiero później, gdy na ucztę wszedł król, okazało się, że nie wszyscy posiadali szatę weselną.

Szata weselna była konieczna. Nawet w dzisiejszych czasach wiemy, że ubiór ma być adekwatny do rangi spotkania, w którym uczestniczymy. Nikt nie pójdzie w wyświechtanym, codziennym ubraniu na spotkanie z prezydentem. Tym bardziej zasada ta obowiązuje przy spotkaniu z Bogiem. Oczywiście szata jest jedynie symbolem, wskazującym na coś znacznie ważniejszego. Przedstawia ona sprawiedliwość Chrystusa.

Przekładając treść przypowieści na duchową rzeczywistość, możemy powiedzieć, że choć wszyscy mamy taki sam start, będąc już odkupionymi w Chrystusie (zaproszonymi na ucztę weselną), to jednak każdy zaproszenie musi przyjąć i założyć na siebie podarowaną szatę weselną. Brak szaty jest znieważeniem Króla i jego Syna. Ponadto jest także brakiem gotowości na przystąpienie do orszaku gości weselnych.

*„W nim i wy położyliście nadzieję, kiedy usłyszeliście słowo prawdy, ewangelię waszego zbawienia, w nim też, gdy uwierzyliście, zostaliście zapieczętowani obiecany Duchem Świętym”* *Ef 1:13.*

Jak widzimy, wiara w usłyszaną ewangelię jest równoznaczną z zapieczętowaniem obiecany Duchem Świętym; zapieczętowanie zaś jest chrztem we wczesnym deszczu – naszą kwalifikacją do Nieba. Pieczęć jest przeciw równoznaczną z zatwierdzeniem. A więc, przez wiarę w ofiarę Jezusa możemy mieć pewność zbawienia. Dlaczego tak niewiele potrzeba? Ponieważ nic innego do zbawienia nie jest potrzebne. Posiadanie sprawiedliwości Chrystusa ukrytej w symbolu weselnej szaty, jest jedynym warunkiem. W niej zawiera się wszystko inne.

Niektórzy uważają, że szata z podobieństwa o ucztę weselnej jest symbolem charakteru, jaki należy posiadać, aby móc wejść na tę uroczystość. Taka myśl może rodzić wątpliwości, czy uda nam się w ciągu całego życia wypracować odpowiednio święty charakter, by uzyskać przepustkę do Nieba. To jest nie tylko błędna, ale wręcz zwodnicza nauka. Jest ona całkowitym zaprzeczeniem ewangelii, której głównym elementem jest łaska. Wypracowywanie świętego charakteru jest niczym innym jak zbawieniem przez uczynki.

Ile potrzeba nam dobrych uczynków, aby być zbawionymi? Jeśli traktujemy je w formie zapłaty, nie potrzeba ani jednego. Nie są one możliwe do realizacji ani też wymagane jako zapłata. Szata weselna jest przecież darem. Sprawiedliwość Chrystusa, jaką symbolizuje szata, jest również darem. Trzeba go jedynie przyjąć i być wdzięcznym. Z tym mamy problem, ponieważ często uczeni jesteśmy innej ewangelii, która wymaga od nas pracy nad charakterem.

Ta praca pochłania nas tak bardzo, że wkrótce stajemy się zgorzkniali i zawiedzeni sobą. Czy potrafimy wtedy wykrzesać z siebie radość? Oczywiście, że nie; nie mówiąc już nawet o tym, aby radować się stale. A co wówczas dzieje się z naszą pewnością zbawienia? Szybko ucieka – jak powietrze z dziurawego balonu. Czy o to chodzi w ewangelii? Raczej o to chodzi Szatanowi.

Nie piszę pustej teorii. Te słowa są opisem mojego niedawnego życia. Sądzę jednak, że nie tylko mojego, ale i życia większości wierzących. Skupiając się na swoim charakterze, automatycznie przechodzimy w stan frustracji. Spójrzmy, jak to rozumiał apostoł Paweł:

*„Starszych spośród was zachęcam ja, współstarszy i świadek  
cierpien Chrystusa, i współuczestnik chwały, która ma się  
objawić”*  
1P 5:1, PT.

Czy jakakolwiek wątpliwość przebija ze słów apostoła Pawła? Zamiast skupiać się na swoim charakterze, realnie ocenił swoje szanse na zbawienie, stwierdzając, że już jest uczestnikiem chwały! Nie ma w tym ani krzty egoizmu, ani odrobiny przesady lub naiwnej nadziei. Wiara Pawła opierała się na łasce i sprawiedliwości Chrystusa, a nie na osobistych dokonaniach.

Czy mamy powątpiewać w niezасłużoną łaskę Boga? Czy to jest przejawem skromności, jeśli wzbranasz się przed uznaniem tego, co w Chrystusie otrzymałeś/aś od Boga? Czy ta skromność nie jest raczej niewiarą? Skromnością jest to, że nie przypisujemy sobie zasług, które należą się Chrystusowi; lecz czy skromnością jest powątpiewanie w dar zbawienia?

Nasze uczynki, praca nad charakterem czy jakiegokolwiek osobiste dokonania, są zbyt chwiejnym fundamentem, aby na nim opierać swoją nadzieję. Nie możemy polegać na sobie w żadnej mierze. Gdy tylko tracimy z oczu Jezusa i jego ewangelię, natychmiast opieramy się na sobie. Cóż to w praktyce oznacza? Najczęściej oznacza to powrót do starej natury, jaką mamy w Adamie.

Ewangelia wyznacza nam nową pozycję, jaką mamy w Chrystusie. W nim mamy wszystko, co niezbędne. Nie musimy zmieniać tej pozycji, aby zyskać coś lepszego. Będąc w nim, posiadamy aktualny stan wybawienia nas od upadłej natury, co przejawia się w radości i pokoju. Zabieganie o uświęcenie nie jest naszą rolą. To diabeł wymyślił doktrynę o uświęceniu, aby odciągnąć naszą uwagę od Chrystusa i skupić ją na nas samych.

*„A Bóg wszelkiej łaski, który was powołał do wiecznej swej chwały w Chrystusie, po krótkotrwałych cierpieniach waszych, sam was do niej przysposobi, [UBG: uczyni doskonałymi] utwierdzi, umocni, na trwałym postawi gruncie”*  
1P 5:10.

Jak czytaliśmy powyżej, w Chrystusie już jesteśmy powołani do chwały, a przez jego dzieło zostajemy przysposobieni do doskonałości i utwierdzeni w wierze. Nic nie jest z nas. Utwierdzenie jest niczym innym jak upewnieniem się w tym, co już poznaliśmy. Utwierdza się kogoś w przekonaniu. Wracajmy więc stale do ewangelii, aby Bóg nas w niej utwierdzał. To jest nasza rola. Wiara bowiem rodzi się z czytania i słuchania ewangelii, a „*sprawiedliwy z wiary żyć będzie*” Ga 3:11.

Człowiek nie żyje z wiary, aby stać się na końcu swojej drogi sprawiedliwym. Tak często wierzymy, lecz nie tak nas naucza Bóg w swoim Słowie. Zauważ, że najpierw stajemy się sprawiedliwymi, aby dalej już żyć z wiary. Nie nasze to dzieło, lecz Boże. To czyni zadziwiająca i cudowna łaska Boża. Sprawiedliwość jest jak wiecznie płonący ogień na ołtarzu całopalenia. Ma być wciąż podtrzymywany, aby nie zgasł. Wiarą jest w tej analogii drewno, które wciąż dokładamy, podsycając ogień.

Obietnice Boga, który już uczynił wszystko, aby nas uratować i wywyżżyć, są jak te kawałki drewna, które wciąż dokładamy do płonącego ognia. To jest nasza (jedyna) rola. Nikt tego za nas nie zrobi. Ogień sam płonie, jeśli dbamy o dostarczenie paliwa. Taka jest jego natura.

ROZDZIAŁ 25.

**PRAWDZIWIY POKARM Z NIEBA**

*„Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli ktoś będzie jadł z tego chleba, będzie żył na wieki. A chleb, który ja dam, to moje ciało, które ja dam za życie świata”* J 6:51.

Gdy spożywasz pokarm, zamienia się on w twoim organizmie w energię. Jest to niezwykle skomplikowany proces biochemiczny; ale przecież wcale nie musisz wiedzieć jak to się dzieje. Nie musisz siłą woli wypracowywać życiowej energii. Twoją rolą jest jedynie codzienne odżywianie się zdrowym pokarmem. Cała reszta jest udziałem genetycznie zaprogramowanego cyklu przemian substancji energetycznych, tlenu, enzymów, witamin i metali, czego ostatecznym efektem jest uzyskana energia.

Czy nie podobnie jest w sprawach duchowych? Naszym duchowym pokarmem jest ewangelia. Nic jej nie zastąpi. To pokarm prosto z nieba, jak manna Boża. Tak jak nasz codzienny pokarm dostarcza nam życiowej energii, tak samo ewangelia dostarcza nam mocy Bożej. Nie musisz się zastanawiać, jak się to dzieje. Po prostu – tak to działa. Myślę, że właśnie dlatego Jezus powiedział:

*„...Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeśli nie będziecie jeść ciała Syna Człowieczego i pić jego krwi, nie będziecie mieć życia w sobie. Kto je moje ciało i pije moją krew, ma życie wieczne, a ja go wskreszę w dniu ostatecznym”* J 6:53–54.

Cóż to ci da, jeśli popatrzysz na wspaniałe pachnący i pięknie wyglądający pokarm, zachwycisz się nim, lecz w końcu go nie zjesz? Nie zamieni się w życiową energię i nie przyniesie Ci żadnego pożytku. Tak samo jest z ewangelią. Możesz na krzyż Jezusa spojrzeć z daleka i rozrzewniając się w sobie uronić nawet łzę współczucia, lecz dopóki nie spożyjesz ciała Syna Człowieczego, duch Boży nie wypełni twojego serca mocą.

Wielu jest ludzi, którzy przyjmują naukę ewangelii jedynie intelektualnie. Nie dociera ona aż do serca i dlatego nie czyni wewnętrznej przemiany. Sama teoria prawdy nigdy nie zmieni człowieka i nie przysposobi go do życia wiecznego. Myślę, że właśnie dlatego Pan Jezus użył tak wymownego przykładu – jedzenia jego ciała i picia jego krwi.

Co to znaczy spożyć ciało i wypić krew Syna Człowieczego? Ciało i krew są symbolem życia, zaś ciało i krew Syna Człowieczego są symbolem życia wiecznego. Możesz dużo wiedzieć o życiu wiecznym, ale cóż ci to da, jeśli sam/a go nie posiadasz na własność?

Kiedy możesz otrzymać życie wieczne? Czy dopiero wtedy, gdy będziesz odpowiednio dobrym człowiekiem? Czy dopiero po latach usilnych starań? Nie! Już dziś, już teraz możesz je otrzymać, jeśli tylko masz swój dział w ciele i krwi Chrystusa. A to oznacza po prostu przyjęcie odkupienia. Spożyj ciało i krew Syna Człowieczego a będziesz żyć, gdyż tak mówi obietnica:

*„Jak mnie posłał żyjący Ojciec i ja żyję przez Ojca, tak kto mnie spożywa, będzie żył przeze mnie”* J 6:57.

*„W Nim mamy odkupienie przez Jego krew, odpuszczenie upadków według bogactwa Jego łaski”* Ef 1:7, PT.

Nie ma innego środka, który by nas uczynił doskonałymi, jak tylko ofiara Chrystusa. Zrozumienie tego jest kluczowe. Nie musimy latami czekać, aż staniemy się doskonałymi. Czytamy, że Bóg już uczynił nas doskonałymi. To się już stało. Dokonał tego za pośrednictwem Chrystusa, przez jego doskonałą ofiarę. W ten sposób wyeliminował nasze starania o doskonałość i świętość.

*„Oto przychodzę, abym spełniał twoją wolę, o Boże. Znosi pierwsze, aby ustanowić drugie. Za sprawą tej woli jesteśmy uświęceni przez ofiarę ciała Jezusa Chrystusa raz na zawsze (...) Jedną bowiem ofiarą uczynił doskonałymi na zawsze tych, którzy są uświęceni” Hbr 10:9–10.14.*

Jesteśmy uświęceni przez ofiarowanie ciała Jezusa Chrystusa. Nie są nam więc potrzebne przeróżne zabiegi uświęcające, jakie ludzie powszechnie stosują – pielgrzymki, ofiary, posty, jałmużny, umartwiania, pokuty, sakramenty, rytuały i wiele innych. To środki zastępcze, które nie mogą niczego dołożyć do już złożonej ofiary Chrystusa, która, jak czytaliśmy, jest tym, co nas uświęca i czyni doskonałymi. Cóż więcej nam potrzeba? Nic. Cała reszta jest tylko przeszkodą na drodze triumfu ewangelii.

Pokarmu nie da się najeść na zapas. To jest zupełnie niefizjologiczne i może się skończyć tylko chorobą. Organizm musi mieć codzienne i systematyczne zaopatrzenie w energię. Dokładnie tak samo jest z pokarmem duchowym – musisz go spożywać każdego dnia. To nie mogą być chwilowe uniesienia oddzielone od siebie okresami posuchy.

Ktoś może powiedzieć, że to wyjątkowo trudne zadanie, wymagające całkowitej samokontroli i wielu wyrzeczeń; ale spójrz na to w inny sposób. Czy lubisz spożywać swoją ulubioną

potrawę? Pomyśl teraz o niej przez chwilę. Z pewnością na samą myśl aż ślinka leci. Czy myślenie o ulubionej potrawie jest katogą? Z pewnością nie, lecz jest samą przyjemnością! No właśnie.

Tak samo wygląda spożywanie duchowego pokarmu. Powinien on być dla Ciebie wspaniałą ucztą. Jeśli jednak rozmyślanie o sprawach duchowych sprawia Ci trudność, a Twoje myśli od nich uciekają w świat ziemskich przyjemności, to znaczy, że nie poznałeś/aś jeszcze ewangelii tak, jak powinna być poznana. Oto przykład zachwytu apostoła Pawła nad dziełem Jezusa Chrystusa:

*„Będąc więc usprawiedliwieni przez wiarę, mamy pokój z Bogiem przez naszego Pana Jezusa Chrystusa; dzięki któremu też otrzymaliśmy dostęp przez wiarę do tej łaski, w której trwamy i chlubimy się nadzieją chwały Boga”* Rz 5:1–2.

Człowiek, który zjadł odżywczy posiłek, może odpocząć i odczuć zadowolenie. Zupełnie podobnie wygląda to w sferze duchowej. Najeść się ewangelią oznacza: osiąść pewność zbawienia, a przy tym zyskać radość i pokój. Czyż nie jest to wspaniałe i pożądane uczucie? Nie ma nic piękniejszego. Wystarczy należycie zrozumieć, wiarą przyjąć i dziękować za ofiarę Chrystusa każdego dnia. Nic innego nie musimy robić. Wszystko inne zostało już wykonane w Chrystusie. Stół został obficie zastawiony; wystarczy zasiąść i najeść się do syta.

*„Oto stoję u drzwi i pukam. Jeśli ktoś usłyszy mój głos i otworzy drzwi, wejdę do niego i spożyję z nim wieczerzę, a on ze mną”* Ap 3:20.

Obrazem powyższych prawd jest poniższy przykład elektrowni Bożej.

Żyj w mocy ewangelii!

ROZDZIAŁ 26.

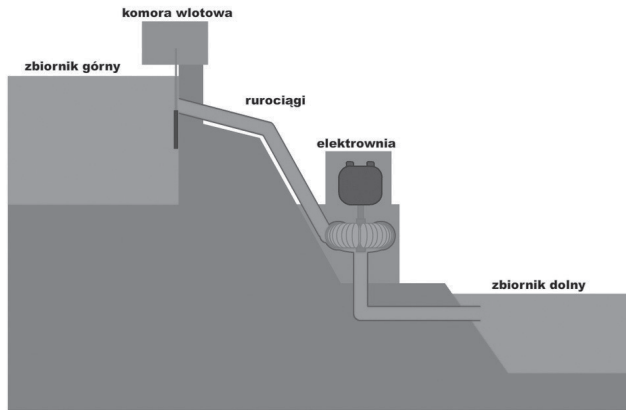
.....  
**BOŻA ELEKTROWNIA**

*„Albowiem nie wstydzę się Ewangelii Chrystusowej, jest ona bowiem mocą Bożą ku zbawieniu każdego, kto wierzy, najpierw Żyda, potem Greka”*

*Rz 1:16.*



**N**a zdjęciu widać elektrownię szczytowo-pompową, a w zasadzie jej górny zbiornik. Poniżej przedstawiam jej schemat:



Woda w górnym zbiorniku gromadzi w sobie energię potencjalną, która zostaje zamieniona w energię kinetyczną, gdy zostaną otworzone zasuwy komory wlotowej. Wtedy woda spływa w dół rurami, uderzając z całym impetem w łopatki wirnika prądnicy, która zamienia energię mechaniczną ruchu obrotowego wirnika w energię elektryczną wzbudzoną w jej cewkach. W ten sposób produkuje się prąd o sporej nieraz mocy.

Podaję ten przykład, ponieważ ewangelia również jest mocą. W jaki sposób ta moc powstaje i w jaki sposób na nas działa? Zupełnie podobnie. Potrzebna jest tylko odrobina wyobraźni. Chciejmy więc dokonać porównania.

W zbiorniku górnym zgromadzona jest woda. Dzięki swojej masie posiada w sobie ogromną energię potencjalną, lecz jest bezużyteczna, dopóki nie zostanie wprowadzona w ruch. Potencjał energetyczny wody oznacza jej nieprzetworzoną, aczkolwiek

realną i dostępną moc. Gdy ten ziemski przykład przeniesiemy na niebiańską rzeczywistość, potencjalną energią wody jest fakt śmierci Chrystusa i nas, którzy umarliśmy wraz z nim. To jest pierwszy etap dzieła ewangelii.

Drugi etap zaczyna się otwarciem zasuwu uwalniającej wodę ze zbiornika, która zaczyna spływać stromo w dół do generatora. W ten sposób energia potencjalna zmienia się stopniowo w energię czynną (kinetyczną). Kto otwiera zasuwę? Ten, kto zwiastuje ewangelię. Dlatego czytamy: *„Jak piękne są nogi głoszących dobrą nowinę pokoju” Rz 10:15, NBG.*

Etap spływu wody w kierunku turbiny generatora jest dziełem przygotowawczym – etapem poszukiwań i stopniowego uświadamiania. Nie posiadamy wtedy jeszcze uzyskanej mocy, gdyż woda wciąż jeszcze nie dotarła do turbiny; lecz podąża w jej kierunku, co jest prognostykiem sukcesu. Ten etap poszukiwań jest dobrym kierunkiem, który powinien zakończyć się uzyskaniem mocy, gdy w końcu zyskamy wiarę i doświadczenie.

Później woda wreszcie dociera do turbiny napędzającej prądnicę. W ten sposób powstaje energia elektryczna. Inaczej mówiąc: w sercu człowieka poruszonego mocą ewangelii powstaje wiara i jej owoc – sprawiedliwe życie. Moc ewangelii uaktywnia to, co dotąd było jedynie naszym potencjałem „w Chrystusie”. Odtąd jednak staje się to naszym osobistym, przyswojonym na własność dziedzictwem.

Uznanie ofiary Jezusa przeobraża myślenie. Widząc bogactwo darów, jakie już otrzymaliśmy w Chrystusie, nawet się o nie nie starając, napełnieni zostajemy miłością, wdzięcznością i pokojem. Łaska oczyszcza nas z grzechu i w Chrystusie czyni doskonałymi.

Gdy woda (ewangelia) już wykonała swoją pracę, spływa w dół, do zbiornika dolnego, skąd ponownie transportowana

jest pompami do zbiornika górnego. Pompy czerpią swoją moc z energii elektrycznej, wytworzonej w prądnicy w czasie spustu wody. Podobnie dzieje się w życiu człowieka wierzącego. Ewangelia, dokonując ożywienia w sercu, udziela swojej mocy do życia pełnego wiary i sprawiedliwości. Pompy pokonujące opór hydrostatyczny, tłoczące wodę w górę, symbolizują skuteczne przezwyciężanie słabości przez wiarę w ofiarę Jezusa i prowadzenie zwycięskiego życia w mocy ewangelii.

Gdy woda w końcu dostanie się do górnego zbiornika, uspokaja się i rozplywa po powierzchni, przyjmując ponownie postać energii potencjalnej. To obrazuje zamknięty cykl o ściśle określonej kolejności wydarzeń. Ta kolejność pokazuje nam jak działa ewangelia. Bierze swoją siłę z tego, co już zaistniało „w Chrystusie”, gdy 2000 lat temu na Golgocie składana była ofiara. Byliśmy tam zgromadzeni jako cały ród ludzki (górnny zbiornik), otrzymując błogosławieństwo i wielkie dary. Gdy przyjmujemy te dary na własność (otwarcie zasuw), żyjemy dzięki nim, obfitując i radując się nimi (energia powstała w prądnicy).

Gdy te fakty docierają do umysłu wraz z ewangelią, u niektórych osób wzbudzają wiarę. Niestety, nie u wszystkich od razu i nie u wszystkich w ogóle. Nie tracąc zatem czasu, powinniśmy natychmiast uchwycić się Bożych zapewnień, aby skorzystać z daru łaski. To wyzwala w nas chęć dzielenia się z innymi tą wspianą nowiną oraz uzdalnia nas do życia w posłuszeństwie Bożym przykazaniom i sprzeciwiania się pokusom (tłoczenie wody do górnego zbiornika).

Aby nie dać się pokonać pokusom Szatana, konieczne jest nieustanne wracanie do fundamentu naszej wiary, którym jest ofiara Golgoty i nasza pozycja w Chrystusie. Dlatego też żywa woda krąży w obiegu zamkniętym, aby wciąż wracała do swojego

źródła i czerpała moc z ofiary Chrystusa i jego sprawiedliwości. Nasze życie wiary powinno bazować na obiektywnych faktach, jakie miały miejsce, gdy Jezus składał ofiarę swojego życia. Mamy jedynie uwierzyć, że:

- w nim zostaliśmy wybrani przed założeniem świata (Ef 1:3–4)
- w nim zostaliśmy powołani do wiecznej chwały (1P 5:10, 1Tm 6:12)
- w nim umarliśmy i w nim zmartwychwstaliśmy (Ef 2:5–6, Rz 6:6)
- w nim zostaliśmy odkupieni przez jego krew (Ef 1:7)
- w nim dostąpiliśmy pojednania z Bogiem (2Kor 5:19)
- w nim jesteśmy uświęceni i uczynieni doskonałymi (Hbr 10:10.14)
- w nim zostaliśmy stworzeni (Ef 2:10)

Wszystko to już stało się w nim. Możemy to jedynie przyjąć wiarą i za to dziękować. Są też fakty subiektywne, zależne od naszej wiary i naszego wyboru:

- w nim zostajemy odrodzeni do nowego życia (Tt 3:4–7)
- w nim zostajemy zapieczętowani obiecany duchem świętym (Ef 1:13).
- w nim zostajemy usprawiedliwieni (1Kor 6:11, Rz 5:1)
- w nim staczamy dobry bój wiary (1Tm 6:12)
- w nim zawsze mamy zwycięstwo (2Kor 2:14)

ROZDZIAŁ 27.

PEWNOŚĆ ZBAWIENIA  
I DOBRY BÓJ WIARY

*„Staczaj dobry bój wiary, uchwycić się żywota wiecznego,  
do którego też zostałeś powołany”* 1Tm 6:12, BW.

**D**la człowieka ufającego ewangelii, udział w życiu wiecznym nie jest przypuszczeniem lub domniemaniem, lecz takim samym faktem jak to, że został wcześniej powołany do wiecznej chwały. Mamy wiarą uchwycić się żywota wiecznego jaki został nam darowany. Jest to wielce pomocną prawdą, gdy przychodzi nam staczać codzienny bój z mocami ciemności. Gdy podchodzimy do niego z właściwym nastawieniem, będzie to dobry, czyli zwycięski bój wiary.

Można się uchwycić tylko tego, co realnie istnieje. Jeśli w coś nie wierzymy, nie będzie możliwe, aby się tego uchwycić. Na tym polega dobry bój wiary. *„Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę, i to nie jest z was, jest to dar Boga”* Ef 2:8. Dar Boga nie jest zależny od nikogo więcej, tylko od Boga i od naszej wiary. Jeśli go otrzymałeś/aś, przyjmij go i ciesz się nim. Jesteś zbawiony/a. To powód do wielkiej radości. Apostoł nie pisze – będziecie zbawieni jak się dobrze postaracie, lecz: jesteście zbawieni z łaski Boga, a nie z was.

Gdy uchwycimy się żywota wiecznego, do którego w Chrystusie zostaliśmy powołani, zwycięstwo naszego Pana staje się naszą mocą. Nie jest to nasz bój, lecz bój, jaki w naszym imieniu

stoczył Chrystus. Osiągnął zwycięstwo dla nas. Dlatego sprawiedliwy z wiary żyć będzie – z wiary w skuteczność zwycięstwa Chrystusa. Człowiek nie ma walczyć o to, aby stać się sprawiedliwym; lecz odwrotnie – aby nie utracił swojej sprawiedliwości, jaką ma w Chrystusie.

*„A daję wam dogłębnie poznać, bracia, Ewangelię, którą wam ogłosiłem, którą też przyjęliście i w której stoicie, przez którą też jesteście zbawiani, jeśli trzymacie się jej w tym Słowie, które wam ogłosiłem jako dobrą nowinę, chyba że na próżno uwierzyliście”*      1Kor 15:1–2, PT.

Ewangelia opowiadana przez Pawła była (i nadal jest) mocą Bożą ku zbawieniu każdego, kto w nią uwierzył. Jesteśmy przez nią zbawieni, o ile się jej trzymamy i jeśli zachowujemy ją dokładnie według słów apostoła. Ewangelia jest więc czymś w rodzaju instrukcji postępowania. Jeśli kupisz drogi sprzęt i nie przeczytasz najpierw instrukcji użytkowania, możesz nawet go zepsuć. Producent nie weźmie na siebie odpowiedzialności, jeśli nie użyjesz jego produktu zgodnie z instrukcją. To samo dotyczy ewangelii.

Ewangelia jest mocą Bożą dla każdego, kto jej wierzy. Każdy kto nie wierzy, lub wierzy inaczej, a nawet tylko trochę inaczej, nie może mieć pretensji do Boga, że coś mu nie wychodzi. Dlatego apostoł Paweł zapewnia nas o skuteczności ewangelii pod warunkiem jej dokładnego zastosowania: *„jeśli trzymacie się jej w tym Słowie, które wam ogłosiłem jako dobrą nowinę”*. Czyż nie jest to poważne ostrzeżenie przed przyjęciem innej ewangelii, która nie ma na sobie Bożej pieczęci?

Nasze zbawienie jest uzależnione wyłącznie od jednej rzeczy – od przyjęcia ewangelii. Nie zastanawiaj się nad stopniem

swojego uświęcenia, od którego uzależniasz swoje zbawienie. Czy Bóg tego od nas wymaga? To nie nasza rola, lecz Boża. Nasze uświęcenie jest w Chrystusie. On jest naszą świętością. Jeśli przyjmujesz ewangelię, twój stary człowiek wraz z całym jego grzesznym postępowaniem umiera. Zastępuje go nowy człowiek, który został wyposażony w boską naturę. W rzeczywistości nasz stary człowiek już dawno temu umarł wraz z Chrystusem. Dlatego nasza przemiana wymaga jedynie świadectwa naszej wiary. Uwierz i żyj!

ROZDZIAŁ 28.

## **SZABAT JAKO SYMBOL NASZEGO ODPOCZNIENIA W CHRYSZTUSIE**

*„W siódmym dniu Bóg ukończył swe dzieło, które uczynił; i odpoczął siódmego dnia od wszelkiego swego dzieła, które stworzył. I Bóg błogosławił siódmy dzień, i poświęcił go, bo w nim odpoczął od wszelkiego swego dzieła, które Bóg stworzył i uczynił” Rdz 2:2–3.*

**D**zień szabatu jest wiecznym i obowiązującym znakiem, wyróżniającym lud Boży spośród wszystkich ludów ziemi. Jak Bóg odpoczął po swoich dziełach stwórczych, tak i my powinniśmy odpoczywać po naszych dziełach (pracach, obowiązkach) w każdy siódmy dzień tygodnia. Jest to niezbędne dla zachowania naszego fizycznego i psychicznego zdrowia. Jednak

oprócz aspektu zdrowotnego, ten szczególny znak podkreśla również przynależność do Boga jako stwórcy nieba i ziemi.

Jest wiele fałszywych bóstw, które wielbi się w tym świecie; lecz jest tylko jeden Bóg prawdziwy, który stworzył ten świat. Tego dzieła nie potrafił uczynić żaden bożek; dlatego szabat jako pieczęć stworzenia, jest wyróżniającym znakiem prawdziwego Boga. Każdorazowo, gdy zachowujemy szabat, składamy Bogu hołd za jego moc, mądrość i miłość, które ukazał w stworzeniu.

Pan Jezus jako wysłannik Nieba również zachowywał szabat, podkreślając tym samym jego znaczenie i aktualność. Nie unieważnił szabatu poprzez ofiarę Golgoty, choć niektórzy uważają, że tak się właśnie stało. Przeciwnie, nasz Pan w czasie swojego pobytu na ziemi, ciągle podkreślał ważność Bożych przykazań, ukazując je w nowym świetle – oczyszczone z ludzkich tradycji i ciężarów.

Czy szabat był ludzką tradycją? Oczywiście, że nie. Tradycją jest niedziela, która została wprowadzona na miejsce szabatu jako znak człowieka i również jako znak bóstw pogańskich, w tym rzymskiego bożka Sol Invictus. Oddawanie przez Rzymian czci temu bóstwu było prawdziwą przyczyną usunięcia w cień szabatu.

Co ma wspólnego szabat z ewangelią? Na pozór wydaje się, że niewiele, a nawet nic. Przecież ewangelia kojarzy nam się z łaską, a szabat z prawem. Czy jednak łaska unieważnia prawo? Nic podobnego. Wręcz odwrotnie – łaska czyni możliwym zachowanie prawa. Przez łaskę otrzymujemy nowe serce, zdolne do posłuszeństwa wszystkim Bożym przykazaniom, łącznie z przykazaniem o szabacie. Tak więc łaska doskonale współdziała z prawem. Zamiast go zastąpić, pomaga je wypełniać.

Szabat posłużył apostołowi Pawłowi jako wzór do wywyższenia ewangelii. Będąc znakiem odpocznienia, jest czymś więcej niż tylko nakazem wstrzymania się od pracy.

*„A tak pozostaje jeszcze odpocznienie dla ludu Bożego; kto bowiem wszedł do odpocznienia jego, ten sam odpoczął od dzieł swoich, jak Bóg od swoich. Starajmy się tedy usilnie wejść do owego odpocznienia, aby nikt nie upadł, idąc za tym przykładem nieposłuszeństwa” Hbr 4:9–11, BW.*

Szabat jako dzień odpocznienia jest tutaj synonimem odpocznienia w Chrystusie. Zgodnie z przykazaniem możemy i powinniśmy odpoczywać w każdy siódmy dzień tygodnia, lecz to o wiele za mało. Szabat, choć ważny, nie jest celem sam w sobie, lecz jest drogą prowadzącą nas do celu; a najważniejszym celem jest nasze odpocznienie w Chrystusie. Jest to tak ważne, że apostoł Paweł napisał, iż mamy starać się o to usilnie. Większość ludzi jednak tego nie robi, przeostając co najwyżej na literze prawa, czyli na świętowaniu szabatu.

Zdecydowana większość ludzi jest do tego stopnia oddalona od Bożej idei odpocznienia, iż nawet nie odkryła świętości szabatu, zadowolając się jego fałszywą namiastką, czyli niedzielą. Czy wiesz o tym, że Dekalog został sfalszowany, a szabat w roku 364 na synodzie w Laodycei n.e. został unieważniony przez namiestników Kościoła? W ten sposób dokonano oszustwa na niespotykanej skalę – w porozumieniu z władzami Cesarstwa Rzymskiego wywyższono niedzielę jako dzień kultu Mitry – boga Słońca.

„Venerabilis dies solis” czyli czcigodny dzień słońca był do tego stopnia zakorzeniony w mentalności Rzymian, a ponadto tak wielką cześć oddawano bóstwu słońca, iż jego czcigodny dzień (niedzielę) postanowiono zaszcześcić wyznawcom innych religii wszystkich ludów Cesarstwa Rzymskiego. Czy nie tak samo postępowali muzułmanie podczas swoich podbojów? To zupełnie oczywista tendencja wszystkich ekspansywnych mocarstw, że dąży się do ujednolicenia religii (na swoją modłę oczywiście).

Nie bądźmy naiwni. Cesarz Konstantyn Wielki, wbrew powszechnie uznanej opinii, wcale nie nawrócił się na chrześcijaństwo, lecz jedynie zachował tego pozory, aby podstępnie zwieść wyznawców Chrystusa. Jego poprzednikom (Decjuszowi, Dioklecjanowi i innym cesarzom) nie udało się zniszczyć siłą chrześcijaństwa, więc teraz należało to zrobić podstępem.

Konstantyn Wielki był rzeczywiście „wielki” w realizacji idei zjednoczenia. Udało mu się zjednoczyć cesarstwo pod względem religijnym, co wyraźnie widać w nazwie Kościoła rzymsko-katolickiego. Dziś mało kto docięka faktów historycznych, gdyż upływ czasu zaciemnia prawdę, a umacnia tradycję. Większość ludzi ufa kościelnej tradycji, lecz nie sprawdza jej pochodzenia. Właśnie dlatego pogańska nauka zaczerpnięta od Rzymian jest wciąż bez przeszkód kultywowana. Stąd wzięła się nazwa Kościoła, który swój fundament wiary ściśle połączył z fundamentem wiary Rzymu.

Nie można ufać kościelnej tradycji, gdyż była ona przez pokolenia kształtowana i dostosowywana do mentalności grzesznego człowieka. Szatan wykorzystuje ludzką słabość do sentymentalizmu i wprowadza tą drogą swoje nauki. Jedynym bezpiecznym rozwiązaniem jest poleganie na Biblii jako niepodważalnym i bezdyskusyjnym wzorcu naszych zasad wiary.

Choćby najgorliwiej przestrzegany, szabat nie jest w stanie zmienić niczyjego życia. Ponadto szabat nie może być uczyniony znakiem wyróżniającym dla ludu Bożego, który nie wszedł do odpoczynienia w Chrystusie. Jak należy rozumieć owo „odpoczynienie w Chrystusie”? To Chrystus jest naszym Szabatem. On jest nie tylko Panem szabatu, lecz sam w sobie jest Szabatem, czyli odpoczynieniem. Analogicznie do tego: Chrystus sam w sobie jest Słowem, a nie tylko nośnikiem Bożego słowa.

On sam jest tym Słowem. Chrystus jako Słowo jest synonimem wcielenia w życie Bożych postanowień dotyczących człowieka. W Słowie nastąpiła ich realizacja.

Dzień szabatu od samego początku niósł w sobie poselstwo odpocznienia dla ludu Bożego, jednak tak samo jak to miało miejsce w przypadku składanych ofiar, stał się w końcu formą pozbawioną treści. Wśród Izraela stał się treścią sam w sobie. Bóg, widząc panujący wśród Żydów formalizm religijny, powiedział:

*„Nie składajcie już więcej daremnych ofiar. Kadzidło wzbudza we mnie odrazę; nowiów i szabatów, zgromadzeń nie mogę znieść – bo to nieprawość, ani uroczystości. Waszych nowiów i świąt nienawidzi moja dusza. Stały się dla mnie ciężarem; znużyło mnie ich znoszenie”* Iz 1:13–14.

Najgłębszą i najpiękniejszą nauką płynącą z przykazania o szabacie jest nauka o odpocznieniu w Chrystusie. Od czego możemy (będąc w Chrystusie) odpocząć? Od naszych dzieł, czyli uczynków prawa. Jak Bóg po akcie stworzenia odpoczął od swoich dzieł, tak my po akcie stworzenia nas w Chrystusie, mamy odpocząć od swoich dzieł, opierając się całkowicie na dziełach Chrystusa. To oznacza całkowitą przemianę życia. Wiedząc, że w Chrystusie mamy już zapewnioną pozycję w okręgach niebiańskich, możemy w nim odpocząć od troski i walki o przetrwanie.

Najbardziej zaskakujące jest to, że szabat, będący przecież częścią Bożego prawa, w swej najgłębszej treści uczy nas odpoczynku od uczynków prawa. Jestem nawet całkowicie przekonany o tym, że przykazanie o szabacie, znajdujące się w samym centrum Bożego prawa, jest czymś w rodzaju instrukcji obsługi do pozostałych przykazań. Dopiero wtedy są one pożyteczne dla

człowieka, gdy zrozumie on istotę szabatu jako odpoczynienia dla ludu Bożego.

Oto niesamowity tekst biblijny, który tłumaczy powyższą zasadę:

*„Ponadto dałem im moje szabaty, aby były znakiem między mną a nimi, aby wiedzieli, że ja jestem PANEM, który ich uświęca. Ale dom Izraela zbuntował się przeciwko mnie na pustyni: nie postępowali według moich ustaw i wzgardzili moimi prawami, które, jeśli człowiek wypełnia, będzie przez nie żył. Również moje szabaty bezczeszili. Dlatego powiedziałem, że wyleję na nich moją zapalczliwość na pustyni, aby ich wytracić.”* *Ez 20:12–13.*

Jak widzimy, prawidłowo rozumiany szabat jest kluczem do uświęcenia, a nawet życia w świętości. Bóg nie nadał go dla formalności lub dla podkreślenia swojego majestatu. Nadał go dla uświęcenia człowieka i wyróżnienia swoich dzieci. To właśnie uświęcenie wynikające ze zrozumienia poselstwa wypływającego z szabatu, a nie szabat sam w sobie, był celem nadania przez Boga dnia odpoczynienia. To właśnie uświęcony lud Boży był, jest i pozostanie na zawsze świadectwem dla innych, świadczącym o charakterze Boga, który ich poświęca. Nie szabat sam w sobie, lecz to, co z niego wynika, jest najbardziej istotne.

Dalej czytamy w powyższym tekście, że bezczeszczenie szabatu przyczyniło się do przekory i zaniżenia standardu świętości przez Izraelitów. Mogli zejść o wiele dalej i o wiele wyżej – aż do samego Nieba, gdyby nie ich cielesność. Sam Pan zapewnił, że ich uświęca. Cała tajemnica uświęcenia tkwiła w zrozumieniu: czym jest odpoczynek.

Wejście do odpoczynienia jest bramą do uświęcenia. Myślę, że właśnie dlatego Bóg powiedział o życiu poprzez zachowanie przykazań i praw. Jest to możliwe nie dzięki naszej woli i sile, lecz dzięki mocy, która pochodzi od Boga. Szabat, jak widać, jest o wiele szerszym zagadnieniem niż dotąd rozumieliśmy.

Wejście do odpoczynienia w Panu, jest rzeczywistym i ostatecznym celem ewangelii. Znakiem Starego Przymierza między Izraelem a Bogiem był szabat. Znakiem Nowego Przymierza między odkupionymi a Chrystusem jest również szabat, lecz w duchowym znaczeniu. Zachowywanie szabatu bez uprzedniego wejścia w odpocznienie dla ludu Bożego, jest całkowitym bezsenssem i ślepą uliczką, która nie zaprowadzi nas do celu, lecz do legalizmu.

Wielu chrześcijan próbuje zachowywać przykazania Boże wraz z odpoczynkiem szabatu, lecz nie mają w tym czasie właściwego zrozumienia ewangelii. Czyż nie cofają się wtedy pod prawo? Odpocznienie dla ludu Bożego ma znaczenie priorytetowe, gdyż wiąże się z Nowym Przymierzem – jego warunkami i nagrodą. Odpocznienie od dzieł swoich (Hbr 4:9) jest ważną instrukcją dla ludu Bożego, która nas informuje o nadrzędnej roli odkupienia i doskonałości nowego człowieka w Chrystusie.

## ROZDZIAŁ 29.

.....

### **DOBRE UCZYNKI**

*„Jesteśmy bowiem jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków, które Bóg wcześniej przygotował, abyśmy w nich postępowali”*  
*Ef 2:10.*

O to nasza rzeczywistość: jest nią Chrystus, w którym odnajdujemy prawdziwy cel istnienia; postępowanie w dobrych uczynkach. Nie urodziliśmy się na tym świecie dla samych siebie. Nie żyjemy tylko po to, aby przedłużyć gatunek. Naszym celem nie jest jedynie przeżycie we względnym zdrowiu i pomyślności stu lat. To tylko skromny dodatek do czegoś o wiele wspanialszego.

Dobre uczynki są potwierdzeniem sprawiedliwości i doskonałości. Jesteśmy do nich stworzeni w Chrystusie. Co za wyróżnienie! Właśnie w ten sposób wchodzimy do odpocznienia, gdy akceptujemy nasze stworzenie w Chrystusie. Nie ma innej drogi. Zauważ, że nie przez Chrystusa, lecz w Chrystusie jesteśmy stworzeni do dobrych uczynków. Bóg wzbudził Chrystusa, a wraz z nim wzbudził i nas. W ten sposób przeznaczył nas do życia w Chrystusowej sprawiedliwości. Będąc w nim, mamy tę sprawiedliwość. Możemy więc w niej chodzić i objawiać ją na zewnątrz.

Dobre uczynki są świadectwem potwierdzającym naszą przynależność do Boga. Są naszym uwiarygodnieniem. Jezus powiedział:

*„Jeśli nie wykonuję dzieł mego Ojca, nie wierzcie mi.  
A jeśli wykonuję, choćbyście mnie nie wierzyli, wierzcie  
uczynom, abyście poznali i uwierzyli, że Ojciec jest we  
mnie, a ja w nim”*  
J 10:37–38.

To samo dotyczy i nas. My również, tak jak Jezus, potrzebujemy uwiarygodnienia. Życie w czystości od grzechu jest możliwe wyłącznie w Chrystusie. Dlatego dobre uczynki wskazują na Boga, który udziela nam swej mocy, która jest w stanie zachować nas od grzechu:

*„Postępujcie wśród pogan nienagannie, aby ci, którzy  
oczerniają was jako złoczyńców, przypatrując się*

*waszym dobrym uczynkom, chwalili Boga w dniu  
nawiedzenia”* *1P 2:12.*

Oto przykład wzięty z życia: sportowiec, który odczuwa w sobie pełne napięcia oczekiwanie na wynik rywalizacji sportowej, ma znacznie gorsze osiągnięcia. Stres znacznie zaburza harmonię pomiędzy umysłem a ciałem. Zawodnik, który potrafi się odciąć od nieustannego myślenia o porażce lub też odpowiedzialności za sukces, ma otwartą drogę do zwycięstwa. To dlatego większość sportowców korzysta z pomocy psychologów. Zwycięstwo jest nie tylko w sile mięśni i sprawności ciała, ale przede wszystkim: w sile umysłu!

Czy nie podobna sytuacja ma miejsce w dziele ewangelii? Ależ tak – przecież w Chrystusie już jesteśmy zwycięzcami. Można więc powiedzieć, że w pewnym sensie ewangelia jest naszym podręcznikiem psychologii. Uczy nas właściwego podejścia do kwestii zbawienia, dzięki czemu możemy już dzisiaj wejść do odpocznienia. Jakże to zmienia nasz komfort psychiczny! Jakże zmienia się punkt widzenia. Nasza walka jest walką z perspektywy zwycięzcy a nie pokonanego.

Jeśli przyznajesz się do Boga a nie postępujesz w dobrych uczynkach, o czym to świadczy? O tym, że twoje życie nie zostało jeszcze odrodzone. Być może masz dobre chęci i szczerść, lecz nie wiesz, jak odpocząć w Chrystusie od swoich złych uczynków. Jeśli tak jest, przeczytaj kolejny rozdział.

ROZDZIAŁ 30.

.....  
**CO TO ZNACZY ODPOCZAĆ  
W CHRYSZCIE?**

*„Bo miłość Chrystusowa ogarnia nas, którzy doszliśmy do tego przekonania, że jeden za wszystkich umarł; a zatem wszyscy umarli; a umarł za wszystkich, aby ci, którzy żyją, już nie dla siebie samych żyli, lecz dla tego, który za nich umarł i został wzbudzony”* *2Kor 5:14–15.*

**E**wangelia tłumaczy nam jasno i wyraźnie, co zaistniało w przeszłości w związku z realizacją planu zbawienia: Pan Jezus zebrał całą ludzkość jako jej reprezentant i poprowadził ją na krzyż. Następnie dokonał jej odkupienia.

To, co zaistniało, nie jest jeszcze odpocznieniem. Jest opisanym faktem, który zaistniał obiektywnie, zupełnie niezależnie od naszej woli. Jego poznanie jest bardzo ważne, lecz jest dopiero początkiem drogi. Następnie, zyskawszy wiarę, mamy wejść do odpocznienia. Nie wszyscy bowiem z tych, którzy umarli w Chrystusie, znaleźli się w nim świadomie.

„*Ci, którzy żyją*” są tymi, którzy dokonali świadomego wyboru, akceptując swoją pozycję w Chrystusie. Żyją, gdyż zyskali nowe życie. Na tym polega nowonarodzenie. „*Ci, którzy żyją*” są tymi, którzy weszli do Chrystusowego odpocznienia. Żyją, ponieważ zostali ożywieni przez duchowe odrodzenie. W tym zatem znajduje się nasz odpoczynek.

Bóg odpoczął po swoich dziełach dokonanych w stworzeniu. Stworzenie nowego człowieka jest analogią do stworzenia pierwszego człowieka w czasie powstawania świata; a nawet nadaje nam jeszcze większą wartość. Dlatego nasze odpocznienie w duchu ewangelii jest czymś więcej niż tylko literalne przestrzeganie szabatu. Zobaczmy jak daleko większym dziełem jest stworzenie nowego człowieka:

*„I was, którzy niegdyś byliście mu obcymi i wrogo usposobionymi, a uczynki wasze złe były, teraz pojednał w jego ziemskim ciele przez śmierć, aby was stawić przed obliczem swoim jako świętych i niepokalanych, i nienaganych, jeśli tylko wytrwacie w wierze, ugruntowani i stali, i nie zachwiejecie się w nadziei, opartej na ewangelii, którą usłyszeliście, która jest zwiastowana wszelkiemu stworzeniu pod niebem, a której ja, Paweł, zostałem sługą”* Kol 1:21–23.

Jak mogliśmy przeczytać, nadzieja oparta na ewangelii jest kołem zamachowym życia w świętości przed Bogiem. Nic innego nas nie zmieni i nie doprowadzi do posłuszeństwa. Piszę to na podstawie teorii prawdy oraz praktyki własnego życia. Naszym zadaniem, jedynym, do którego jesteśmy zdolni i jedynym, które jest od nas wymagane, jest trwanie w wierze, co w praktyce oznacza zaufanie obietnicom Bożym.

Ten powyższy wspaniały tekst jest właśnie taką obietnicą, z której dowiadujemy się, że Bóg stawi nas „*przed obliczem swoim jako świętych i niepokalanych, i nienaganych*”. Czy jest w tym choćby cień wątpliwości? Nie, ponieważ słowa te są zapisane w trybie oznajmującym. Jeśli tylko wytrwamy w nadziei opartej

na ewangelii, z pewnością się spełnią. A więc żyjmy ewangelią! To jest nasza rola i bezcenny przywilej.

Zachęta do tego, abyśmy staczali dobry bój wiary, jest tak naprawdę zaproszeniem do życia w mocy ewangelii. Niestety, wróg duszy również wie o tym, że ewangelia jest mocą i dlatego wpędza nas w różne wątpliwości, abyśmy nie żyli tą zbawienną prawdą. Zwątpienie w jej moc sprowadza nas z drogi zwycięstwa i doprowadza do upadku. Z kolei grzech umacnia nas w przekonaniu, że ewangelia nie działa i że jesteśmy beznadziejnym przypadkiem. Jest to błędne koło, okazujące się dla wielu śmiertelnym zagrożeniem, z którego nie znajdują drogi wyjścia.

Szatan wie jak może nas zwyciężyć. Musi zrobić dokładnie to, przed czym przestrzega nas apostoł Paweł: zburzyć naszą nadzieję opartą na ewangelii. To wcale nie będzie trudne, o ile ewangelię uda mu się przedstawić w krzywym zwierciadle. Niestety, jest to bardzo powszechne, a nawet nagminne. Wiedząc o tym, szukanie prawdziwej ewangelii powinno należeć do naszych życiowych priorytetów. Na czym więc polega podstawowa różnica pomiędzy prawdziwą a fałszywą ewangelią?

## ROZDZIAŁ 31.

### **SŁUŻBA ŚMIERCI A SŁUŻBA SPRAWIEDLIWOŚCI**

*„Jeśli tedy służba śmierci, wryta literami na tablicach kamiennych taką miała chwałę, że synowie izraelscy nie mogli patrzeć na*

*oblicze Mojżesza z powodu przemijającej wszak jasności oblicza jego, czy nie daleko więcej chwały mieć będzie służba ducha? Jeśli bowiem służba potępienia ma chwałę, daleko więcej obfituje w chwałę służba sprawiedliwości. Albowiem to, co niegdyś miało chwałę, teraz nie ma chwały z powodu chwały, która tamtą przewyższa. Jeśli bowiem chwałę miało to, co przemija, daleko więcej jasnieje w chwale to, co trwa”* 2Kor 3:7–11, BW.

Wiemy z wielu opisów, że przeciwnik Boży zawsze usiłował zawrócić lud Boży z prawdziwej drogi, którą była służba sprawiedliwości. Zbory w czasach apostołskich pełne były nienawróconych Żydów, którzy przywykli do swojej tradycji opartej na prawie. Niejednokrotnie pozwalali sobie, aby ta tradycja górowała nad ewangelią. Również i dzisiaj stanowi to śmiertelne zagrożenie dla zborów.

Przykazania Boże, choć w swej naturze są sprawiedliwe, natrafiają na cielesny umysł nienawróconego człowieka, któremu brak sprawiedliwości. Powstaje wtedy konflikt, którego nie sposób rozwiązać w oparciu o prawo – cielesny umysł nie jest w stanie sprostać wymogom świętego zakonu Bożego. Dlatego apostoł Paweł nazwał to zjawisko „służbą śmierci”, gdyż próba zachowania prawa w cielesnym umyśle prowadzi właśnie do śmierci.

*„I ja żyłem kiedyś bez prawa, lecz gdy przyszło przykazanie, grzech ożył, a ja umarłem. I okazało się, że przykazanie, które miało być ku życiu, jest mi ku śmierci. Grzech bowiem, gdy zyskał okazję przez przykazanie, zwiódł mnie i przez nie mnie zabił”* Rz 7:9–11.

Taka jest rola prawa – doprowadzić nas do śmierci, aby się okazało, że potrzebujemy odrodzenia, które wprowadzi do naszego umysłu służbę sprawiedliwości. Służba przykazaniom nie daje nam pożytku ani też nie przynosi chwały Bogu. Wręcz odwrotnie – jest nazwana służbą potępienia. Jest jedynie pośrednim punktem na drodze zbawienia, choć dla wielu niestety jest celem samym w sobie.

Gdy umęczeni służbą śmierci wchodzimy wreszcie do odpoczynienia, stwierdzamy, że *„to, co niegdyś miało chwałę, teraz nie ma chwały z powodu chwały, która tamtą przewyższa”*. Zakon przykazań, ustaw i przepisów nie ma obecnie chwały. Gdy Pan Jezus umierał na krzyżu, zasłona w świątyni została rozerwana bez udziału ludzkiej ręki, ukazując symbolicznie drogę do niebiańskiej świątyni. Zakon, będący niegdyś w centrum świątyni ziemskiej, utracił swoją chwałę w obliczu chwały samego Boga, która została ukazana w tym symbolicznym wydarzeniu. Zrywając zasłonę, Bóg otworzył nam drogę, która prowadzi do samego Nieba.

Już w czasach proroka Jeremiasza arka z przykazaniami została wyprowadzona ze świątyni, by nigdy już do niej nie powrócić. Dlaczego nie wróciła? Czy to nie ma dla nas istotnego symbolicznego znaczenia? Świątynia pozbawiona przykazań, lecz także obecności Boga, przestaje przecież pełnić swoją rolę. Prawo złożone w arce zawsze było podstawą tronu Bożego.

Służba świątyni ziemskiej miała jeden główny cel – usprawiedliwić grzesznika i tym samym przywrócić go do łaski, aby mógł żyć. W tym celu składane były ofiary i dokonywana była doroczna służba pojednania w wielkim dniu Jom Kippur. Pojednanie było bodaj najważniejszą ceremonią dla każdego Żyda. W niej ważył się los życia lub śmierci. Arcykapłan dokonywał

przed majestatem Boga prześlania za grzechy całego Izraela, kropiąc krwią kozła nad wiekiem arki przymierza.

Znając grzeszny stan człowieka, Bóg nie stawiał przed nim niedosiężnego celu. To był jedynie plan minimum: jeśli zgrzeszyłeś – zadośćuczyni i złóż ofiarę. Zwierzęta były zabijane codziennie. Krew lała się strumieniami. Czy to jednak mogło być ostatecznym celem dla Bożego planu przywrócenia człowieka do doskonałości? Nie! To nie był ostateczny cel. Dopóki stary człowiek nie został ukrzyżowany wraz z Chrystusem, nie był w stanie wejść na drogę świętości.

Dziś mamy zgoła inną sytuację. Chrystus dokonał pojednania za grzechy każdego człowieka. Ukrzyżował nas, wzbudził z martwych i zabrał z sobą do Nieba. Droga świętości została więc otwarta. Teraz, poznawszy ewangelię, nie mamy już wymówki dla grzechu. Tym gorzej dla nas? Zależy jak na to spojrzymy, ale faktycznie – Boża tolerancja dla grzechu z pewnością zmalała do minimum. Gdy poznałeś ewangelię, która jest mocą, masz moc, aby nie grzeszyć. A co, jeśli z niej nie korzystasz?

*„Jeśli bowiem dobrowolnie grzeszymy po otrzymaniu poznania prawdy, to nie pozostaje już ofiara za grzechy; lecz jakieś straszliwe oczekiwanie sądu i żar ognia, który strawi ma przeciwników. Kto gardził Prawem Mojżesza, ponosił śmierć bez miłosierdzia na podstawie zeznania dwóch albo trzech świadków. Jak wam się wydaje, na ileż surowszą karę zasługuje ten, kto by podeptał Syna Bożego i zbezcześcił krew przymierza, przez którą został uświęcony, i znieważył Ducha łaski?”*  
*Hbr 10:26–29.*

To poważne słowa. Nie bagatelizuj ich! Poznawszy piękno i moc ewangelii, nadal możesz powrócić do grzechu, lecz nigdy nie wiesz, kiedy przekroczysz granicę, poza którą nie ma już powrotu do łaski. Nie można bezkarnie deptać Syna Bożego i bezcześcić krwi przymierza, przez którą zostałeś uświęcony/a. Jezus uczynił wszystko, aby Cię uratować z mocy diabła i niewoli grzechu; a czy Ty czynisz wszystko, aby skorzystać z tej szansy?

Ile kosztował Jezusa ratunek nas wszystkich, a ile nas kosztuje skorzystanie z danej nam szansy? Są to zupełnie nieporównywalne proporcje. To wstyd i hańba, aby czymkolwiek się usprawiedliwiać. Nie ma żadnej wymówki dla grzechu. Masz moc daną przez Boga, aby nie grzeszyć. Bóg mówi:

*„Jak posłuszne dzieci nie ulegajcie pożądliwościom, jakie władaty wami wcześniej, w czasie waszej nieświadomości; lecz jak ten, który was powołał, jest święty, tak i wy bądźcie świętymi we wszelkim waszym postępowaniu; gdyż jest napisane: Świętymi bądźcie, bo ja jestem święty” 1P 1:14–16.*

## ROZDZIAŁ 32.

### TAJEMNICA ZWYCIĘSTWA

*„Jeśli więc umarliśmy z Chrystusem, wierzymy, że też z nim będziemy żyć”* Rz 6:8.

*„Z Chrystusem jestem ukrzyżowany: żyję, ale już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus. A to, że teraz żyję w ciele, żyję w wierze Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał za mnie samego siebie” Ga 2:20.*

Zwróć uwagę na zastosowanie czasu przeszłego oraz trybu dokonanego. To oznacza, że śmierć z Chrystusem jest jednorazowym aktem. Umieramy fizycznie tylko raz, więc i duchowo nie możemy umierać wielokrotnie. Nasze zmaganie z grzeszną naturą jest walką w mocy wiary a odnoszone zwycięstwa są owocem śmierci i zmartwychwstania z Chrystusem.

Gdy pokonujesz samego siebie, nie umierasz, gdyż już przecież umarłeś. Czy ukrzyżowanie nie jest śmiercią? Nie możesz powtarzać tego, co już się dokonało. A więc zwyciężanie jest dokonywane aktem naszej wiary poprzez powoływanie się na obietnicę Boże oraz na fakt naszej śmierci z Chrystusem. Apostoł Paweł napisał:

*„Tak i wy uważajcie siebie za martwych dla grzechu, a żywych dla Boga w Jezusie Chrystusie, naszym Panu.” Rz 6:11.*

Paweł nie napisał: „*Stale umierajcie dla swojej grzesznej natury*”, lecz napisał: „*uważajcie siebie za umarłych dla grzechu*”. Na tym właśnie polega różnica pomiędzy ewangelią Bożą a jej podróbką. To jest niezwykle ważny element naszej wiary w prawdziwość zanurzenia w Chrystusie. To właśnie jest zwyciężanie przez wiarę. Jeśli mam siebie uważać za martwego dla grzechu, to znaczy, że już nie żyje we mnie grzeszny człowiek.

Każdy, kto jest w Adamie, jest żywy dla cielesnej natury, co oznacza, że korzeń grzechu jest w nim wciąż aktywny, wydając

owoc śmierci. Lecz przecież przez wiarę nie jesteś już w Adamie, ale w Chrystusie. Jeśli żyje we mnie Chrystus, nie żyję już ja, lecz to Chrystus żyje we mnie, a obecne moje życie w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego. Jeszcze precyzyjniej należałoby to napisać w ten sposób: obecne moje życie w ciele jest życiem w wierze w moją śmierć i zmartwychwstanie w Jezusie Chrystusie.

Jeśli zmagasz się z pokusą, stale powołuj się na swoją śmierć z Chrystusem, a wtedy świadomość oddania życia Chrystusowi bierze górę nad cielesną naturą. Nie dzielę się teorią, lecz własnym doświadczeniem opartym na życiu w wierze. Siła do walki i zwycięstwa przychodzi z Nieba i bierze się z wiary w naszą obecną duchową tożsamość.

Są dwa czynniki decydujące o naszym zwycięstwie: pierwszym jest wiara w naszą śmierć i zmartwychwstanie w Chrystusie, drugim jest nasz opór stawiany pokusie. Te dwa czynniki muszą być zrównoważone. Nie możemy zbyt mocno podkreślać ani jednego ani drugiego. One muszą iść w idealnej zgodności i wzajemnie się uzupełniać. Siłę oporu dla pokusy bierzemy z wiary i miłości do Zbawiciela. Tak więc musimy stawiać na wiarę i miłość, z których dopiero wypływa wierność.

Z mojego doświadczenia wynika, że gdy koncentruję się na zamieszkiwaniu w Chrystusie, On daje mi siłę do zwycięstwa. W zasadzie można więc powiedzieć, że to On we mnie zwycięża. *„Wiedząc to, że nasz stary człowiek został wespół z nim ukrzyżowany, aby grzeszne ciało zostało unicestwione, byśmy już nadal nie służyli grzechowi” Rz 6:6.* Zauważ, że i ten fragment został napisany w czasie przeszłym i trybie dokonanym.

Ten cytat jest jednym z najważniejszych tekstów niezbędnych dla zrozumienia tematu mocy ewangelii. Końcowe przesłanie:

„byśmy już nadal nie służyli grzechowi”, jest owocem wcześniejszego stwierdzenia: „stary człowiek został współ z nim ukrzyżowany”. Ciało grzechu wraz z namiętnościami i żądzami pozostawiamy na krzyżu Golgoty, aby otrzymać boską naturę, która przewycięża wszelki grzech.

Walka na pięści, o której pisze apostoł Paweł w 1 Kor 9:26–27: *„Ja tedy tak biegnę, nie jakby na oślepa, tak walczę na pięści, nie jakbym w próżnię uderzał; ale umartwiam ciało moje i ujarzmiam, bym przypadkiem, będąc zwiastunem dla innych, sam nie był odrzucony”*, jest możliwa w wyniku wcześniejszego ukrzyżowania starego człowieka: *„Wiedząc to, że nasz stary człowiek został współ z nim ukrzyżowany, aby grzeszne ciało zostało unicestwione, byśmy już nadal nie służyli grzechowi”* Rz 6:6.

Tylko unicestwione ciało przestaje być podatne na grzech. „Walka na pięści” nie jest wymagana dla naszego uświęcenia, lecz dla konieczności utrzymania darowanego nam przez Chrystusa stanu świętości: *„Za sprawą tej woli jesteśmy uświęceni przez ofiarę ciała Jezusa Chrystusa raz na zawsze”* Hbr 10:10. Właśnie dlatego walka ta nie jest uderzaniem w próżnię. Gdyby walka na pięści miała polegać na naszym usiłowaniu stania się świętymi, byłaby przysłowiową „walką z wiatrakami”.

Bieg człowieka, który nie powołuje się poprzez swoją wiarę na fakt swojej śmierci i zmartwychwstania w Chrystusie, jest biegiem na oślepa. Jeśli nie widzisz przed sobą celu, nie możesz do niego dobiec. Nigdy go nie osiągniesz.

*„Ale wy jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście rozgłaszali cnoty tego, który was powołał z ciemności do cudownej swojej światłości”*  
1P 2:9.

Zauważ: nie zostaniemy narodem świętym pod koniec swojego życia w wyniku ponadludzkich starań i długoletnich zabiegów. Nie! Już teraz jesteśmy narodem świętym i królewskim kapłaństwem. Nie tylko jesteśmy powołani do cudownej światłości, lecz duchowo już w niej przebywamy. To właśnie jest odpocznieniem w Chrystusie!

Mamy żyć odpocznieniem i oznajmiać to odpocznienie poprzez rozgłaszanie cnót Tego, który nas powołał do swojej światłości oraz poprzez wywyższanie mocy jego ewangelii.

### ROZDZIAŁ 33.

## W MARTWYM CIELE NIE MA ŻYCIA

**M**artwe ciało nie ma w sobie życia. Wszyscy o tym wiemy. Obumarły mózg nie może wydawać poleceń mięśniom, nie może sterować pracą serca ani też nie może odbierać jakichkolwiek bodźców. Martwe ciało leży zupełnie bezwładne, niezdolne do jakiegokolwiek ruchu, do jakiegokolwiek myśli. Jest to uniwersalne prawo dotyczące wszelkich form życia. Apostoł Paweł wykorzystał ten znany fakt, aby zobrazować duchową prawdę.

Nad martwym ciałem grzech nie może panować, gdyż pokusa nie może wpłynąć na jego myśli i nie może zmusić jego członków do posłuszeństwa. To jedyny sposób na zwycięstwo. Nad trupem grzech nie ma władzy. Czego diabeł może chcieć od martwego człowieka? Co może osiągnąć? Nic nie wskóra. To doskonały przykład, który posłużył apostołowi Pawłowi do

zobrazowania duchowej zależności pomiędzy naszym życiem w Chrystusie i naszą śmiercią w Adamie.

Największy błąd jaki popełniamy, to usiłowanie walki z grzechem. Nie tędy droga. To sposób na upadek. Ten kierunek jest bez powodzenia przerabiany przez ludzkość zbyt długo, abyśmy mogli mu zaufać. Nie zdał egzaminu. Bóg obmyślił inny plan ratunku dla ludzkości. Dlatego też apostoł Paweł pisze: „... *uważajcie siebie za umarłych dla grzechu, a za żyjących dla Boga w Chrystusie Jezusie, Panu naszym*” Rz 6:11, *BW*.

Zmierzenie się z o wiele potężniejszym przeciwnikiem, jakim jest Szatan, jest z góry skazane na porażkę. Stajemy się w tej walce łatwą zdobyczą. Każda kolejna porażka odbiera nam wolę walki, gdyż nauczeni złym doświadczeniem, coraz bardziej wątpimy w możliwość zwycięstwa. Diabeł skutecznie wybija nam je z głowy, przekonując nas w każdym kolejnym upadku, że on tutaj jest panem.

Dlaczego to właśnie ewangelia jest mocą Bożą? Nie dlatego, że sama w sobie posiada jakąś tajemniczą siłę, zdolną nas zmienić. Ewangelia jest jedynie instrukcją, naszym przewodnikiem do zwycięstwa, które faktycznie zawdzięczamy Chrystusowi. Ewangelia informuje nas, że nie podlegamy już grzechowi, ponieważ umarliśmy wraz z Chrystusem.

Stary człowiek to ten, który jest żywy w Adamie i podlega prawu grzechu i śmierci. Nie da się go zreformować, ponieważ grzeszna natura jest jego niezmiennym prawem, tak jak instynkt zabójcy u drapieżnika. Czy potrafisz zmienić dziką naturę tygrysa lub lwa? Możesz go wytresować i obłaskawić, lecz nie wiesz, w którym momencie odezwie się w nim gen myśliwego. Niejeden treser przypłacił śmiercią swój brak respektu przed dziką naturą zwierząt.

Skoro nie dało się „przysposobić” starego człowieka do posłuszeństwa prawu Bożemu, Bóg znalazł inne rozwiązanie: umieścił całą ludzkość w Chrystusie jako ostatnim Adamie i powiódł ją na krzyż, uśmiercając w jednym momencie każdego z nas.

Namiętności, pożądliwości i wszelkie złe tendencje grzesznej natury są nie do opanowania przez człowieka żyjącego w ciele. Jedynym rozwiązaniem jest więc ukrzyżowanie ciała; jednak również i to jest dla nas niemożliwe do wykonania. Dlatego, znając naszą bezsilność, Bóg przez Chrystusa sam ukrzyżował naszego starego człowieka wraz z całą ludzkością. To już się stało. Obecnie możemy ten fakt jedynie przyjąć wiarą i skorzystać z istniejącego już daru nowego człowieka, który wolny jest od namiętności i pożądliwości.

*„A ci, którzy należą do Chrystusa, ukrzyżowali swoje ciało wraz z namiętnościami i pożądliwościami” Ga 5:24.*

W Chrystusie została ukrzyżowana cała ludzkość, lecz nie wszyscy z tego daru korzystają. Jak czytaliśmy powyżej, jedynie ci, którzy należą do Chrystusa, ukrzyżowali swoje ciało. Fakt, że jest to napisane w czasie przeszłym, oznacza, że oni przyjmują to wiarą. To nie my krzyżujemy, lecz korzystamy z ukrzyżowania, które spotkało wszystkich:

*„Bo miłość Chrystusowa ogarnia nas, którzy doszliśmy do tego przekonania, że jeden za wszystkich umarł; a zatem wszyscy umarli” 2Kor 5:14.*

Co mamy więc uczynić, aby w pełni wykorzystać powyższą informację? Mamy samych siebie uważać za umarłych dla naszego

starego życia powiązanego z grzeszną naturą. Czyż nie jest to prawdą? Gdy przyjdzie na Ciebie pokusa, a zapewne przyjdzie jeszcze nie raz, powiedz kusicielowi – „już nie ja żyję, lecz Chrystus żyje we mnie”. Szatan nie może cię skusić, jeśli już nie ma w tobie korzenia grzechu. Twój korzeń musi się teraz znajdować w krzewie winnym.

Zauważ, jak potężną bronią przeciwko Szatanowi jest ewangelia. W Chrystusie ciało (cielesna natura) jest ukrzyżowane wraz z namiętnościami i pożądliwościami. A przecież to właśnie namiętności i pożądliwości są nieustannym źródłem pokus, które skłaniają nas i przywodzą do grzechu. Jeśli szukasz zwycięstwa i wolności od grzechu, masz je zapewnione w nowym człowieku.

*„Tak więc jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; to, co stare, przeminęło, oto wszystko stało się nowe”*  
2Kor 5:17.

## ROZDZIAŁ 34.

### PODWÓJNA NATURA DUCHOWEGO CZŁOWIEKA

*„Każdy, kto staje do zapasów, powściąga się we wszystkim. Oni, aby zdobyć koronę zniszczalną, my zaś niezniszczalną. Ja więc tak biegnę, nie jakby na osłep, tak walczę, nie jakbym uderzał w powietrze. Lecz poskrwiam swoje ciało i biorę w niewolę, abym przypadkiem, głosząc innym, sam nie został odrzucony”*  
1Kor 9:25–27.

Jak widać, ciało nie jest naszym sprzymierzeńcem, skoro trzeba je poskramiać i brać w niewolę. Konieczny jest świadomy wybór uświęconej woli. Nic nie dzieje się automatycznie. Nie jesteśmy przecież przez Boga zmuszani do posłuszeństwa. Pomimo odrodzenia serca, Bóg nie pozbawia nas grzesznej natury, abyśmy służyli mu bez możliwości wyboru. Takie działanie byłoby niesprawiedliwe, ponieważ Bóg nie popiera przymusu.

Dlaczego musimy nadal walczyć, pomimo tego, że otrzymaliśmy w darze nowe serce? Ponieważ nadal pozostaje w nas potencjał grzesznej natury, która z łatwością doprowadzi nas do posłuszeństwa jej pożądanym, jeśli jej na to pozwolimy. Celem walki jest przywiedzenie do posłuszeństwa naszego ciała, aby służyło Bogu według pragnień nowego serca. W tym celu Bóg obdarza nas uświęconą wolą, która potrafi sprzeciwić się grzesznej naturze.

*„Tak więc, bracia, jesteśmy dłużnikami, ale nie ciała, abyśmy mieli żyć według ciała. Jeśli bowiem żyjecie według ciała, umrzecie, ale jeśli Duchem uśmiercacie uczynki ciała, będziecie żyć”* Rz 8:12–13.

Ciało (ciało grzechu) jest synonimem grzesznej natury. Zauważ, że Paweł pisze abyśmy uśmiercali uczynki ciała, czyli sprzeciwiali się jego zachciankom. Nie mamy żyć według ciała, lecz według ducha. Gdyby człowiek duchowy był pozbawiony ciała grzechu, nie mielibyśmy napomnienia, aby uśmiercać jego uczynki. Nie byłoby nam ono w ogóle potrzebne. A jednak mamy to napomnienie.

Abyśmy potrafili prawidłowo ocenić każdą myśl, która w nas się znajdzie i aby móc ją od siebie oddalić (jeśli nie pochodzi od Boga), jest nam potrzebny duch Chrystusowy. Wpływa on na

umysł, „dostrajając go” do standardów królestwa Bożego. Można więc powiedzieć, że w ziemskim ciele możesz mieć niebiański umysł, którym służysz Bogu. Umysł ten sprzeciwia się każdej myśli i każdemu zachowaniu, które nie przyniosłyby chwały Najwyższemu. To właśnie jest uśmiercanie uczynków ciała.

Uśmiercanie uczynków ciała zaczyna się w umyśle. Jeśli jest on poświęcony Bogu, nie dopuści do tego, aby myśl wymknęła się spod kontroli i sprowokowała ciało do grzechu. Dlatego właśnie musimy mieć na sobie całą zbroję Bożą. Jest ona zewnętrznym bastionem dla naszych myśli. Bez niej nie zwyciężymy. Codzienne ubieranie zbroi jest koniecznym warunkiem oparcia się pokusom.

Grzeszna natura nie oznacza jeszcze grzechu. Jest jedynie wewnętrznym potencjałem, który usposabia nas do grzeszenia. Przez prawo ducha możemy jednak odebrać jej moc zwycięstwa. Prawo ducha również jest potencjałem. Jeśli uczynimy je nadrzędną, dominującą w naszym umyśle zasadą, grzeszna natura nigdy nie dojdzie do władzy.

## ROZDZIAŁ 35.

### **BOŻA ZBROJA**

*„Dlatego weźcie pełną zbroję Bożą, abyscie mogli przeciwstawić się w dzień zły, a wykonawszy wszystko, ostać się. Stańcie więc, przepasawszy wasze biodra prawdą, przywdziawszy pancerz sprawiedliwości; i obuwszy nogi w gotowość ewangelii pokoju. A przede wszystkim weźcie tarczę wiary, którą będziecie mogli*

*zgasić wszystkie ogniste strzały złego. Weźcie też hełm zbawienia i miecz Ducha, którym jest słowo Boże” Ef 6:13–17.*

Tylko pełna zbroja chroniła rycerza przed ciosami przeciwnika. Każda część ciała musiała być osłonięta. To samo dotyczy naszej duchowej walki z o wiele mocniejszym przeciwnikiem. Nie możemy więc bagatelizować tak ważnej przestrogi: „*weźcie pełną zbroję Bożą, abyście mogli przeciwstawić się w dzień zły*”.

### **Nasze biodra mają być przepasane prawdą.**

Wśród elementów wyposażenia rycerza prawda została wymieniona na pierwszym miejscu. Musimy więc strzec prawdy, gdyż ona jest naszą pierwszoplanową bronią. Nasz Pan bronił się przed atakami nieprzyjaciela słowami: „Napisano”, a następnie cytował z pamięci odpowiedni fragment Pisma Świętego.

Biblia jest więc bronią, której Szatan obawia się najbardziej, dlatego idźmy w ślady Jezusa i uczmy się na pamięć fragmentów Słowa Bożego. Oczywiście najpierw musimy je odnaleźć, przeczytać i pokochać. Ten oręż przyda się nam najbardziej w czasie pokusy. Każda pokusa nakłania nas do grzechu, czyli do odstępstwa od któregoś z Bożych przykazań. Słowo Boże jest przeciwwagą dla grzechu – uczy nas poddania Bogu i przypomina kim jesteśmy w Chrystusie.

Jeśli Biblia w całości jest prawdą, to szczególnie wyróżnionym rodzajem prawdy jest ta prawda jaka jest w Chrystusie. Jezus sam w sobie jest Prawdą. Powiedział kiedyś: „*I poznać prawdę, a prawda was wyzwoli*” J 8:32. Miał oczywiście na myśli samego siebie a także prawdę, która jest związana z ewangelią. Jedynie ewangelia ma moc wyzwolenia z niewoli grzechu.

Przepasanie bioder prawdą ewangelii jest więc niezwykle ważnym symbolem. Szatan nienawidzi ewangelii a jednocześnie drży przed nią. Jest ona jego cierniem, gdyż przez nią traci wpływ nad swoimi niewolnikami, którzy zgodnie z obietnicą Jezusa, poznawszy prawdę zostali wyzwoleni.

### **Mamy też przywdziać pancerz sprawiedliwości.**

Sprawiedliwość jest przeciwwagą dla grzeszności. *„Kto postępuje sprawiedliwie, sprawiedliwy jest, jak On jest sprawiedliwy” 1J 3:7.* Ewangelia wyposaża nas w sprawiedliwość, ponieważ w Chrystusie zostaliśmy zrodzeni jako nieskażeni grzechem, święci i doskonali. Nie mamy już nic wspólnego z poprzednim życiem, które zostało zastąpione całkowicie nowym. Należy więc *„zewlec z siebie starego człowieka z jego wcześniejszym postępowaniem, który niszczonej jest przez zwoźnicze pożądliwości” Ef 4:22, PT.*

Przywdziać pancerz sprawiedliwości znaczy to samo co przyoblec się w nowego człowieka, który jest stworzony według Boga. To jest potężną bronią skierowaną przeciwko naszemu przeciwnikowi. On nie jest w stanie zwyciężyć kogoś, kto jest sprawiedliwy, ponieważ sprawiedliwość nie jest z nas. Sprawiedliwość jest z Boga; dlatego walczyć ze sprawiedliwym to tak jakby walczyć z samym Bogiem.

### **Mamy obuć nogi, aby zwiastować ewangelię**

Stopy są częścią ciała, która może również zostać rażona przez przeciwnika. Nie wystarczy poznać ewangelii, lecz należy nią żyć i przekazywać innym. Zwiastowanie ewangelii jednocześnie zabezpiecza nas samych przed atakiem wroga. Opowiadanie ewangelii jest udziałem w Królestwie Boga. Czynił to Jezus, więc i my mamy to samo czynić.

„Jeśli bowiem głoszę ewangelię, nie mam się czym chlubić, bo nałożono na mnie ten obowiązek, a biada mi, gdybym ewangelii nie głosił” 1Kor 9:16. Całym życiem Jezusa było opowiadanie dobrej nowiny o nadchodzącym królestwie Ojca. My także mamy poświęcić się tej czynności, nie z przymusu, ale z ochotnego serca. Ratowanie innych było sensem życia Jezusa i tak samo powinno być sensem naszego życia. Poświęcenie siebie dla dobra innych jest cechą boskiej natury.

### **Mamy posiadać tarczę wiary do obrony przed ognistymi strzałami złego.**

Sprawiedliwy z wiary żyć będzie. Wiara jest więc naszym fundamentem, naszą podstawą do przyjęcia słów prawdy, zapewnień ewangelii i obietnic Boga. „Bez wiary zaś nie można podobać się Bogu, bo ten, kto przychodzi do Boga, musi wierzyć, że on jest i że nagradza tych, którzy go szukają” Hbr 11:6.

To najtrudniejsza misja człowieka wierzącego – utrzymać tarczę wiary w ciągłym pogotowiu. Gdy jesteś na polu walki i choć na moment opuścisz swoją tarczę, ryzykujesz śmiercią. Tymczasem większość ludzi, tracąc z oczu przeciwnika, chodzi bez tarczy lub podnosi ją zbyt nisko. Grzech jest ciosem omijającym tarczę wiary. Dlatego właśnie grzeszymy, bo nie mamy wiary.

W co mamy wierzyć? Jaki rodzaj wiary jest nam potrzebny? Sam Jezus odpowiada: „Wypełnił się czas i przybliżyło się królestwo Boże. Pokutujcie i wierzcie ewangelii” Mk 1:15. Apostoł Paweł dodaje też: „Uważajcie siebie za martwych dla grzechu, a żywych dla Boga w Jezusie Chrystusie, naszym Panu” Rz 6:11.

Przyjąwszy ewangelię, uwierz, że zostałeś uśmiercony a następnie ożywiony z martwych w Chrystusie i umieszczony w okręgach niebiańskich. Żyj w nowym człowieku, uważając

siebie za martwego dla grzechu. Chodź w sprawiedliwości, do jakiej zostałeś powołany. Nie oglądaj się za siebie, gdzie pozostawiłeś swojego starego człowieka. Patrz w górę, a nie pod nogi.

*„Jeśli więc razem z Chrystusem powstaliście z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie Chrystus zasiada po prawicy Boga. Myślcie o tym, co w górze, nie o tym, co na ziemi. Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu”* Kol 3:1–3.

### **Hełm zbawienia ma chronić naszą głowę**

Nie ma nic ważniejszego niż głowa. Na wojnie najbardziej niebezpieczne są ciosy zadane w głowę; zazwyczaj są śmiertelne. Podstawą jest więc ochrona głowy. Tak samo jest w sprawach duchowych. Hełm zbawienia chroni naszą głowę, a więc strzeże naszych myśli. Jakich myśli? Tych, że jesteś zbawiony/a, jeśli uwierzyłeś/aś ewangelii i przyjąłeś/aś na własność obiecanie Ci dziedzictwo Ojca.

Czego uczy nas przykład włożenia na głowę hełmu zbawienia? Tego, że zbawienie zostaje nam dane jako dar. Nie musisz na nie zapracować. Nie musisz żyć w ciągłej niepewności. Stajesz się uczestnikiem zbawienia natychmiast, wraz z włożeniem na głowę hełmu zbawienia. Słowa: „*weźcie pełną zbroję Bożą*” zapewniają, że cała zbroja należy do Boga. Została nam dana na własność, lecz nic z niej nie pochodzi z nas.

*„Nie troszczcie się o nic, ale we wszystkim w modlitwie i błaganiach z dziękczynieniem powierzcie prośby wasze Bogu. A pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, strzec będzie serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie”* Flp 4:6–7.

### **Mieczem ducha mamy zwyciężać**

Gdy przeglądamy elementy zbroi Bożej, wśród nich znajdujemy miecz Ducha. Jest on najbardziej ofensywnym elementem uzbrojenia. Musisz nim władać, aby spełnił swoje zadanie. Nie wystarczy, że jest przypięty do pasa. O czym to świadczy? O tym, że człowiek Boży jest powołany do walki. Twoim przeciwnikiem jesteś ty sam, twoje ciało grzechu, które trzeba ujarzmić i poddać w posłuszeństwo umyśłu.

Miecz w ręku rycerza jest narzędziem zniszczenia. Miecz służy do obrony i ataku. Jest jednak uzbrojeniem bardziej ofensywnym niż defensywnym. Mamy nim pokonywać przeciwnika. Mieczem Ducha jest Słowo Boże. Jak ma ono działać w naszym życiu, abyśmy byli zwycięzcami? Oto jeden z wielu przykładów:

*„Ten to Duch poświadcza naszemu duchowi, że jesteśmy dziećmi Bożymi. A jeśli dziećmi, to i dziedzicami, dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa, jeśli tylko z nim cierpimy, abyśmy też z nim byli uwielbieni”* Rz 8:16–17.

Świadomość bycia dzieckiem Bożym jest poświadczana przez Ducha. Za tym idzie świadectwo bycia dziedzicem Boga i współdziedzicem Chrystusa. Te elementy ewangelii mają być naszym mieczem, gdyż diabeł chce nam podstępnie wykraść nasze dziedzictwo. Nie wystarczy więc się bronić. Nasza walka musi być aktywna. Musisz być zawsze o krok do przodu, przewidując ruchy przeciwnika. Najlepszą obroną jest atak uprzedzający plany wroga.

*„Bądźcie trzeźwi, czuwajcie, bo wasz przeciwnik, diabeł, jak lew ryczący krąży, szukając, kogo by pożreć. Przecistawiajcie się mu, mocni w wierze...”* 1P 5:8–9.

W ataku na naszego przeciwnika skuteczna jest tylko jedna broń, którą jest miecz Ducha. Zwierzę z księgi Apokalipsy, które jest prawą ręką Szatana, jego emisariuszem wśród narodów, otrzymało śmiertelną ranę od miecza (zobacz: Ap 13:3.14). W innym miejscu tej samej księgi (zobacz: Ap 19:15) czytamy: „*A z jego ust wychodził ostry miecz, aby nim pobił narody*”.

Otrzymaliśmy przywilej, aby walczyć tą samą bronią jaką walczył Chrystus, kiedy był na ziemi. Właściwie, to nie jest nasza broń. Ona należy do Chrystusa. Tak naprawdę, to Chrystus walczy w nas i przez nas swoim mieczem, gdy wzywamy go na pomoc. Dzieje się to przez naszą wiarę.

## ROZDZIAŁ 36.

.....

# NIE MUSISZ GRZESZYĆ, BO NIE JESTEŚ JUŻ GRZESZNIKIEM!

*„Bóg zaś daje dowód swojej miłości ku nam przez to, że kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł” Rz 5:8.*

Zauważ proszę, że apostoł Paweł napisał tę myśl w czasie przeszłym: „kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami”. Stąd prosty i logiczny wniosek, że nastąpił taki moment, od którego nie jesteśmy już grzesznikami. Jak to możliwe? Na ogół się tak nie naucza. Wręcz odwrotnie – wszędzie wmawia się nam, że nadal

jestemy grzesznikami, nawet po naszym nowonarodzeniu, i to jakże wielkimi!

Pod wpływem tej sugestii sami sobie to wmawiamy. Jakże moglibyśmy uważać inaczej? Wszędzie słyszymy: „Przecież jedynie Chrystus nie był grzesznikiem. Poza Panem Jezusem nie ma ani jednego sprawiedliwego”. Czy w ogóle można sądzić inaczej? Wielu nauczycieli ewangelii uważa, że byłaby to nadzwyczajna pycha z naszej strony.

Patrząc na swoje życie, zawsze uważałem, że chyba nigdy nie przestanę grzeszyć. To samo słyszałem i nadal słyszę od różnych osób. Wiele z nich jest gorliwymi Chrystianami, zabiegającymi o Bożą sprawiedliwość, ponoszącymi wszelkie straty, aby tylko zyskać Chrystusa; a mimo to nie są w stanie stwierdzić o sobie tego, co mógł powiedzieć apostoł Paweł: „*My, którzy umarliśmy dla grzechu, jakże możemy jeszcze w nim żyć?*” Rz 6:2.

Czy widzisz niezwykłą wprost śmiałość i bezkompromisową pewność tego stwierdzenia? Nie ma w nim ani odrobiny zawahania czy próby zaniżenia standardu Bożej sprawiedliwości. Pytanie jakie zadaje apostoł Jezusa Chrystusa jest pytaniem retorycznym, na które odpowiedź jest dla niego oczywista – grzeszenie nie dotyczy tych, którzy dla grzechu umarli. Skoro umarli, to znaczy, że są dla niego martwi; żywi są zaś jedynie dla sprawiedliwości.

Czy uważanie siebie za grzesznika wynika z naszej pokory i powinno być wyrazem naszej uniżonej pozycji względem Boga? Tak uważa większość Chrystian. Ja zaś uważam, że jest to błędem w myśleniu. Powiem nawet więcej – jest to błędem decydującym o naszych porażkach. Zasada psychologii jest prosta – jesteś tym za kogo się uważasz. Gdy uważasz się za pożałowania godnego grzesznika, będziesz postępował jak grzesznik i nigdy tego nie

zmienisz; chyba że zmienisz swoje myślenie. Ewangelia ukazuje nam fakty, które wymagają całkowitej zmiany myślenia.

Czy apostołowie byli ludźmi z innej planety, z innego wymiaru? Choć dostąpili zaszczytu chodzenia z Jezusem, byli takimi samymi ludźmi jak my. Jedyne różnica między nimi a nami polega najczęściej na sposobie rozumienia ewangelii. Oni korzystali z pełni jej mocy, a my? Czy pełne korzystanie z mocy ewangelii, która czyni nas wolnymi od mocy Szatana, jest nierealną utopią? Czy Bóg jest uwielbiony, gdy człowiek wyzwolony z mocy grzechu nadal nazywa siebie grzesznikiem?

*„Nadszedł bowiem czas, aby sąd rozpoczął się od domu Bożego, a jeśli rozpoczyna się od nas, to jaki będzie koniec tych, którzy są nieposłuszni ewangelii Bożej? A ponieważ sprawiedliwy z trudnością będzie zbawiony, gdzie się znajdzie bezbożny i grzesznik?”* 1P 4:17–18.

Zauważ, że grzesznik jest zaliczony do tej samej grupy, w której znajduje się bezbożny. Zarówno bezbożny jak i grzesznik, są nieposłuszni ewangelii Bożej i tym samym nie korzystają z jej mocy, która mogłaby uczynić ich sprawiedliwymi; a przecież jedynie sprawiedliwy zostanie zbawiony, więc jest o co walczyć.

Może jest to dla Ciebie niemałym zaskoczeniem, a nawet szokiem, że żaden grzesznik nie będzie zbawiony, lecz lepiej teraz przeżyć szok i uratować swoją duszę, niż dowiedzieć się o tym zbyt późno, nie mając już czasu na zmianę myślenia. Sprawiedliwy nie jest grzesznikiem. Owszem, był grzesznikiem, lecz został wyzwolony mocą ewangelii ze swojego grzesznego stanu i zaliczony do grona sprawiedliwych, którzy są posłuszni ewangelii Bożej.

Pozwól, że powtórzę jeszcze raz ważną regułę: ten, kto jest sprawiedliwy, postępuje sprawiedliwie, nie zaś ten, kto postępuje sprawiedliwie, staje się sprawiedliwym. Jeśliby tak miało być, wówczas zbawienie byłoby z uczynków, a nie z wiary. Na tej samej zasadzie: kto jest grzesznikiem, popełnia grzeszne czyny. Sprawiedliwość i grzeszność to dwa drzewa, które rodzą owoce – każdy według swojego rodzaju.

*„On tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy w nim stali się sprawiedliwością Bożą” 2Kor 5:21.*

Jeśli jesteś w Chrystusie – jesteś Bożą sprawiedliwością. W Adamie jest to niemożliwe. W Adamie jesteśmy złym drzewem, które rodzi złe owoce. Złe drzewo nie może rodzić dobrych owoców. Nikt nie oczekuje od brzozy, że urosną na niej mandarynki. Byłoby to dla niej nienaturalne, gdyż posiada inne geny.

W Adamie posiadamy geny grzesznika. *„W grzechu poczęła mnie moja matka” Ps 51:5.* Inaczej mówiąc: jestem grzesznikiem od poczęcia. Poczęcie w grzechu oznacza przekazanie cech grzesznej natury. Dlaczego mielibyśmy oczekiwać sprawiedliwego życia od człowieka, który nie przyjął stanu swojej śmierci i zmartwychwstania w Chrystusie? Grzesznik nie może żyć sprawiedliwym życiem, gdyż to nie leży w jego naturze. Potrzebuje on mentalnej i duchowej przemiany.

ROZDZIAŁ 37.

**DROGA WIODĄCA PRZEZ KRZYŻ**

*„Mówił też do wszystkich: Jeśli ktoś chce pójść za mną, niech się wyprze samego siebie, niech bierze swój krzyż każdego dnia i idzie za mną”* *Łk 9:23.*

Co to znaczy wyprzeć się samego siebie i co to znaczy wziąć swój krzyż na siebie? Czy to jest wezwanie do wielkiego wysiłku i samozaparcia w dźwiganiu ciężkiego krzyża w codziennej walce z grzechem? Brzmi to bardzo zniechęcająco. Myślę, że wiele osób zadaje sobie pytanie: „czy stać mnie na taki wysiłek?”. Tak to brzmi w większości uszu, ale przecież słowo głoszone przez Jezusa nie może być inne niż ewangelia, której nauczał apostoł Paweł i inni apostołowie. A czego naucza ewangelia?

Wyprarcie się samego siebie jest niczym innym niż zwłечeniem z siebie natury starego człowieka wraz z poprzednim swoim postępowaniem (Ef 4:22) oraz codziennym życiem w wierze w swoją śmierć w Chrystusie. Oto nie ja już żyję, lecz Chrystus żyje we mnie, a ja w nim – tak powinny brzmieć słowa człowieka wierzącego ewangelii. Uważanie siebie za umarłego dla grzechu (Rz 6:11) jest życiem sprawiedliwego przez wiarę. Nie ma on już nic wspólnego z grzechem, ponieważ jego życie zostało ukrzyżowane wraz z Chrystusem.

Ukrzyżowanie wraz z Chrystusem jest faktem, na który powinien powoływać się każdy człowiek wierzący ewangelii. Dlatego Jezus powiedział, aby brał on swój krzyż każdego dnia i szedł za nim. Krzyż ma tylko jedno symboliczne znaczenie – jest narzędziem

śmierci. Wzięcie na siebie krzyża oznacza udział w śmierci Chrystusa, czego świadomość daje nam udział w życiu wiecznym. Ponieważ każdy z nas umarł wraz z Chrystusem, osobiste wzięcie krzyża na siebie jest symbolicznym uznaniem swojej śmierci w nim.

Nie ma innej drogi w podążaniu za Zbawicielem, jak tylko poprzez wiarę w osobistą śmierć w nim. Oto kolejne dowody:

*„Wiedząc o tym, że nasz stary człowiek został ukrzyżowany razem z nim, aby ciało grzechu zostało zniszczone, żebyśmy już więcej nie służyli grzechowi”* Rz 6:6.

*„I was, gdy byliście umartwymi w grzechach i w nieobrzezaniu waszego ciała, razem z nim ożywił, przebacząc wam wszystkie grzechy”* Kol 2:13.

Powyżej przedstawione fakty świadczą o tym, że nasz stary człowiek został ukrzyżowany, a następnie został ożywiony z martwych jako święty i sprawiedliwy syn Boga. Naszą rolą jest uznanie tych faktów i przyjęcie ich z wdzięcznością i wiarą. Wówczas „nowy człowiek” przestaje być jedynie historycznym faktem, lecz staje się mną, a ja nim.

Ewangelia nie może być tylko teorią. Tak długo jak długo jest tylko teorią, nie dotyczy mnie. Muszę przejść przez doświadczenie krzyża, które oznacza mój osobisty udział w ukrzyżowaniu starego człowieka. To jednak nie ja go ukrzyżowałem. Dokonał tego Chrystus, gdy my wszyscy byliśmy w nim. Ja jedynie przyjmuję to wiarą i trwam w nowym człowieku, który zmartwychwstał wraz z Chrystusem do nowego życia w wierze. Taka jest rola, której oczekuje ode mnie Chrystus, i nic więcej. Cała reszta to owoc dobrego drzewa – owoc sprawiedliwości.

Właśnie dlatego sprawiedliwy będzie żył z wiary, gdyż zbawienie jest drogą wiary. Uczestnicząc w tej drodze, mamy każdego dnia brać swój krzyż na siebie. Golgota jest dla nas wszystkim, ponieważ stamtąd bierzemy wiarę w swoją śmierć i zmartwychwstanie wraz z Chrystusem, co umacnia nas w wierze w zniszczenie ciała grzechu i przysposabia nas do sprawiedliwego życia. Cóż więcej nam potrzeba?

ROZDZIAŁ 38.

.....

## WYKŁAD EWANGELII W LIŚCIE DO RZYMIAN

**L**ist apostoła Pawła do Rzymian jest najlepszym wykładem Lewangelii jaki kiedykolwiek został dany ludziom. Jest więc naszym przywilejem a nawet obowiązkiem, aby go wnikliwie przestudiować.

Zacznijmy od wersetu siedemnastego i osiemnastego w rozdziale szóstym:

*„Ale chwala Bogu, że gdy byliście sługami grzechu,  
usłuchaliście z serca wzoru tej nauki, której się poddaliście;  
a będąc uwolnieni od grzechu, staliście się sługami  
sprawiedliwości”* Rz 6:17–18.

Widać wyraźnie w jaki sposób dokonuje się przemiana człowieka dzięki ewangelii. Sługa grzechu daje posłuch nauce

ewangelii i doznaje wewnętrznej przemiany – zostaje uwolniony od (prawa) grzechu i staje się sługą sprawiedliwości. Ewangelia jest więc linią graniczną pomiędzy śmiercią a życiem, pomiędzy nieprawością a sprawiedliwością.

Nie można być sługą sprawiedliwości, będąc jednocześnie sługą grzechu. Człowiek cielesny jest związany z grzechem poprzez swoją naturę. Grzech jest jej nieuniknionym owocem. Aby stać się sługą sprawiedliwości, człowiek musi być najpierw uwolniony od swojej grzesznej natury. To uwolnienie pochodzi z Boga, a nie z nas.

Grzeszna natura jest czymś w rodzaju aresztu domowego. Człowiek zamknięty w klatce ciała grzechu, nie może wyjść na zewnątrz, chyba, że go ktoś z niej uwolni. Zmęczony codzienną walką i nieustannymi porażkami, sfrustrowany grzesznik woła: *„Nędzny ja człowiek! Któż mnie wybawi z tego ciała śmierci?”* Rz 7:24. Jednak ten sam apostoł Paweł, który opisuje nędzny stan grzesznika, pisząc o jego wybawieniu, stwierdza, że wystarczy *„usłuchać z serca wzoru tej nauki, aby zostać uwolnionym od grzechu i stać się sługą sprawiedliwości”*.

Ciało śmierci (grzeszna natura) jest klatką, która czyni nas więźniami grzechu. To jednak nie jest naszym przeznaczeniem, gdyż przecież zostaliśmy już uwolnieni. Zamek klatki został otwarty na krzyżu Golgoty. Teraz wystarczy tylko uchylić drzwi i wyjść na wolność; a jednak większość ludzi nadal pozostaje w środku, ponieważ nie usłuchali, a może nawet nie usłyszeli wzoru tej nauki, która mogłaby się stać ich wolnością.

ROZDZIAŁ 39.

UŚMIERCONY DLA PRAWA

*„Czyż nie wiecie, bracia (bo mówię do znających prawo), że prawo panuje nad człowiekiem, dopóki on żyje? Zamężna kobieta bowiem, dopóki mąż żyje, jest z nim związana prawem, a jeśli mąż umrze, zostaje uwolniona od prawa męża. Tak więc, dopóki mąż żyje, będzie nazywana cudzołożnicą, jeśli zostanie żoną innego mężczyzny. Jeśli jednak jej mąż umrze, jest wolna od tego prawa, tak że nie będzie cudzołożnicą, choćby została żoną innego mężczyzny” Rz 7:1–3.*

Rozdział siódmy listu do Rzymian przynosi nam wspaniałe podobieństwo o zamężnej kobiecie, która pokochała innego mężczyznę. Rozwijając nieco tę metaforę, można by dodać, że jej mąż był dla niej bardzo surowy i wymagający. Wszystko co dla niego robiła oceniał bardzo negatywnie. Jego oczekiwania przerastały jej możliwości, pomimo posiadania dobrych chęci.

Jak długo można żyć z takim człowiekiem, który tylko wymaga, lecz nic nie daje w zamian? Pomimo wielkiej miłości do innego mężczyzny, kobieta nie mogła wyjść za niego za mąż, gdyż prawo na to nie zezwalało. Mogło to nastąpić dopiero w następstwie śmierci męża. Wcześniej byłoby to uznane jako cudzołóstwo.

Przykład kobiety obrazuje nam prawdę ewangelii. Surowy, wymagający mąż symbolizuje prawo, które wiele wymaga, lecz nie daje nic w zamian, gdyż człowiek w swoim grzesznym stanie nie może sprostać jego wymaganiom. Drugi mężczyzna to Chrystus. W jaki sposób kobieta ma przystać do innego

mężczyzny, aby nie być nazwaną cudzołożnicą? Pierwszy mąż musiałby umrzeć; lecz przecież prawo jest nieśmiertelne, więc jest to niemożliwe. W takim razie to człowiek musi umrzeć dla prawa.

Pozornie przykład z kobietą wydaje się nietrafiony, gdyż to mąż musi umrzeć, aby inny mężczyzna mógł ją mieć za żonę. Tymczasem mąż nie ma zamiaru umierać. Czy śmierć spragnionej prawdziwej miłości kobiety rozwiąże jej problem? Kobiety z pewnością nie, lecz człowieka trzymanego pod strażą prawa – tak. Ten prosty przykład prowadzi nas na wyższy poziom duchowego spojrzenia.

Chodzi o to, że w wyniku śmierci ustaje związek prawa (w podobieństwie: poprzedniego męża) z człowiekiem, który zmarł. Prawo przestaje go oskarżać, gdyż ten już nie żyje. Sługa grzechu zmarł a w jego miejsce narodził się sługa sprawiedliwości. Uwolnionego od grzechu prawo nie oskarża.

*„Ale chwala Bogu, że gdy byliście sługami grzechu,  
ustuchaliście z serca wzoru tej nauki, której się poddaliście;  
a będąc uwolnieni od grzechu, staliście się sługami  
sprawiedliwości”* Rz 6:17–18.

Widzimy więc, że kobieta w powyższym przykładzie jest obrazem człowieka poszukującego rozwiązania problemu grzechu w swoim życiu. Nie chce grzeszyć, lecz prawo nad nim panuje, wskazując na jego przestępstwa i surowo je potępiając. Co ma zrobić, aby się uwolnić od potępienia przez prawo?

Jedynie Chrystus ma w swojej ręce gotowe rozwiązanie. Jest nim śmierć i zmartwychwstanie do nowego życia. Stary człowiek w swojej cielesnej naturze nie potrafi sprostać wymaganiom prawa, dlatego jest wciąż przez nie napominany i potępiany. Nie daje mu to pokoju ani radości, ani również nie przynosi to chwały Bogu.

*„Tak i wy, moi bracia, zostaliście uśmierceni dla prawa przez ciało Chrystusa, abyście należeli do innego, to znaczy tego, który został wskrzeszony z martwych, abyśmy przynosili Bogu owoc”*  
Rz 7:4.

Wcześniej (gdy nie znaliśmy łaski) prawo nas uśmiercało, co było wyrokiem potępienia, na który w pełni zresztą zasłużyliśmy swoim postępowaniem; lecz gdy przyszła łaska, odkryliśmy, że Bóg odwrócił nasz nieszczęsny los! Nie musimy ponosić kary na jaką wskazuje przekroczone przez nas prawo. Chrystus poniósł tę karę za nas. Jego łaska odkupiła nas spod przekleństwa prawa.

Zauważ, że w myśl ewangelii nie zostaliśmy uśmierceni przez prawo, lecz dla prawa. To ogromna różnica. Skoro wiemy, że Chrystus nas uśmiercił dla prawa, wiemy również, że prawo nas już dłużej nie uśmierca. Jest to wspaniałą wieścią dla każdego wierzącego.

Ściślej mówiąc, zostaliśmy uśmierceni wraz z Chrystusem, dlatego apostoł Paweł napisał: „zostaliście uśmierceni dla prawa przez ciało Chrystusa”. Dlaczego w swoim wykładzie ewangelii apostoł Paweł zastosował wyraz „ciało”? Ciało jest obrazem śmierci Chrystusa. To oznacza, że byliśmy w nim, gdy on umierał, dlatego my również umarliśmy. Zobaczmy, dlaczego było to konieczne:

*„Gdy bowiem byliśmy w ciele, namiętności grzechów, które się wzniecały przez prawo, okazywały swą moc w naszych członkach, aby przynosić śmierci owoc. Lecz teraz zostaliśmy uwolnieni od prawa, gdy umarliśmy dla tego, w czym byliśmy trzymani, abyśmy służyli Bogu w nowości ducha, a nie w starości litery”*  
Rz 7:5–6.

Nie fizyczna, lecz duchowa śmierć przez wiarę człowieka będącego w ciele, czyli zniewolonego grzeszną naturą, jest uwolnieniem od potępienia przez prawo. Słowa: „*umarliśmy dla tego, w czym byliśmy trzymani*” oznacza uwolnienie od prawa przez śmierć starego człowieka wraz z jego grzeszną naturą. „Byliśmy trzymani” jest bardzo adekwatnym określeniem uwięzienia w grzesznej naturze.

ROZDZIAŁ 40.  
.....

## **SPRAWIEDLIWE PRAWO BOŻE**

*„Cóż więc powiemy? Że prawo jest grzechem? Nie daj Boże! Przeciwnie, nie poznałem grzechu jak tylko przez prawo, bo i o pożądliwości nie wiedziałbym, gdyby prawo nie mówiło: Nie będziesz pożądał”* Rz 7:7.

*„A tak prawo jest święte i przykazanie jest święte, sprawiedliwe i dobre”* Rz 7:12.

**Z**auważ, że Paweł nie umniejsza znaczenia prawa Bożego. Wręcz odwrotnie – wywyższa je jako potrzebne i dobre. Wnosi ono swój cenny wkład w życie grzesznika, polegający na zyskaniu świadomości grzechu. Do tego właśnie służy. Nie jest przeznaczone do osiągnięcia doskonałości. Nie jest ono zaplanowane do uzyskania zbawienia. Do tego celu służy ewangelia.

Jednak diabeł wykorzystuje brak poznania ewangelii, aby zniewolić ludzi prawem. Wmawia im na przykład, że wypełnianie prawa jest warunkiem zbawienia.

Dążenie do zachowania prawa jest legalizmem. To nie jest droga do zbawienia, lecz droga ku śmierci. Dlatego Paweł zachęca nas „*abyśmy służyli Bogu w nowości ducha, a nie w starości litery [BW: według przestarzałej litery].*” Rz 7:6. Legalizm jest nie mniej niebezpieczny niż ateizm. Oba kierunki mają taki sam skutek, którym jest śmierć.

Prawo samo w sobie jest dobre, lecz człowiek w swoim grzesznym stanie nie potrafi go wypełnić. Prawo stawia niedosiężne warunki dla cielesnej natury człowieka. Jest doskonałe i sprawiedliwe, a więc tylko doskonały i sprawiedliwy człowiek może je wypełnić. Gdy człowiek rodzi się na nowo, jest doskonały i sprawiedliwy. Prawo więc go nie strofuje, nie panuje nad nim, nie zniewala go ani nie oskarża.

Życie według prawa nie jest tym samym co życie pod prawem. „*Lecz jeśli jesteście prowadzeni przez Ducha, nie jesteście pod prawem*” Ga 5:18. Życie pod prawem oznacza osąd prawa. Czym innym jest życie według prawa. Jest ono dostępne dla tego, „*który jest stworzony według Boga w sprawiedliwości i w prawdziwej świętości*” (Ef 4:24).

Dlaczego twierdzą, że religia polegająca na wypełnianiu prawa (czyli legalizm) jest drogą ku śmierci? Dla człowieka niewolnionego jeszcze z ciała grzechu wypełnianie prawa z myślą o zbawieniu jest ogromnym zwiedzeniem. Prawo jest dla niego niczym woal na oczach, który zasłania jego duchowy wzrok przed poznaniem ewangelii, czyli przyjęciem zbawienia.

Z kolei człowiek nowonarodzony nie musi się skupiać na wypełnianiu prawa, gdyż dla niego sprawiedliwe życie jest czymś

zupełnie naturalnym. Będąc stworzonym „*według Boga w sprawiedliwości i w prawdziwej świętości*”, żyje w myśl zasad prawa Bożego, ponieważ jest w nim czynne prawo Ducha.

*„Dlatego teraz żadnego potępienia nie ma dla tych, którzy są w Jezusie Chrystusie, którzy nie postępują według ciała, ale według Ducha”* Rz 8:1.

Co to znaczy postępować według Ducha? To znaczy, że Duch Chrystusowy prowadzi nas przez życie swoją mocą i sprawiedliwością. Jesteśmy mu zupełnie poddani i to On przez swoją obecność czyni nas sprawiedliwymi.

Potępienie jest przeznaczone dla tych, którzy postępują według ciała. Będąc w Adamie, są sługami grzechu, gdyż nie potrafią inaczej. Ci zaś, którzy są w Jezusie Chrystusie, są wyzwoleni od ciała grzechu. Dla nich nie ma potępienia, gdyż nie postępują według ciała, ale według Ducha. Są uwolnieni nie tylko od swoich grzechów, ale również od zakorzenionej w cielesnym człowieku zasady grzeszenia – od prawa grzechu i śmierci, które prowadzi do popełniania grzechów.

*„Gdyż prawo Ducha życia, które jest w Jezusie Chrystusie, uwolniło mnie od prawa grzechu i śmierci”* Rz 8:2.

Prawo Ducha życia jest dostępne w Chrystusie. Każdy więc, kto przez wiarę znajdzie się w nim, wraz z nowym życiem otrzyma nową zasadę, która odtąd w nim panuje. Jedno prawo zastępuje inne. Prawo Ducha życia uwalnia nas od prawa grzechu i śmierci. Prawo Ducha życia to inaczej wkorzenione w nas prawo Boże, czyli Boża sprawiedliwość.

Jezus jako sprawiedliwy Syn Boży, zamieszkujący w sercu człowieka jako Duch, wnosi w jego wnętrze czystość, sprawiedliwość, miłość i wszelkie dobro:

*„Owoce zaś Ducha jest miłość, radość, pokój, cierpliwość, życzliwość, dobroć, wiara; łagodność, powściągliwość.  
Przeciwko takim nie ma prawa”* Ga 5:22–23.

Tak właśnie wygląda życie sprawiedliwego. Jezus żyjący w nas sam wnosi swoją sprawiedliwość, rodząc owoce Ducha. Owoce te (miłość, radość, pokój i inne) nie są z nas, lecz z Ducha. Jak długo Duch jest w Tobie, tak długo rodzisz dobre owoce. Nie są one Twojej produkcji, nie są Twoją zasługą i nie powstają przy Twoim wysiłku. Natura Boża jest nam udzielona z łaski przez obecność Ducha. Dlatego jest napisane:

*„Lecz jeśli jesteście prowadzeni przez Ducha, nie jesteście pod prawem”* Ga 5:22.

Prawo musi więc być wypisane na sercu a nie na kartce papieru. Nie wprowadzasz go w życie przez usilne swoje starania. Zostaje wcielone w życie w nadprzyrodzony sposób, przez Ducha i przez wiarę. Nie musisz go kontrolować, uczyć się go na pamięć, gdyż jest odtąd twoją nową naturą.

ROZDZIAŁ 41.

**KOMU WIĘC POTRZEBNE JEST PRAWO?**

*„Chcąc być nauczycielami prawa, nie rozumiejąc ani tego, co mówią, ani tego, co stanowczo twierdzą. Wiemy zaś, że prawo jest dobre, jeśli ktoś je właściwie stosuje. Rozumiemy, że prawo nie jest ustanowione dla sprawiedliwego, ale dla nieprawych i nieposłusznych, dla bezbożnych i grzeszników, dla niegodziwych i nieczystych, dla ojcobójców, matkobójców i morderców; dla rozpustników, mężczyzn współżyjących ze sobą, handlarzy ludźmi, dla kłamców, krzywoprzysięzców i dla wszystkiego, co jest przeciwne zdrowej nauce; zgodnie z chwalebłą ewangelią błogosławionego Boga, którą mi powierzono” 1Tm 1:7–11.*

Mocne są te słowa skierowane do nauczycieli prawa. Nie znając ewangelii, znają tylko prawo. Zgodnie z myślą Pawła „nie rozumieją tego, co stanowczo twierdzą”. Jako nieznający prawdy, nie powinni więc nauczać, my zaś nie powinniśmy ich słuchać. Jest to dla nas bardzo niebezpieczne. Cofnięcie się pod prawo jest równoznaczne z odrzuceniem ewangelii i ponownym przyjęciem roli grzesznika.

Prawo nie jest ustanowione dla sprawiedliwego, lecz dla grzesznika. Jest ono wychowawcą lub kuratorem napominającym nieposłusznych. Prawo powinno prowadzić do poznania ewangelii. To jego jedyna rola. Samo w sobie nie jest celem, lecz drogą do celu. Łatwo jednak opacznie zrozumieć rolę prawa, ponieważ dla mentalności grzesznika bliższe jest prawo niż ewangelia.

*„A prawo wkroczyło po to, aby obfitował grzech. Lecz gdzie grzech się rozmnożył, tam łaska tym bardziej obfitowała...”* *Rz 5:20.*

Prawo uświadamia grzech. Jest więc skierowane do grzesznika. Ale czy wolą Boga jest to, aby człowiek był wciąż pod prawem – napominany, osądzony i skazany przez nie na śmierć? Nie! Prawo jest konieczne tylko dla tych, którzy nie poznali ewangelii, a przez ewangelię – łaski Bożej. Łaska zaś usprawiedliwia grzesznika z powodu jego poprzedniego postępowania, lecz również czyni go człowiekiem sprawiedliwym.

*„...aby, jak grzech królował ku śmierci, tak też łaska królowała przez sprawiedliwość ku życiu wiecznemu przez Jezusa Chrystusa, naszego Pana”* *Rz 5:21.*

Mamy tutaj rozróżnienie pomiędzy dwoma przeciwnymi sobie okresami w życiu człowieka. Pierwszy z nich to czas grzeszenia, kiedy to grzech królował ku śmierci. Drugi z nich to czas sprawiedliwości, w którym łaska króluje przez sprawiedliwość ku życiu wiecznemu. A więc łaska jest nam dana nie tylko po to, aby wybaczyć grzech, lecz także po to, aby usunąć go z życia.

Gdy jesteś na dworze i pada deszcz, wyciągasz parasol i rozkładasz go nad sobą. Parasol osłania Cię przed deszczem. Pomimo deszczu jesteś suchy/a, chociaż inni, którzy nie wzięli ze sobą parasola są mokrzy. Tak samo jest z łaską. Łaska niczym parasol, osłania nas od potępienia przez prawo i przed gniewem Bożym. Kto przyjął łaskę, jest bezpieczny.

Najczęściej znamy tylko jeden wymiar łaski Bożej, którym jest przebaczenie grzechów. Istnieje jednak o wiele szerszy wymiar

łaski, którym jest „nowy człowiek stworzony według Boga”. Jeśli łaska Boża sprawiła, że jesteś przemieniony/a w nowego człowieka, chroni cię od potępienia przez prawo przez cały czas, ponieważ prawo nie może potępić sprawiedliwego.

*„Grzech bowiem nie będzie nad wami panował, bo nie jesteście pod prawem, lecz pod łaską”* Rz 6:14.

Z tego tekstu wynika, że nie można być jednocześnie pod prawem i pod łaską. Prawo potępia, łaska osłania. Prawo panuje nad grzesznikiem, łaska nad sprawiedliwym. Prawo nie może potępić sprawiedliwego, bo też nie ma za co. Jeśli jestem pod łaską, grzech nade mną nie panuje, ponieważ łaska oznacza Bożą sprawiedliwość, która jest nie tylko nade mną, lecz jest we mnie.

## ROZDZIAŁ 42.

### **POD PRAWEM CZY BEZ PRAWA?**

**N**iezwykle ciekawą wypowiedź na temat swojego stosunku do prawa przedstawił apostoł Paweł w następującym tekście:

*„I stałem się dla Żydów jak Żyd, aby Żydów pozyskać, dla tych, którzy są pod prawem, jakbym był pod prawem, aby pozyskać tych, którzy są pod prawem; dla tych, którzy są bez prawa, jakbym był bez prawa – nie będąc bez prawa Bogu, lecz będąc pod prawem Chrystusowi [PT: prawem*

*Chrystusa] – aby pozyskać tych, którzy są bez prawa. Dla słabych stałem się jak słaby, aby słabych pozyskać. Stałem się wszystkim dla wszystkich, aby wszelkim sposobem niektórych zbawić. A robię to dla ewangelii, aby stać się jej uczestnikiem”*  
Rz 9:20–23.

I co z tego wynika? Spróbujmy zrozumieć ten dość skomplikowany cytat. Apostoł Paweł był z pochodzenia Żydem. Nie mógł się wyprzeć swoich korzeni, gdyż wszyscy go znali. A jednak napisał, że dla Żydów stał się jak Żyd. To niezwykle ciekawe. Dlaczego Żyd ma się stawać Żydem, skoro już nim jest z urodzenia?

Sądzę, że słowa te wynikały z ponadczasowego przesłania nauki Jezusa, według której nie ten jest Żydem, kto jest nim cieleśnie, lecz ten, kto jest nim według ducha. W pewnym więc sensie Paweł przestał być Żydem dla narodowej chwały i stał się kimś więcej – sługą Bożym według ewangelii Jezusa Chrystusa.

Dalej czytamy, że Paweł dla tych którzy są pod prawem stał się kimś, kto jakoby jest pod prawem. Słowo „jakoby” faktycznie oznacza zaprzeczenie. Tak więc Paweł nie uważał samego siebie za będącego pod prawem, lecz dla zbawienia będących pod prawem Żydów, próbował wejść w ich położenie, aby ich pozyskać.

Z kolejnego oświadczenia dowiadujemy się, że Paweł próbował pozyskać również tych, którzy byli bez prawa, samemu stając się jakoby był bez prawa, choć nie był bez prawa, lecz był pod prawem Chrystusa. Co to wszystko oznacza? Jaką opcję w końcu popierał apostoł?

Zauważmy najpierw różnicę pomiędzy „byciem pod prawem” a „byciem bez prawa”. To są dwa przeciwne sobie bieguny; jednak pomiędzy tymi dwoma określeniami mieści się jeszcze jedno, jakoby

pośrednie – bycie pod prawem Chrystusa. Właśnie dlatego apostoł Paweł stwierdził, że nie jest pod prawem, lecz nie jest też bez prawa.

Pozyskanie człowieka dla Chrystusa jest trudnym i odpowiedzialnym zajęciem, ponieważ każdy ma swój własny światopogląd, którego próbuje za wszelką cenę bronić. Każdy Żyd oczywiście bronił prawa Bożego, przestrzegając gorliwie wszystkich przepisów Tory. Zaprzeczenie tej powinności było dla Żyda równoznaczne z utratą zbawienia. Pozyskanie Żyda nie mogło więc polegać na negacji obowiązku przestrzegania prawa.

Apostoł Paweł wykazywał wielki takt i zrozumienie dla swoich współbraci z Izraela. Rozumiał o wiele więcej niż oni, lecz nie mógł w prosty sposób zanegować ich wiary, choć przecież wiedział, że jest ona niewłaściwa. Z tego też powodu, na ile było to możliwe, starał się do nich przybliżyć, nie negując ich zwyczajów, lecz zachowując niektóre z nich. Myślę, że właśnie dlatego przestrzegał on świąt, choć były one już wtedy wypełnionym w Chrystusie reliktem przeszłości, cieniem rzeczy przyszłych.

Czy wobec tego możemy dojść do wniosku, że prawo nas już nie obowiązuje? Wszystkie przepisy prawa, jakie by nie przytoczyć jako przykład, streszczają się w zaledwie dwóch przykazaniach: miłości do Boga i miłości do bliźniego. Szczegółowe przepisy wzięte z Tory, pomijając te, które dotyczą ofiar, można sprowadzić do dwóch przykazań o miłości. A więc miłość wypełnia prawo, i to doskonale.

Jeśli uczeń nie rozumie jakiegoś matematycznego stwierdzenia, trzeba mu je przybliżyć poprzez szereg przykładów i uproszczeń, rozbijając niezrozumiały problem na czynniki pierwsze. Nowego pracownika trzeba przeprowadzić przez system szkoleń i praktyk, aby stał się w pełni samodzielny w wykonywaniu powierzonych obowiązków. To samo dotyczy problemu prawa.

Bóg nie mógł obdarzyć swojego ludu pełnym zrozumieniem swojej łaski i miłości, gdyż nie byli oni zdolni tego pojąć. Było to dla nich zbyt trudne; lecz nie tylko dla nich. Jest to zbyt trudne dla każdego człowieka żyjącego z dala od ewangelii, i w dodatku – w upadłej naturze. Dlatego musiał przyjść na świat Syn Boży, aby wyłożyć nam znaczenie prawa w nowym świetle i dać moc do sprawiedliwego życia.

Apostoł Paweł nie negował słuszności zasad prawa, lecz wiedział, że właśnie skończyła się epoka życia pod prężeniem prawa. Nastął nowy okres – oświecenia ewangelią, która wprowadza do serca człowieka miłość, będącą wypełnieniem prawa. Dlatego nie jesteśmy już pod prawem, a jednak nie jesteśmy też bez prawa, gdyż prawo Boże jest w nas.

Człowiek miłujący bliźniego pełnią Bożej miłości, nie uczyni mu żadnej krzywdy, nigdy go nie oszuka ani nie powie przeciwko niemu złego słowa. Będzie dla niego wyrozumiały i cierpliwy, przebacząc jego wynikające z życia w ciele grzechu zachowanie. Nie musi mieć przed swoimi oczyma zasad prawa, aby się ich kurczowo trzymać. Nie musi studiować prawa dniem i nocą, aby nie zapomnieć o którymś z przepisów.

Skoro wszystkie przepisy prawa streszczają się w przykazaniu o miłości, lepiej jest mieć miłość niż doskonale znać literę prawa. Któż z ludzi, nie posiadając nowego życia w Chrystusie, jest w stanie miłować drugiego człowieka (a nawet wroga) pełnią Bożej miłości? To jest zupełnie niemożliwe.

Nie można miłować Boga, jeśli się nie miłuje bliźniego. Można być bardzo gorliwym w różnych rytuałach, świętach, obrzędach i tradycjach, lecz to wszystko jest nic nie warte, jeśli nie masz miłości do bliźniego. Jest to tylko zastona dymna, która ukrywa nasze prawdziwe oblicze. Możesz pożegnać się ze

zbawieniem, jeśli trzymasz do drugiego człowieka urazę w sercu, jeśli krzywdzisz go słowem, czynem a nawet gestem.

Zazdrość, złośliwość, kłótniowość, obmowa, skąpstwo, nie-szczerość, stronniczość i wiele innych cech nieodrodzonego serca, zaświadczą na sądzie Bożym przeciwko nam; i nie dlatego, że nie wypełnialiśmy prawa, lecz dlatego, że nie przyjęliśmy ewangelii, która mogła nas odmienić.

Próba przestrzegania litery prawa to zdecydowanie za mało. W kontekście znajomości ewangelii to zbyt niski standard w obecnym czasie. Może się komuś wydawać, że wypełniając prawo jest na bardzo wysokim poziomie sprawiedliwości. Nic bardziej błędnego. To jest diabelskie oszustwo, którym diabeł zwodzi świat. Sprawiedliwość wynikająca z przestrzegania prawa jest legalizmem.

A co, jeśli ktoś nie zna prawa i nie zna również ewangelii? Przecież takich ludzi jest większość w tym świecie. Nie martwmy się o nich. Jeśli nie zdołają się dowiedzieć od sług Bożych jakim życiem mają żyć, duch Boży pouczy ich w inny sposób.

Nie jest powiedziane, że ktoś kto kończy studia w systemie zaocznym będzie miał gorsze wykształcenie niż ten, który kończy je w systemie stacjonarnym. Obaj absolwenci otrzymują to samo wykształcenie i ten sam dyplom. Mają takie same kompetencje i tak samo otwartą drogę do poszukiwania dobrej pracy.

Mogłeś nigdy nie poznać swojego nauczyciela, lecz ważne abyś przyjął jego naukę. Oczywiście lepiej jest znać zarówno naukę jak i nauczyciela, lecz nie każdemu będzie to dane. Mamy jednak obietnicę, że duch Boży nauczy nas wszystkiego, czego nauczał Jezus, wpisze treść prawa miłości w nasze serca i w ten sposób przeprowadzi przez życie tych, którzy go nie odrzucają.

Chcę przez ten przykład powiedzieć, że Bóg nie ma względu na osobę. Szuka tych, którzy go kochają, ponieważ On ich

ukochał pierwszy. Miłości do Boga można doświadczyć również patrząc na przyrodę i jej doskonałą harmonię. Niejeden człowiek miał do dyspozycji wyłącznie tę jedną księgę wiedzy o Bogu. Służyła mu niczym Biblia.

Współczucie, przyjaźń, dobroć, troskliwość, ugodowość, szczerłość, szczodrość, wspańałościwość – to cechy doskonałej Bożej miłości. Każdy pragnący może je otrzymać w darze, nawet jeśli o Bogu niewiele wie. Jest mnóstwo osób, które je posiadają, nawet nie znając Boga z imienia. Wyczuwają jego wzniosłą obecność duchem i intuicyjnie poddają się jego prowadzeniu.

Sąd Boży oceni wszystkie motywy i pobudki serca, wszystkie wykorzystane i zaniedbane okazje ku poznaniu prawdy o Bogu, wszystkie czyny niesamolubnej miłości i również zmarnowane okazje, aby czynić dobrze. Jezus powiedział:

*„Wtedy król powie do tych, którzy będą po jego prawej stronie: Przyjdźcie, błogosławieni mego Ojca, odziedziczcie królestwo przygotowane dla was od założenia świata. Byłem bowiem głodny, a daliście mi jeść, byłem spragniony, a daliście mi pić, byłem obcym, a przyjęliście mnie; Byłem nagi, a ubraliście mnie, byłem chory, a odwiedziliście mnie, byłem w więzieniu, a przyszliście do mnie” Mt 25:34–36.*

A więc nie wiedza teologiczna, nie znajomość litery prawa, lecz praktyczna służba miłości ma wartość u Boga. Miłość jest podstawową zasadą królestwa Bożego. Nie zdajemy w tym życiu egzaminu ze znajomości, a nawet przestrzegania zasad prawa, lecz z czynów wynikających z pobudek serca, gdyż jak powiedział Jezus: *„To, co uczyniliście jednemu z tych moich braci najmniejszych, mnie uczyniliście” Mt 25:40.*

ROZDZIAŁ 43.

**KATEGORYCZNE STWIERDZENIA  
APOSTOŁA JANA**

*„Każdy więc, kto w nim trwa, nie grzeszy. Każdy, kto grzeszy, nie widział go ani go nie poznał. Dzieci, niech was nikt nie zwodzi. Kto czyni sprawiedliwość, jest sprawiedliwy, tak jak i on jest sprawiedliwy”*  
1J 3:6–7.

Czy zauważyłeś/aś charakterystyczne sformułowanie myśli: „w nim”? Dowodzi ono, że apostoł Jan rozumiał ewangelię identycznie jak pojmował ją apostoł Paweł. To z kolei świadczy o tym, że pierwotnie nauczana ewangelia jest właśnie tą, do której poznania mamy dążyć. I rzeczywiście, kto trwa w Chrystusie, nie grzeszy, gdyż jest doskonały i święty, „*stworzony według Boga w sprawiedliwości i świętości prawdy*” (Ef 4:24).

Może dla wielu osób wyznanie apostoła Jana brzmi zbyt kategorycznie, lecz nie można odmówić mu zgodności z prawdą. W świetle Bożej ewangelii jest absolutnie poprawne; jednak ludzie, którzy nie poznali prawdziwej ewangelii, mają z nim wielki problem. Fałszywa ewangelia zakłada bowiem stały rozwój człowieka w uświęceniu aż do osiągnięcia pełnej świętości lub dopełnienia jej miary w czasie powrotu Chrystusa.

Kiedyś nawet oburzałem się czytając ten tekst. Ponieważ nie znajdowałem w sobie sprawiedliwości, omijałem go szerokim łukiem. Jednak podświadomie czułem, że czegoś chyba nie

rozumiem. Dziś już wiem, dlaczego nic nie rozumiałem: miałem złą podstawę, czyli znałem fałszywą ewangelię.

Wygląda na to, że apostoł Jan był zaznajomiony z problemem fałszerstwa ewangelii, ponieważ napisał: „*Dzieci, niech was nikt nie zwodzi*”. Chwała Bogu, że nazwał to po imieniu. To jest zwiedzenie, i to największe z możliwych, ponieważ podstępnie pozbawia nas udziału w Królestwie Boga!

Jednym z kluczowych stwierdzeń powyższego cytatu jest: „*Kto czyni sprawiedliwość, jest sprawiedliwy, tak jak i on jest sprawiedliwy*”. Jeśli ktoś czyni sprawiedliwość, to oznacza, że jest sprawiedliwy. Inaczej mówiąc, jeśli widzisz, że ktoś postępuje sprawiedliwie, to znaczy, że jest sprawiedliwy. Punktem wyjścia lub fundamentem tego stwierdzenia jest Boża sprawiedliwość. Sprawiedliwe postępowanie jest jedynie owocem posiadanej wcześniej sprawiedliwości.

Oto biblijny obraz powyższej zasady: dobre drzewo rodzi dobre owoce. „*Nie może dobre drzewo wydawać złych owoców ani złe drzewo wydawać dobrych owoców*” Mt 7:18. Nie dlatego ktoś jest nazwany sprawiedliwym, ponieważ sprawiedliwie postępuje i nie dlatego ktoś jest nazwany grzesznikiem, ponieważ popełnia grzechy. Dla każdej z tych postaw punktem wyjścia jest drzewo; tak więc biblijna zasada tkwi w rodzaju drzewa a nie w rodzaju owocu.

Jako potomek Adama rodzisz się grzesznikiem i dlatego postępujesz w zgodzie ze swoją grzeszną naturą, gdyż nie możesz inaczej. W tym przypadku złe drzewo rodzi złe owoce. Gdy jednak rodzisz się z Boga, jesteś sprawiedliwym człowiekiem i dlatego postępujesz sprawiedliwie. W tym przypadku dobre drzewo nie może rodić złych owoców.

Każdy kto w nim mieszka jest sprawiedliwy, gdyż darowano mu nowe życie, w którym nie ma już grzechu; lecz kto nie przyjął przez wiarę nowego życia, pozostaje w starym życiu, czyli w duchowej śmierci. Nawiązując raz jeszcze do Ps 51:5 „*W grzechu poczęła mnie moja matka*”, możemy powiedzieć, że w przeciwieństwie do tego, w sprawiedliwości poczęł nas niebiański Ojciec. Tak jak poczęty w grzechu jest grzesznikiem, tak poczęty w sprawiedliwości jest człowiekiem sprawiedliwym.

I dalej Jan pisze:

*„Kto popętnia grzech, jest z diabła, gdyż diabeł od początku grzeszy. Po to objawił się Syn Boży, aby zniszczyć dzieła diabła. Każdy, kto się narodził z Boga, nie popętnia grzechu, bo jego nasienie w nim pozostaje i nie może grzeszyć, gdyż narodził się z Boga”* J 1:8–9.

„Być z diabła” to inaczej: być zrodzonym z nasienia Adama lub pozostawać w naturze starego człowieka. Brak nowonarodzenia jest równoznaczny z pozostawaniem w starej, czyli grzesznej naturze. Może to dla wielu być przerażające, ale jest to właśnie natura diabelska, gdyż Szatan jest jej pierwowzorem. Dlatego właśnie Jan, sięgając do samego źródła problemu, użył tak mocnego sformułowania.

Syn Boży zniszczył dzieła diabelskie, ponieważ zaprowadził całą ludzkość na krzyż i uśmiercił ją w swoim ciele. W ten sposób położył kres panowaniu natury Adama i zniewoleniu przez nią wszystkich ludzi. Odtąd możliwe stało się przyjęcie przez wiarę nasienia Boga (posiewu Bożego), co oczywiście jest symbolicznym odniesieniem do nowonarodzenia. Nowonarodzenie jest

przyjęciem przez wiarę prawdy o zrodzeniu w Chrystusie nowego człowieka w jego świętym i sprawiedliwym stanie.

Myślę, że powyższe zdania wystarczająco dobrze wyjaśniają stwierdzenie Jana: „*Każdy, kto się narodził z Boga, nie popełnia grzechu, bo jego nasienie w nim pozostaje i nie może grzeszyć, gdyż narodził się z Boga*”.

Będąc w Chrystusie, posiadamy życie ostatniego Adama, który jest Bożą sprawiedliwością i nie ma w nim grzechu. Właśnie dlatego każdy, kto jest sprawiedliwy w nim, nie może grzeszyć. Dobre drzewo nie może wydawać złych owoców.

#### ROZDZIAŁ 44.

## PODOBIEŃSTWO ŚMIERCI I ZMARTWYCHWSTANIA

*„Jeśli bowiem zostaliśmy z nim wszczępieni w podobieństwo jego śmierci, to będziemy też z nim wszczępieni w podobieństwo zmartwychwstania”* Rz 6:5.

**O**to najpiękniejsza prawda ewangelii: jeśli przez wiarę uznasz siebie za umarłego w Chrystusie i wraz z Chrystusem, wówczas nie musisz martwić się o swoje zbawienie. Wynika to jasno z powyższych słów. Dlaczego Paweł pisze o podobieństwie naszej śmierci a nie o jej realności? Ponieważ w Chrystusie znaleźliśmy się duchem, a nie ciałem. Chrystus umarł w ciele, lecz my

znaleźliśmy się w nim w duchu. Jest to dla nas akt wiary. Dlatego mowa jest o podobieństwie śmierci.

Gdy mowa jest o podobieństwie zmartwychwstania, tak samo mamy na myśli akt wiary. Zanim jeszcze przyobleczony zostaniesz w realne i uwielbione ciało, już teraz możesz chodzić w jego podobieństwie i cieszyć się zbawieniem. Nauka o podobieństwie śmierci i zmartwychwstania jest przepiękna i może nas napawać wielką radością. Oddalone zostają obawy i troski, gdyż sam Pan złożył obietnicę ustami apostoła Pawła.

Ciekawe jest również użycie słowa „wszczepieni”. Słowo to ma do czynienia z przemianą natury. Odrośle dzikiego wina nigdy nie wydadzą szlachetnego owocu; jednak wszczepienie ich na szlachetnym pniu całkowicie zmienia ich naturę. Zauważ jak wspaniała jest przyszłość uszlachetnionego pędu. Będzie on rodził wiele wspaniałego owocu. Czy uczyni to sam z siebie? Nie! Siłę do owocowania da mu połączenie z pniem, z którego popłyną życiodajne soki.

Naszym staraniem powinno być za wszelką cenę znaleźć się wraz z Chrystusem w podobieństwie jego śmierci. To całkowicie zmieni nasze życie. Dokona się przemiana, której konsekwencją będzie nasz udział w podobieństwie zmartwychwstania. Już teraz możesz chodzić w podobieństwie zmartwychwstania z Chrystusem i wraz z nim znaleźć się w okręgach niebiańskich, co przedstawia prawdę o pewności zbawienia.

ROZDZIAŁ 45.

**CZY MOŻEMY BYĆ PEWNI ZBAWIENIA?**

*„...w nim też, gdy uwierzyliście, zostaliście zapieczętowani  
obiecany Duchem Świętym; który jest zadatkiem naszego  
dziedzictwa, aż nastąpi odkupienie nabytej własności, dla  
uwielbienia jego chwały”* *Ef 1:13–14.*

Odwróć może to tytułowe pytanie: Czy można być niepewnym zbawienia wobec tak wyraźnego zapewnienia z ust samego Boga? Jeśli uwierzyłeś/aś w Boże zapewnienie, otrzymałeś/aś też pieczęć ducha, a więc otrzymałeś/aś zadatek, czyli rękojmię swojego zbawienia, obiecanego dziedzictwa, aż do czasu rzeczywistego i ostatecznego odkupienia własności Bożej, które nastąpi w dniu powrotu Jezusa Chrystusa.

Jesteś własnością Bożą nabytą krwią Chrystusa. Krew naszego Pana jest dla Ciebie bezcennym zadatkiem, gwarancją samego Boga. Jeśli ją przyjąłeś/aś i potwierdziłeś/aś swoją wiarę zanurzeniem, które jest symbolicznym uznaniem śmierci i zmartwychwstania wraz z Chrystusem, możesz mieć niezachwianą pewność zbawienia.

*„W tym miłość do nas doszła do doskonałości, że możemy  
mieć niezachwianą ufność w dzień sądu, gdyż jaki On jest,  
tacy i my jesteśmy na tym świecie”* *1J 4:17.*

Nie musisz obawiać się sądu, gdyż krew Chrystusa odkupiła Cię z wcześniej popełnionych grzechów, a obecne życie w wierze

sprawia, że jesteś martwy/a dla starego człowieka, którego niegdyś gubiły zwodnicze żądze, jak napisano:

*„Wśród nich i my wszyscy żyliśmy niegdyś w pożądliwościach naszego ciała, czyniąc to, co się podobało ciętu i myślom, i byliśmy z natury dziećmi gniewu, jak i inni. Lecz Bóg, który jest bogaty w miłosierdzie, z powodu swojej wielkiej miłości, którą nas umiłował; i to wtedy, gdy byliśmy umarli w grzechach, ożywił nas razem z Chrystusem, gdyż łaską jesteście zbawieni; i razem z nim wskrzesił, i razem z nim posadził w miejscach niebiańskich w Chrystusie Jezusie; aby okazać w przyszłych wiekach przemożne bogactwo swojej łaski przez swoją dobroć względem nas w Chrystusie Jezusie”* Ef 2:3–7.

A oto kolejna obietnica:

*„I zabiorę was spośród narodów, i zgromadzę was ze wszystkich ziem; i sprowadzę was do waszej ziemi, i pokropię was czystą wodą, i będziecie czysti od wszystkich waszych nieczystości i od wszystkich waszych batwanów oczyszczę was. I dam wam serce nowe, i ducha nowego dam do waszego wnętrza, i usunę z waszego ciała serce kamienne, a dam wam serce mięsiste. Mojego ducha dam do waszego wnętrza i uczynię, że będziecie postępować według moich przykazań, moich praw będziecie przestrzegać i wykonywać je. I będziecie mieszkać w ziemi, którą dałem waszym ojcom; i będziecie moim ludem, a Ja będę waszym Bogiem i wybawię was od wszystkich waszych nieczystości, sprawię, że wszędzie zboże i rozmnożę je, a nie dopuszczę do was głodu”* Ez 36:24–29.

Usunięcie kamiennego serca jest czymś więcej niż oczyszczeniem z poprzednich grzechów. Dziś mało kto się nad tą obietnicą zastanawia i nie traktuje jej zbyt poważnie. Tymczasem właśnie ta obietnica jest jedną z najwspanialszych obietnic Bożych. Daje nam prawo wejścia do Bożego Raju oraz zapewnia nam trwałe oczyszczenie. Pokropienie czystą wodą jest symbolem przebaczenia grzechów; lecz to dopiero pierwszy krok na drodze sprawiedliwości.

Pokropienie czystą wodą bez przyjęcia mięsistego serca nie utrwała w nas dzieła oczyszczenia. Mając serce kamienne, czy chcesz tego czy nie, powrócisz do grzeszenia, gdyż takie jest dążenie nieodrodzonej natury; ale czy taki jest Boży plan? Oczywiście, że nie.

Pokropienie czystą wodą jest dopiero wstępem do prawdziwego dzieła powrotu do utraconej w Raju świętości. Kolejny krok to trwanie w Chrystusie w miejscach niebiańskich. Tego pragnie dla nas Bóg; a zresztą – przecież nie ma innej drogi wiodącej do Bożej sprawiedliwości.

*„Dziękując Ojcu, który nas uzdolnił [BG + BB: godnymi uczynił] do uczestnictwa w dziedzictwie świętych w światłości; który nas wyrwał z mocy ciemności i przeniósł do królestwa swego umiłowanego Syna” Kol 1:12–13.*

Jak niegdyś apostoł Paweł, tak i my już dziś możemy dziękować Bogu za to, że uczynił nas zdolnymi (godnymi) do uczestnictwa w swojej światłości. Przeniósł nas już także do królestwa Chrystusa. Co za wspaniała wiadomość! Wyrwał nas również z mocy ciemności, co oznacza wolność od grzechu. Czy to nie są wielkie rzeczy, o których nawet nie śniło się większości ludzi? Tak właśnie sądzę.

Ludzie zabiegają o zbawienie, które usiłują zdobyć w różny sposób: uczestniczą w pielgrzymkach, odwiedzają sanktuaria, składają ofiary, przyjmują sakramenty, poszczą, starają się o dobre uczynki, chodzą do kościoła, odmawiają modlitwy. Mają więc gorliwość, lecz jest to gorliwość chybiająca celu, gdyż oparta jest na złym fundamencie. Nie tędy wiedzie droga do zbawienia. Ta droga prowadzi na zatracenie.

Bóg obmyślił i wprowadził w życie lepszy, a właściwie jedyny sposób na zbawienie. Jest nim wiara. Jeśli chcesz naprawdę znaleźć się w Niebie, nie czyni niczego na swój sposób. Musisz uwierzyć, że Bóg w Chrystusie uczynił Cię godnym zbawienia dziedziecem swojego Królestwa. On nas do tego uzdolnił przez ofiarę swojego Syna i moc ewangelii, która jest naszym drogowskazem. Musisz jedynie jej posłuchać i zastosować się do jej wskazówek.

Wszystkie kościelne przepisy, rytuały i tradycje są tylko przeszkodą na drodze do zbawienia. Z pewnością są one zasłoną dymną mającą na celu ukrycie ewangelii. Zadbał o to Szatan. Ludzie należący do różnych Kościołów, kierując się tradycją swoich ojców, a nie znając prawdy o zbawieniu w Chrystusie, narażają siebie i swoje rodziny na zupełną porażkę i zagładę.

Czy nie jest to tragiczne? Jeśli czytasz teraz te słowa, proszę Cię najmocniej jak tylko potrafisz – otrząśnij się z kościelnej demagogii i przyjmij ewangelię. Szukaj jej w Piśmie Świętym, całym sercem i z wszystkich sił, bez pomocy swoich duchowych przewodników. Porzuć dawne nauki, które są złudzeniem i zwiedzeniem. Niech wszystko nowym się stanie. Zbawienie jest tuż u drzwi. Chrystus czeka aż mu otworzysz.

ROZDZIAŁ 46.

**DWA KIELICHY**

Gdy Jezus po raz ostatni spożywał z uczniami wieczerzę, wznosił kielich i błogosławił napój z winnej latorośli, który był symbolem jego krwi. Krew to życie, a krew Chrystusa to życie wieczne. Nowe Przymierze we krwi Chrystusa ma dla nas największe znaczenie. To przymierze oznacza, że dzięki łasce Bożej mogliśmy mieć udział w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa.

Kielich był symbolem Nowego Przymierza; lecz nie zostało ono zawarte w wieczerniku z małą grupką apostołów, lecz dzień później, na krzyżu – z całą ludzkością. Wieczerza była jedynie zapowiedzią przymierza, gdyż miało być ono zawarte przez śmierć Chrystusa.

Diabeł nienawidzi dzieła Bożego i próbuje je zwalczać. On wie o tym, że najbardziej skuteczną metodą prowadzenia walki przeciwko dziełom Bożym, jest ich fałszowanie. Jest ono dużo skuteczniejsze niż negacja. Ludzie, ze względu na siłę tradycji, są źle nastawieni do akceptowania negacji ich podstawowych zasad wiary; za to z łatwością przyjmują różne błędne interpretacje, które są na bieżąco wymyślane przez fałszywych nauczycieli.

Zauważ, że kobieta o tajemniczym imieniu „Wielki Babilon” również trzyma w swojej ręce kielich (zobacz: Ap 17:3–5). W nim znajdują się wszystkie obrzydliwości jej nierządu. Kielich Jezusa symbolizuje Nowe Przymierze w jego krwi, to znaczy: małżeński związek Oblubienica z Oblubienicą. Cóż takiego zatem może oznaczać kielich Nierządnicy? Moim zdaniem musi oznaczać coś przeciwnego – czyli zerwanie tego przymierza. Nierząd jest zdradą

mażeńską. W tym przypadku jest on zdradą Boga i jego nauk, a w szczególności ewangelii jako pieczęci Nowego Przymierza.

Co to znaczy, że Wielka Nierządnicza uprawia nierząd z królami ziemi? To znaczy, że zdradza Boga, wdając się w politykę i pragnąc zdobyć panowanie nad światem i ludźmi. Zauważ, że Nierządnicza panuje nad królami ziemi: „*A kobieta, którą zobaczyłeś, to wielkie miasto, które króluje nad królami ziemi*” Ap 17:18. Któż taki może panować nad całym systemem światowej polityki? Panowanie (królowanie) oznacza władzę zwierzchnią; a więc wszyscy szefowie rządów i głowy państw są poddane władzy Nierządnicy. Może to Cię szokuje, ale wynika to z analizy proroctw biblijnych.

Powszechnie znane są powiązania tak zwanych „tajemnych stowarzyszeń” ze światem wielkiej polityki. Nierządnicza stara się je przed nami ukryć, abyśmy mieli wrażenie istnienia demokracji; jednak demokracja jest jedynie złudzeniem wywołanym przez zamroczenie winem Babilonu. Mieszkańcy ziemi upijają się winem nierządu. Czym jest owo wino nierządu? Napój alkoholowy, jak wiemy, powoduje stan nietrzeźwości, w którym człowiek traci kontrolę nad zmysłami, a przez to nad otaczającą go rzeczywistością. Jego ocena sytuacji staje się fałszywa.

Symboliczne wino nierządu to napój, który upija ludzi, czyli daje im błędny ogląd rzeczywistości. Wspólnie z królami ziemi, nierządnicza pragnie zdobyć całkowitą władzę nad światem, a więc również nad ludźmi, których chce zniewolić. W tym celu stwarza szczegółowy plan podboju, strategię przejęcia władzy, nazywaną Nowym Porządkiem Wieków. W tym kontekście wino nierządu jest bezbożną strategią przejęcia władzy. Do niej należą posunięcia polityczne planowane przez Organizację Narodów Zjednoczonych, posunięcia medyczne planowane przez

Światową Organizację Zdrowia, rozwiązania gospodarcze planowane przez Międzynarodową Organizację Pracy, Światowe Forum Ekonomiczne i światowe banki.

Wino nierządu obejmuje swoim paraliżującym wpływem również oficjalnie działające stacje nadawcze telewizji państwowych, internet oraz szkoły publiczne. Odpowiednio opracowane programy i system nauczania mają wykształcić w dzieciach i młodzieży podległość oraz schematyczne myślenie, a tym samym pozbawić je niezależności.

Czy myślisz, że wino nierządu Wielkiej Nierządniczy nie dotyczy Kościołów, czyli organizacji wyznaniowych? Ja uważam, że dotyczy ich tak samo jak każdej innej dziedziny życia społecznego, a może nawet jeszcze bardziej. Najłatwiej bowiem zniewolić ludzi na gruncie religii, która jest ich najbardziej intymną sferą życia. Wniknięcie w religię oznacza zwycięstwo nad duszą. Na tym Szatanowi zależy najbardziej.

Czy widzisz teraz zależność pomiędzy ogólnoświatowym systemem zniewolenia a winem Babilonu, które z kolei jest fałszywą alternatywą dla kielicha przymierza we krwi Chrystusa? Szatan robi co tylko może, aby pozbawić każdego człowieka nadziei zbawienia albo dać mu fałszywe poczucie bezpieczeństwa, którego fundamentem nie jest Chrystus. W tym celu upija mieszkańców ziemi, aby sprowadzić na nich obłęd religijnego fanatyzmu.

ROZDZIAŁ 47.

**NOWONARODZENIE**

*„W nim też zostaliście obrzezani obrzezaniem nie ręką uczynionym, lecz obrzezaniem Chrystusa, przez zrzucenie grzesznego ciała doczesnego”* *Kol 2:11.*

Co to jest nowonarodzenie? Czy jest to jakiś magiczny zabieg, który wymaga od nas specjalnej dyscypliny, wieloletnich starań i wyrzeczeń? Nie, gdyż w tekście czytamy, że zostajemy obrzezani „przez zrzucenie grzesznego ciała doczesnego”. Inaczej mówiąc, jest to akt naszej wiary wypływający z wiedzy zawartej w ewangelii oraz mocy sprawczej ducha Bożego.

Nowonarodzenie polega na radosnym przyjęciu przez wiarę wszystkich darów ewangelii: świętości, odkupienia, usprawiedliwienia, pojednania, odpuszczenia grzechów, a nade wszystko przyobleczenia się w nowego człowieka, „który jest stworzony według Boga w sprawiedliwości i prawdziwej świętości” (Ef 4:24).

Jeśli przez wiarę przyjmujesz dar nowego człowieka, który jest stworzony według Boga, jest to Twoim nowonarodzeniem. Bóg przyjmuje Twoją deklarację zmiany i ubiera Cię w nowego człowieka, wspierając Cię jednocześnie obecnością swojego ducha.

W kolejnym kroku zaznajomiony z ewangelią nowonarodzony człowiek przyjmuje Nowe Przymierze we krwi Chrystusa za swój dział, a zbawienie jako swoje dziedzictwo w Chrystusie. Ogólne stwierdzenie: „przyjąć Chrystusa do serca” oznacza zaakceptowanie oferty, która została zawarta w spisanej ewangelii.

Aby to mogło się stać, potrzebne jest jej właściwe zrozumienie; a do tego niezbędne są osoby, które mają oświecony przez Boga umysł i potrafią ją należycie wyłożyć.

Ewangelia jest mocą Bożą ku zbawieniu każdego, kto wierzy. Bóg działa poprzez ewangelię, która doprowadza nas do stóp Jezusa i zapewnia nas o łasce Bożej udzielonej nam ze względu na żal z powodu wcześniej popełnionych grzechów oraz pragnienie życia w Bożej sprawiedliwości. Bóg przebacza, ale również otwiera nam drogę do posłuszeństwa.

*„Odpowiedział mu Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: Jeśli się ktoś nie narodzi na nowo, nie może ujrzeć królestwa Bożego (...) Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: Jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego”* *J 3:3.5.*

Nikodem znał tylko chrzest wodny, lecz Jezus rozszerzył jego pojęcie chrztu o nowy element: konieczność narodzenia się z ducha Bożego. Chrzest Janowy był ku upamiętaniu. To jednak był dopiero początek drogi do poznania ewangelii.

Upamiętanie i przebaczenie jest tylko częścią dzieła ewangelii; jest zaledwie do niego wstępem. Tymczasem większość ludzi traktuje je tak, jak gdyby było całością dostępnej nam mocy Bożej. Bóg ma jednak znacznie wyższe oczekiwania.

Ponowne zrodzenie jest udzieleniem mocy do podążania ścieżką wierności. Bez niego wierność jest niemożliwa. Nie mając odrodzonego serca, wciąż potykamy się i przepraszamy Boga za popełnione grzechy. Czy jednak to jest wolą Bożą? Z pewnością nie. Bóg ma daleko wyższy cel. Jest nim zupełna przemiana serca, która czyni zadość Bożym wymaganiom.

*„Przez którego otrzymaliśmy łaskę i apostołstwo, by dla Jego imienia przyprowadzić do posłuszeństwa wiary ludzi we wszystkich narodach”*  
Rz 1:5, PT.

To właśnie jest celem Boga – doprowadzić ludzi z wszystkich narodów do posłuszeństwa wiary, a raczej do posłuszeństwa, którego fundamentem jest wiara. Dlaczego posłuszeństwo jest realizowane przez wiarę? Ponieważ czytamy: *„A że przez prawo nikt nie jest usprawiedliwiony przed Bogiem, jest oczywiste, bo: Sprawiedliwy będzie żył z wiary” Ga 3:11*. Z wiary w co? Z wiary w prawdy zawarte w ewangelii, a przede wszystkim z wiary w prawdę o nowym stworzeniu.

Obrzezanie Chrystusowe to inaczej nowonarodzenie, czyli zrzucenie grzesznego ciała doczesnego (Kol 2:11). Jak widać, duchowe obrzezanie jest połączeniem działania Bożego z działaniem ludzkim; do nas bowiem należy zrzucenie grzesznego ciała doczesnego. To nasza rola, do której zostaliśmy zobligowani. Bóg nie może nam przecież zabrać naszej własności, nawet jeśli wie o tym, że „grzeszne ciało” jest tylko doczesne, nie dające prawa wstępu do Nieba.

W jaki sposób możemy się pozbyć grzesznego ciała ziemskiego? „Grzeszne ciało” jest metaforą opisującą prawo grzechu i śmierci, które działa w ciele ziemskiego człowieka. Jego działanie znakomicie wyjaśnił apostoł Paweł w Rz 7:14–25. Ratunek od prawa grzechu i śmierci przychodzi wraz ze zrzuceniem z siebie grzesznego ciała ziemskiego:

*„Dlatego teraz żadnego potępienia nie ma dla tych, którzy są w Jezusie Chrystusie, którzy nie postępują według ciała, ale według Ducha. Gdyż prawo Ducha życia, które jest*

*w Jezusie Chrystusie, uwolniło mnie od prawa grzechu  
i śmierci”* Rz 8:1–2.

Ziemski człowiek podlega prawu grzechu i śmierci; jednak prawo grzechu i śmierci nie obliuguje niebiańskiego człowieka, którego dotyczy inne prawo – prawo ducha życia. Ziemskie prawo zostaje w akcie nowonarodzenia zamienione przez niebiańskie. Dlaczego? Ponieważ wtedy zmienia się nasza tożsamość: człowiek ziemski staje się człowiekiem niebiańskim.

Nasze dziedzictwo zmienia się przez wiarę, że Chrystus przez swoją śmierć i zmartwychwstanie powołał nas nie do marnej egzystencji w naszym doczesnym, grzesznym i zawodnym ciele ziemskim, lecz do prawdziwego życia w swoim uwielbionym i doskonałym ciele wiecznym.

Bóg nie tylko do tego nas powołał, lecz już do tego nas przeznaczył. Nie chodzi więc jedynie o bliżej czasowo nieokreślony zamiar, lecz o jego praktyczną i aktualną realizację. Nie musimy z tym zamiarem czekać aż do przyjścia Chrystusa. Wieczność już się zaczęła i trwa. Wraz z porzuceniem grzesznego ciała ziemskiego stajemy się uczestnikami wieczności. Co za wspaniała wiadomość!

W dniu Chrystusowym otrzymamy nowe ciała, w których nie będzie już istniało prawo grzechu i śmierci; lecz już dzisiaj przez wiarę dane jest nam prawo przebywania w nowym człowieku, *„który jest stworzony według Boga w sprawiedliwości i w prawdziwej świętości” Ef 4:24*. To oznacza duchowe wcielenie się w postać nowego człowieka, który wraz z Chrystusem umarł na krzyżu Golgoty i wraz z nim zmartwychwstał w doskonałości i świętości nowego życia. Odtąd jesteśmy *„... jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków, które Bóg wcześniej przygotował, abyśmy w nich postępowali” Ef 2:10*.

A teraz zapraszam do przestudiowania niezwykle ważnego, ósmego rozdziału ewangelii Jana.

ROZDZIAŁ 48.  
.....

## I POZNACIE PRAWDE, A PRAWDA WAS WYZWOLI

Jezus w rozmowie z Żydami zwrócił uwagę na coś naprawdę istotnego. Powiedział im, że mogą zostać uwolnieni. To stwierdzenie nie spotkało się z dobrym przyjęciem, a raczej z oburzeniem. *„Odpowiedzieli mu: My jesteśmy potomstwem Abrahama i nigdy nie służyliśmy nikomu. Jakże możesz mówić: Będziecie wolni?”* J 8:33. Na to Jezus wyjaśnił im co miał na myśli, mówiąc o ich wyzwoleniu. Powiedział: *„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że każdy, kto popełnia grzech, jest sługą [PT, BW, BT: niewolnikiem] grzechu”* J 8:34.

Mówiąc te słowa, Jezus zaprzeczył ich domniemanej wolności. Oczywiście rozumiał te sprawy znacznie głębiej, na zupełnie innym poziomie. Zabiegał o ich zbawienie, do którego konieczne było zrozumienie tej kwestii. Żydom zaś w zupełności wystarczyło powierzchowne zrozumienie, ponieważ omijało ono problem grzechu, który dotyczył ich tak samo jak każdego człowieka. Woleli podejście roszczeniowe, oparte na błędnym przekonaniu, że są wybrańcami Boga z racji pochodzenia.

Czyż nie podobnie dzisiaj uważają ludzie? Zastanów się. Żydzi twierdzili, że należy im się zbawienie, ponieważ według

ciała należą do pokoleń Abrahama, z którym Bóg zawarł przymierze. Tak więc, jaki model zbawienia preferowali? Oczywiście zbawienie przez własne zasługi lub przez specjalną protekcję.

Rozejrzyj się wokół siebie, spójrz na świat. Czy różni się w znaczący sposób od mentalności żydowskich przywódców z czasów Jezusa? Moim zdaniem niczym się nie różni. Denominacje religijne dzieli wiele szczegółów, czasami mało istotnych. Jednak uważam, że tylko jedna kwestia sprawia zasadniczą różnicę: zbawienie uzyskane przez własne zasługi lub zbawienie wyjednane przez sprawiedliwość Jezusa. Pozostałe sprawy są jedynie tłem, które ma drugorzędne znaczenie.

Prawdziwa wojna toczy się o naszą tożsamość. Jeśli starasz się uzyskać zbawienie przez własne zasługi, pozostajesz tym kim byłeś/aś, bez żadnej szansy na duchową przemianę. Pozostajesz niewolnikiem grzechu, który jedynie dla pozoru dba o swój dobry wizerunek. Jeśli polegasz na zbawieniu wyjednanym i дарowanym ci przez sprawiedliwość Chrystusa, otrzymujesz nową tożsamość dziecka Bożego i obywatela Bożego Królestwa.

Wraz z Bożą łaską otrzymujesz wszystko, lecz bez łaski nie otrzymujesz nic. Wszystko co Chrystus w swoim życiu uczynił, uczynił dla nas. Dlatego też wszystko co jeszcze uczyni, również uczyni dla nas. Tylko dzieła Jezusa uczynione z woli Ojca są istotne dla naszego zbawienia: jego sprawiedliwe życie, jego śmierć w zastępstwie człowieka, zabranie nas na krzyż i uśmiercenie grzesznego rodu ludzkiego, wzbudzenie nas z martwych i posadzenie w okręgach niebieskich, jego wstawiennictwo, oczyszczenie nas z grzechów, udzielanie mocy i błogosławieństw.

To wszystko są niezasłużone, дарowane nam z łaski i możliwe do przyjęcia wiara dzieła Syna Bożego uczynione z woli Ojca.

Myszę, że właśnie o tym Jezus chciał porozmawiać z uczonymi w Piśmie. Gdyby byli otwarci na prawdę, usłyszeliby znacznie więcej, lecz ich wysokie mniemanie o sobie całkowicie ich zaślepiło. I właśnie to jest ta prawda, która także i nas może wyzwolić. Nic innego nas nie wyzwoli i nic innego nie otworzy nam bramy Niebios.

Kim jest sługa albo niewolnik grzechu? *„Każdy, kto popełnia grzech, jest sługą (niewolnikiem) grzechu”*. Niewolnikiem jest ten, który czyni to, co mu każą. Nie posiada własnej woli, lecz jest w pełni poddany swojemu panu; a panem jego jest grzech lub dokładniej – grzeszna natura. Na to właśnie zwrócił uwagę Jezus w rozmowie z żydowskimi przywódcami. Zwrócił ich uwagę na prawdziwe źródło wolności, którym jest On, Chrystus. Podał im klucz zbawienia, lecz oni go nie przyjęli.

Żydzi uważali siebie za prawdziwie wolnych, lecz byli takimi samymi niewolnikami ciała grzechu jak każdy. Uważali siebie za dzieci Abrahama, lecz nie przyjęli prawdziwej duchowej głębi tego, co to dziedzictwo faktycznie oznacza. Dziś jest podobnie. Denominacje przekrzykują się jedna przez drugą: „u nas jest zbawienie!”; ale czy tak faktycznie jest? Wskazują na „szczególne prawdy”, które ich wyróżniają, czyniąc wybrańcami Boga; lecz czy te prawdy decydują o zbawieniu?

Prawdą jest Jezus. I to Prawda ma nas wyzwolić z niewoli grzechu. W jaki sposób? Jest tylko jeden sposób, o którym wyraźnie mówi nam ewangelia: mamy *„znaleźć się w nim, nie mając własnej sprawiedliwości, tej, która jest z prawa, ale tę, która jest przez wiarę Chrystusa, to jest sprawiedliwość z Boga przez wiarę” Flp 3:9*.

Co tak naprawdę decyduje o zbawieniu? Decyduje o tym to kim jesteś – niewolnikiem czy synem. To Ty o tym decydujesz.

Bóg dał Ci wybór. Rodzimy się w tym świecie niewolnikami i większość ludzi zostaje nimi do końca swoich dni. Godzą się na taką rolę, lecz wcale nie są na to skazani. Mogą odwrócić swój los w jednej chwili, ponieważ Syn obiecał nam wyzwolenie. Wyzwolony niewolnik przestaje być niewolnikiem. Zrzuca swoje kajdany i staje się prawdziwie wolny.

ROZDZIAŁ 49.

**JESTEŚ NIEWOLNIKIEM CZY SYNEM?**

*„A niewolnik nie pozostaje w domu na zawsze, lecz syn pozostaje na zawsze. Jeśli więc Syn was wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie”*  
*J 8:35–36, BW.*

Wybrałem w tym przypadku przekład Biblii Warszawskiej, ponieważ uważam, że lepiej oddaje myśl Jana. Występuje tu specyficzne rozróżnienie w słowie „syn”, które w drugim zdaniu wskazuje na Chrystusa. Czym się różni syn od niewolnika? Niewolnik nie ma udziału w dziedzictwie ojca. Niewolnik może być też oddalony lub sprzedany. Tylko syn pozostaje na zawsze w domu.

Oczywiście Jezus, jak zwykle zresztą, miał na myśli sprawy duchowe. Mowa jest o niewolniku grzechu, o czym czytaliśmy już w poprzednim wersecie. Jeśli więc jesteś niewolnikiem grzechu (czyli grzesznikiem), nie możesz być nazwany/a synem/

córką. To z kolei oznacza brak możliwości udziału w dziedzictwie Ojca. Czy widzisz teraz jak jest to poważną sprawą?

Myślę, że rozumiesz, jak nagłą sprawą dla Szatana jest zasłonić ewangelię przed naszymi oczyma? On wie, że tylko ta jedna prawda jest zbawienna. Wszystko inne jest tylko owocem wiary. Dlatego świat spowija ciemność, choć wszyscy mówią o światłości; ale na czym opierają swoje dobre nastroje? Czy nie na ułudzie? Czy nie na podstępnym kłamstwie?

Tylko syn pozostaje w domu na zawsze. Kto ma prawo nazywać się synem? Nie każdy, lecz tylko ten, kto jest zrodzony z Boga, przez wiarę Jezusa.

*„Albowiem wszyscy synami Bożymi jesteście przez wiarę,  
która jest w Chrystusie Jezusie” Gal 3:26, BJW.*

Rozszerzmy teraz studium ósmego rozdziału ewangelii Jana o dodatkowe świadectwo z listu apostoła Pawła.

## ROZDZIAŁ 50.

### DWAJ SYNOWIE

*„Powiedzcie mi, wy, którzy chcecie być pod prawem, czy nie słuchacie, co mówi prawo? Napisane jest bowiem, że Abraham miał dwóch synów, jednego z niewolnicy, a drugiego z wolnej. Lecz ten z niewolnicy urodził się według ciała, ten zaś z wolnej – według obietnicy” Ga 4:21–23.*

Mamy więc opowieść o dwóch synach. Pochodzili od tego samego ojca, lecz od innych matek. Jeden z nich (Ismael) pochodził od egipskiej niewolnicy Hagar, drugi zaś (Izaak) pochodził od prawowitej żony Abrahama, Sary. Ismael wraz ze swoją matką zostali oddaleni z obozu Abrahama i powstał z nich dziki naród nomadów. W księdze Koranu Ismael jest przedstawiony jako pierwszy z proroków islamu i praojciec wszystkich Arabów. To niezwykle ciekawe i nawiasem mówiąc, warto o tym pomyśleć również z tego punktu widzenia.

Zauważ, że nie Izaak, lecz właśnie Ismael został uznany ojcem wszystkich Arabów; jednak Biblia wskazuje na Izaaka, który miał być narodzony według obietnicy, w przeciwieństwie do tego, który narodził się „według ciała”. Choć Ismael był na świecie przed Izaakiem, to jednak nie został uznany za pierwotnego syna. Dlaczego? Co to faktycznie oznacza?

Apostoł Paweł wykorzystał tę dawną historię, aby przybliżyć nam głębką duchową prawdę. Pisze on dalej:

*„Ma to znaczenie alegoryczne: te kobiety oznaczają dwa przymierza: jedno z góry Synaj, które rodzi w niewolę – jest nim Hagar. Hagar bowiem to góra Synaj w Arabii, a odpowiada ona dzisiejszemu Jeruzalem, bo jest ono w niewoli wraz ze swoimi dziećmi. Natomiast Jeruzalem, które jest w górze, jest wolne i ono jest matką nas wszystkich”*

*Ga 4:24–26.*

Mamy więc dwóch synów i dwa miasta. Alegorycznie: Ismaelowi przyporządkowane jest Jeruzalem w dole, a Izaakowi – Jeruzalem, które jest w górze. Jeruzalem w dole oznacza niewolę przymierza z góry Synaj oraz niewolę ciała (cielesnej natury), zaś

Jeruzalem w górze oznacza wolność Nowego Przymierza oraz wolność od cielesnej natury.

*„Co jednak mówi Pismo? Wypędź niewolnicę i jej syna. Nie będzie bowiem syn niewolnicy dziedziczył z synem wolnej. Tak więc, bracia, nie jesteśmy dziećmi niewolnicy, ale wolnej”*  
Ga 4:30–31.

Nie sądzę, aby ktokolwiek z nas chciał być niewolnikiem (synem niewolnicy). Jednak nie oznacza to, że nim nie jest. Hagar (a wraz z nią Ismael) została wypędzona, choć tego przecież nie chciała. Czy nie podobnie jest z dzisiejszym światem? Kto chce być niewolnikiem? Nikt, a jednak duchowo nim jest, podlegając cielesnej naturze i osądowi przez prawo Boże. Kto chce być wypędzony z obozu? Nikt, a jednak większość jest wypędzonych, ponieważ Bóg zdecydował, że „nie będzie... syn niewolnicy dziedziczył z synem wolnej”.

Linia podziału jest wyraźna i oznacza wielki problem dla tych, którzy są „synami niewolnicy”. Czy tylko Arabowie, synowie Ismaela, są synami niewolnicy? Oni również, lecz przecież myśl Pawła jest tylko alegorią, a więc oznacza z pewnością coś więcej: wolność mamy w Chrystusie a niewolę mamy w Adamie. Jeszcze dokładniej: wolność jest pod łaską a niewola pod prawem.

Alegoria apostoła Pawła jest niezwykle trafna. Spójrzmy na nią jeszcze wnikliwiej, w kontekście ewangelii, która jest przecież tematem tej książki. Tak więc, powtórzę jeszcze raz kluczową myśl: „ten z niewolnicy urodził się według ciała, ten zaś z wolnej – według obietnicy” Ga 4:23. Porównajmy ją z innym fragmentem z listów Pawła:

*„Jeśli bowiem żyjecie według ciała, umrzecie, ale jeśli Duchem uśmiercacie uczynki ciała, będziecie żyć” Rz 8:13.*

Życ według ciała w kontekście ewangelii oznaczać może tylko jedno – być w Adamie. Analogicznie – żyć według ducha może oznaczać również tylko jedno: być w Chrystusie, ostatnim Adamie. Wyraźna linia podziału między dwoma synami Abrahama jest czymś w rodzaju prorocтва. Z Ismaela powstały liczne i potężne narody, które jednak odwróciły się od Boga JHWH.

Z Izaaka powstał jeden naród, który w końcu rozpadł się i pozostała tylko garstka wiernych Judejczyków. Ich jednak Bóg również rozproszył i przesiał. Jezus pochodzący z potomków Izaaka jest najważniejszym synem obietnicy. On reprezentuje Jerozolimę, które jest w górze i „które jest matką nas wszystkich”.

Smutna jest historia świata w kontekście liczby zbawionych. Myślę, że nie będzie ich wielu. Jednak mam wspaniałą wiadomość: nie musimy wcale pozostać do końca życia w Adamie i otrzymać przekleństwo zamiast błogosławieństwa w postaci dziedzictwa Ojca. Uwierz ewangelii, a wszystko się zmieni. Bóg zaprasza na weselną ucztę Baranka każdego człowieka.

*„Wszyscy bowiem ci, którzy są prowadzeni przez Ducha Bożego, są synami Bożymi. Gdyż nie otrzymaliście ducha niewoli, aby znówu się bać, ale otrzymaliście Ducha usynowienia, przez którego wołamy: Abba, Ojczy!”  
Rz 8:14–15.*

ROZDZIAŁ 51.

**TAJEMNICA MĄDROŚCI BOŻEJ**

*„A jednak głosimy mądrość między doskonałymi, ale nie mądrość tego świata ani władców tego świata, zresztą przemijających. Lecz głosimy tajemnicę mądrości Bożej, mądrość ukrytą, tę, którą Bóg przed wiekami przeznaczył ku chwale naszej, tę, której nie pojął żaden z władców tego świata; gdyby ją bowiem pojęli, nie ukrzyżowaliby Pana chwały; lecz właśnie głosimy, jak zostało napisane, to, czego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują”* *1 Kor 2:6–9, BT.*

**T**ak, faktycznie, jakże wielkie rzeczy są przygotowane dla ludu Bożego! Niektóre z tych wspaniałych darów już są do odebrania. Pozostałe czekają na dopełnienie się planu zbawienia. Pamiętaj jednak o jednym – nie spełnią się, jeśli Chrystus nie stanie się Twoją głową. Wspaniała nagroda nie jest dla przyziemnie myślących, pozostających w lędźwiach swojego praprzodka Adama, lecz jest ona przygotowana dla doskonałych, odkupionych w Chrystusie, naszym Oblubieńcu.

Co takiego jest tą tajemnicą mądrości Bożej, która była przez wieki zakryta, zarówno przed władcami tego świata (również przed władcami i nauczycielami Izraela), jak też przed całym światem (wszystkimi ludźmi)? Powiem więcej – śmiem twierdzić, że wciąż pozostaje zakryta przed przeważającą większością ludzi. Nadal więc pozostaje mądrością ukrytą.

Mamy głosić mądrość Bożą, ale jak mamy ją głosić, jeśli i dla nas pozostanie ukryta? Musimy ją najpierw z Bożą pomocą odkryć, przyjmując na własność, a potem dzielić się nią z innymi. Taka jest nasza rola jako królewskiego kapłaństwa. A zatem – co mamy odkryć? Każda łamigłówka ma swój klucz, dzięki któremu możemy wykonać pierwszy krok. Odbierzmy więc ten klucz od Boga za pośrednictwem Bożego sługi, apostoła Pawła.

Paweł napisał – „*A jednak głosimy mądrość między doskonałymi*”. Co chciał przez to powiedzieć? Moim zdaniem to właśnie jest niezbędny klucz. Kluczem jest ewangelia. Ona czyni nas doskonałymi przez wiarę w obietnice Boże. Abraham stał się doskonały przez to, że uwierzył Bogu. I my także mamy uwierzyć Bogu; a Bóg mówi, że: „*Jesteśmy... jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków, które Bóg wcześniej przygotował, abyśmy w nich postępowali*” Ef 2:10. Czy zatem mylił się apostoł Paweł, pisząc, że „głosimy mądrość między doskonałymi”? Ależ nie! Doskonale wiedział co pisze, gdyż znał moc ewangelii.

Każdy człowiek jest doskonałym w Chrystusie, ponieważ został wraz z nim uśmiercony i wraz z nim wzbudzony do życia w doskonałości. Gdy tylko przyjmujemy te obiektywne fakty, natychmiast stają się naszą własnością i możemy świadomie według nich żyć, wydając owoc sprawiedliwości ku chwale Boga. Sprawiedliwość ta nie jest z nas, gdyż jest owocem stworzenia nas nowymi w Chrystusie i przeznaczenia do dobrych uczynków, które już wcześniej zostały przygotowane przez Boga. Naszą rolą jest po prostu uznać swoją śmierć w Chrystusie, a wraz z tym oblec się w nowego człowieka i postępować w dobrych uczynkach, które wcześniej dla nas przygotował Bóg.

Boża mądrość była przeznaczona od wieków ku naszej chwale, lecz pozostawała w ukryciu i nadal pozostaje dla

większości ludzi zakrytą tajemnicą. Która z Bożych nauk była od początku przeznaczona ku naszej chwale? Oczywiście jedynie ewangelia jest tą unikalną nauką, która czyni nas współdziedzicami Chrystusa, rodem królewskim, synami i córkami Boga. Czyż nie jest to wyjątkowy zaszczyt i niezwykle wyróżnienie – móc poznawać tak wspaniałą Bożą tajemnicę, przez wieki ukrytą przed wzrokiem ludzi?

W tej książce poznajemy odwieczny plan odkupienia człowieka ukryty w ewangelii. Czyż nie jest on przeogromną mądrością Bożą? Nie znam większej nad tę. Jednak, jakże niewielu ją przyjmuje. Dla większości ludzi pozostaje ona nieodgadnioną tajemnicą. Nawet nie wiedzą o jej istnieniu, a coś dopiero mówić o jej zrozumieniu. Jednak tajemnice Boże mają to do siebie, że pragnący otrzymują do nich dostęp. Bóg nie broni do nich przystępu. Byłoby to przecież niezrozumiałe. Dlaczego Bóg miałby zabronić dostępu do najbardziej chwalebnej, najpiękniejszej i najważniejszej z wszystkich nauk Pisma Świętego, ewangelii?

*„A Duch i oblubienica mówią: Przyjdź! A kto słyszy, niech powie: Przyjdź! A kto pragnie, niech przyjdzie, a kto chce, niech darmo weźmie wodę życia”* *Ap 22:17.*

Woda życia jest dostępna za darmo, ale problem polega na tym, że większość ludzi chce ją dostać za pieniądze (uczynki), lub też na własnych warunkach. Ponadto, jeszcze większa rzesza ludzi nawet nie wie, gdzie szukać jej źródła. Źródło wody żywej, wbrew powszechnym opiniom, nie znajduje się w Kościołach. Już dawno w nich wyschło. Aby znaleźć wodę żywą, trzeba udać się na miejsca odludne, aby w ciszy i skupieniu zawołać do Pana: przyjdź i zaspokój moje pragnienie!

*„O to zbawienie wywiadywali się i badali je prorocy, którzy prorokowali o przeznaczonych dla was łasce. Badali oni, na jaką i jakiego rodzaju porę wskazywał Duch Chrystusa, który był w nich, przepowiadając cierpienia, które miały przyjść na Chrystusa i mającą potem nastąpić chwałę. Zostało im objawione, że nie im samym, lecz nam służyły sprawy wam teraz zwiastowane przez tych, którzy wam głosili ewangelię przez Ducha Świętego zesłanego z nieba...”*

*1P 1:10–12*

Nie wiem jak Ciebie, drogi Czytelniku, ale mnie niezwykle ekscytuje poznawanie tajemnic. Tym bardziej poznanie tej jednej, wyjątkowej tajemnicy Bożej jest szczególnie ekscytujące. Bóg przez długie tysiące lat trzymał ją w ukryciu. Jedynie nieliczni dostąpili zaszczytu odkrycia niektórych jej aspektów. Dzisiaj droga do pełnego jej zrozumienia jest całkowicie otwarta; jednak Szatan wciąż czyni starania, aby ją przed nami ukryć. Nie dajmy się przez niego oszukać.

Obecnie Boża tajemnica pozostaje tajemnicą tylko dla tych, którzy nie studiują Pisma Świętego z zapartym tchem, dążąc z wszystkich sił do poznania Bożego planu zbawienia. Większość z czytelników Biblii czyta ją pobieżnie, nie szukając zrozumienia całym swoim sercem. Nie znajdują wystarczająco dużo czasu, mądrości, zapału lub motywacji, albo polegają na swoich nauczycielach, którzy ich prowadzą na manowce błędu. Ale czy to ich tłumaczy w oczach Boga? Zobaczmy dalsze słowa z listu apostoła Piotra:

*„... W te sprawy pragną wejrzeć aniołowie. Dlatego przepaszcie biodra waszego umysłu i bądźcie trzeźwi,*

*pokładając doskonałą nadzieję w łasce, która będzie wam  
dana przy objawieniu Jezusa Chrystusa” 1P 1:12–13.*

Temat planu zbawienia jest tak ważny, tak ekscytujący i ciekawy, że nawet aniołowie pragną go zgłębić. Tym bardziej my, których ten plan bezpośrednio dotyczy, powinniśmy zostawić wszystko co nas odciąga od studiowania tego zagadnienia, zdyscyplinować się (przepasać biodra umysłu) i dążyć do poznania prawdy wraz z aniołami (i z ich pomocą). Czyż to nie jest najważniejsze dzieło naszego życia? Tak, nie ma przecież niczego ważniejszego niż nasze zbawienie.

## ROZDZIAŁ 52.

### ŚWIĘTOŚĆ CZY UŚWIĘCENIE?

**K**ażdy człowiek będąc w Chrystusie, posiada świętość Chrystusa, gdyż jesteśmy „... jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków, które Bóg wcześniej przygotował, abyśmy w nich postępowali” Ef 2:10. Tak jak Adam został stworzony doskonałym, tak i my jesteśmy stworzeni doskonałymi, gdyż dzieło Boże nie może być inne, jak tylko doskonałe. Nic oprócz doskonałości nie opuszcza ręki Boga.

Temat świętości człowieka nie podoba się Szatanowi. Jest największym powodem jego złości i nienawiści, ponieważ świętość człowieka wskazuje jednocześnie na nieposłuszeństwo względem prawa grzechu i śmierci. Diabeł czyni wszystko, co tylko

możliwe, aby na ziemi nie było świętych. Jedną z jego strategii jest sugestia, że wciąż mamy się uświęcać, i że ten proces jest wystarczający, pomimo braku rzeczywistej i dokończonej świętości.

Inaczej mówiąc – według tej teorii Bogu podobają się nasze wysiłki. Bóg patrzy na chęci i aprobuje je pomimo tego, że do świętości wiele jeszcze brakuje. Niektórzy nawet twierdzą, że Chrystus uzupełnia nasz brak świętości, dodając własną świętość na miejsce naszego niedostatku. Czy tak właśnie to wygląda? Najlepiej będzie nam prześledzić różne teksty biblijne, aby sprawdzić poprawność (lub niepoprawność takiego myślenia).

1. „*Mężowie, miłujcie wasze żony, jak i Chrystus umiłował Zgromadzenie Wybranych oraz wydał za nie samego siebie, by je uczynić świętym* (ἁγιαζῶ) *po oczyszczeniu kąpielą wody w Słowie. Aby mógł je postawić przy sobie jako wspaniałe Zgromadzenie Wybranych, nie mające skazy, czy zmarszczki, lub czegoś z takich; ale by było święte i bez zarzutu*” Ef 5:25–27, NBG.

W wielu tekstach biblijnych, również w tym powyżej, stosowane jest greckie słowo „ἁγιαζῶ” (hagiazō), które tłumaczy się – uczynić świętym, poświęcić lub uświęcić. To samo słowo zastosowano na przykład w tekście: Mt 6:9 „niech będzie uświęcone twoje imię”. Uświęcenie imienia Boga polega na zachowaniu go w świętości. Tak samo więc należy rozumieć słowo „hagiazō” z listu do Efezjan, w którym Zgromadzenie Wybranych ma być uczynione świętym po oczyszczeniu kąpielą wody w Słowie.

Co oznacza oczyszczenie kąpielą wody w Słowie? Wodą jest ewangelia. Kąpiel w wodzie oznacza oczyszczenie przez ewangelię. Chodzi o oczyszczenie z grzechu i z wszelkiego fałszu zanieczyszczającego źródło wody, które jest w nas przez obecność

Słowa, czyli Chrystusa. Zgromadzeniem Wybranych jest indywidualnie każdy ze świętych, który został oczyszczony przez ewangelię. Zwróć uwagę, że celem Boga jest uczynienie ich świętymi i bez zarzutu, bez skazy czy zmarszczki. Następuje to nie w wyniku długotrwałego procesu „uświęcania się”, lecz po oczyszczeniu kąpielą wody w Słowie. Po prostu – ewangelia ma moc uczynić nas świętymi w wyniku natychmiastowej przemiany.

Problem z tym tekstem, jak również z wieloma innymi tekstami, w których występuje słowo „hagiazo” polega na tym, że sugeruje się w nich tłumaczenie, a następnie także zrozumienie tego słowa jako procesu uświęcenia, a nie stanu świętości. W ten sposób niemal niezauważalnie zmienia się ewangelię. Uważam, że jest to celowe dzieło Szatana, który chce od nas oddalić dzieło świętości w jakiś bliżej nieokreślony czas.

2. *„Paweł, apostoł Jezusa Chrystusa z woli Boga, do świętych, którzy są w Efezie, i wiernych w Chrystusie Jezusie. Łaska wam i pokój od Boga, naszego Ojca, i Pana Jezusa Chrystusa. Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec naszego Pana Jezusa Chrystusa, który pobłogosławił nas wszelkim błogosławieństwem w miejscach niebiańskich w Chrystusie. Jak nas wybrał w nim przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nienaganni przed jego obliczem w miłości”* Ef 1:1–4.

Do kogo napisał swój list apostoł Paweł? Do świętych, którzy są w Efezie. Nie napisał go do tych, którzy pretendują do tego miana, lecz do tych, którzy nim są już nazwani. Tego wyjątkowego tytułu nie nadaje się na wyrost, przez uprzejmość lub pomyłkę, tym bardziej, że jest to także tytuł Boga. Musi on być więc adekwatny do aktualnego stanu człowieka.

Jednak to nie koniec niezwykłych słów podanych w tekście. Dalej czytamy, że Bóg pobłogosławił ich (i nas) „*wszelkim duchowym błogosławieństwem w miejscach niebiańskich w Chrystusie*”. A więc otrzymaliśmy już wszelkie duchowe błogosławieństwo jakie jest dostępne w Niebie. Do nich niewątpliwie należy świętość i zbawienie.

3. „*Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem, od którego wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi bierze swoje imię, by sprawił według bogactwa chwały swojej, żebyście byli przez Ducha jego mocą utwierdzeni w wewnętrznym człowieku. Żeby Chrystus przez wiarę zamieszkał w sercach waszych, a wy, wkorzeni i ugruntowani w miłości, zdolali pojąć ze wszystkimi świętymi, jaka jest szerokość i długość, i wysokość, i głębokość...*”  
*Ef 3:14–16, BW.*

„Wewnętrzny człowiek” to kolejne określenie charakterystyczne dla ewangelii, które (jak wiele innych) oznacza nowego człowieka, który jest stworzony według Boga, w sprawiedliwości i świętości. Nie mamy więc dążyć do udoskonalania wewnętrznego człowieka, gdyż to jest niemożliwe, lecz do utwierdzania się w tym, który jest nam dany. To właśnie jest nasza rola. Rolą Boga było przeznaczenie nas do świętości i zrodzenie nas na nowo w Chrystusie. Naszą z kolei rolą jest wiara w dzieło Boże, czyli utwierdzanie się w świadomości wewnętrznego człowieka.

4. „*...wszystko uznaję za stratę dla znakomitości poznania Chrystusa Jezusa, mojego Pana, dla którego wszystko utraciłem i uznaję to za gnój, aby zyskać Chrystusa; i znaleźć*

*się w nim, nie mając własnej sprawiedliwości, tej, która jest z prawa, ale tę, która jest przez wiarę Chrystusa, to jest sprawiedliwość z Boga przez wiarę;”* Flp 3:8–9.

Zauważ, co konieczne było dla Pawła, aby zyskać Chrystusa. Było to mentalne pozbycie się wszystkiego, co dotąd miało dla niego jakąkolwiek wartość, a co okazało się być przeszkodą w drodze do Nieba. To właśnie oznacza zwleczenie z siebie ziemskiego człowieka i przyobleczenie się w nowego, stworzonego według Boga. Cały nasz grzeszny człowiek, wraz z jego poprzednimi zwyczajami, ułomnościami i skłonnościami zostaje uznany za gnój i zwleczony z siebie jak stare, zużyte ubranie.

Ta transformacja jest nowonarodzeniem. To nie jest proces, lecz jednorazowy akt stwórczy. W jego wyniku mamy znaleźć się w Chrystusie przez wiarę. To oznacza przyjęcie wiarą śmierci naszego starego człowieka i uznanie panowania nowego stworzenia. Odtąd posiadamy sprawiedliwość Boga przez wiarę.

5. „...żeby poznać jego i moc jego zmartwychwstania oraz swój udział w jego cierpieniach, upodabniając się do jego śmierci; abym jakimkolwiek sposobem dostąpił powstania z martwych. Nie żebym to już osiągnął albo już był doskonały, ale dążę, aby pochwyć to, do czego też zostałem pochwycony przez Chrystusa Jezusa. Bracia, ja o sobie nie myślę, że już pochwyć będę. Lecz jedno czynię: zapominając o tym, co za mną, a zdążając do tego, co przede mną; biegnę do mety, do nagrody powołania Bożego, które jest z góry w Chrystusie Jezusie. Ilu więc nas jest doskonałych, tak myślmy. A jeśli o czymś inaczej myślicie, i to wam Bóg objawi” Flp 3:10–15.

Doskonałość ma, jak widać, podwójny wymiar. Z jednej strony już jesteśmy doskonałymi, gdyż Bożym dziełem jesteśmy. Z drugiej zaś strony: do niej dążymy. Czy nie jest to sprzeczność? Z pewnością pozorna, ale jak mamy ją zrozumieć? Jedno z pewnością można powiedzieć: mając doskonałość w Chrystusie, możemy czuć się bezpieczni. Nie musimy się obawiać o nasz los, jeśli trwamy w Chrystusie.

Drugi rodzaj doskonałości dopiero nastąpi, gdy pochwycimy to, do czego zostaliśmy pochwyceni. Pełna doskonałość czeka nas w Niebie. Nowe ciało i brak grzesznej natury dopełnią jej miary. W obecnym świecie, w którym na razie jesteśmy, liczy się moralna doskonałość, a ta jest w całej pełni osiągalna, gdyż jest nam darowana w Chrystusie:

*„Jego to głosimy, napominając każdego człowieka  
i nauczając każdego człowieka we wszelkiej mądrości, aby  
każdego człowieka przedstawić doskonałym w Chrystusie  
Jezusie”* *Kol 1:28.*

Duchowy wzrost jest możliwy, a nawet konieczny. Żywa i zdrowa roślina musi wzrastać i owocować. To jej naturalna cecha. Wydawanie owocu w duchowym życiu człowieka także jest czymś naturalnym. Na czym polega ów wzrost? Wiele osób sądzi, że wzrostem jest stopniowe odrzucanie grzechów i dążenie do świętości. Uważam, że jest to błędne zrozumienie. Spróbuję to wykazać w następnym rozdziale.

ROZDZIAŁ 53.

**DUCHOWY WZROST  
CZŁOWIEKA PRZEDSTAWIONY  
W PODOBIENSTWIE O SIEWCY**

**W** podobieństwie o siewcy nasz Pan wyjaśnił, na czym polega duchowe wzrastanie. Zobacz: Mt 13:3–8 oraz 13:18–23.

Siewca wyszedł, aby obsiać swoje pole. Rozrzucone ziarna padały na różne rodzaje gleby; jednak okazało się po czasie, że tylko te ziarna, które padły na dobrą glebę, wydały plon. Inne ziarna zostały wydziobane przez ptaki, wysuszone przez słońce i wiatr lub stłumione przez chwasty. Siewca wykonał swoją pracę, a każde z ziaren było gotowe do wzrostu, lecz okazało się, że nie każda gleba była odpowiednia dla rozwoju życia w ziarnie. Jak zrozumieć to podobieństwo?

Ziarno padające na każdy rodzaj gleby jest symbolem ewangelii, a dobra gleba jest symbolem człowieka, który ją przyjmuje. Przyjęcie ewangelii musi powodować wzrost i plon, co wynika bezpośrednio z tekstu: „*On zaś który na dobrej ziemi przyjął nasienie, tenci jest, który słucha słowa i rozumie a tenci owoc przynosi; i czyni jeden tyle sto kroć, drugi zaś tyle sześćdziesiąt kroć, a drugi tyle trzydzieścikroć*” Mt 13:23, BB.

Cytowana powyżej Biblia Brzeska, choć napisana językiem staropolskim, jako jedyny znany mi polski przekład podaje prawidłowe tłumaczenie oryginału, identyczne ze staroangielskim przekładem Króla Jakuba, cytowanym poniżej:

*KJV: „But he that received seed into the good ground is he that heareth the word, and understandeth it”.*

Dla porównania podaję również cytat tego samego wersetu z UBG:

*„A posiany na dobrej ziemi to ten, który słucha słowa i rozumie je. On też wydaje plon: jeden stokrotny, inny sześćdziesięciokrotny, a jeszcze inny trzydziestokrotny”* *Mt 13:23.*

Z pewnością widzisz różnicę. Jest bardzo istotna. Słowa odczytane z powyższego wersetu mogą sugerować, iż to gleba jest ewangelią a ziarnem jest człowiek. Jednak takie zrozumienie byłoby zupełną sprzecznością, gdyż oznaczałoby, że mamy różne ewangelie (tak jak różne są gleby), a przecież ewangelia jest tylko jedna. Ponadto siewca (Chrystus) nie sieje ludzi, lecz ewangelię.

Ziarno jest w tej przypowieści ewangelią, która może dokonać wewnętrznej przemiany człowieka i spowodować wzrost, ponieważ jest mocą Bożą. Warunkiem rozwoju jest to, aby ziarno padło na dobrą glebę, czyli w serce człowieka, „który słucha słowa i rozumie je”. Jakże więc ważne jest słuchanie ewangelii; lecz równie ważne jest jej rozumienie. Dobra gleba to nie „dobry człowiek”, choć tak się może na pozór wydawać. Dobrą glebą według Słowa Bożego jest ten, który słucha ewangelii i ją rozumie, a następnie ją przyjmuje.

Tajemnica mocy ewangelii znajduje wyjaśnienie w życiodajnej mocy zarodka. Każde ziarno posiada zarodek, który pod wpływem dobrej i wilgotnej gleby zaczyna się rozwijać. To w zarodku ziarna Bóg zapisał informację, która przeznacza roślinę do życia, rozwoju i wydania plonu. Czy nie to samo przesłanie, lecz adresowane do człowieka, znajdujemy w podobieństwie o siewcy?

Tak, moim zdaniem znajdujemy tam tę wspaniałą myśl, iż ewangelia jest ziarnem, w którym znajduje się zarodek. Zarodkiem ziarna jest „nowe stworzenie” przygotowane przez Boga dla każdego człowieka. Jest w nim zapisana nasza historia jako nowego człowieka w Chrystusie, który został przeznaczony do tego, aby żyć, radować się i wydawać owoc nowego życia.

Każde ziarno wzrasta, jeśli zostanie posadzone w dobrej glebie. Tak też jest z Dobrą Nowiną. Ewangelia Chrystusowa nie oferuje nam zepsutych ziaren. Wszystkie są pełnowartościowe. Gorzej, jeśli trafisz na uszkodzone, niepełnowartościowe ziarno, którym jest fałszywa ewangelia. Strzeżmy się więc złych ziaren, które nie posiadają zarodka dającego wzrost. Jest ich niestety pełno wokół nas.

Plon zasiewu jest tym czynnikiem, który może się powiększać u człowieka wierzącego. Wysokość plonu wynika z siły wiary. Im większa wiara, tym wyższy plon, ponieważ Boże błogosławieństwo nie ma żadnych ograniczeń. Im większe błogosławieństwo otrzymujesz, tym więcej owocu wydajesz. To z kolei pogłębia Twoją wiarę; a im więcej masz wiary, tym po więcej mocy Bożej możesz sięgnąć. Na tym polega duchowy wzrost – z wiary w coraz większą wiarę.

Ziarna posiane na dobrej glebie wydały plon – jedne trzydziestokrotny, inne sześćdziesięciokrotny a pozostałe – stukrotny. Inaczej mówiąc – każde ziarno posiane na dobrej glebie wydało swój plon. Różnica była tylko w jego wielkości. A zatem, wielkość plonu mówi nam o wzroście, lecz nie decyduje o zbawieniu. Jedynie rodzaj gleby a nie wielkość plonu ma wpływ na zbawienie. To niezwykle ważna informacja. Zapamiętaj ją proszę.

Jeśli nie masz stukrotnego plonu, czy jesteś przez to przekreślony/a? Czy jeśli udało ci się wydać jedynie trzydziestokrotny

plon, trafisz w ogień nieugaszony? Oczywiście, że nie. Żyj ewangelią, a będziesz obfitować, dawać coraz większy plon. Moc wzrostu jest w ziarnie, czyli w ewangelii. Ciesz się codziennym udziałem w Królestwie Ojca, a wzrost pozostaw Bogu.

Przypowieść o siewcy może sprawiać wrażenie zagmatwania. Jeśli ewangelią jest ziarno a glebą jest człowiek, to dlaczego ziarno wydaje owoc? Wydaje się to niedorzeczne, ale tylko na pozór. Początkowo ziarno (czyli ewangelia) zostaje rzucone na glebę (czyli w serce człowieka). Jeśli gleba jest dobra, powoduje kiełkowanie i rozwój ziarna, a na końcu jego plon. Co to może oznaczać? W jaki sposób dokonuje się transformacja? Dlaczego człowiek nagle staje się ziarnem, skoro wcześniej był glebą?

Uważam, że powyższa transformacja jest cudem Bożym ukazanym w przypowieści. Tym cudem jest nowonarodzenie. Jest to inaczej przyjęcie na własność Bożego (już zrealizowanego) planu ukrytego w ewangelii, czyli w zarodku ziarna. Zarodek ziarna to nowy człowiek, który obudził się do życia w Chrystusie. A więc stary człowiek (gleba) staje się nowym człowiekiem (zarodkiem). Może więc wzrastać aż do osiągnięcia pełni swojej dojrzałości i wydania najwyższego plonu.

Dodatkowym i jakże ważnym symbolem jest pogrzeb starego człowieka. Ziarno musi przecież obumrzeć, aby mogło wykiełkować. Zostaje ukryte pod ziemią, która jest grobem dla starego człowieka. Urodzajna gleba musi ukryć w swoim wnętrzu ziarno, aby mogło się w nim rozwinąć życie. To symbolizuje zrozumienie i przyjęcie faktów i obietnic ewangelii, a przede wszystkim: naszej śmierci w Chrystusie, pogrzebienia starego człowieka i zmartwychwstania nowego człowieka, przeznaczonego przez Boga do nowego życia.

W przypowieści o siewcy tylko te ziarna, które wyrosły z dobrej gleby, reprezentują świętych i zbawionych. Jeśli szukasz

usprawiedliwienia dla swoich grzechów, którym dajesz prawo egzystencji, to znaczy, że swojej tożsamości musisz szukać wśród ziaren rzuconych na inne rodzaje gleby. Te jednak nie wydają żadnego plonu i giną. Chyba wiesz co to oznacza w duchowym kontekście?

Dobra Nowina prowadzi do duchowej przemiany. Jej zrozumienie i przyjęcie daje ziarnu siłę do kiełkowania. Jeśli nie znajdziesz ewangelii, nie znajdziesz życia; a jeśli nie znajdziesz życia, umrzesz. Szukaj więc ewangelii z wszystkich sił. *„On zasię który na dobrej ziemi przyjął nasienie, tenci jest, który słucha słowa i rozumie a tenci owoc przynosi”*. Nie wystarczy słuchać. Trzeba słuchać i rozumieć Słowo, gdyż ono jest życiem (zobacz: J 6:63). Bez właściwego zrozumienia nie uda Ci się zwielokrotnić plonu, a nawet uzyskać niezbędnego minimum.

Żaden siewca nie zakłada z góry, że część ziaren pójdzie na stracenie, choć przecież jest to bardzo prawdopodobne ze względu na ptaki, szkodniki, choroby, warunki glebowe i upał. Interesujące jest jednak w tej przypowieści pewne zamierzone odchylenie od przyjętego standardu. Standardem jest bowiem to, że każdy siewca oszczędza ziarna, aby je wysiać tylko na urodzajnej, wcześniej uprawionej glebie. Boży siewca jest (na szczęście dla nas) inny. Wysiewa swoje ziarna na każdy rodzaj gleby, a nawet na drogę. Myślę, że ta historia jest bardzo realistycznym opisem wspaniałości ewangelii i łaskowości naszego Boga.

Fakt, że Siewca (czyli Chrystus) rozsiewa wszystkie ziarna na każdy rodzaj gleby, jest równoznaczny ze stwierdzeniem, iż *„Bóg w Chrystusie świat z sobą pojednał, nie zaliczając im ich upadków”*. Ten przepiękny symbol oznacza dobroć i miłość Boga do każdego człowieka, którego już odkupił w Chrystusie i przeznaczył do nowego życia.

Posianie ziarna to najważniejszy krok ze strony Siewcy – to oferta zupełnego oczyszczenia, odkupienia, usprawiedliwienia, pojednania z Bogiem oraz ubrania się w nowego człowieka, który jest zrodzony z wody i z ducha w Chrystusie (zobacz: J 3:5). Od tego momentu jesteśmy obywatelami Nieba i domownikami Boga na całą wieczność (zobacz: Ef 2:19).

Później jednak następuje kolejny, bardzo ważny krok: osobista akceptacja zaproszenia. Jakże jest to smutnym faktem, że tylko nieliczne ziarna padły na odpowiednią glebę i wyrosły, wydając plon. Obrazuje to stan zepsucia ludzkich serc i potężną, zniewalającą moc grzechu, której bez Bożej pomocy nikt nie może się oprzeć.

W Chrystusie wszyscy zostaliśmy razem zebrani, uśmierceni, wzbudzeni z martwych i obdarzeni darami. W nim zostaliśmy odkupieni, a nawet umieszczeni w okręgach niebieskich. To symbolizuje dar życia wiecznego przeznaczony dla każdego człowieka. Jest gotowy do wzięcia. Czy jednak ludzie są zainteresowani tym darem? Niestety, w większości przypadków nie. Jak było za dni Noego, tak też będzie w czasach końca. Dlatego podobieństwo o siewcy jest tak trafne.

## ROZDZIAŁ 54.

### POTĘGA JEGO MOCY W NAS

*„Ażeby oświecił oczy waszego umysłu, abyście wiedzieli, czym jest nadzieja jego powołania, czym jest bogactwo chwały jego dziedzictwa w świętych; i czym jest przemożna wielkość jego mocy wobec nas, którzy wierzymy, według działania potęgi jego siły.*

*Okazał ją w Chrystusie, gdy go wskrzesił z martwych i posadził po swojej prawicy w miejscach niebiańskich” Ef 1:18–20.*

**Z**auważ jak potężna jest moc, która w nas działa. Jest ona nawet przyrównana do mocy, jaką Bóg ukazał wzbudzając Chrystusa z martwych. Apostoł Paweł modlił się, aby Bóg oświecił umysły słuchających ewangelii, ponieważ umysł skażony światem nie jest zdolny do rozumienia tak wzniosłych spraw; a są one tak wzniosłe, że z trudem jesteśmy w stanie je pojąć, nawet po Bożej interwencji.

Ewangelia jest przepiękną nauką, gdyż jako jedyna kieruje nasz wzrok na te wzniosłe sprawy, a wśród nich na „bogactwo chwały jego dziedzictwa w świętych”. Jak wielka jest chwała tego dziedzictwa w nas? Chyba właśnie po to jest nam potrzebne oświecenie naszych umysłów, gdyż inaczej nie jesteśmy w stanie pojąć tego, co Bóg przygotował dla nas już teraz. Nie mam na myśli przyszłych wieków, choć to również jest ważne, lecz tekst kieruje naszą uwagę na chwałę Bożego dziedzictwa w nas.

Co jest tą chwałą? Uważam, że jest nią objawienie sprawiedliwości i świętości Boga. To jest największą chwałą jego dziedzictwa, która ma się objawiać w świętych. Gdy z Bożą pomocą już to pojmiemy, musimy również zrozumieć „*czym jest przemożna wielkość jego mocy wobec nas*”, która uskutecznia wdrażanie w życie tego, co przyjęliśmy wiarą.

Mamy więc dwa stopnie wtajemniczenia, które Bóg objawia świętym, oświecając ich umysły światłością ewangelii:

- zrozumienie wspaniałości nadziei powołania do życia wiecznego i związanej z tym przyszłej chwały;

- zrozumienie oraz przyjęcie potęgi mocy Boga działającej w nas przez wiarę i ukazującej jego chwałę w naszym życiu.

Zauważ jak wielkie możliwości daje moc ewangelii w porównaniu ze zwykłym zachowywaniem przykazań, w którym nie znajdziesz żadnej mocy. Jakże wiele tracimy, próbując życia według prawa. Po pierwsze – nie mamy wtedy żadnych szans na poznanie chwały Boga działającej w nas. Po drugie – możemy jedynie doznać potępienia przez prawo, które będzie naszym sędzią. Wybierz więc ewangelię i przekonaj się o jej mocy.

CZEŚĆ DRUGA

.....

**PODSTĘPNA TAKTYKA  
PRZECIWNIKA  
BOŻEGO**

ROZDZIAŁ 1.

OGÓLNOŚWIATOWY SYSTEM  
ZNIEWOLENIA

W tej części chciałbym nieco zmienić punkt naszego spojrzenia. Ta inna perspektywa jest nam potrzebna, aby zrozumieć, dlaczego wróg dusz czyni tak wielkie starania w walce z ewangelią i ogólnie z prawdą Bożą. Z pewnością czyni to w sposób maksymalnie ukryty, aby jego podstęp nie wyszedł na jaw. Możemy się więc spodziewać, że to, co uchodzi w tym świecie za prawdę, prawdą nie jest i oczywiście odwrotnie: to, co faktycznie jest prawdą, jest powszechnie negowane i nazywane fałszem.

Ludzie na ogół przyjmują za „dobrą monetę” wszystko, co im mówią duchowni. Tak zwane „osoby duchowne” są obdarzane nadzwyczajnym autorytetem. Czy jednak jest to słuszne założenie? A jeśli wróg dusz wykorzystuje duchownych różnych wyznań w swojej koncepcji zwiedzenia? Przecież to zupełnie logiczne: jeśli chcesz zwieść lud, zwiedź najpierw jego przywódców. Popularne przysłowie mówi: „Ryba psuje się od głowy”.

Szatan byłby głupcem, gdyby nie wykorzystał ludzkiej mentalności do pokładania zaufania w kościelnych przywódcach. Myślę, że to jest wręcz podstawą jego taktyki. Jeden człowiek z wielkim przywódczym, religijnym autorytetem jest w stanie pociągnąć za sobą tysiące, a w perspektywie wieków nawet miliony ludzi. Potrzebujesz przykładów? Oto one.

Twórca islamu, Mahomet, twierdził, że miał objawienia od samego Boga, które otrzymał za pośrednictwem archanioła Gabriela. Ta wymyślona teoria, spisana w postaci księgi Koranu,

pociągnęła za sobą tysiące, później miliony, a obecnie islam jest już drugą największą religią świata, z liczbą 1.5 miliarda wierzących, i wiele wskazuje na to, że wkrótce znajdzie się na pierwszym miejscu, wyprzedzając chrześcijaństwo.

Socjolodzy wskazują głównie na jeden czynnik sprzyjający ekspansji islamu – jest to duża dzietność małżeństw; znacznie większa niż w chrześcijaństwie. Dzieci rodziców wyznających religię muzułmańską niemal w 100% przypadków same stają się muzułmanami; stąd mamy duży przyrost członków tego wyznania. Ale czy to oznacza, że religia ta jest prawdziwa? Oczywiście, że nie. To z całą pewnością nie jest prawdziwa religia, a jedynie złudna filozofia wymyślona przez jednego nawiedzonego człowieka.

Jesteśmy jako ludzie przerażająco łatwowierni. Dzieci, kiedy dorosną, bezkrytycznie przyjmują religię swoich rodziców, nie sprawdzając jej prawdziwości. Tak oto rośnie w siłę islam, buddyzm, hinduizm, katolicyzm i inne religie. Ale kto się zastanawia? Kto sprawdza? Kto poszukuje prawdy? Jedyńie nieliczni. Dlatego Jezus zapytał ze smutkiem: „*Lecz czy Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?*” Łk 18:8.

Smutek Jezusa był uzasadniony, ponieważ prawdziwa religia jest oparta na wierze w czyny Syna Bożego, a nie na własnych uczynkach. Zauważ, że wszystkie fałszywe religie mają wspólny fundament, i po tym możemy je łatwo rozpoznać. Tym fundamentem jest uczynkowość, dzięki której można się wkupić w łaski Boga, aby spojrzeć na nas łaskawie. W wielu religiach trzeba złagodzić gniew Boga, składając mu odpowiednie ofiary.

W islamie każdy muzułmanin obowiązkowo musi pięć razy dziennie się modlić, oddawać jałmużnę, raz w życiu odwiedzić Mekkę oraz raz w roku pościć. Post w miesiącu ramadan jest związany z czcią dla Mahometa, który podobno otrzymał swoje

objawienie właśnie w tym miesiącu. Prawa te są narzucone przez Koran i radykalnie przestrzegane; jednak to, co jest odgórnie narzucone, trudno nazwać wiarą. To raczej przymus i tradycja. Czy myślisz, że właśnie tego oczekuje Bóg?

W buddyzmie jest podobnie. Tam również obowiązuje mocno zakorzeniona tradycja. Jednym z jej przejawów są młynki modlitewne. Każdy obrót młynka oznacza odmówioną modlitwę. Im więcej razy zakręcisz, tym masz większą łaskę u Boga. Możesz dzięki temu poczuć się usprawiedliwionym i uwierzyć w swoje zbawienie. Co za nieprawdopodobna łatwowierność oparta na tradycji przodków! Lecz jeszcze większym zwiedzeniem jest to, że poprzez proces medytacji możesz sam siebie zbawić, osiągając najwyższy stopień integracji z Bogiem, czyli tak zwaną nirwanę.

W katolicyzmie wcale nie jest lepiej. Choć jest to religia chrześcijańska, wkradły się do niej pogańskie trendy. Przecież różaniec nie jest niczym innym jak odpowiednikiem buddyjskiego młynka. Wielość modlitw nie ma przełożenia na prawdziwą pobożność i względy u Boga. Zarówno jedno, jak i drugie, otrzymujemy przez Syna Bożego w niezаслужonym darze.

Czy sądzisz, że Bóg jest przekupny i że wielość naszych modlitw przyciągnie do nas jego uwagę? Nie. On nie potrzebuje mnóstwa modlitw. Wystarczy mu jedna, za to szczerza, wpływająca z głębi wdzięcznego, wierzącego serca. Bóg zna nawet nasze myśli. Zanim coś wypowiemy, On już to wcześniej wiedział. Bogu potrzebne są nasze szczerze prośby i zwierzenia, a nie mechanicznie odmawiane pacierze. Nie ilość ma znaczenie. Religia nie jest pracą na akord. Lepsze jest jedno szczerze westchnienie niż sto odmówionych różańców.

Idea powtarzania wielu wyuczonych modlitw nie pochodzi od Boga, lecz od Szatana i bazuje na uczynkowości. W ten

sposób modlitwę traktuje się jak zasługę, która ma nam pomóc we wkupieniu się w łaski Boga; lecz On na to nie reaguje. Nie traktujemy Boga jak automat do zliczania pacierzy. Bóg jest przecież żywą i inteligentną istotą. Posiada takie same uczucia jak my. Pragnie naszej szczerości, wyznania grzechów, wiary, wdzięczności i zaufania.

Modlitwa to forma rozmowy. Gdy z kimś rozmawiasz, nie powtarzasz przecież w kółko tych samych zdań. Gdybyś to robił, zapewne byłbyś uznany za marnego dowcipnisia lub wariata. Mogłoby to nawet urazić twojego partnera w rozmowie; a z pewnością by go to zniechęciło do dalszego słuchania. Czy nie podobnie jest z Bogiem? Jak musi się czuć Bóg, gdy mówisz do niego wyuczone wierszyki, zamiast powiedzieć z serca kilka prostych słów?

Wystarczy jedna, ale za to szczera i gorliwa modlitwa, aby wszystkie wyznane grzechy zostały wybaczone. Nie może to być jednak ułożony przez kogoś innego wierszyk, lecz Twoje osobiste wyznanie. Potok mnóstwa słów nie ukryje grzechu. Boga nie zakrzyczysz swoimi pacierzami. Grzechu nie ubywa w miarę wypowiedzianych słów. To nie słowa nas uzdrawiają, lecz duch Boży, który przenika duszę na wskroś. Nic nie ukryje się przed jego obecnością.

Modlitwę traktuje się często także jako pokutę, która również ma uczynkowy charakter. Nie na tym jednak ma polegać pokuta. Prawdziwa pokuta to szczery żal z powodu popełnionego grzechu. Nie zastąpią go dziesiątki a nawet setki modlitw. Zadawanie przez spowiedników modlitw pokutnych jest kpinią z Pana Boga.

Modlitwa to nie kara, lecz największy przywilej i zaszczyt jaki może spotkać człowieka. W modlitwie zostajemy niejako przeniesieni przed majestat świętego Boga. Doznajemy audiencji

u Króla nad królami i Pana nad panami. Dlatego nie lekceważmy modlitwy i nie traktujmy jej instrumentalnie, gdyż w ten sposób Bóg zostaje znieważony i odrzucony.

W większości religii z modlitwy uczyniono kartę przetargową, którą można negocjować z Bogiem cenę zbawienia. Modlitwa jest traktowana jak zapłata; lecz czym mamy płacić, skoro jesteśmy nędzni i nadzy? *„Mówisz bowiem: Jestem bogaty i wzbogaciłem się, i niczego nie potrzebuję, a nie wiesz, że jesteś nędzny i pożałowania godny, biedny, ślepy i nagi” Ap 3:17.* Buddyjskie młynki modlitewne, katolickie różańce i wyuczone pacierze, muzułmańskie pokłony oraz hinduistyczne mantry, w założeniu mają płynąć do Boga, lecz Bóg prawdziwy na nie nie reaguje. Ujmuje go jedynie szczerą i osobistą modlitwą płynącą z głębi skruszonej duszy.

## ROZDZIAŁ 2.

# OBNAŻENIE WIELKIEJ TAJEMNICY NIEPRAWOŚCI

**C**hrystus jest jedynym pośrednikiem między Bogiem a człowiekiem, a więc jedynym ogniwem łączącym nas z Bogiem. Jak czytamy w natchnionym świadectwie apostoła Pawła: *„Jeden bowiem jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus” 1 Tm 2:5.* Nasz Pan nie potrzebuje innych pośredników, z wyjątkiem minionego już okresu ziemskiej świątyni, w której służyli wyznaczeni przez Boga kapłani, aby pośredniczyć w składaniu ofiar za grzech.

Obecnie jednak nie ma już świątyni na ziemi. Wszystkie te budynki, które nazywa się „świątyniami”, w rzeczywistości świątyniami nie są, ponieważ: „*Bóg, który stworzył świat i wszystko na nim, ten, który jest Panem nieba i ziemi, nie mieszka w świątyniach zbudowanych ręką*” Dz 17:24. Była tylko jedna jedyna świątynia w całej historii świata i znajdowała się w mieście Jeruzalem. W czasie jego oblężenia przez wojska królestwa Babilonu, co miało miejsce w roku 586 p.n.e., kapłani JHWH wynieśli z miejsca najświętszego arkę z przykazaniami i ukryli ją gdzieś w nieznanym miejscu, aby ta największa świętość Izraela nie dostała się w ręce wroga.

Do dziś skrzynia przymierza nie została odnaleziona. O czym to świadczy? Bóg nie czyni niczego bez powodu ani też nie dopuszcza do wydarzeń, które nie zostały wcześniej zaplanowane. Gdy Jezus umierał na krzyżu Golgoty, miało miejsce jeszcze jedno znamienne wydarzenie, które powinniśmy umieć prawidłowo zinterpretować. Czytamy:

*„Jezus zaś zawołał ponownie donośnym głosem i oddał ducha.  
A oto zasłona świątyni rozerwała się na pół, od góry aż do  
dołu, ziemia się zatrzęsała i skały popękały”* Mt 27:50–51.

Zasłona oddzielała miejsce święte od miejsca najświętszego, w którym stała arka i w którym przebywał Bóg Izraela. Już od kilku wieków (od roku 586 p.n.e.) w świątyni brakowało arki przymierza, lecz teraz Najwyższy dał swojemu ludowi dodatkowy znak, który miał dobitnie wskazywać na to, że prawdziwa świątynia jest tylko jedna – ta w Niebie.

Wraz z zakończeniem systemu kapłaństwa Lewickiego, został ustanowiony Arcykapłan Nowego Przymierza, który stał się nim na wieki. Jego funkcja jest nieprzechoźnia i nieprzemijalna.

Odkąd Jezus został ukrzyżowany, pośrednicząca rola ziemskich kapłanów raz na zawsze się zakończyła. Odtąd tylko nasz Pan jest kapłanem Nowego Przymierza. Ustanowił On tylko jedną ofiarę na odpuszczenie naszych grzechów. Nie musimy składać kolejnych ofiar, gdyż system ofiarniczy raz na zawsze przeminął. Jeśli nie ma ofiar, nie ma też kapłanów, a skoro nie ma ofiar i kapłanów, nie ma też świątyni.

Czy Kościół rzymskokatolicki trzyma się znaku danego z Nieba, który wzywa wszystkich ludzi do podporządkowania się naszemu Arcykapłanowi? Nie! Na miejsce świątyni w Jeruzalem zostały wzniesione tysiące nowych świątyni na wzór dawnej świątyni z Jeruzalem. Jest w nich dokładnie odzwierciedlony kapłański system Lewicki. Tak więc: jest tam miejsce najświętsze – tabernakulum, a w nim hostia, która symbolizuje obecność Bożą. Jest również miejsce święte, a w nim ołtarz, na którym dokonywana jest ofiara; i są oczywiście ziemscy kapłani na wzór dawnego kapłaństwa Lewickiego. Wszystko według porządku Aarona.

Tutaj należy się czytelnikowi przybliżenie wyglądu świątyni w Jeruzalem. Miejsce najświętsze było przeznaczone dla obecności Bożej. Tylko najwyższy kapłan mógł wchodzić do miejsca najświętszego, i to tylko raz w roku – w Dniu Pojednania, kiedy dokonywał obrzędu przebłagania za winy Izraela. Gdyby arcykapłan złamał obowiązujące prawo i wszedł poza zasłonę oddzielającą miejsce najświętsze od miejsca świętego w innym dniu, niechybnie zginąłby.

W służbie dla Boga nie ma sentymentów i nie ma miejsca na ludzką filozofię. Liczy się jedynie spełnianie woli Bożej. Powinno ono również korespondować z planem zbawienia, przedstawionym symbolicznie w prawie dotyczącym świąt i służby świątynnej. Przedstawiony powyżej przykład dotyczący Dnia Pojednania, bardzo

wyraźnie obrazuje służbę Chrystusa. Wejście arcykapłana do miejsca świętego tylko raz w roku, w celu dokonania przebłagania za grzechy Izraela, było obrazem jednorazowej pojednawczej ofiary Chrystusa.

Obecnie każdy kapłan sprawujący obrządek mszy świętej, otwierając drzwiczki tabernakulum, „wchodzi” do miejsca najświętszego. Może to robić każdego dnia, a nawet wielokrotnie w ciągu dnia. Czy jest to uprawnione? Jeśli bazuje się na systemie obmyślonym przez samego Boga, pomimo, że stał się on od śmierci Jezusa nieaktualny, należy się trzymać ustalonych biblijnych zasad, a z nich najważniejsze było prawo, wedle którego jedynie arcykapłan (i to tylko raz w roku) mógł wejść do miejsca najświętszego przed oblicze samego Boga.

Nie tylko to prawo było obowiązujące, lecz nie mniej ważne było inne: arcykapłan nie mógł wejść przed oblicze Boga bez krwi. Krew kozła była ofiarą przebłagania za grzechy Izraela. Kropienie krwią nad arką było częścią rytuału przebłagania w Dniu Pojednania; jednak od czasu śmierci Chrystusa, krew kozła została zastąpiona najświętszą krwią naszego Pana. To ona dokonała przebłagania, i to raz na zawsze.

Przebłaganie nie tylko nie musi, ale i nie może być powtarzane, gdyż nikt poza Chrystusem nie jest do tego powołany. Jedynie On jest Arcykapłanem i tylko On mógł wejść przed oblicze Ojca, aby się za nami wstawić. Uczynił to jednorazowo w dniu swojej śmierci, składając ofiarę ze swojej krwi. Przebłaganie dokonywane bez krwi, jakim jest bezkrwawa ofiara mszy świętej, jest parodią ofiary Chrystusa. Jest ono wielkim zwiedzeniem dla ludu Bożego, którego uwaga zostaje skutecznie odwrócona od prawdziwej ofiary i jedyne Arcykapłana.

Oto tajemnica nieprawości, skrzętnie skrywana przed wzrokiem ludu Bożego, polegająca na zastąpieniu tego co święte

tym co grzeszne. To co ludzkie, nie może zastąpić tego co boskie, a ludzka nauka nie może zastąpić nauki Bożej; a jednak tak się stało. Diabeł wymyślił filozofię, która niepostrzeżenie wdarła się do ludzkich umysłów, aby zastąpić prawdę Słowa Bożego. Zostaliśmy oszukani, a konsekwencje tego oszustwa są ogromne.

Wielkie religijne oszustwo można nazwać filozofią zastąpienia: Chrystusa zastąpili pośrednicy – Maryja, święci i kapłani. Oczywiście oficjalnie nikt ci nie powie, że Chrystus zszedł na drugi plan. Wszystko jest sprytnie pomyślane, aby oszustwo nie wyszło na jaw. W myśl tego planu Chrystus zostaje wywyższony w sakramencie mszy świętej. Jednak to tylko pozór, gdyż faktycznie zostaje wywyższony kapłan, a nie Chrystus. To przecież kapłan przypisuje sobie moc sprowadzania Chrystusa na ziemię, ilekroć prowadzi ceremonię mszy.

W ceremonii mszy w rzeczywistości chodzi o wywyższenie pośrednika, którym jest kapłan; a tym samym poniżony zostaje Chrystus! Może to szokujące, ale w obrzędzie mszy nie chodzi bynajmniej o wywyższenie Chrystusa. Wręcz odwrotnie, wszystko jest tam grą pozorów. Na przykład pozorem jest sama ofiara, która w rzeczywistości wcale nie jest ofiarą. Prawdziwa ofiara została złożona raz na zawsze:

*„Takiego to przystało nam mieć najwyższego kapłana: świętego, niewinnego, nieskalanego, oddzielonego od grzeszników i wywyższonego ponad niebiosy; który nie musi codziennie, jak tamci najwyżsi kapłani, składać ofiar najpierw za własne grzechy, a potem za grzechy ludu. Uczynił to bowiem raz, ofiarując samego siebie”* Hbr 7:26–27.

Jak więc czytamy, dla Chrystusa – arcykapłana Nowego Przymierza, nie ma potrzeby, aby składał codziennie ofiary za grzechy ludu. Uczynił to bowiem raz na zawsze, ofiarowując samego siebie w dniu swojej śmierci. Jego ofiara nie musi być powtarzana. Dlaczego więc współcześni kapłani nie wezmą sobie tego do serca i wbrew temu co jest napisane, nadal składają ofiarę? Ponieważ nie przyjęli ewangelii. Wszystko co robią, robią według uwspółcześnionego prawa Mojżeszowego; jednak takie prawo w rzeczywistości nie istnieje, gdyż uległo przedawnieniu wraz z nastaniem kapłaństwa Jezusa Chrystusa.

Ponadto proszę zwrócić uwagę, że tylko ktoś, kto jest niewinny, nieskalany, oddzielony od grzeszników i wywyższony nad niebiosa, może być kapłanem na wieki. Takiego kapłana potrzebujemy w roli pośrednika pomiędzy świętym Bogiem a grzesznym człowiekiem. Nikt inny się do tej roli nie nadaje, jak tylko Chrystus. Nowy Testament milczy w sprawie innych pośredników. Nie są bowiem potrzebni.

Czy diabeł o tym nie wie? Oczywiście, że wie; i dlatego przypuścił atak na lud Boży właśnie w tym kierunku. Widać nawet wyraźnie szczegóły tego zwodniczego planu. Oto one:

- Chrystus jako jedyny prawdziwy pośrednik został zastąpiony przez innych pośredników (kapłanów, świętych, Maryję).
- Jego ofiara została zastąpiona ofiarą bezkrwawą, choć według prawa taka ofiara nie istnieje, gdyż bez krwi nie ma odpuszczenia grzechów.
- Prawdziwa świątynia (ta niebiańska) została zastąpiona świątyniami ziemskimi, choć czytamy, że Bóg nie mieszka w świątyniach zbudowanych przez ludzi. A jednak, wbrew tej

prawdzie naucza się, że w tabernakulum (miejscu najświętszym) przebywa Chrystus.

Czy wobec powyższych faktów, współczesny system kapłaństwa wraz z przypisanym mu obrządkiem, nie jest zwykłą uzurpacją? Owszem, tak właśnie jest! Człowiek ma wrodzone, grzeszne dążenie do sprawowania władzy nad innymi. Odziedziczył je w swojej cielesnej naturze od Szatana. Stąd prosty wniosek, że dokładnie takie samo dążenie ma przeciwnik Boży. To oznacza, że Szatan we współpracy z grzesznikami dąży do tego samego celu – objęcia władzy nad sumieniami ludzi i poddania ich sobie w posłuszeństwo.

Możemy mieć pewność, że diabeł realizuje swój plan, który powyżej przedstawiłem. To, co widzisz w Kościele, to jedynie gra pozorów. Przyjrzyj się wnikliwie. Przysłuchaj się naukom, które są głoszone z ambon, aby je zweryfikować w oparciu o Pismo Święte. Rozejrzyj się dookoła, by dojrzeć szczegóły. Inaczej niczego podejrzanego nie zobaczysz.

Prawdziwa ewangelia legła w gruzach starego systemu i została w nich pogrzebana; i to jest najgorszym skutkiem wprowadzonego obrzędu mszy świętej. Ludzie przychodzą do Kościoła, traktując to jako swój święty obowiązek. Tak zresztą się naucza, że bez sakramentów człowiek nie może być zbawiony. W Piśmie Świętym tego jednak nie znajdziesz.

Msza święta uczy zbawienia przez uczynki. Musisz w niej uczestniczyć, aby budować swoją świętość. Tymczasem Chrystus jedną ofiarą uczynił nas świętymi raz na zawsze: *„Następnie powiedział: Oto przychodzę, abym spełniał twoją wolę, o Boże. Znosi pierwsze, aby ustanowić drugie. Za sprawą tej woli jesteśmy uświęceni przez ofiarę ciała Jezusa Chrystusa raz na zawsze” Hbr 10:9–10.*

Czyj autorytet jest budowany przez nauczanie Kościoła? Oczywiście autorytet Kościoła; bynajmniej nie Chrystusa, gdyż nasz Pan nauczał inaczej. Zarówno ceremonia mszy świętej, chrzest niemowląt, spowiedź uszna czy bierzmowanie, są tradycjami współczesnego kapłaństwa a nie naukami Chrystusa. Zostały wymyślane, aby wprowadzić nas w błąd i odwieść od prostej drogi ewangelii, wedle której wszystko zostało nam już darowane i niczego nie jesteśmy w stanie dać z siebie, aby wesprzeć dzieło naszego zbawienia.

Nakazy i zakazy, które mają na celu wymuszenie posłuszeństwa, nie mają nic wspólnego z ewangelią. Tym różni się dzieło Boga od dzieł ludzkich, że są one wymuszane strachem przed piekłem, czyścem i sądem Bożym. To praktyka stosowana od najdawniejszych czasów, aby zmusić ludzi do respektu przed przywódcami Kościoła. Tym samym jednak stajemy się nieposłuszni Bogu i oddaleni od zbawiennej prawdy ewangelii.

### ROZDZIAŁ 3.

## WIELKA NIERZĄDNICA

Jednym z głównych tematów, jakie znajdujemy w proroczej Księdze Apokalipsy jest temat „Wielkiej Nierządnic, która rozsiała się nad wielu wodami”:

*„I przyszedł jeden z siedmiu aniołów, którzy mieli siedem czasz, i odezwał się do mnie, mówiąc mi: Chodź, pokażę ci sąd nad wielką nierządnicą, która siedzi nad wieloma*

*wodami; Z którą nierząd uprawiali królowie ziemi, a mieszkańcy ziemi upili się winem jej nierządu. I zaniósł mnie w duchu na pustynię. I zobaczyłem kobietę siedzącą na szkarłatnej bestii pełnej imion bluźnierstwa, mającej siedem głów i dziesięć rogów. A kobieta była ubrana w purpurę i szkarłat i przyozdobiona złotem, drogimi kamieniami i perłami. Miała w swej ręce złoty kielich pełen obrzydliwości i nieczystości swego nierządu. A na jej czole wypisane było imię: Tajemnica, wielki Babilon, matka nierządnic i obrzydliwości ziemi” Ap 17:1–5.*

Księga Apokalipsy jest niezwykle ważną księgą, ponieważ znajdujemy w niej opis wydarzeń czasów końca, a wśród nich wielkie zwiedzenie, jakie przygotował Szatan, by zniszczyć lud Boży. Zwiedzenie to ma się wkraść niepostrzeżenie na scenę świata za pośrednictwem Wielkiej Nierządnicy, która rozsiądzie się nad wielu wodami. Co ten symbol oznacza? Symbol „wielu wód” zdefiniowany jest następująco:

*„I powiedział do mnie: Wody, które widziałeś, nad którymi siedzi nierządnicza, to ludy, tłumy, narody i języki” Ap 17:15.*

Tak więc sama Biblia definiuje symbole. Nie musimy zgadywać. Jeśli wodami są ludy, tłumy, narody i języki, to wizja ta oznacza chęć dominacji tajemnej mocy nazwanej „Wielką Nierządnicą”, która rości sobie prawo do panowania nad światem. Co to może oznaczać? Jakich sfer życia publicznego może to dotyczyć?

Gdy przyjrzymy się różnym światowym religiom, których są tysiące, możemy dostrzec jedną wspólną cechę: wszystkie posiadają swoich przywódców; ci zaś wymagają posłuszeństwa

i dominacji nad poddaną im grupą wierzących. Nie dotyczy to tylko religii, lecz również sfery polityki i edukacji na różnych jej szczeblach. Niemal każda instytucja (w tym także religijna) posiada charakter korporacyjny – na górze jest zarząd, który narzuca swoje prawa i zasady funkcjonowania, a na dole są niczego nieświadomi poddani, czyli niewolnicy tego systemu.

Aby stworzyć wrażenie demokracji, organizuje się „wolne” wybory oraz tworzy się struktury kontroli, mające zapobiegać korupcji i nadużyciom. Życie jednak wszystko weryfikuje. Z doświadczenia wiadomo, że jest to jedynie sprytnie wymyśloną teorią. Poddani autorytarnego systemu władzy mają odbierać złudne wrażenie, że posiadają jakiś wybór. Każdy człowiek chce się przecież cieszyć osobistą wolnością wyboru. To jedno z podstawowych praw ludzkości nadane nam przez Boga; ale nie łudźmy się – to boskie prawo już dawno temu zostało nam odebrane. Znając plany Szatana, byłoby dziwne, gdyby tego nie uczynił.

Szatan kradnie lub podrabia wszystko, co boskie. Chce zatrzeć w nas podobieństwo do Boga oraz zniweczyć wszystkie boskie prawa. Jednym z tych praw jest prawo do wolności. Za sprawą przeciwnika Bożego nie mamy już wolności lub jest ona bardzo ograniczona. Nad wszystkim czuwa Wielka Nierządnicza. Wino jej nierządu upija mieszkańców ziemi. Religie są również jej wymysłem. Im jest ich więcej, tym większe zamieszanie. Sprawia to złudne wrażenie, że każdy ma możliwość wyboru. Ale czy na pewno?

Może brzmi to pesymistycznie, lecz myślę, że mamy do czynienia z systemem totalnego zniewolenia, który Biblia nazywa „Wielką Nierządnicą” o imieniu „Tajemnica, Wielki Babilon”. Bóg ostrzega nas w powyższym tekście proroctwa, że Nierządnicza rozsiała się nad wieloma wodami, co w języku proroczym oznacza wiele narodów, a może nawet cały świat.

Wszystko ukryte jest w mroku tajemnicy tak skrupulatnie, że bez pomocy z zewnątrz nie jesteśmy w stanie tego faktu rozpoznać, a tym bardziej go zmienić. Pierwsze imię Nierządnic brzmi: „Tajemnica”. O czym to świadczy? Moim zdaniem jest to świadectwem ścisłej konspiracji, która skrywa działania tej ogólnoswiatowej mocy, aby nie wyszły na jaw i nie zostały udaremnione. Można więc użyć jeszcze dokładniejszego określenia Nierządnic: „Tajemna Organizacja”.

Jeszcze ciekawsze jest to, gdzie owa Nierządnica ma umieszczone swoje imię. Znajduje się ono na jej czole. Czoło jest u człowieka niemal zawsze widocznym miejscem. Czy ktoś, kto chce coś ukryć, umieszcza to w widocznym miejscu? Z pewnością nie; chyba, że stosuje specjalny rodzaj taktyki. Nazywa się ona „Heglowskim dualizmem” lub zasadą „tezy i antytezy”.

Zasada tezy i antytezy polega na celowym wprowadzaniu kogoś w błąd poprzez przedstawienie dwóch tez, które są sobie przeciwne; przy czym jedna teza jest jawna a druga tajemna. Ta jawna jest nauczana powszechnie, lecz tajemna jest znana tylko wybranym (członkom tajemnej organizacji). Jawna teza jest fałszywa a tajemna jest prawdziwa. Powszechne nauczanie jawnej tezy sprawia, że teza tajemna, jeśli nawet zostanie ujawniona, nie jest traktowana poważnie. Na ogół nazywa się ją „teorią spiskową”.

Zasada tezy i antytezy jest bardzo sprytną metodą konspiracji. Ludzie wierzą kłamstwu, gdyż jest ono powszechnie uznane za prawdę.

ROZDZIAŁ 4.

**WIELKI BABILON**

Teraz kilka myśli o Wielkim Babilonie. Słowo „Babilon” najprawdopodobniej pochodzi od hebrajskiego słowa „Babel”, które oznacza „pomieszanie”. Według słów Pisma Świętego, w trakcie wznoszenia wieży Babel, Bóg pomieszał ludziom języki. Odtąd nie potrafili się z sobą porozumieć. Budowa wieży Babel oznaczała również przymierze ludzkich plemion zawarte przeciwko Bogu, gdyż ta potężna budowla była symbolem wywyższenia człowieka ponad Boga. Wszystkie te znaczenia powinniśmy wykorzystać do rozszyfrowania imienia Wielkiej Nierządnicy.

Po pierwsze: imię to (Tajemnica) jest sekretne, objęte ścisłą tajemnicą. A zatem większość ludzi żyje dziś w zupełnej nieświadomości istnienia Wielkiej Nierządnicy.

Po drugie: Wielka Nierządnicza działa także w sposób jawny (zgodnie z zasadą tezy i antytezy) i ogólnoświatowy (gdyż siedzi nad wieloma wodami). Występuje więc pod innymi imionami (nazwami), które nie wzbudzają niczyich podejrzeń. Są to znane wszystkim nazwy ogólnoświatowych organizacji.

Po trzecie: Wielka Nierządnicza (zgodnie z drugim członem jej imienia) sprzeciwia się Bogu (buduje nową wieżę Babel), co jest przejawem jej buntu. Zamierza sprzymierzyć się z niewiernymi i opanować cały świat, by osiąść całkowitą władzę nad ludźmi.

Wielki Babilon, zgodnie z pierwotnym znaczeniem tego słowa, jest systemem pomieszania nie tylko wielu języków, lecz również wielu religii, filozofii i kultur. Dąży do stworzenia jednego światowego rządu i jednego światowego systemu

zarządzania ludźmi. Ujednolicenie świata jest jego celem; lecz nadrzędnym celem jest panowanie nad ludźmi, powszechna inwigilacja i brak wolności wyboru. Współczesna demokracja jest tylko pozorem wolności, co świadczy o tym, jak potężny wpływ na rządy państw ma Wielki Babilon.

Czy w światowych religiach istnieje wolność wyboru? Jaki wybór ma wyznawca islamu? Jaki wybór ma wyznawca katolicyzmu? Jaki wybór ma wyznawca buddyzmu? Teoretycznie może zmienić swoją religię, lecz nad wszystkim i tak czuwa „system zniewolenia”. Jakkolwiek by człowiek nie postąpił i tak znajduje się wewnątrz pajęczej sieci, ponieważ wszystkie światowe religie należą do jednej korporacji. Jaki wybór ma mrówka, która wpadła do ogromnej kałuży? Obojętnie w którą stronę popłynie, i tak utonie. Jej los jest przesądzony.

Jedynym bezpiecznym miejscem możemy znaleźć u stóp Jezusa i na stronicach Słowa Bożego. Nie znajdziesz go w żadnym Kościele. Na szczęście wcale nie musimy błędzić. Choć droga jest niebezpieczna i zawija, doprowadzi nas pod bezpośrednim przewodnictwem Chrystusa do Królestwa Bożego. Każde inne przewodnictwo jest diabelską pułapką i religijną manipulacją.

Nikt Ci nie zagwarantuje, że znalazłeś/aś prawdę, choć wszyscy powiedzą, że właśnie u nich ona jest i że to akurat oni są tym jedynym wybranym Kościołem. Moim zdaniem w tym całym religijnym zamieszaniu, prawdę możesz znaleźć tylko w domowym zaciszu – podczas osobistego studium Biblii pod przewodnictwem ducha Bożego. Mamy przecież obietnicę samego Jezusa:

*„Proście, a będzie wam dane, szukajcie, a znajdziecie,  
pukajcie, a będzie wam otworzone. Każdy bowiem, kto  
prosi, otrzymuje, kto szuka, znajduje, a temu, kto puka,  
będzie otworzone”* *Mt 7:7–8.*

Szukaj i pukaj a nie zabłądzisz. Masz przecież wspaniałą obietnicę płynącą prosto z ust Jezusa. Wejście do Królestwa Bożego jest szeroko otwarte i nikt z ludzi nie potrafi go przed nami zamknąć. Jeśli tylko zdecydujesz się szukać drogi, znajdziesz ją. Zauważ, że drogi należy szukać, choć większość ludzi tego nie robi, sądząc naiwnie, że nie ma takiej potrzeby. Przez diabelskie zwiedzenia, od urodzenia znajdujemy się w zagmatwanym labiryncie, pełnym ślepych uliczek.

Czy fakt, że urodziłeś się w rodzinie katolickiej jest wystarczającym argumentem, że nie musisz szukać drogi do zbawienia? A jeśli urodziłeś się w rodzinie baptystycznej lub zielonoświątkowej? Być może jesteś świadkiem Jehowy lub muzułmaninem. Obojętne z jakiej rodziny bądź społeczności wyznaniowej pochodzisz, nadal znajdujesz się w tym samym labiryncie. Przeciwnik Boży zabiega bowiem o to, aby znaleźli się w nim wszyscy ludzie. Zadbał o to, aby zebrać nas w zamkniętych strukturach różnych Kościołów, które są niczym więcej jak naszym więzieniem.

## ROZDZIAŁ 5.

### **PRAWDZIWA WOLNOŚĆ W CHRYSZCIE**

**K**luczem, który otwiera drzwi wiodące do Nieba jest ewangelia. Jest ona objawieniem łaski Bożej i drogą do przyjęcia prawdziwej świętości. Pan Jezus podczas rozmowy z żydowskimi uczonymi w Piśmie powiedział, że tylko On może ich (i nas) uczynić prawdziwie wolnymi: „*Jeśli więc Syn was wyzwoli, będziecie prawdziwie wolni*” J 8:36

Diabeł kontruje dzieła Boże. Nie chce pozwolić, aby zamiary Boga dotyczące prawdziwej wolności doszły do skutku. Dlatego nie może nas dziwić, że największym pragnieniem Szatana jest stworzenie świata całkowicie zniewolonego i poddanego jego prawu. W myśl tego prawa ludzie mają być poddani systemowi fałszywej religii oraz zarządzani przez administracyjny system kontroli. Wykluczona będzie w tym systemie jakkolwiek wolność. Obowiązujące prawo będzie wymagało zupełnego poddania władzy.

Jednym z sygnałów jakie już do nas docierają, a który wyraźnie wskazuje na czynione przygotowania do wejścia w nowy system rządów, jest projekt wycofania z obiegu konwencjonalnego pieniądza i wprowadzenie na jego miejsce waluty wirtualnej. Będzie ona podlegała bardzo ścisłej kontroli, ponieważ jedyną formą zapłaty będzie transakcja bezgotówkowa realizowana za pomocą karty lub wszczepionego w ciało chipa.

W razie kryzysu nie będziesz mógł/mogła odłożyć sobie gotówki na „czarną godzinę”, ponieważ nikt nie przyjmie od ciebie zapłaty gotówką. Ten elektroniczny system wymusi na ludziach posłuszeństwo na skalę jakiej dotąd nie było. Każda samowola karcona będzie zablokowaniem środków na koncie. Osobiście widzę w tym projekcie realizację diabelskiego pomysłu pozbawienia ludzi wolności. Wszelki przymus jest niewolą.

Człowiek narodzony z ducha Chrystusowego postępuje w myśl zasad Bożego prawa – nie z przymusu, lecz z ochotnego serca. Jest w tym zupełnie wolny. Pragnie podobać się Bogu. Pragnie mu służyć według jego woli, a nie własnej. Diabeł nienawidzi dobrowolnego posłuszeństwa, gdyż sam jest buntownikiem i pragnie zaszcześcić swojego ducha buntu każdemu człowiekowi. Widać tego ducha bardzo wyraźnie w nieposłuszeństwie Bożym prawom, które są powszechnie łamane.

Małżeństwo w majestacie ludzkiego prawa zastępowane jest związkami partnerskimi lub związkami jednopłciowymi. Wolność wyboru w tej sprawie tłumaczy się prawami człowieka. A gdzie w tym wszystkim prawo Boże? Czy Bóg nie powołał w Raju małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny? Boży standard zostaje poniżony a wywyższony ludzki (a w zasadzie diabelski).

Dekalog od dawna jest podeptany, ponieważ człowiek powążył się go zmienić. Synod w Laodycei (364 r.n.e.) unieważnił Boży dzień Szabatu jako pamiątkę stworzenia, a na jego miejsce wprowadził pogański „venerabilis dies solis” (czcigodny dzień Słońca), czyli niedzielę. Człowiek wystąpił przeciwko Bogu, naruszając jego prawo. Właśnie dlatego ewangelia nie jest powszechnie przyjęta przez ludzi, a nawet nie jest prawidłowo nauczana. Powodem jest wszechobecny duch buntu i nieposłuszeństwa.

## ROZDZIAŁ 6.

### JEDYNY POŚREDNIK

*„Wtedy Jezus znowu powiedział do nich: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Ja jestem drzwiami dla owiec. Wszyscy, ilu ich przede mną przyszło, są złodziejami i bandytami, ale owce ich nie słuchały. Ja jestem drzwiami. Jeśli ktoś wejdzie przeze mnie, będzie zbawiony; wejdzie i wyjdzie, i znajdzie pastwisko. Złodziej przychodzi tylko po to, żeby kraść, zabijać i niszczyć. Ja przyszedłem, aby miały życie i aby miały je w obfitości”* J 10:7–10.

Jest tylko jedna droga, która prowadzi do zbawienia i jest nią Chrystus. Nie ma dróg na skróty; nie ma dróg pomocniczych. Tylko Jezus jest „drzwiami”, przez które mamy wejść do Nieba. Dlatego nauka o pośrednikach jest jednym z diabelskich zwiedzeń. Nikt z nas nie potrzebuje pośredników i nasz Pan wyraźnie to powiedział: „*Wszyscy, ilu ich przede mną przyszło, są złodziejami i bandytami*”.

To dość dosadne słowa, ale prawdziwe. Każdy, kto rości sobie prawo do pośrednictwa, tak naprawdę staje na miejscu Jezusa, ponieważ drzwi dla owiec są tylko jedne. „*Kto nie wchodzi do owczarni drzwiami, ale wchodzi inną drogą, ten jest złodziejem i bandytą*” J 10:1. Każdy pośrednik w drodze do zbawienia jest nazwany złodziejem i bandytą, ponieważ w rzeczywistości chce on zastąpić Jezusa w roli odkupiciela i w ten sposób odbiera ludziom szansę na zbawienie.

Tak jak w religiach pogańskich, tak w katolicyzmie mamy wielu pośredników. W hinduizmie są nimi tak zwani bogowie – Brahma, Wisznu, Śiwa i wielu innych. W katolicyzmie jest wprawdzie tylko jeden Bóg, lecz funkcję pomocniczą pełni Maryja a także inni pośrednicy – niebiańscy i ziemscy. To tak, jakby Chrystus nie mógł sobie samodzielnie poradzić. Czy jego ogromne dzieło go przerasta i dlatego nasz Pan potrzebuje dodatkowych pośredników? To typowo pogańska idea.

Dokładnie taki sam podział ról znajdujemy w fałszywych religiach. Oto kilka przykładów – Ares (bóg wojny), Afrodyta (bogini płodności), Posejdon (bóg mórz), Thor (bóg burz i gromów), Saturn (bóg rolnictwa). Są setki bóstw w różnych religiach, które „zajmują się” przydzieloną im rolą. Umysł człowieka był zawsze zbyt ciasny, aby przyjąć prawdę, że może być tylko jeden Bóg, który doskonale radzi sobie ze wszystkim i nie potrzebuje znikąd żadnej pomocy.

W znanej nam religii powszechnej mamy tak zwanych „patronów”. Wyeliminowano wprawdzie pojęcie pogańskich bóstw jako niebiblijne, lecz zastąpiono je słowem „patron”. Faktycznie jednak jest to to samo. Patroni „zajmują się” swoim zakresem odpowiedzialności, dokładnie tak samo jak pogańscy bogowie. Mamy więc świętą Barbarę (patronkę górników), świętą Cecylię (patronkę muzyków), świętego Damiana (patrona aptekarzy i stomatologów) i setki innych.

Polecam do przeczytania artykuł przygotowany na podstawie materiałów Archidiecezji Warszawskiej, pod tytułem: „Święci, patroni od... wszystkiego”, udostępniony na stronie internetowej [www.stacja7.pl](http://www.stacja7.pl). To nie jest żadna pomyłka czy nadinterpretacja z mojej strony. Lista patronów jest ogromna. Niektórzy z nich dublują nawet swoje role. Zupełnie poważną wskazówką autora artykułu jest, aby modlić się do kilku patronów na raz. To, jego zdaniem, powinno zwielokrotnić skuteczność pośrednictwa.

Czy naprawdę Bóg jest aż tak nieporadny, że traci kontrolę nad swoim dziełem? Czy musiał wziąć sobie na pomoc ułomnych ludzi? To przecież czysty absurd. Jeśli Bóg dał radę stworzyć tak piękny, skomplikowany w swojej różnorodności i ogromny w swojej zawartości świat, czy nie jest w stanie nad nim zapanować? Czy dzieło przerosło mistrza?

*„W tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez swego Syna, którego ustanowił dziedzicem wszystkiego, przez którego też stworzył światy, który, będąc blaskiem jego chwały i wyrazem jego istoty i podtrzymując wszystko słowem swojej mocy, dokonawszy oczyszczenia z naszych grzechów przez samego siebie, zasiadł po prawicy Majestatu na wysokościach”*  
Hbr 1:2–3.

Syn Boży podtrzymuje wszystko słowem swojej mocy. Nikt nie musi mu pomagać. Wszystko jest pod jego ciągłą kontrolą, gdyż jego moc jest potężna i w zupełności wystarczająca, aby ogarnąć najdrobniejsze detale, o których nawet nam się nie śniło.

Bóg jest troskliwym Ojcem, który nie porzucił swojego stworzenia. Czuwa nad nim we dnie i w nocy. Nasze modlitwy docierają do niego w ułamku sekundy. Nie musisz czekać miesiącami na audiencję lub prosić o pomoc pośredników. Bóg nie jest zbyt zajęty, aby Cię wysłuchać. Problemem może być jedynie niewiara.

*„Cierpi ktoś wśród was? Niech się modli. Raduje się ktoś? Niech śpiewa. Choruje ktoś wśród was? Niech przywoła starszych kościoła i niech się modlą nad nim, namaszczać go olejem w imię Pana. A modlitwa wiary uzdrowi chorego i Pan go podźwignie. Jeśli zaś popełnił grzechy, będą mu przebaczone”*  
Jk 5:13–15.

*„A jeśli komuś z was brakuje mądrości, niech prosi Boga, który daje wszystkim obficie i bez wypominania, a będzie mu dana. Ale niech prosi z wiarą, bez powątpiewania. Kto bowiem wątpi, podobny jest do fali morskiej pędzonej przez wiatr i miotanej tu i tam. Człowiek taki niech nie myśli, że coś otrzyma od Pana”*  
Jk 1:5–7.

Kierowanie próśb do pośredników znieważa Boga. Są one ukrytym zarzutem, iż Bóg jest zbyt beztroski albo zbyt srogi, lub co gorsza – bezsilny, aby dopomóc. Sam/a oceń z jakiego więc źródła pochodzą sugestie, aby się modlić do świętych. Ja uważam, że mogą pochodzić tylko z jednego źródła – z inspiracji Szatana. Wszystko bowiem, co sprzeciwia się Słowu Bożemu, pochodzi z umysłu Szatana.

Pośrednicy w rzeczywistości nie posiadają żadnej mocy. Jest ona im jedynie przypisana przez ludzi. Są takim samym prochem i marnym pyłem jak każdy człowiek. Są wymyśloną ideą, która zastąpiła dawne wierzenia pogan. Diabeł dobrze wiedział, że do chrześcijan trzeba skierować specjalną propozycję, gdyż pogańskie wierzenia w panteon bóstw nie zostaną zaakceptowane.

Biblia jasno wyraża się przeciwko znajdowaniu sobie bóstw i pośredników, którzy zastępują ludziom Boga i odbierają mu chwałę. Aby te jasne świadectwa usunąć sprzed oczu wierzących, Biblia przez wieki była niedostępna dla przeciętnego człowieka. Przez długie stulecia nie była tłumaczona na języki narodów. Przez 1500 lat istniał tylko łaciński przekład zwany Wulgatą.

Niestety, niewielu ze zwykłych śmiertelników potrafiło czytać i rozumieć łacinę. Ponadto ręczne odpisy Wulgaty były nieliczne i bardzo drogie. Mroczne średniowiecze dlatego było mroczne, ponieważ światłość ewangelii nie rozświecała umysłów ludzi blaskiem chwały Chrystusa.

Gdy w końcu, staraniem reformatorów, aby ludzie mogli zostać oświeceni prawdą, ukazały się przekłady na języki nowożytny, Biblia została przez papieża uznana księgą zakazaną. Jej czytanie było nielegalne, zagrożone poważnymi karami. Dlaczego? Czy sługa Boga może komuś zakazywać dostępu do Słowa Bożego? Wyraźnie w tym widać bunt przeciwko Bogu i obawę przed zdemaskowaniem błędnego nauczania.

Prawdziwy sługa pociąga ludzi do Słowa Bożego, które jest jedynym źródłem prawdziwej wiedzy o Bogu i drogowskazem życia dla każdego wierzącego. Co ciekawe, zakorzenione w średniowieczu pogańskie tradycje, pomimo szerokiego obecnie dostępu do Biblii, nadal są (tak samo jak niegdyś) żywe

w Kościele powszechnym. Niewiele się zmieniło, pomimo tego, iż Pismo Święte stoi na półkach w domach wierzących.

Jezus nie potrzebuje wyręczać się pośrednikami. Jego dzieło jest doskonałe i dokończone. Nie ma w nim żadnych braków i nie wymaga ono najmniejszej nawet korekty. Tylko On oddał życie za ludzkość, tylko On stał się Odkupicielem i tylko On ma prawo być drzwiami do owczarni. Diabeł wie o tym doskonale i dlatego za wszelką cenę próbuje przechytryć nas ideą pośrednictwa w zbawieniu. W tym właśnie upatruje swojej szansy zwycięstwa. Jest to chyba największe jego kłamstwo, które (niestety) Kościół rzymskokatolicki przyjął za swoją dewizę.

Kościół powszechny, jak wiadomo, jest pełen pośredników. Prowadzą do niego liczne „drzwi zbawienia”. Dzięki temu diabeł niezauważony wchodzi od zaplecza, aby zwodzić Boże owieczki. Zasiewa wśród wierzących zwodniczą teorię o pośrednictwie świętych, aby omijali Chrystusa, który jest jedynymi drzwiami do owczarni.

Czy Jezus nie jest w stanie poprowadzić swojego dzieła samodzielnie? Czy wymaga wsparcia pośredników? Każdy, kto tak twierdzi, ujmuje mocy i chwały Zbawicielowi, dla którego nie ma żadnych ograniczeń, gdyż swoją władzę sprawuje w mocy panującego nad całą ziemią ducha Bożego. O Jezusie napisano:

*„Dlatego też jest pośrednikiem Nowego Przymierza, aby na skutek śmierci, która nastąpiła dla odkupienia przestępstw popełnionych za pierwszego przymierza, ci, którzy są powołani, wzięli obietnicę dziedzictwa wiecznego”* Hbr 9:15, PT.

Wczytaj się dokładnie w powyższe przesłanie. Nasz Pan jest pośrednikiem Nowego Przymierza, ponieważ umarł dla odkupienia przestępstw wszystkich ludzi, którzy są powołani do

dziedzictwa wiecznego. Tak więc odkupieńcza śmierć była faktem, który zdecydował o chwalebnej roli Jezusa jako naszego pośrednika. Nikt inny nie zasługuje na ten zaszczyt i nikt inny poza Mesjaszem nie spełnił Bożego planu. Zresztą, Pan Jezus nie potrzebował dublera, gdyż jak czytamy: „*Gdyż i Chrystus raz za grzechy cierpiał, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas przyprowadzić do Boga; uśmiercony w ciele, lecz ożywiony Duchem*” 1P 3:18.

Tylko Mesjasz cierpiał za grzechy ludzkości i tylko On jako sprawiedliwy poniósł śmierć za niesprawiedliwych. Żaden inny człowiek tego nie dokonał ani też nie mógł dokonać, ponieważ nikt poza Jezusem nie był sprawiedliwy. Grzesznicy, wynieszeni do roli pośredników i świętych, w rzeczywistości odbierają chwałę Chrystusowi, gdyż ich „świętość i sprawiedliwość” jest tylko naszym ludzkim wymysłem i domniemaniem.

Słowo Boże dowodzi, że plan zbawienia nie przewiduje innych pośredników jak tylko jednego – pośrednika Nowego Przymierza, którym jest Jezus Chrystus, sprawiedliwy Syn Boży. Jednak to nie wszystko. Plan zbawienia przewiduje również tylko jednego kapłana, którym również jest Jezus Chrystus, sprawiedliwy Syn Boży.

## ROZDZIAŁ 7.

### JEDYNY KAPŁAN

*„Dlatego musiał we wszystkim upodobnić się do braci, aby stał się miłosiernym i wiernym najwyższym kapłanem wobec Boga dla przebłagania za grzechy ludu”* Hbr 2:17.

Współcześni kapłani nie spełniają warunku podanego przez apostoła Pawła. Tylko Chrystus go spełnia. Aby stać się naszym najwyższym kapłanem, musiał we wszystkim upodobnić się do braci, czyli do ludzi. Stąd prosty wniosek, że zanim to uczynił, nie był jednym z nas. Był wtedy doskonałym Synem Bożym. Upodobnił się jednak do ludzi, aby mógł nas reprezentować przed Ojcem. Stał się wówczas jednym z nas, co było warunkiem powodzenia misji zbawienia. Przyjął na siebie kształt człowieka, i jako człowiek zmagał się z pokusami, lecz nigdy im nie uległ.

Bezgrzeszność Syna Bożego wcielonego w postać człowieka, była warunkiem wygrania batalii z Szatanem. Chcąc zwyciężyć i zapewnić nam zwycięstwo, Jezus nie mógł poddać się żadnej pokusie. Zwycięstwo nad grzechem zapewniło mu zwycięstwo nad Szatanem, a tym samym i nam zapewniło wspaniałe dziedzictwo, ofiarowane z łaski wszystkim synom i córkom Najwyższego.

Doskonałość Jezusa jako Baranka Bożego, potwierdzona jego sprawiedliwym życiem, jest teraz naszym prawem do zamieszkania w Królestwie Bożym oraz zapłatą za nasz grzech. Ponadto doskonałość jest warunkiem koniecznym, który musi spełniać arcykapłan usługujący w porządku Nowego Przymierza. Tylko Jezus Chrystus spełnia ten warunek. W tej sprawie wszystkie ludzkie zasługi nie mają żadnego znaczenia. Niczyje zabiegi i wstawiennictwo nic nie znaczą. Jedynie zapłata krwią i ciałem Jezusa była odpowiednio wartościową rekompensatą za popełniony grzech.

Piszę o tym w formie ostrzeżenia, ponieważ Szatan będzie próbował nas oszukać. Użyje do tego celu podstęp, aby swoim sprytem zwieść możliwie jak najwięcej ludzi. On doskonale wie, że przegrał i że naszym jedynym ratunkiem podczas pokus jest

powoływanie się na zwycięstwo Syna Bożego. Właśnie dlatego ewangelia jest mocą, ponieważ nasz Pan jest naszym mocodawcą. Pseudo-ewangelia oparta o system pośredników przestaje być mocą, gdyż traci z oczu jedyne prawdziwego mocodawcę.

Nowożytny system kapłanów i pośredników został stworzony nie przez Chrystusa, lecz przez Szatana, aby oddalić nas od jedyne źródła mocy. Wtedy ewangelia przestaje być mocą Bożą, zdolną przekształcić człowieka z ziemi w człowieka z Nieba. Staje się pustą teorią, narzędziem do uprawiania demagogii i przyciągania ludzi do kościelnych ławek.

Niestety – ludzką słabością jest poleganie na tym, co zewnętrzne. Śnieżnobiałe, purpurowe i szkarłatne stroje kapłanów, złożone ołtarze i figury, nastrój skupienia, zapach kadzidła, majestat wnętrza i ogrom świątyń, piękna sakralna muzyka, wyuczone modlitwy i rytuał mszy. Wszystko to robi wrażenie świętości i realności przebywania w Bożej obecności. Tymczasem jest to niczym więcej, jak jedynie przedstawieniem teatralnym. Wszystko to jest zaplanowanym, wyreżyserowanym ludzkim działaniem, a nie spontanicznym wpływem ducha Bożego.

Oglądając dobry film, widz zatracza poczucie swojej tożsamości i niepostrzeżenie zostaje przeniesiony w fabułę rozgrywanej akcji. Dobrze dobrane kostiumy, wciągający scenariusz i sugestywna gra aktorów dopełniają miary fikcji. Przez chwilę jesteśmy poza czasem i przestrzenią, jakby przeniesieni do innej rzeczywistości. Tak potężna jest siła sugestii. Myślisz, że Szatan tego nie wie i nie zechce z tego skorzystać, aby nas oddalić od Zbawiciela?

Na przykład gry komputerowe (szczególnie te złe) są tak sugestywne, że potrafią uzależniać. Wrażliwość zmysłów jest dobrą rzeczą, lecz źle wykorzystana nas gubi. Diabeł wie

doskonale, że pod tym względem jesteśmy słabi. Przekonał się o tym już w Raju, gdy z łatwością zmylił czujność Ewy, przybierając postać pięknego węża, który przemówił ludzkim głosem. Stawia więc także przed naszymi oczami coś, co nas pociąga i zachwyca swoim niezwykłym pięknem. Łatwo tracimy czujność i podświadomie zostajemy zaangażowani w religijny spektakl – zupełnie tak samo jak w telewizyjnym serialu.

Dlaczego nie staramy się sprawdzić tego spektaklu pod kątem jego zgodności ze źródłem, czyli Pismem Świętym? Ponieważ stajemy się bezbronni. Nasz system kontroli zostaje wyłączony przez zaufanie; a zaufanie zostaje wzbudzone przez nastrój. Nastrojem zaś sterują odpowiednio dobrane środki przekazu, o których pisałem powyżej.

Zapominamy z kim mamy do czynienia. Przebiegły mistrz mistyfikacji i ojciec kłamstwa, ma cel swojej ziemskiej misji – zwiść nawet wybranych. Dlatego nie może nas dziwić perfekcja tego zwiedzenia. Jest przemyślane i zaplanowane w każdym szczególe. Całe wieki zajęło doszlifowanie dogmatyki i detali liturgii, aby były pociągające dla oka i ucha.

Adepci seminariów duchownych nie uczą się biblijnych wersetów z takim samym zaangażowaniem jak właśnie sposobu wypowiedzenia słów, mimiki, teatralnych gestów i procedury mszy. To ma robić wrażenie na zgromadzonej publiczności i opanować umysły widzów. Taki właśnie jest cel tego przedstawienia.

Przysłuchaj się mowie księży. Robiłem to nie jeden raz i w niejednym kościele. Jest sztuczna, wyuczona i wyraźnie teatralna. Lata seminaryjnej nauki robią swoje. Czy myślisz, że Jezus przemawiał w taki sam sposób? Z pewnością nie. Myślę, że jego przemówienia były spontaniczne, prawdziwe i inspirowane. Nie było w nich dogmatyki i żadnego wyuczonego

schematu. Nasz Pan wyrażał w nich siebie samego. Księża zaś wyrażają wyuczoną procedurę.

Nie mam zamiaru indywidualnie oskarżać księży. Często bowiem nie zdają sobie nawet sprawy z tego co robią, czyniąc to w dobrej wierze. Wszystkiemu winny jest dogmatyczny system, w który weszli i któremu służą. Niemniej jednak nikt nie powinien być niewolnikiem kogokolwiek i nikt nie powinien władać kimkolwiek.

Centralnym elementem systemu zniewolenia dusz jest msza święta, w której kluczową rolę odgrywa kapłan prowadzący tę ceremonię. To na jego słowo ma się dokonywać transsubstancjacja, czyli sprowadzenie Chrystusa z Nieba na ziemię. Kapłan ma domniemaną moc, czyli władzę nad Chrystusem. Ilekroć zechce, sprowadza go na ziemię. To oczywiście bluźnierstwo, którego nie popieram, lecz tak właśnie mówi teoria wymyślona przez kapłanów.

Czy nie tak samo było za czasów Jezusa? Oczywiście. Narodem rządziła kasta kapłanów. Ich prawa były w jawnym konflikcie z ewangelią, którą przyszedł ogłosić nasz Pan. Dlatego go nienawidzili. Chrystus przyszedł ogłosić koniec ziemskiego kapłaństwa, co oczywiście godziło w interesy przywódców. Władza, fanatyzm religijny i pieniądze były tym, co trzymało kapłanów u sterów rządu. Nie znając prawdy, zwykli ludzie poddani temu systemowi, godzili się na każdą ich decyzję. Niestety, nieświadomość pogrąża lud w mroku kłamstwa.

Dzisiaj mamy niemalże identyczną sytuację, tyle, że na o wiele większą skalę. Jesteśmy blisko wielkiego wydarzenia, jakim będzie powtórne przyjście Chrystusa. Szatan szykuje się do zmasowanego ataku, aby przed wzrokiem ludzi ukryć to epokowe wydarzenie. Wiele możemy się nauczyć z Biblii, ponieważ

opisuje ona sytuację, jaka miała miejsce tuż przed narodzeniem się Chrystusa w Betlejem.

Wiadomo, że król judzki Herod Wielki wydał rozkaz pozabijania małych dzieci, aby pozbyć się domniemanego rywala do władzy, o którym powiedzieli mu kapłani. Nie był oczywiście w stanie zatrzymać proroczych wydarzeń. Tak więc Szatan zamierzał zniszczyć Jezusa, zanim ten jeszcze osiągnął wiek dorosły. Później również wielokrotnie przypuszczał na niego ataki, lecz dzięki ochronie aniołów nasz Pan był w stanie dokończyć swoją ziemską misję.

Diabeł nieco zmienił swoją taktykę, gdyż jego moc nie sięga już Nieba, lecz nie zmienił swojego celu, którym jest wywyższenie samego siebie i ponizienie Syna Bożego. Jak miałby tę taktykę zrealizować, aby nie ujawnić przed ludźmi swoich prawdziwych zamiarów? Oczywiście w zakamuflowany sposób. Stworzył więc zakonspirowany system nauk i powołał ludzi, którzy tymi naukami zarządzają. W tym systemie nauk, których jest wiele, szczególnie jedna zasługuje na naszą uwagę. Jest to nauka o przeistoczeniu.

Nauka o przeistoczeniu służy wyłącznie jednemu celowi – ponizeniu Chrystusa, a tym samym wywyższeniu kapłaństwa. Jest to najważniejszym celem Szatana, który zniechęcił Syna Bożego. System ziemskiego kapłaństwa sprzyja temu celowi. Oczywiście cel ten jest ledwie widoczny, ukryty za dobrze przemyślaną doktryną o przeistoczeniu. Bez poznania nauczania apostoła Pawła na temat kapłaństwa według porządku Melchizedeka, nie ma nawet mowy o zrozumieniu, czym faktycznie jest przeistoczenie.

*„Gdyby więc doskonałość była osiągalna przez kapłaństwo lewickie – gdyż lud otrzymał prawo oparte na nim – to*

*jaka byłaby jeszcze potrzeba, aby pojawił się inny kapłan według porządku Melchizedeka, a nie był mianowany według porządku Aarona?”* *Hbr 7:11.*

O tym już pisałem w pierwszej części tej książki, ale ze względu na priorytetową ważność tego tekstu, cytuję go ponownie. Doskonałości nie dało się osiągnąć przez kapłaństwo Lewickie ani przez system prawa ceremonialnego, które było na nim oparte. Inny model kapłaństwa oznacza inny model zbawienia. Są to rzeczy nierozłączne. Chrystus jako Melchizedek wniósł do niebiańskiej świątyni doskonałą ofiarę, na którą powołuje się grzesznik w razie upadku. Wniósł ją raz na zawsze i na jej podstawie ustanowił swoją pośredniczą służbę.

Chrystus jest kapłanem na wzór porządku Melchizedeka. Co to oznacza? To oznacza, że nasz Pan nie służy w świątyni niebiańskiej według starego porządku, czyli według ziemskiego wzorca kapłaństwa Aaronowego, w którym składano wiele ofiar. Był to porządek dostosowany do poprzednich warunków. Na swój sposób był dobry i niezbędny do pewnego czasu; jednak miał on swoje ograniczenia. Przede wszystkim był on jedynie cieniem porządku Melchizedeka. Kapłani, a w szczególności arcykapłan w służbie Dnia Pojednania, wskazywali na przyszłego arcykapłana Nowego Przymierza, którym jest Chrystus. Również i składane ofiary były cieniem przyszłej ofiary Chrystusa.

Ten typologiczny obraz prawdziwej służby niebiańskiej Jezusa Chrystusa jest nam dzisiaj potrzebny tylko jako wspomnienie i obraz wspaniałego Bożego zarządzania, nie zaś jako wymagany przez Boga porządek. Replika nigdy nie jest równoważna w swojej wartości oryginalnemu obrazowi. Cień nigdy nie jest tym samym, co osoba, która ten cień rzuca.

Jest wręcz obrazą dla Chrystusa, jeśli zrównujemy oba porządki, a nawet traktujemy nadrzędnie porządek kapłaństwa ziemskiego. O czym to faktycznie świadczy? Po pierwsze – o braku zrozumienia, co wynika z nieznamomości Pisma Świętego, w którym ten temat jest znakomicie wyłożony. Po drugie – o intencjonalnym ataku na kapłański urząd Jezusa Chrystusa, co jest równoznaczne ze współpracą z Szatanem.

Nie piszę teorii, lecz opisuję powszechnie stosowaną praktykę. Kościół katolicki dokonał modernizacji: pozostawił z porządku Lewickiego kapłaństwo, służbę świątyni oraz związane z nią ofiary, zaś z porządku Melchizedekowego przyjął ofiarę Chrystusa. Nie można jednak połączyć służby kapłańskiej w obu porządkach w jednym czasie. Porządek Lewicki przeminął raz na zawsze wraz ze śmiercią Chrystusa.

Zrozumiemy to dopiero wtedy, gdy zwrócimy uwagę na biblijne wskazówki apostoła Pawła, który zarzucał członkom zboru w Galatach, że dają się nakłonić do starego porządku opartego na służbie kapłańskiej. To oczywiste, że żydowscy kapłani starego porządku nie dawali za wygraną. Nie przyjęli oni zmiany kapłaństwa i nie zamierzali się podporządkować Chrystusowi jako jednemu kapłanowi Nowego Przymierza. To oznaczałoby dla nich zakończenie kariery i koniec marzeń o władzy religijnej.

Szatan wie dokładnie o wartości kapłaństwa Jezusa Chrystusa i właśnie dlatego forsuje powrót do starego porządku. Jest mu to na rękę, ponieważ stary porządek nie ma uznania w oczach Boga i nie przynosi już nikomu pożytku. Jest więc on zupełnym zwiedzeniem, oddalającym człowieka od ratunku jaki mamy w Chrystusie.

*„Mając więc wielkiego najwyższego kapłana, który przeszedł przez niebiosy, Jezusa, Syna Bożego, trzymajmy*

*się naszego wyznania. Nie mamy bowiem najwyższego kapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom, lecz kuszonego we wszystkim podobnie jak my, ale bez grzechu. Przystąpmy więc z ufnością do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej chwili”*  
Hbr 4:14–16.

## ROZDZIAŁ 8.

.....

### **CZY CHRYSZTUS USTANOWIŁ OBRZĄDEK MSZY ŚWIĘTEJ?**

**Z**adne zwiedzenie nie może być wystarczająco zwodnicze, jeśli w dużej mierze nie opiera się na prawdzie, a raczej na jej pozorach. Tak samo jest z liturgią mszy świętej, do której należy tak zwane „przeistoczenie”. Jest ona oparta na przesłance, że to Chrystus osobiście ustanowił sakrament komunii, celebrowany przez kapłanów podczas mszy świętej. Czy tak rzeczywiście się stało? Musimy to sprawdzić w oparciu o Pismo Święte.

Chrystus spożył z uczniami ostatnią wieczerzę, podczas której powiedział: „*Bierzcie, zjedzcie, to jest moje ciało. I wziął kielich, i podziękował, dał im, mówiąc: wypijcie z niego wszyscy; to bowiem jest krew moja Nowego Przymierza, która jest za wielu wylewana na odpuszczenie grzechów*” Mt 26:26–28, PT.

Według teorii przeistoczenia, która jest absolutną podstawą rytuału mszy świętej, substancja chleba zamienia się podczas konsekracji w nadprzyrodzony sposób w ciało Chrystusa, a substancja

wina zamienia się w równie tajemniczy sposób w krew Syna Bożego. Twierdzi się, że pierwsza tego rodzaju przemiana nastąpiła w czasie, gdy Chrystus celebrował pierwszą komunię wraz z uczniami. Czy jednak Słowo Boże to potwierdza?

Aby się o tym przekonać, warto przeczytać kolejny werset z ewangelii Mateusza, dotyczący ostatniej wieczerzy:

*„Ale mówię wam: Odtąd nie będę pił z tego owocu winorośli aż do dnia, gdy go będę pił z wami nowy w królestwie mego Ojca”* *Mt 26:29.*

Co możemy z tych słów wywnioskować? Najpierw Pan Jezus nazwał napój w kielichu swoją krwią, z czego wielu teologów wysnuwa wniosek, że chodzi o przeistoczenie, lecz w kolejnym wierszu ponownie nazywa go napojem z owocu winorośli. Czyżby więc przeistoczenie było dwukierunkowe? A może po prostu go nie było i jest to tylko ludzką teorią i tradycją, a nie biblijną rzeczywistością?

Historia dogmatyki Kościoła katolickiego przedstawia dokładną datę oficjalnego ustanowienia dogmatu o przeistoczeniu (transsubstancjacji). Miało to miejsce na Soborze Laterańskim IV w roku 1215. A więc dopiero po trzynastu wiekach historii chrześcijaństwa został uznany oficjalnie sakrament mszy świętej. Dlaczego dopiero wtedy? Ponieważ wcześniej wśród biskupów Kościoła trwały spory dotyczące uznania dogmatu o przeistoczeniu. Wielu z nich nie przyjmowało go, gdyż nie można było go dowieść na podstawie Pisma Świętego.

Skoro dogmat o przeistoczeniu jest uchwaloną doktryną wiary, to oznacza, że wymagał akceptacji urzędników Kościoła, a przede wszystkim najważniejszego z tych urzędników, czyli

papieża. Gdyby przekonanie panujące wśród biskupów Kościoła było jednomyślne, z całą pewnością nauka o transsubstancjacji zostałaby oficjalnie zatwierdzona znacznie wcześniej.

Jakżeby Jezus, który fizycznie i realnie przebywał swoim ziemskim ciałem pośród uczniów, miał się wcielić w podany im chleb? Jakżeby jego krew, która była wówczas obecna w jego fizycznym ciele, miała zastąpić wino w kielichu? Tak transcendentna i nieziemska filozofia musiałaby mocno zdziwić uczniów, którzy będąc zwykłymi ludźmi, powinni zapytać Pana o jej prawdziwe znaczenie; jednak nigdzie w ewangelii nie ma najmniejszej relacji, wyrażającej zdziwienie lub przedstawiającej pytania uczniów, chcących zrozumieć o co chodzi w tej przemianie.

To oczywiste, że Jezus użył metafory. Nie miał na myśli swojej rzeczywistej krwi i ciała, lecz za pomocą symboli, a więc w przenośni, przedstawił to, co go wkrótce miało czekać i w jaki sposób ma zamiar zbawić ludzi. „Jeść ciało i pić krew” oznacza po prostu: przyjąć jego ofiarę. Przyjmujemy ją wiarą. Nie potrzebujemy żadnych metafizycznych doznań, pojawiających się w trakcie komunii.

Każda filozofia drenuje umysł i bazuje na odczuciach. Tak właśnie działają różne sekty i pogańskie religie. Na przykład joga, rebirthing, różne formy medytacji skupiają nasze myśli na wewnętrznych odczuciach, a nie na wierze. Tymczasem według nauki ewangelii „sprawiedliwy z wiary żyć będzie” – z wiary w dzieło Chrystusa, które już się dokonało i jest dostępne i skuteczne przez okazywaną przez nas wiarę.

Nigdzie w Piśmie Świętym nie znajdujemy zachęty, aby do wiary dodawać coś jeszcze. To typowe oszustwo diabła. Jego religia bazuje na uczynkach i metafizycznych doznaniach. Tymczasem sama wiara jest w zupełności wystarczająca, gdyż cała reszta

już została dokonana przez Chrystusa. Wiara sama w sobie pobudza nas do szlachetnego życia, zmienia nas, napęłnia miłością i nadzieją zbawienia. Niczego więcej nam nie potrzeba. Zmienione życie jest owocem wiary i dowodem nowonarodzenia.

Polecenie naszego Pana, aby spożywać jego ciało i pić jego krew, jest powiązane z wiarą, a nie z uczynkami. Gdy apostołowie i ich uczniowie spotykali się ze sobą, dzielili się chlebem, gdyż w ten sposób symbolicznie wspominali śmierć i zmartwychwstanie swojego Pana. Nie było w tym żadnego spektaklu, żadnego obrzędu, żadnego schematu, lecz szczerą miłość do Pana i współwierzących.

Również i dziś powinniśmy czynić tak samo. Polecenie Jezusa dotyczące wieczerzy jest ważne. Wcale go nie ignoruję, lecz rozumiem je duchowo. Nasz Pan dał nam wiele przykładów, które należy rozumieć w duchowy sposób. Powiedział na przykład, że jest „drzwiami do owczarni”, że jest „krzewem winnym”, że jest „dobrym pasterzem”. Jest również „oblubieńcem”, „barankiem” i „światłością świata”.

Czy wszystkie te tytuły należy rozumieć dosłownie? Nikt chyba tak nie uważa. Jeśli czytasz, że twój Pan jest „drzwiami do owczarni”, to w oczywisty sposób pomyślisz, że jest to wyrażenie symboliczne, które ma nam przekazać myśl, iż tylko przez Pana możemy być zbawieni. Czy wobec tego nie tak samo (czyli symbolicznie) należałoby rozumieć kwestię spożywania ciała i picia krwi Pana Jezusa?

Nasz Pan pragnie być obecny w sercach wierzących. Złożył obietnicę:

*„Jeśli ktoś mnie miłuje, będzie zachowywał moje słowo.  
I mój Ojciec go umiłuje, i przyjdziemy do niego, i u niego  
zamieszkamy”* J 14:23.

Jeśli dla realizacji tej obietnicy, koniecznością jest spożycie komunii, to co w takim razie z obecnością Ojca? Czy jego ciało również należy spożyć? To oczywisty absurd, lecz pokazuje on, że równie błędne jest twierdzenie, iż dla posiadania obecności Jezusa należy przyjmować komunię. Niektórzy katolicy tak bardzo są przejęci tą teorią, że spożywają komunię każdego dnia, sądząc, że ta czynność zapewni im ciągłą obecność Zbawiciela.

Nasz Pan powiedział: *„W tym dniu poznacie, że ja jestem w moim Ojcu, a wy we mnie i ja w was” J 14:20*. Po czym to poznamy? Czy po tym, że przyjęliśmy komunię? Nie, lecz po duchu, którego otrzymamy. I nie dlatego otrzymamy ducha, iż czynimy coś od siebie, lecz dlatego, że to Pan uczynił coś od siebie – umarł za nas i odkupił nas, zapewniając przebaczenie grzechów i zbawienie. Wystarczy w to uwierzyć.

*„Ja jestem winoroślą, a wy jesteście latoroślami. Kto trwa we mnie, a ja w nim, ten wydaje obfity owoc, bo beze mnie nic nie możecie zrobić”  
J 15:5.*

Tutaj dowiadujemy się, że Pan ma trwać w nas, a my w nim. Jeśli Jezus ma trwać w nas dzięki spożywaniu komunii, to w jaki sposób my mamy trwać w nim? Czy wówczas Chrystus miałby spożyć kawałek naszego ciała? To znowu oczywisty absurd, lecz celowo przejawiam pewne rzeczy, abyśmy mogli zrozumieć, że cała ta kwestia ma zupełnie inny wymiar – nie fizyczny, lecz duchowy.

Trwać w Panu możemy tylko przez wiarę. To nasze myśli i uczucia zostają skupione na jego osobie. Wiarą przyjmujemy jego obietnice na własność. Z kolei On trwa w nas przez swojego ducha. Duch Pana przenika wszystko. Znajduje dostęp do

naszego umysłu i wpływa na nasze myśli. Pobudza nas do wiary i wytrwałości, sprawia radość i pokój.

Komunia to nie mistyczny, transcendentalny obrzęd wprowadzenia Boga do serca. Właściwie rozumiana komunია jest pamiątką ostatniej wieczerzy, wspomnieniem Pana, jego dobroci i wyrzeczenia. Nie jest ona kościelnym rytuałem sprawowanym przez kapłanów jako wybrańców Boga, lecz radosną społecznością wierzących. Została wypaczona i pozbawiona sensu, gdyż prawdziwy sens wieczerzy pańskiej leży w społeczności wierzących. Przypomnę zwyczaj pierwszych Chrystian, którzy spotykali się po domach i łamali się chlebem.

Należy również zauważyć, że pamiątka wieczerzy pańskiej powinna obejmować przyjęcie zarówno chleba jak i wina. Ponadto do pamiątki należy także zwyczaj umywania sobie nawzajem nóg. Niczego nie można pominąć, bo niby jakim prawem mamy dokonywać selekcji, skoro wszystko jest nakazem Chrystusa. Pan Jezus umył nogi uczniom i powiedział:

*„Jeśli więc ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi i wy powinniście sobie nawzajem myć nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy czynili tak, jak ja wam uczyniłem”*  
*J 13:14–15.*

Czy naśladujesz powyższy nakaz Jezusa? Umycie nóg jako obrzęd pokory jest tak samo ważne jak łamanie się chlebem. Z kolei picie wina podczas pamiątki wieczerzy jest równie ważne jak spożycie chleba i umycie nóg. Czy wobec tego pijesz wino jako pamiątkę przelanej krwi Pańskiej? Jeśli tego nie robisz, lecz w spokoju sumienia traktujesz komunię jako spełnienie woli Bożej, to wiedz o tym, że zostałeś/aś wprowadzony/a w błąd.

Bądź czujny/a, gdyż diabeł nie śpi. On pragnie ograbić nas z naszej wiary, a w zamian chce nam zaoferować dogmatykę opartą na uczynkach.

## ROZDZIAŁ 9.

# UWOLNIENIE OD GRZECHU PIERWORODNEGO

**W** tym rozdziale postaram się odpowiedzieć na następujące pytania:

- Co oznacza pojęcie „grzechu pierworodnego” i jakie są konsekwencje nauczania o grzechu pierworodnym?
- Czy grzech pierworodny jest pojęciem biblijnym?
- Czy konieczne jest zmazanie grzechu pierworodnego w wieku niemowlęcym?
- Czy chrzest jest do tego odpowiednim narzędziem?

Pojęcie grzechu pierworodnego zostało wprowadzone do kościelnego nauczania przez Aureliusa Augustinusa z Hippony, zwanego przez Kościół „świętym Augustynem”. Czy pojęcie grzechu pierworodnego jest pojęciem biblijnym? Otóż nie znajdujemy w Biblii takiego pojęcia. Zamiast tego możemy sformułować kilka wniosków opartych na biblijnym nauczaniu:

1. człowiek rodzi się w „ciele grzechu”, co oznacza wrodzoną skłonność do złego, nie zaś grzech sam w sobie.

2. pojęcie „grzesznika” oznacza potencjał złej natury, która determinuje pojawienie się grzechów.
3. grzech jest owocem „ciała grzechu”.
4. grzeszna natura niezdolna jest do posłuszeństwa, ponieważ jest dziedzictwem po upadku Adama.
5. owocem życia człowieka nieodrodzonego z Boga jest grzech i śmierć.
6. człowiek może się stać uczestnikiem życia wiecznego przez przyjęcie daru nowego człowieka, w którym mieszka sprawiedliwość.

Grzech pierworodny, a raczej jego skutek w postaci skłonności do grzechu, jest naszym dziedzictwem po Adamie i Ewie. Dziedziczymy grzeszną naturę jako ukryty w nas potencjał zła. Nie jest on tym samym, czym jest grzech w rozumieniu przestępstwa Dekalogu. Gdy świadomie przestępujesz Dekalog, ten potępia Cię i skazuje na śmierć, ponieważ zapłatą za grzech jest śmierć (Rz 6:23). Odkupienie od grzechu znajdujemy w ofierze Chrystusa i dzięki okazanej wierze możemy być usprawiedliwieni.

Grzech pierworodny w rozumieniu Augustyna jest wielką przeskodą, która oddziela nas od Nieba, więc musi być zdjęty z człowieka, zanim ten będzie mógł być zbawiony. Gdyby małe dziecko umarło nie poznawszy Jezusa, musiałoby być potępione. Czym prędzej trzeba je więc uwolnić od potępienia przez sakrament chrztu.

Pojęcie „grzechu pierworodnego” zasiewa w sercu człowieka strach przed śmiercią. Jest on tym bardziej zrozumiały i przerażający, że dotyczy maleńkich dzieci. Rodzice, będąc pod wpływem nauki o grzechu pierworodnym, wyczekują jak na zbawienie chrztu swojego dziecka, który w ich przekonaniu uwolni je od widma śmierci wiecznej. Niestety, nic bardziej błędnego.

Chrzest niemowląt, będący kościelnym rytuałem, bardziej przypomina pogańskie zaklęcia i zabobony polegające na wypędzaniu złych duchów, niż poważną i uroczystą symboliką pogrzebu starego człowieka, opisaną w szóstym rozdziale listu do Rzymian. Prawdziwy, biblijny chrzest nie ma z nimi nic wspólnego.

Niezrozumienie ewangelii sprawiło, że Kościół powszechny wprowadził naukę o „kasacji” grzechu pierworodnego przez chrzest niemowlęcia. Tymczasem chrzest biblijny jest symbolem świadomego pożegnania się ze starym człowiekiem (czyli grzesznikiem), który przez zanurzenie został pogrzebany, a ożywiony został nowy człowiek, który jest dzieckiem Boga.

Chrzest nie działa w sposób automatyczny. To nie jest przepustka do Nieba, którą możesz nabyć przez wykonanie kilku prostych czynności, zwanych wzniośle „sakramentem”. Takie uproszczenie całkowicie zniekształca głęboką symbolikę chrztu, którą jest zastąpienie starego człowieka jako sługi grzechu nowym człowiekiem jako sługą sprawiedliwości.

Gdybyśmy nawet przyjęli, że chrzest niemowlęcia czyni je sługą sprawiedliwości, czy staje się to zauważalne w dalszym jego życiu? Czy znajdujemy tego potwierdzenie? Praktyka życia pokazuje nam zupełnie inne fakty. Ochrzczone dzieci bardzo często wyrastają na krnąbrne, nieposłuszne, niepobożne, uwiedzione blichтром świata, dążące do zaspokojenia własnych pożądliwości. Nie dążą do poznania Słowa Bożego ani do wierności Bogu. Tak wygląda obraz współczesnego świata chrześcijańskiego.

Ewangelia jest kompletnym dziełem i przedstawia kolejne kroki w drodze do zbawienia. Chrzest jest ostatnim krokiem Chrystianina w drodze do Nieba. Wcześniej musi być pouczonym przez Słowo Boże o swoim nędznym stanie, którego końcem jest śmierć. Musi odczuć swoją bezsilność i konieczność

zmiany życia. W kolejnym etapie poznaje rozwiązanie, którym jest porzucenie starego człowieka, sługi grzechu i przyjęcie nowego – jako sługi sprawiedliwości. Dalej następuje etap wiary, w którym dokonuje się duchowa przemiana – nowonarodzenie. Dopiero ostatnim krokiem jest chrzest przez zanurzenie jako potwierdzenie przyjęcia łaski Boga.

Jak wyraźnie widać, wszystko zostało postawione na głowie, nie tylko przez Augustyna, lecz także przez kolejne sobory Kościoła. Augustyn został obwołany świętym i najważniejszym z teologów wiary katolickiej. Pozwolę sobie mieć odmienne zdanie. Uważam, że Augustyn wprowadził błędną naukę, której skutki są więcej niż opłakane. Jego filozofia dokonała całkowitej zmiany ewangelii. Chrzest został postawiony na pierwszym miejscu jako środek zbawczy człowieka, choć Biblia tak nie naucza.

Dla Augustyna zupełnym priorytetem stało się zmazanie grzechu pierworodnego przez chrzest, choć w świetle nauki Pisma Świętego chrzest ma zupełnie inne znaczenie. Sam w sobie chrzest nie gładzi grzechu, lecz to wiara człowieka godzącego się na chrzest czyni go sprawiedliwym w oczach Boga, pod warunkiem, że wcześniej zrozumiał i przyjął ewangelię.

*„Dlatego pokutujcie i nawróćcie się, aby wasze grzechy były zglądzone, gdy nadejdą od obecności Pana czasy ochłody”  
Dz 3:19.*

Z powyższego tekstu jasno wynika co jest priorytetem w zglądzeniu grzechów. Jest nim pokuta, czyli zrozumienie swojego nędznego stanu i nawrócenie się do Zbawiciela przez wiarę w jego łaskę. Czy małe dziecko może posiadać pokutę i wiarę? Czy może pojąć, a następnie przyjąć ewangelię? To przecież zupełnie niemożliwe.

Doktryna kościelna mówi, że to rodzice chrzestni przejmują na siebie rolę wierzących w zastępstwie dziecka. Jest to jednak zupełnie niebiblijny pogląd. Nie ma takiego przykładu w Piśmie Świętym. Za to Chrystus dał nam najlepszy przykład, gdy został ochrzczony przez zanurzenie, oczywiście w wieku dorosłym. Czy Pan Jezus dawałby nam nieadekwatny, mylący przykład? To niemożliwe. W żadnym wypadku Chrystus nie pozostawiłby po sobie choćby pozoru błędu.

W takim razie, skoro biblijny chrzest obejmuje tylko osoby zdolne do refleksji o swoim grzesznym stanie i swojej potrzebie łaski, jaki czeka je los w przypadku śmierci w okresie swojej nieświadomości? Czy podlegają zagładzie lub karze z powodu grzechu pierworodnego? Myślę, że nawet nie trzeba szukać odpowiedzi w Słowie Bożym, aby intuicyjnie wiedzieć, że Bóg nie może nikogo ukarać za coś, czemu nie zawinił.

Bóg jest miłością i dawcą miłości. On jest naszym odkupicielem. Jego Syn poświęcił samego siebie, aby nas uratować i przeznaczyć do życia we wspaniałym swoim królestwie. Niech więc nam nie przyjdzie nawet na myśl, aby miał On ukarać kogoś, kto jest nawet nieświadomy swojego istnienia. Grzech pierworodny nie musi być w ogóle zmazywany, ponieważ nas nie obciąża. Został usunięty przez ofiarę Chrystusa.

*„Dusza, która grzeszy, umrze. Syn nie poniesie kary za nieprawość ojca ani ojciec nie poniesie kary za nieprawość syna. Sprawiedliwość sprawiedliwego pozostanie na nim, a niegodziwość niegodziwego pozostanie na nim” Ez 18:20.*

Człowiek nie może ponosić odpowiedzialności za czyn, w którym nie miał udziału. Któż tak może nauczać? Jedyne sam

diabeł, który pragnie zniekształcić miłosierny i sprawiedliwy charakter Boga. Z czego więc człowiek będzie rozliczony przed sądem Bożym? Czy poniesie winę z powodu grzechu pierworodnego? Poniesie winę z powodu własnych grzechów, a przede wszystkim z powodu tego, że nie przyjął łaski Boga, która usuwa wszelki grzech.

Gdyby chrzest był konieczny dla ratunku małych dzieci przed śmiercią wieczną z powodu grzechu pierworodnego, z pewnością Chrystus by nam o tym powiedział. Nie mieści się to w mojej głowie, aby miał się zgodzić na niezasłużoną śmierć kogokolwiek. Jednak nigdzie w Piśmie Świętym nie znajdujemy takiego zalecenia ani przykładu.

Chrzest jest ważny, a nawet bardzo ważny, pod warunkiem, że jest biblijny. Musi więc być zastosowany odpowiednio do dojrzałości duchowej, sposobu jego przeprowadzenia i należytego zrozumienia jego znaczenia. Te trzy warunki są niezbędne, lecz w Kościele powszechnym żaden z nich nie jest zachowany.

Zboża się nie ścina, gdy trawa pszeniczna dopiero nieco odrośnie od ziemi. Musi wydać kłosa a ziarna w nich muszą dojrzeć, zanim zboże zostanie zebrane z pola. Podobnie jest z chrztem. Człowiek musi dojrzeć do decyzji. Musi być jej zupełnie pewny. Jego życie musi być ukryte w Bogu a stary człowiek musi być zwleczony przez wiarę. Chrzest jest zewnętrznym przejawem wewnętrznej decyzji. Jest jej przypieczętowaniem.

Forma wykonania ceremonii chrztu jest również ważna. Z pewnością nie może być to pokropienie lub polanie odrobiną wody, lecz całkowite zanurzenie. Biblia nie wspomina o żadnym innym rodzaju chrztu. Każdy przypadek chrztu opisany w Biblii, łącznie z chrztem Jezusa był dokonany przez zanurzenie. Tylko zanurzenie odzwierciedla symbolikę śmierci dla

starego człowieka, przy czym woda jest w tej symbolice jego grobem.

Należyte zrozumienie znaczenia chrztu jest także istotną sprawą. Najlepiej jest ono przedstawione w szóstym rozdziale listu do Rzymian. Apostoł Paweł pisze tam, że przez chrzest zostajemy zanurzeni w śmierć Chrystusa. *„Czyż nie wiadomo wam, że my wszyscy, którzyśmy otrzymali chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć? Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie – jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca” Rz 6:3–4, BT.*

Są to myśli zbyt głębokie dla umysłu oraz zbyt wzniosłe dla ducha, aby niemowlę mogło je pojąć. Ponadto nawet nikt z dorosłych, bez wcześniejszego przygotowania polegającego na studium Pisma Świętego, nie jest w stanie tego zrozumieć. Żaden ksiądz nie wprowadza rodziców chrzestnych w te sprawy, gdyż z pewnością sam ich nie bada. Tak więc chrzest niemowląt, nawet w obecności rodziców chrzestnych, jest niemającą żadnego znaczenia farsą, a nawet kpiną z prawdziwego zanurzenia w Chrystusie.

Chrzest niemowlęcia usuwający grzech pierworodny nie ma żadnego odniesienia do ewangelii. Człowiek musi odczuwać pragnienie pojednania z Bogiem i porzucenia grzechów, zanim zostanie ochrzczony. Wszystko odbywa się w sposób świadomy, ponieważ Bóg nie może nikogo zbawić na siłę. Człowiek musi sam zdecydować o swoim losie. Przymuszanie nie leży w charakterze Boga.

Tak wielki akcent, jaki kładzie się na konieczności usunięcia grzechu pierworodnego, przekierowuje uwagę członków Kościoła z faktycznego problemu jakim jest pogrzebanie „starego

człowieka”, którego cielesne pożądliwości przywodzą do popełniania grzechów. Jest to celowym działaniem Szatana, aby pozostawić ludzi w nieodmienionym stanie, lecz przekonanych, że są pojednani z Bogiem (bo przecież byli ochrzczeni).

I na koniec tego rozdziału podzielę się jeszcze krótką refleksją. Uważam, że chrzest niemowląt najbardziej służy interesowi Kościoła, ponieważ w jego szeregi bezwiednie i bezprawnie, właśnie przez chrzest, włączane są kolejne osoby. Nie mogą one o tym zdecydować samodzielnie, więc „w ich imieniu” decydują inni. Późniejszy proces wychowania, tradycja rodzinna, presja rodziców, środowiska i duchownych wpływa na ukształtowanie światopoglądu w kierunku doktryny Kościoła. Widać w tym zawołowany przymus.

Doktryna o grzechu pierwotnym wyrządziła i nadal wyrządza wiele zła. Ludzie myślą, że są ochrzczeni, bo przecież ochrzczono ich w dzieciństwie. Oddalają więc od siebie myśl, że być może nie są gotowi do życia wiecznego. Nauka Kościoła, która jest wszystkim co znają, umacnia ich w przekonaniu, że sakramenty są wszystkim, czego potrzebują do zbawienia. Jakże dalecy są od prawdy.

Grzech pierwotny, o ile w ogóle możemy użyć takiego sformułowania, został zgładzony przez samego Chrystusa na krzyżu Golgoty. Właśnie dlatego Syn Boży przyszedł na świat i stał się człowiekiem, aby odkupić nas od przestępstwa Adama. Nikt z nas nie może, ani też nie musi już tego robić. Po co wywierać otwarte drzwi? Możemy jedynie przyjąć z wdzięcznością dar łaski Bożej okazanej w ofercie Chrystusa.

Pomijając element praktyki życia, należy zaznaczyć, że diabeł miał bardzo ważny cel, wprowadzając w Kościele doktrynę o konieczności usuwania grzechu pierwotnego. Chciał w ten sposób zakryć przed naszymi oczyma dzieło Chrystusa, które już

zostało dokonane. Chciał ukryć przed nami konieczność wiary w zaistniałe już odkupienie nas od grzechu Adama i zasugerował konieczność opierania się na własnych uczynkach.

Ksiądz przejął na siebie rolę odkupiciela. Jego teatralna rola odgrywana w sakramencie chrztu jest zaprzeczeniem ewangelii. Duchowny wspaniałomyślnie uwalnia dziecko od potępienia; lecz w jakim świetle stawia to Boga? Przedstawia go jako nieodpowiedzialnego zarządcę, który nie pomyślał o losie swoich stworzeń. Dopiero dobrotliwy ksiądz musiał się tym zająć.

Zatwierdzając doktrynę o chrzcie niemowląt, Kościół wprowadził niezbędną (w jego mniemaniu) poprawkę do Bożego planu zbawienia. Podkreślił w ten sposób swój autorytet. Uzupełnił niedopatrzenie Boga, który widocznie zapomniał o losie małych dzieci. Może brzmi to nieco sarkastycznie, lecz niestety, tak wygląda rzeczywistość. Celowa zmiana dokonana w biblijnym nauczaniu na temat chrztu (wprowadzenie chrztu niemowląt), świadczy o tym dobitnie. Na tym polega dzieło zwiedzenia, aby prawdziwe i wzniosłe nauki Biblii zostały wypaczone i uczynione karykaturą pierwowzoru.

## ROZDZIAŁ 10.

.....

### **REALIZACJA PLANU ZWIEDZENIA KROK PO KROKU**

**Z**ydowscy przywódcy walczyli o swoje prawa i często wnosili do zborów teologię opartą na starym porządku. Sprawiało to duże zamieszanie, gdyż nie było wiadomo komu można

wierzyć; czy lepiej polegać na dotychczasowej tradycji, czy też należy zaufać nowej nauce. W tej sprawie apostoł Paweł miał objawienie od samego Jezusa. Otrzymał od Arcykapłana Nowego Przymierza naukę, którą jest ewangelia.

Wielu Chrystian przyjęło ewangelię i obrali Chrystusa jako swojego jedyne go kapłana. Ten krok był wyłomem w diabelskich fortyfikacjach, zagrażającym jego królestwu. Szatan przystąpił więc do ofensywy. Nastąpił wtedy okres straszliwych prześladowań, który trwał przez pierwsze trzy wieki. Prawdziwi Chrystianie nie szli na ugodę w sprawie wiary. Woleli zginąć na rzymskich arenach i przydrożnych krzyżach, niż przyjąć bałwochwalcze nauki.

Mnóstwo wierzących ginęło, lecz ich miejsce zajmowali następni, równie gorliwi. Było ich coraz więcej. Nawet Rzymianie przyjmowali nową naukę. Nawrócenia i chrzty odbywały się każdego dnia. Diabeł widział, że prześladowaniami nie pokona wierzących w Chrystusa. Musiał więc diametralnie zmienić taktykę. Wilk postanowił wcielić się w owczą skórę.

Cesarz Konstantyn Wielki wsławił się tym, że wydał w 313 roku n.e. Edykt Mediolański, który zwracał Chrystianom wolność wyznawania swojej religii. Kiedy zalegalizowano ich zbory i wprowadzono prawo wolności sumienia, wydawało się, że wszystko zmierza we właściwym kierunku. Jednak cisza i spokój usypiają sumienia. Niestety, była to jedynie cisza przed burzą.

Legalizacja nie zawsze służy dobru człowieka wierzącego. Może być związana z jakimś podstępem. Tak właśnie było i tym razem. Wolność sumienia doprowadziła do zawarcia kompromisu ze świeckimi władzami Imperium Romanum. To zaś oznaczało ingerencję pogańskich nauk w naukę apostołską. Diabeł szukał sposobu na zwycięstwo i znalazł go.

Głównym bóstwem rzymskim był „Sol Invictus” – co oznacza słońce niezwyciężone. Jego kult sprowadzono do Rzymu z terenów Indii i Iranu, gdzie funkcjonował o wiele wcześniej jako „mitraizm”. Zakorzenił się w Rzymie dzięki przywódczej roli cesarza Aureliana, który sprzyjał mitraizmowi. Następnie pojawiła się fanatyczna myśl o rozpropagowaniu tej religii na cały świat.

Pierwszym krokiem ku temu stał się dekret cesarza Konstantyna Wielkiego, który zwracał wolność Chrystianom. Drugim krokiem stał się dekret z roku 321, który nakazywał odpoczynek w niedzielę – czcigodnym dniu boga Sol Invictus. Venerabilis Dies Solis nazwany niedzielą stał się odtąd ogólnie przyjętym (czytaj – narzuconym) dniem odpoczynku. I tak trwa to do dzisiaj. Nie wierzysz? W języku angielskim „Sunday” to przecież nic innego jak dzień słońca. Podobnie w języku niemieckim „Sonntag” to także dzień słońca.

Diabeł w podstępny sposób, na bazie pojednania chrześcijan z poganami w roku 313 oraz edyktu niedzielnego z roku 321, zaofiarował wyznawcom Chrystusa kult słońca, ukrywając go pod kuszącą propozycją niedzielnego odpoczynku. Wielu pomyślało – coś w tym złego, że zgodnie z nowym nakazem odpocznię w czcigodnym dniu słońca. Małe ustępstwa są jednak drogą prowadzącą do odstępstwa.

Biorąc pod uwagę fakt, że Cesarstwo Rzymskie doszło pod swoimi rządami po najdalsze zakątki Europy, nie może dziwić jego widoczne dzisiaj historyczne i religijne dziedzictwo. Byłoby raczej dziwne, gdyby go nie było. Czym innym jednak jest dziedzictwo a czym innym wierność Bogu. Należy te dwie sprawy od siebie oddzielić. Tymczasem w Kościele rzymsko-katolickim nie zostały one nigdy oddzielone, lecz scalone w nierozzerwalną jedność doktrynalną. Dziedzictwo po Imperium Romanum jest w nim widoczne gołym okiem, nie tylko w nazwie.

Nowa teologia nie została wprowadzona do Kościoła mocą samego cesarza Imperium Rzymskiego. Byłoby to raczej niemożliwe, gdyż obce nauki nie są na ogół chętnie przyjmowane. Konieczne było dodatkowe wsparcie ze strony kościelnych przywódców. Nie wiadomo jak, lecz cesarz przekonał biskupów, którzy podczas synodu w Laodycei w roku 364 n.e. wydali następujące rozporządzenie:

*Kanon 29: „Chrześcijanom nie wolno judaizować, odpoczywając w szabat, ale muszą pracować w tym dniu, czcząc raczej Dzień Pański; i jeśli mogą, niech odpoczywają jako chrześcijanie. Ale jeśli ktokolwiek zostanie uznany za judaizatora, niech będzie przeklęty przez Chrystusa”.*

Zauważ, że w tym postanowieniu nakazano zmianę dnia odpoczynku. Wcześniej normą był szabat, który aż do czwartego wieku Chrystianie powszechnie zachowywali jako Boże przykazanie. Nowa norma przewidywała zachowywanie pogańskiego dnia poświęconego bóstwu Sol Invictus, czyli Szatanowi.

Zachowywanie przez Chrystian Bożego przykazania uznano za „judaizowanie”. Ponadto przymuszono ich do pracy w tym dniu (cyt: „...muszą pracować”), naruszając nie tylko ich osobistą wolność, lecz co gorsza – namawiając ich do grzechu, jakim jest łamanie Bożego przykazania. No i co najważniejsze – biskupi wydający ten kanon wiary, uzurpowali sobie władzę rzucania klątwy Chrystusowej na tych, którzy pragnęli postępować w zgodzie z Bożym prawem.

Czy Chrystus miałby się sprzeciwić woli Ojca wyrażonej w prawie dziesięciu przykazań, aby potępiać tych, którzy to prawo zachowują? To niemożliwe! Przecież Syn Boży nigdy

nie wyłamał się z posłuszeństwa Ojcu. Nigdy też nie odwołał żadnego z przykazań. Nigdy nie zmienił szabatu na niedzielę. Czy to byłoby w interesie Boga, aby zmienić Dekalog, który jest przecież niezmienny? Skoro Bóg się nie zmienia to i jego prawo również się nie zmienia.

W samej istocie rozporządzenia z roku 364 widać wyraźnie ideę papieskiej inkwizycji. Choć w rzeczywistości inkwizycja miała miejsce wiele wieków później, to jednak z pewnością pierwsze klątwy, a wraz z nimi prześladowania, zaczęły spadać na wierne Bogu sługi, które nie miały zamiaru ugnać się pod presją pogańskiego nauczania, już w końcu IV wieku.

To był dopiero początek drogi odstępstwa, która stopniowo prowadziła Kościół rzymsko-katolicki coraz bliżej pogańskiej ideologii Rzymu. Wprowadzono więc rzymskie Brumalia (święta przesilenia zimowego) pod nową nazwą „Bożego Narodzenia”. To dopiero był podstęp! Trzeba było oszukać ludzi i zmylić ich czujność, więc dodano pozory nauki chrześcijańskiej. Nie da się jednak ukryć, że nie chodzi o narodzenie Chrystusa, lecz bożka Sol Invictus!

To nad wyraz oczywiste, że termin świąt Bożego Narodzenia pokrywa się z zimowym przesileniem słonecznym, od którego zaczyna przybywać dnia. Dla wyznawców rzymskiego kultu solarnego był to symbol zwycięstwa słońca nad ciemnością, który jednoznacznie wskazuje na termin świąt Bożego Narodzenia. Sol Invictus znaczy dosłownie – słońce niezwyciężone, dlatego w kulcie słońca najważniejszym dniem w roku jest zawsze dzień zimowego przesilenia.

Jak widać, niektórzy biskupi Kościoła z łatwością ulegali wpływom rzymskich cesarzy, którzy wysługiwali się nimi dla osiągnięcia swoich mocarstwowych interesów. To jednak nie powinno nas dziwić, gdyż z niedawnej historii Polski Ludowej dobrze wiemy,

że władza, spokojne życie, pieniądze, awans w hierarchii i czasami zastraszenie, są pokusą nie do odparcia dla większości ludzi.

Kulty pośredników, obrazów, posągów i relikwii a także różne święta (Boże Narodzenie, Wielkanoc, Noc Świętojańska) mają pochodzenie pogańskie. Wywodzą się ze starożytnej historii ludzkości, lecz bezpośrednio zostały przejęte od władców dawnego Imperium Romanum jako scheda dla nowego Imperium Romanum, które istnieje do dzisiaj w postaci Kościoła rzymsko-katolickiego.

Po czym możemy rozpoznać Cesarstwo Rzymskie? Przede wszystkim po władzy cesarza, który wmówił sobie boskość. Każdemu z cesarzy oddawano boską cześć. Cezar był imperatorem i bogiem, lub też kapłanem boga w jednej osobie. Ta podwójna rola miała swoją nazwę – „Budowniczy Mostów” lub z łaciny: „Pontifex Maximus” i wyrażała ideę połączenia władzy świeckiej z władzą religijną.

Który z obecnie panujących władców posiada cesarski tytuł? Wprawdzie nie ma już cesarstw, lecz nadal istnieje władca noszący tytuł Pontifexa Maximusa. Jest nim oczywiście papież. Możemy niedowierzać, lecz on naprawdę czuje się cesarzem nowożytnego imperium. Wszystko na to wskazuje. Posiada tytuł, tiarę, światowy autorytet i władzę. Uważa siebie za zastępcę Chrystusa (tytuł: „Vicarius Christi”) i jednocześnie zwierzchnika Kościoła. Stąd jego rzymski tytuł: Pontifex Maximus. Zbieżność wykluczona.

Tiara (czyli potrójna korona papieska) jest symbolem potrójnej władzy: nad ziemią, na ziemi i pod ziemią. Tak samo rozumieeli to cesarze rzymscy, choć nie nosili tiary. Ich władza była absolutna i uniwersalna. W średniowieczu papieże stosowali swoją potrójną władzę w barbarzyński sposób. Oponenci byli paleni żywcem na stosach. Bulle papieskie pozbawiały życia nawet królów. Nikt nie mógł się sprzeciwić. Papież był dosłownie następcą cesarza.

Potrójna korona papieża jest ważną wskazówką dla poszukujących prawdy. Czy Chrystus nosił taką koronę? Nie nosił jej i wcale nie rościł sobie prawa do władzy, lecz raczej do służby. Będąc na ziemi, był jedynie skromnym człowiekiem. Nie wywyższał się nad innych. Analizując historię papieży, znajdujemy zupełnie inny obraz. Życie w przepychu i władza były dążeniem przywódców Kościoła.

Chryścianie, którzy żyli w pierwszych wiekach po Chrystusie, oddawali swoje życie za wiarę, gdyż nie chcieli iść na najmniejszy nawet kompromis z pogańskimi naukami. Później wszystko się zmieniło – z prześladowanych sami stali się prześladowcami. Papież wmówił sobie tę samą moc, jaką wmawiali sobie rzymscy cesarze. Odpowiednie soborowe kanony wywyższyły go nie tylko na ziemi, lecz i ponad ziemię. Jego władza sięga samego Nieba. Czyż to nie jest bluźnierstwo?

Owszem, to właśnie jest niewyobrażalne bluźnierstwo. Papież przyjął tytuł „Ojca Świętego”. Taki sam tytuł posiada Bóg w Niebie. Czytamy na przykład słowa Chrystusa: *„A nie jestem już na świecie, ale oni są na świecie, a ja idę do ciebie. Ojcze święty, zachowaj w twoim imieniu tych, których mi dałeś, aby byli jedno jak i my”* J 17:11.

Ilu więc mamy ojców, nie licząc oczywiście naszego ojca biologicznego? Jezus odpowiada na to pytanie:

*„I nikogo na ziemi nie nazywajcie waszym ojcem. Jeden bowiem jest wasz Ojciec, który jest w niebie”* Mt 23:9.

Nazywanie siebie wbrew poleceniu Jezusa duchowym ojcem, i to w dodatku świętym, jest kłamstwem i bluźnierstwem. Ma ono tylko jeden cel – zrównanie się z Najwyższym, a tym samym zyskanie autorytetu i władzy na ziemi i nad ziemią. Na soborze Watykańskim I w roku 1870, papież mianował siebie również

nieomylnym. To był kolejny krok do zyskania władzy absolutnej. Przecież tylko Bóg jest nieomylny. Nieomylność wynika z doskonałości i wszechwiedzy. To są atrybuty Boga a nie człowieka.

Kapłański system, o którym piszę, jest ateistyczny, a jedynie podszywa się pod przynależność do Chrystusa. Dla nie-wprawnego oka sprawia on wrażenie prawowierności i świętości. Na czym jednak opieramy swoje przeświadczenie? Musimy mieć przecież wzorzec, z którym wszystko porównujemy. Tym wzorcem jest Pismo Święte. Nieznajomość lub powierzchowna znajomość Pisma Świętego prowadzi nas do zguby. To tak, jakby iść przez ciemny las bez latarki. Przestrzega przed tym Chrystus:

*„I opowiedział im przypowieść: Czy może ślepy prowadzić ślepego? Czyż obaj nie wpadną do dołu?”*      Łk 6:39.

Aby nie być ślepy, trzeba prosić Boga o duchowy wzrok. To jednak nie wystarczy. Konieczne jest jeszcze uzyskanie niezależności od innego ślepego, który nas prowadzi. Ziemscy kapłani są ślepi, gdyż nie dostrzegają lub też nie chcą dostrzec swojego miejsca w szeregu. Zamiast tego, mają wysokie mniemanie o sobie i swojej „niezbędnej” w dziele zbawienia służbie. Wyobrażają sobie, że bez nich plan zbawienia ległby w gruzach.

Apeluję do Ciebie, drogi Czytelniku, abys zyskał niezależność i poddał się bezpośredniemu Bożemu prowadzeniu. Jak wielki to zaszczyt! Bóg poprowadzi Cię bezpieczną drogą, z dala od ślepców, którzy nie znają drogi do Nieba. Zapraszam też do przeczytania innej mojej książki, pod tytułem „Największe Fałszerstwo Wszech Czasów”, w której punkt po punkcie omawiam powyższy temat znacznie dokładniej niż tutaj.

## ROZDZIAŁ 19.

### ..... NA ZAKOŃCZENIE

**K**ażdy ma prawo wyboru i nikt mu go nie odbiera. Jeśli masz inne zdanie, po przeczytaniu książki możesz powrócić do swoich zwyczajów; jednak życzę Ci z całego serca: zachwyć się ewangelią. Otrzymaj jej moc i poczuj różnicę. Twoje życie zmieni się w jednej chwili. Zniknie obawa o miejsce w Królestwie Bożym, zniknie smutek i cielesna słabość, a zastąpi je pokój Chrystusowy i radość. Chwała za to Bogu Ojcu i jego Synowi.

## **WYKAZ SKRÓTÓW UŻYTYCH PRZEKŁADÓW BIBLIJNYCH**

BT - Biblia Tysiąclecia  
BB - Biblia Brzeska  
BW - Biblia Warszawska  
PT - Przekład Toruński  
BJW - Biblia Jakuba Wujka

### **LISTA SKRÓTÓW KSIĄG BIBLIJNYCH:**

#### **STARY TESTAMENT:**

Księga Rodzaju (Rdz); Księga Wyjścia (Wj); Księga Kapłańska (Kpł); Księga Powtórzonego Prawa (Pwt); 2 Księga Kronik (2Krn); Księga Psalmów (Ps); Księga Koheleta (Koh); Księga Izajasza (Iz); Księga Jeremiasza (Jr); Księga Ezechiela (Ez); Księga Daniela (Dn);

#### **NOWY TESTAMENT:**

Ewangelia Mateusza (Mt); Ewangelia Marka (Mk); Ewangelia Łukasza (Łk); Ewangelia Jana (J); Dzieje Apostolskie (Dz); List do Rzymian (Rz); 1 List do Koryntian (1Kor); 2 List do Koryntian (2Kor); List do Galatów (Ga); List do Efezjan (Ef); List do Filipian (Flp); List do Kolosan (Kol); 1 List do Tesaloniczan (1Tes); 2 List do Tesaloniczan (2Tes); 1 List do Tymoteusza (1Tm); 2 List do Tymoteusza (2Tm); List do Tytusa (Tt); List do Hebrajczyków (Hbr); List Jakuba (Jk); 1 List Piotra (1P); 2 List Piotra (2P); 1 List Jana (1J); 2 List Jana (2J); Apokalipsa św. Jana (Ap).